

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXXIV — FASCICULE XXXIV

**WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

zamieszczonych w Biuletynie PTJ tom XXXIII

Artykuły

J. Safarewicz, Jerzy Kuryłowicz	4
W. Smoczyński, Bibliografia prac Prof. J. Kuryłowicza 1965—1975	7
K. Polański, Językoznawstwo polskie w powojennym 30-leciu	15
J. Zaleski, 50 lat działalności Polskiego Towarzystwa Językoznawczego	23
Cz. Bartula, Z problematyki orzeczenia i zdania	29
L. Bednarczuk, Problem przedindoeuropejskich języków Europy	35
A. Bogusławski, Sentence Formatives and Meaning	47
J. Cygan, Synthetical Comparatives in English	53
J. Fisiak, Some Remarks Concerning the Noun Gender Assignment of Loanwords	59
Z. Gołąb, Zagadnienie orzeczeń endocentrycznych	65
S. Jodłowski, Wypowiedzenia złożone zmiennorelacyjnie	77
S. Karolak, Syntaktyczne a semantyczne funkcje przypadków	88
J. Kobylińska, Realizacja nagłosowych grup <i>TruT-</i> , <i>TryT-</i> w gwarach polskich	95
A. Kowalska, Les formes et les fonctions du plus-que-parfait dans la langue polonaise	99
R. Laskowski, Uwagi o morfemie	107
J. N. Panghurst, The Notion of Grammatical Function with Reference to Systemic Grammar	115
K. Pisarkowa, Der Tastsinn im Polnischen	125
J. Safarewicz, Note sur les limites de l'étude linguistique	139
M. Schabowska, Nowsze związki frazeologiczne w języku polskim	147
Z. Topolińska, Where Does the Notion "Constitutive Member of the Noun Phrase" Belong?	155
J. Twardzikowa, Native Constructions vs Latin Borrowings	161
A. Zaborski, Remarks on the Apophony in Cushitic	165
M. Zarębina, O powstawaniu funkcji metajęzykowej	171

Recenzje

R. Grzegorzczkova: <i>Historiographia Linguistica</i>	181
B. Kryżan-Stanojević, I. Sawicka: Nowe prace kontrastywne węgiersko-serbsko-chorwackie, <i>Kontrastivna grammatika srpskohrvatskog i madjarskog jezika</i>	185
J. Safarewicz: B. A. Serebrennikow, <i>Wierojatnostnyje obosnowanija w komparativistikie</i>	191
J. Sambor: G. Altman, W. Lehfeldt, <i>Allgemeine Sprachtypologie. Prinzipien und Messverfahren</i>	197

Bibliografia

W. Smoczyński, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego etc.	205
---	-----

Sprawy administracyjne

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE

ZESZYT XXXIV — FASCICULE XXXIV

Pragnę serdecznie powitać Państwa za szczyty i radość, jakie miłe spotkały. Cieszy mnie przede wszystkim poświęcenie na Biuletynie PTJ z. XXXIII wzięli udział badacze polskiej i dlatego chciałbym tu — ponieważ sprawy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego ważniejsze są od urodzin jednego z jego członków, — poświęcić słów parę naszemu Biuletynowi w związku z sytuacją w dzisiejszym językoznawstwie.

W lecie r. 1925, pół wieku temu, zebrała się w Uniwersytecie Im. Jana Kazimierza we Lwowie niewielka grupa językoznawców, członków założycieli, by uchwalić statut nowego towarzystwa naukowego, PTJ. Pierwsza liczba członków z r. 1926, ogłoszona w 1. zeszyty Biuletynu PTJ, wynosiła 53 osoby: z tego dziś jeszcze żyjących jest 8: Doroszewski, Kurylowicz, Obrebska, Rudnicki, Siuszkiewicz, Taszycki.

Członków pierwszego zebrania i zarazem konstyтуanty było 23, ale wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnej lingwistyki polskiej: senior, 80-letni Baudouin de Courtenay, Rozwadowski, Nitsch, Porzeziński, Gawroński, który był właściwym inspiratorem i organizatorem. Uchwalono wydawać specjalny organ PTJ (Biuletyn), którego pierwszy fascykuł, opóźniony z powodu choroby i śmierci Gawrońskiego (1927), ukazał się w r. 1928 już z jego nekrologiem. Podstawowym zadaniem Biuletynu miał być pierwotnie druk pełnych lub streszczonych referatów wygłoszonych na zjazdach PTJ. Zjazdów takich odbyło się przed wojną 10: 2 w Warszawie, 3 w Krakowie, 1 w Poznaniu.

Jak wiadomo 1. Międzynarodowy zjazd językoznawców miał miejsce w Haizie w r. 1928, założony zaś PTJ w Pradze w r. 1926. Oba te fakty miały poważne znaczenie dla językoznawstwa, w pierwszym dla europejskiego: zjazd w Haizie był pierwszym ogólnym zjazdem językoznawców, dla indoeuropejskiej: zjazd w Pradze był pierwszym zjazdem polskojęzycznych językoznawców.

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

1976

AWTZYXRYA KOMITET REDAKCYJNY BYLETYX

Redaktor: Adam Heinz

Członkowie: Witold Doroszewski, Jerzy Kuryłowicz, Krystyna Pisarkowa,
Kazimierz Polański, Aleksander Szule, Witold Taszycki



99 / 0263

Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Recensja

Egz. ob. 46/77

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław.
Oddział w Krakowie 1977. Nakład 900 egz. Objętość ark. wyd.
15,5; ark. druk. 12,75; ark. form. AI 16,95. Papier druk. sat.
kl. III, 70 g 70×100. Oddano do składania 31 V 1976. Podpisano
do druku w lutym 1977. Druk ukończono w lutym 1977.

Zam. nr 647/76. P-17. Cena zł 48,—

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, ul. Czapskich 4

Przemówienie Profesora Jerzego Kuryłowicza z okazji 50-lecia założenia Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz własnego jubileuszu 80-lecia urodzin

Pragnę serdecznie podziękować za zaszczyt i radość, jakie mię spotkały. Cieszy mię przede wszystkim, że w poświęconym mi Biuletynie PTJ z. XXXIII wzięli udział badacze młodszy, od których zależeć będą losy przyszłe lingwistyki polskiej. I dlatego chciałbym tu — ponieważ sprawy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego ważniejsze są od urodzin jednego z jego członków — poświęcić słów parę naszemu Biuletynowi w związku z sytuacją w dzisiejszym językoznawstwie.

W lecie r. 1925, pół wieku temu, zebrała się w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie niewielka grupa językoznawców, członków-założycieli, by uchwalić statut nowego towarzystwa naukowego, PTJ. Pierwsza liczba członków z r. 1926, ogłoszona w 1. zeszycie Biuletynu PTJ, wynosiła 53 osoby: z tego dziś jeszcze czynnych jest 6: Doroszewski, Kuryłowicz, Obrebska, Rudnicki, Słuszkiewicz, Taszycki.

Członków pierwszego zebrania i zarazem konstyтуanty było 23, ale wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnej lingwistyki polskiej: senior — 80-letni Baudouin de Courtenay, Rozwadowski, Nitsch, Porzeziński, Gawroński, który był właściwym inspiratorem i organizatorem. Uchwalono wydawać specjalny organ PTJ (Biuletyn), którego pierwszy fascykuł, opóźniony z powodu choroby i śmierci Gawrońskiego (1927), ukazał się w r. 1928 już z jego nekrologiem. Podstawowym zadaniem Biuletynu miał być pierwotnie druk pełnych lub streszczonych referatów wygłoszonych na zjazdach PTJ. Zjazdów takich odbyło się przed wojną 10, z tego 3 we Lwowie, 3 w Warszawie, 3 w Krakowie, 1 w Poznaniu.

Jak wiadomo 1. Międzynarodowy Zjazd Językoznawców miał miejsce w Hadze w r. 1928, założenie zaś Kroužka w Pradze w r. 1926. Oba te fakty miały poważne znaczenie dla językoznawstwa, w pierwszej linii dla europejskiego: zjazd w Hadze dla językoznawstwa ogólnego dzięki fonologii, dla indoeuropeistyki dzięki teorii laryngalnej; czeski Kroužek zaś — trzeba bezstronnie przyznać — wyprzedził nas, przyswajając sobie wcześniej zdobycze teoretyczne i metodologiczne de Saussure'a i Baudouin'a de Courtenay, te ostatnie głównie pod wpływem Trubeckiego i Jakobsona. Wojna przerwała jednak mogącą się zarysować współpracę lub rywalizację.

Przerwa wojenna przyniosła zmianę sytuacji w językoznawstwie. Podczas gdy w okresie tym nasilenie badań w Europie z natury rzeczy osłabło, w Stanach Zjednoczonych zaszczerpione w latach dwudziestych przez Sapira, w latach trzydziestych przez Bloomfielda idee zaczęły kielkować, torując drogę dla tzw. strukturalizmu amerykańskiego — w przeciwstawności do tzw. strukturalizmu klasycznego, uwzględniającego strukturę w ścisłej łączności z funkcją, reprezentowanego przed wojną przez Kroużek i Duńczyków. Natomiast już Bloomfield zwalczał mentalizm (po polsku „psychologizm”), pod którym rozumiał badanie znaczenia, w każdym razie tradycyjnymi metodami (jak introspekcja); był natomiast zwolennikiem metod behawioryzmu.

Stronienie od rozważań semantycznych stało się charakterystyczne dla strukturalizmu amerykańskiego. Abstrahowanie od funkcji znaczeniowej naraziło też ten strukturalizm na ostrą krytykę ze strony językoznawców europejskich, por. np. wypowiedź duńskiego lingwisty Spang-Hanssena: „jak można abstrahować od czegoś, o co właśnie chodzi” (mianowicie o funkcje znaczeniowe form językowych). Omijanie analizy semantycznej za pomocą ekwiwalencji formalnych, przekształceń, które nie zmieniają lub jakoby nie zmieniają funkcji, tłumaczy nam gramatykę transformacyjną Harrisa, za którym poszedł i jego uczeń Chomsky, w każdym razie w pierwszym okresie tzw. gramatyki transformacyjno-generatywnej. Transformacjom nie towarzyszyła analiza semantyczna poszczególnych etapów: konstrukcje aktywna i pasywna uważane były za ekwiwalentne, grupa atrybutywna z przymiotnikiem za wynik transformacji konstrukcji predykatywnej itd. Wpływało to z nieznanomości strukturalizmu europejskiego, który postulował funkcjonalność wszelkich przekształceń formalnych. Najważniejsze nieporozumienia polegały na pomieszaniu znaczenia i oznaczania, co można by zilustrować znanym przykładem: „Napoleon” i „zwycięzca spod Austerlitz” oznaczają wprawdzie to samo, ale nie znaczą to samo.

W poszukiwaniu tzw. struktury głębokiej gramatyka transformacyjno-generatywna dochodziła nieraz do analiz żenująco naiwnych, jak np.: „X jest większy od Y” miałoby w strukturze głębokiej suponować „X jest wielki” i „Y jest wielki”. Starano się również doszukiwać w hierarchii reguł synchronicznych chronologii zmian diachronicznych, co oczywiście w pewnych wypadkach może się zgadzać, ale wcale nie jest konieczne. Razem z tym szła ręka w rękę pewna arogancja umysłowa identyfikująca wnioski wyciągane z danych języka angielskiego z ogólnojęzykowymi, jaką ilustruje powiedzenie: „take any language, take English!”. Do metod stosowanych w gramatyce generatywno-transformacyjnej trzeba się na razie odnieść z ostrożnością.

W nowszej fazie jej rozwoju, gdy podniósł się alarm z powodu nieuwzględnienia semantyki, kontynuowano mimo to nadal brak odróżnienia funkcji znaczenia od funkcji oznaczania, znanego językoznawstwu europejskiemu z okresu przedwojennego. Znaczenie definiuje się w obrębie systemu przez opozycję i hierarchię, oznaczanie ma miejsce w czynności mówienia. Można oczywiście świadomie ograniczyć badanie do funkcji oznaczania, nie zapominając jednak, że suponuje ono znaczenie. Badanie oznaczania, polisemii i syno-

nimiki w analizie tekstu nie jest żadnym nowym kierunkiem badań językowych, lecz ograniczeniem się do pewnego ważnego, chociaż może nie najważniejszego, odcinka językoznawstwa.

Główne sukcesy odniosła szkoła gramatyczno-transformacyjna nie w składni, lecz w fonologii i w morfologii (dzięki wpływowi R. Jakobsona), zwracając swą uwagę na zaniedbane dotąd zagadnienia hierarchii cech, fonologicznych względnie morfologicznych. M. Halle, najwybitniejszy uczeń Jakobsona, i N. Chomsky, twórca metody generatywno-transformacyjnej, wydali niedawno dzieło *The Sound Patterns of English*, najważniejszą pracę fonologiczną po Trubekim, chociaż i tu jeden z autorytetów lingwistyki amerykańskiej, W. Wang (Berkeley), zauważył, że nadmiar znaków symbolicznych, skrótów itd. nie pozwala czytelnikowi zorientować się, co autorowie uważają za ważne, a co za mniej ważne.

Dzisiejsze językoznawstwo ogólne różnicuje się, przynajmniej na pozór, wyłaniając ze siebie dziedziny jak socjolingwistykę, psycholingwistykę, neurologię językową, naukę o protojęzyku, „języku” zwierząt itd., nie mówiąc już o dziedzinach stosowania. Chodzi tu wszędzie o zagadnienia, które traktowane były dotąd w językoznawstwie jedynie w rozdziałach czy nawet w paragrafach. Dziś rozrosły się, ale zachowują dla językoznawstwa ogólnego to samo znaczenie, jakie miały dawniej — dla jego epistemologii, metodyki czy uniwersaliów — przynosząc obecnie więcej materiału.

Na większą uwagę zasługuje ustosunkowanie się lingwistyki do badań językowych logików oraz do tzw. lingwistyki matematycznej. W tym ostatnim wypadku należy starannie unikać konfuzji między rzeczywistą lingwistyką matematyczną a lingwistyką statystyczną i komputerową. Dla teorii jedynie pierwsza odgrywać może istotną rolę, statystyka zaś jedynie marginalną, chociaż może skądinąd mieć niemałe znaczenie dla stylistyki, dydaktyki języka, pewnych zastosowań technicznych. Podczas gdy statystyka operuje liczbami, lingwistyka matematyczna, jak logika, posługuje się zakresami. Tak np. polskie *t* ma zakres użycia większy niżeli *d*, które nie istnieje w absolutnym wygłosie, wyraz *pies* ma większy zakres użycia niż wyraz *jamnik*. Statystyka natomiast ustala stosunki liczbowe empiryczne na podstawie większych lub mniejszych korpusów tekstu. Jako przykład traktowania matematycznego względnie logistycznego zagadnień językowych przytoczyć można zeszyt *Principy strukturni syntaxe. Antologie*, wydany przez Wydział Matematyczno-Fizyczny Uniwersytetu w Pradze, poświęcony teorii składni. Widać tam, jak lingwistyka matematyczna i logistyka stykają się ze strukturalizmem klasycznym. Cały szereg terminów może być jednakowo stosowany tu i tam, np. nacechowany: nacechowany czyli genus i species, implikacja, presupozycja, konotacja, polaryzacja itd.

Na jeden ważny szczegół odnośnie do terminologii lingwistyki i logiki należałoby jednak zwrócić uwagę. Mówiąc o języku logicy odróżniają syntaksę, semantykę i pragmatykę, nazywając całość semiotyką. Językoznawstwo współczesne odróżnia inaczej semiotykę od semantyki: semiotyka zajmuje się

stosunkami między znakami i między ich strukturami w obrębie systemu (opozycje, hierarchie itp.), semantyka ich użyciem, funkcją oznaczania, więc ich stosunkiem do pozajęzykowej rzeczywistości, uwarunkowaniem przez kontekst i konsytuację. Wydaje się, że ta dwoistość funkcji znaku językowego uchodzi czasem uwagi językoznawców, którzy bez różnicy używają terminów semantyka i semiotyka (w znaczeniu lingwistycznym). A jednak ta właśnie dwoistość sprawia, że język jako system znaków dominuje nad innymi systemami posługującymi się znakami i że prawa odkryte w dziedzinie języka mogą mieć ważne znaczenie dla innych nauk społecznych, w szczególności dla nauk humanistycznych (w sensie właściwym).

Chciałbym tu dodać, że pewne osiągnięcia naszych filozofów i logików, dotyczące badania języka, są znane i cenione za granicą; znane są między innymi nazwiska Leśniewskiego, Ajdukiewicza, Ingardena, prof. Izydory Dąmbskiej. Jest to chyba dziedzina, w której i nadal — głównie jeśli chodzi o semiotykę — naszej filozofii i logice wróżyć można sukcesów. Nadzieje rokuje uprawiane głównie w środowisku warszawskim badania semiotyczne.

Wracając do losów naszego Biuletynu wypadałoby podkreślić, że kontynuowana jeszcze po wojnie jego rola jako organu zbiorczego dla referatów zjazdowych została już dawno przekroczona i nastał czas, by nadać mu, co się tyczy treści, bardziej określony kierunek. Tendencją niepisaną było pierwotnie, by w pierwszej linii faworyzować dziedziny językoznawcze nie posiadające własnego organu, jak językoznawstwo ogólne lub porównawcze indoeuropejskie. Wydaje się jednak wskazane, by chociażby z powodu dosyć niewielkiego udziału indoeuropeistyki w powojennych fascykulach Biuletynu nadać temu organowi charakter ogólnojęzykoznawczy, tj. publikować w pierwszej linii artykuły i przyczynki dotyczące teorii, metodologii itd. językoznawstwa bez względu na materiał ilustrujący, opisowy czy historyczny. Z natury rzeczy dziedziny reprezentowane przez specjalne czasopisma, jak polonistyka, sławistyka, neofilologia, filologia klasyczna czy orientalistyka, mają większe szanse druku aniżeli językoznawstwo ogólne czy indoeuropeistyka. Chętnie przyjmować się będzie do druku w Biuletynie artykuły obcojęzyczne, w językach zachodnich lub w rosyjskim. Przy pisanych po polsku streszczenie obcojęzyczne jest już wymagane, to ostatnie chybi jednak poniekąd celu, jeśli sam materiał ilustrujący będzie jedynie polski.

Tego rodzaju rozstrzygnięcie musi na razie służyć do czasu, gdy rozległość i poziom naszych badań ogólnojęzykoznawczych pociągnie za sobą konieczność założenia nowego organu, który miałby zapewnioną stałą, a nie tylko doraźną pomoc finansową oraz stały dopływ artykułów ze strony językoznawców polskich.

Dziś, po zebraniu olbrzymich materiałów z dziedziny języka polskiego, jego narzeczy i jego historii, wysuwać się zaczynają w naszej lingwistyce na plan pierwszy zainteresowania teorią i metodami językoznawstwa, w których tradycyjnie mieliśmy nieraz coś do powiedzenia. Jeśli można zaufać przeszłości, prognoza na przyszłość wydaje się więc pomyślna.

MIECZYSLAW KARAS

Faktyczne i pozorne tendencje we współczesnym systemie fonologicznym języka polskiego

Uwaga wstępna: Pewnego uściślenia wymaga samo określenie „współczesny system fonologiczny języka polskiego”, ponieważ takie czy inne ustalenie w sposób zasadniczy wpływa na tok naszych przemyśleń i propozycji. Stąd też dla pełnej jasności przez współczesność rozumiem okres 1945—1975, czyli mam na myśli ewentualne tendencje w języku pokolenia urodzonego w Polsce Ludowej, młodzieży kończącej w latach 1974—1975 studia wyższe¹. W dotychczasowych ujęciach niestety niedostatecznie zwraca się uwagę na zróżnicowanie czasowe współczesnej polszczyzny, natomiast nadmiernie podnosi się uzasadnione oddziaływanie podłoża geograficznego. Uwidacznia się to w dawniejszych i nowszych pracach dotyczących zagadnień fonetycznych i fonologicznych polszczyzny literackiej. To jedno. Po drugie, pragnę wyraźnie podkreślić, że spostrzeżenia, jakimi się chcę podzielić, dotyczą przede wszystkim polszczyzny mówionej, co jest głównie źródłem pewnych rozbieżności między moimi poglądami, a opisem, jaki spotykamy w różnych opracowaniach, zajmujących się wymową standardową, ograniczoną zresztą ze zrozumiałych względów do wybranej grupy informatorów. Mam na myśli różne bardzo cenne opracowania instrumentalne czy eksperymentalne². Ujawniające się różnice mogą wypływać wreszcie i z innego jeszcze względu. Na ogół bowiem nikt dotychczas nie sprecyzował pojęcia standardowej, powiedzmy, ogólnej normy języka polskiego, choć trzeba od razu zaznaczyć, że wszyscy milcząco przyjmują istnienie takiej normy ogólnej, mimo że sprawa nie jest ani tak jednoznaczna, ani zdecydowanie powszechna³. Dlatego też w swoich uwagach będę się starał wskazać na niektóre tylko kwestie, przy czym z natury rzeczy, w wyniku powyższych założeń,

¹ Por. M. Karas, *O dzisiejszej polszczyźnie*, Kraków 1970.

² Por. W. Jassem, *Podstawy fonetyki akustycznej*, Warszawa 1973; M. Karas, *Fonologiczne i fonetyczne badania nad językiem polskim*, Biuletyn PTJ XXVII, 1969, s. 39—47.

³ Por. M. Karas, *Słownik wymowy polskiej (założenia teoretyczne i propozycje)*, PJ 1975, s. 349—358.

wiele spraw traktuję dyskusyjnie, niekiedy nawet świadomie wyjaskrawiam własne ujęcia i spostrzeżenia wbrew utartym nieraz poglądom.

Zanim przejdę do szczegółowych rozważań, chciałbym na początku odwołać się do pewnej tradycji polskiej. Stąd też zacznę od pytania, jakimi problemami fonetyczno-fonologicznymi języka polskiego zajmowano się tuż po zakończeniu II wojny światowej. Odpowiedź na nie nie ma wyłącznie charakteru i zamiaru historycznego, ale wydaje mi się, że ma istotne znaczenie dla rozważań właśnie na temat współczesności, i to pojmowanej tak, jak to sobie wyznaczyłem poprzednio. Szczególnie ważne wydają mi się lata 1945—1958, które z jednej strony mimo wszystko wolno z dużym prawdopodobieństwem zaliczyć jeszcze do epoki dawniejszej, jakby zamykającej okres międzywojenny, z drugiej zaś wówczas pojawiają się nowe procesy językowe, wynikające z dokonanej i utrwalonej repatriacji ludności z byłych kresów wschodnich na ziemię zachodnie i północne, jak i z rozpoczynających się nieco później wielkich przemieszczeń ludnościowych, związanych z powstawaniem nowych zespołów miejskich, by wymienić choćby Nową Hutę, Oświęcim, Kędzierzyn. W owych nowych środowiskach miejskich dokonywały się procesy, o których na razie niewiele jeszcze wiemy, które wymagają dokładnego zbadania, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyzbywanie się gwar, opanowywanie języka literackiego nie pozostawało bez wpływu na postać i rozwój polszczyzny literackiej⁴. Problemy te czekają na opracowanie nie tylko dla poznania kolejn powstawania współczesnych gwar miejskich, ale również dla ustalenia proporcji i zależności między takimi komponentami języka ogólnego, jak:

język literacki : dialekty ludowe

↑ gwary miejskie (socjalne) ↑

Z pewnością zaskoczy nas stwierdzenie, że zainteresowanie językiem współczesnym tuż po wojnie było prawie minimalne. Obok wielu prac traktujących o zjawiskach historycznych i gwarowych, artykuły dotyczące języka współczesnego są wyjątkową rzadkością. Stąd też do odnotowania mamy, zachowujące zresztą do dnia dzisiejszego rzeczywistą wartość, rozprawę Z. Stiebera, mianowicie: *Dwa problemy z polskiej fonologii*, 1. *fonologiczna funkcja samogłosek nosowych*, 2. *fonologiczne sposoby oznaczania granicy słowa i morfemu w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej*⁵. Nie ma potrzeby streszczać tego cennego artykułu, ale warto wskazać na ocenę wartości fonologicznej *ɛ*, *a*, a równocześnie przypomnieć następującą opinię: „Ogólnie stwierdzić można, że język polski powoli dąży do eliminacji fonemów nosówkowych. Proces ten odbywa się u nas znacznie później niż w innych językach słowiańskich i przebiega innymi drogami. Jednak w gwarach miejskich i w większości dialektów wiejskich proces likwidacji

⁴ Gwary miejskie przyciągają od dawna uwagę językoznawców, specjalna temu poświęcona sesja naukowa odbyła się w r. 1973 w Katowicach, z której materiały ukazały się drukiem: *Miejska polszczyzna mówiona...* Katowice 1976; podobne konferencje odbyły się w Lublinie i Warszawie.

⁵ Biuletyn PTJ VIII, 1948, s. 56—79.

fonemów typu *a* dawno już doszedł do końca”⁶. Jak widać, dzisiaj po 30 latach jesteśmy bliżej postulowanego stanu, ale proces jeszcze chyba się nie zakończył, a nawet można przypuszczać, że nie potrafimy również wskazać kierunku, w jakim pójdzie niewątpliwa tendencja do eliminacji samogłosek (dokładniej fonemów) nosowych w języku polskim.

Musi jednak równocześnie dziwić inny fakt, zauważony zresztą przez W. Doroszewskiego i innych dawniejszych badaczy⁷, mianowicie w artykule Z. Stieberta nie znajdujemy ani słowa o wargowo-dyftongicznej realizacji samogłosek nosowych, a zjawisko jest przecież nie nowe. Problem samogłosek nosowych jest wreszcie przedmiotem dyskusji między T. Milewskim⁸ i Z. Stiebertem⁹.

Wspomniany artykuł T. Milewskiego omawia zagadnienie fonemów potencjalnych. Interesujące są tu nie tylko zagadnienia ogólne, bardzo cenne dla rozwoju teorii fonologicznej, dla nas najważniejsza jest wypowiedź autora na temat wielu potencjalnych fonemów nowszej polszczyzny, mianowicie: *i*, *e*, *a*, *u*, *r*, *č*, *š*, *ś*, *ž*, *v*, *d'*, *c'*, *g'*, *s'*, *z'*, *χ*, *h*, *ħ*. Można by i tu postawić pytanie, jak wygląda sytuacja dzisiaj¹⁰. Nawiązaniem do tej dyskusji jest także artykuł P. Zwołańskiego¹¹, ale i w tym wypadku mamy do czynienia bardziej z postulatami niż z faktycznymi przeobrażeniami. Bo przecie zagadnienie oceny miejsca fonemu *t || u* w dzisiejszym języku polskim, tzn. po 30 latach, wcale nie przedstawia się bardziej jasno niż wówczas¹².

Dla kompletności przyjrzyjmy się jeszcze, jakie inne problemy poruszano w latach 1945—1948. Odnotować tu trzeba polemiki na temat zmiany w realizacji *l*, ale dominował historyczny punkt patrzenia, a nie stan współczesny. Warto odnotować zasady wymowy polskiej W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicza¹³, choć podnieść trzeba, że nie widać tam prawie żadnych różnic między wymową krakowską i warszawską¹⁴ poza faktami, jakie uwzględnił w swym opracowaniu T. Benni¹⁵. Chciałbym fakt ten podkreślić szczególnie,

⁶ Tamže, s. 65.

⁷ Por. *O niektórych tendencjach fonetycznych we współczesnej wymowie polskiej*, Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej TNW, Wydział I, Językoznawstwa i Historii Literatury, t. III, Warszawa 1949, s. 5–14; B. Strumiński, *O ukazywaniu się elementu y w wymowie polskich samogłosek nosowych (przyczynek do chronologii zjawiska)*, PJ 1961, s. 133–4; *Jeszcze o elemencie y w nosówkach*, PJ 1962, s. 69–79.

⁸ *Derywacja fonologiczna*, Biuletyn PTJ IX, 1949, s. 43—57.

⁹ *Na marginesie „Derywacji fonologicznej”*, Biuletyn PTJ X, 1950, s. 72—77.

¹⁰ Myślę, że trudno byłoby nam znaleźć potwierdzenia przewidywań T. Milewskiego, przeciwnie, obserwujemy zastępstwo owych „nowych” fonemów przez najbliższe rodzime substytuty, np. *penicylina*, *plastyk*, *reżym*; w ogóle powstawanie fonemów nawet potencjalnych droga przejmowania realizacji obcych budzi poważne wątpliwości.

¹¹ *Przejście $l \Rightarrow u$ w języku polskim*, Biuletyn PTJ IX, 1949, s. 81—96.

¹² Choć byłbym skłonny twierdzić wbrew niektórym, że panującym jest *y*, *l* należy zaś traktować jako zdecydowany archaizm i wariant stylistyczny.

¹³ *Zasady poprawnej wymowy polskiej (ze słowniczkiem)*, Warszawa 1947.

¹⁴ Por. też *Prawidła poprawnej wymowy polskiej*, Kraków 1930 i kolejne, liczne wydania.

¹⁵ *Fonetyka opisowa. Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1923 (wyd. I. Kraków 1925), s. 1—55.

ponieważ ma to zasadnicze znaczenie dla oceny takiego pojęcia jak „polski język literacki”, a poniekąd także dla traktowania różnych wariantów dość przecie abstrakcyjnego systemu fonologicznego polszczyzny kulturalnej. W pewnym stopniu fonetyki opisowej dotyczy dyskusja na temat odmiany rzeczowników typu *Sapieha, duha*¹⁶, ale moment historyczny przeważa zdecydowanie. I jeszcze dałoby się tu pomieścić prace M. Dłuskiej poświęcone akcentowi i intonacji w języku polskim¹⁷. Wymieniam je, ponieważ zagadnienia akcentowe, mimo ciekawych prac W. Jassemę¹⁸ i Z. Topolińskiej¹⁹, w dalszym ciągu zasługują na zbadanie, i to tym bardziej, że obserwujemy w tym zakresie również dość istotne przeobrażenia w polszczyźnie interesującej nas doby. Wystarczy tu wskazać na szerzenie się i funkcję tzw. akcentu inicjalnego, zaś od niedawna daje się zauważyć, zwłaszcza w wymowie spikerów i komentatorów radiowo-telewizyjnych, tendencję do swoistego intonowania akcentowanych głosek, pozostającą, być może, pod wpływem obcym, mianowicie języka angielskiego. W ogóle oddziaływanie obce w tym zakresie (rosyjskie i angielskie) wymaga rozpatrzenia, gdyż ma to znaczenie nie tylko dla określania i wyznaczania ewentualnych tendencji rozwojowych, ale zawiera istotny aspekt dydaktyczny i społeczny. Inna sprawa, że dla zasadniczego tematu niniejszego przedstawienia problemy akcentowe i intonacyjne mają walor marginalny i ograniczam się jedynie do ich zasygnalizowania.

Jak widać z omówienia (zresztą niepełnego), pojawiające się przez 30 lat prace zajmujące się fonetyką czy fonologią nigdy prawie nie rozpatrywały tych zagadnień w oparciu o język mówiony, ograniczając się niestety do języka wybranych, sztucznie nieraz, grup inteligencji warszawskiej i krakowskiej. Wynikało to, moim zdaniem, z dość abstrakcyjnego przeświadczenia o jednolitości i małym zróżnicowaniu języka polskiego nawet w jego pozornie najbardziej wyrównanej formie, jaką jest tzw. język pisany (dokładniej mówiąc mówionopisany). Tymczasem sprawa nie jest tak prosta i jednoznaczna. W każdym razie w zakresie samej wymowy i, co za tym idzie, także w samym systemie fonologicznym polszczyzny występują dość znaczne i poniekąd uderzające różnice, które możemy określić bądź to jako tego systemu tendencje rozwojowe, bądź też jako odmienności wynikające z różnic o charakterze chronologicznym czy geograficznym. W niniejszym przedstawieniu chciałbym zatrzymać się na niektórych problemach i postarać się rozpatrzyć je właśnie pod kątem wyżej wzmiankowanych klasyfikacji i ocen.

Jako podstawę rozważań przyjmuję tutaj wyłącznie zagadnienia dotyczące się spółgłoskowych fonemów polskich, mianowicie:

¹⁶ Por. W. Kuraszkiewicz, K. Nitsch, *Jak brzmi celownik-miejscownik rzeczowników na -ha, np. Sapieha, duha?* JP XXVIII, 1948, s. 139—9. Jest to zresztą nawiązanie do wcześniejszej dyskusji, sprzed II wojny, por. JP XX, 1935, s. 94—5, XXVIII, 1948, s. 24—7, 53—4, 83—4.

¹⁷ *Polskie zestroje akcentowe i intonacyjne*, Sprawozdania PAU t. 47, 1946, z. 3, s. 814; *Prozodia języka polskiego*, Kraków 1947.

¹⁸ *Akcent języka polskiego*, Wrocław 1962.

¹⁹ *Z historii akcentu polskiego*, Wrocław 1961.

1. fonemów wargowych palatalnych — $\acute{p}$, $\acute{b}$, $\acute{c}$, $\acute{f}$, $\acute{m}$,
2. fonemów tylnych palatalnych — $\acute{k}$, $\acute{g}$, $\acute{z}$ ($\acute{h}$),
3. fonemów $\acute{t}$, $\acute{l}$, ($\acute{r}$).

Jak widać, zasadniczo koncentruję swoją uwagę na ocenie fonemów palatalnych, przy czym są to wybrane fonemy o nieco swoistych cechach i umiejscowieniu w systemie polskim. Ich miejsce i wzajemne korelacje są odmienne od fonemów $\acute{c}$, $\acute{z}$, $\acute{s}$, $\acute{z}$, których odpowiednie pary korelacyjne z opisowego punktu widzenia budzą uzasadnione wątpliwości, mianowicie z jednej strony można je postawić w opozycji do grupy fonemów c , z , s , z , z drugiej zaś do t , d , (s , z). Osobne miejsce zajmuje tu fonem $\acute{n}$, który w pewnym stopniu zbliża się do interesującej nas grupy fonemów²⁰.

Otóż, fonemy $\acute{c}$, $\acute{z}$, $\acute{s}$, $\acute{z}$ różnią się od swych najbliższych członów opozycyjnych przede wszystkim miejscem artykulacji, ponieważ zębowość przeciwstawia się palatalności, czyli nie jest to wyłączna opozycja palatalna: niepalatalna. To jedno. Po drugie wymienione fonemy wchodzą w opozycje z twardymi fonemami s , z , $\acute{c}$, $\acute{z}$, co także nie jest zjawiskiem w polszczyźnie pospolitym i znacznie je odróżnia do innych fonemów, zwłaszcza od fonemów $\acute{p}$, $\acute{b}$, $\acute{c}$, $\acute{f}$, $\acute{m}$, które tworzą proporcjonalne i prywatywne opozycje: $\acute{p}$, $\acute{b}$, $\acute{c}$, $\acute{f}$, $\acute{m}$: p , b , v , f , m , różniące się między sobą występowaniem lub brakiem jednej cechy dystynktywnej. Ale nie tylko tym. Opozycja typu: p : $\acute{p}$ jest również opozycją usuwalną w dokładnie się dających określić pozycjach, czego nie da się powiedzieć o grupie fonemów $\acute{c}$, $\acute{z}$, $\acute{s}$, $\acute{z}$, $\acute{n}$, które są nieusuwalne²¹. Poglądów na temat roli i miejsca palatalności tychże opozycji w polskim systemie fonologicznym było wiele. Bez wątpienia jest to opozycja w polszczyźnie bardzo powszechna, ale czy rzeczywiście tak produktywna, jak to postulował przed 30 laty T. Milewski? Wydaje się, że właśnie mamy tu do czynienia z pozornymi zjawiskami i tendencjami w rozwoju polskiego systemu fonologicznego. Byłbym nawet skłonny przyjąć, że właściwie w języku polskim obserwujemy dwie tendencje:

1. powstawanie jakoby nowych fonemów palatalnych, np. $\acute{s}$, $\acute{z}$,
2. usuwanie całych grup rodzimych fonemów palatalnych.

Otóż pierwsza z tych tendencji jest, moim zdaniem, pozorna, drugą zaś wolno potraktować jako jedną z charakterystycznych cech polszczyzny XX co najmniej wieku. Przyjrzyjmy się bliżej obu tym dość zaskakującym stwierdzeniom. Zacznijmy od oceny owych nowych fonemów potencjalnych. Rzeczywiście istnienie takich głosek (wariantów fakultatywnych) nie podlega wątpliwości, ale ich zasięg jest gruntownie ograniczony z jednej strony na płaszczyźnie wyrazowej; dotyczy to wyrazów obcego pochodzenia, i to zupełnie świe-

²⁰ Warto jeszcze wskazać na dystrybucję, różną zresztą, owych grup fonemowych; wargowe palatalne nie występują nigdy na końcu i przed spółgłoskami, gdzie właśnie także spotykamy $\acute{c}$ $\acute{z}$ $\acute{s}$ $\acute{z}$ $\acute{n}$.

²¹ Powszechnie się przyjmuje, że palatalność jest najbardziej produktywną (a chyba tylko często od strony ilościowej) korelacją w języku polskim; odgrywa ważną rolę w morfologii i morfonologii, co szczególnie istotne, ale opozycja *dańa* || *danja*, *mańa* || *manja*, *dali* || *dalji* wskazuje, że zasięg grup $C + j$ jest bardzo różny.

zych, które dałoby się określić niemal jako cytaty, z drugiej zaś owe głoski (i im podobne) pojawiają się wyłącznie przed *i*, np. *reżim* || *reżym* czy też *plastyk* || *plastik*; ale i tu musimy przyjąć nie tyle współistnienie, lecz opozycje starsze:nowsze czy obce:przyswojone. Zdecydowana bowiem większość wyrazów wykazujących tego typu połączenia fonemowe obok fonemów nowych bardzo szybko wykazuje zwycięstwo fonemów zazwyczaj twardych, co jest sygnałem pełnego przyswojenia w języku polskim. Czyli i w tej grupie, zdawałoby się wątpliwej, obserwujemy postępujące usuwanie fonemów palatalnych bez względu na ich pochodzenie, mianowicie w zależności od stopnia marginalności danego wyrazu w systemie leksykalnym języka polskiego.

Wróćmy po tych uwagach do głównego tematu naszych rozważań. Zaczniemy od wargowych miękkich. Poglądy na ich temat są dość różne. Wszyscy przyjmują ich istnienie, choć równocześnie dopuszcza się występowanie grup fonemowych *p, b, v, f, m + j*. I tak Z. Stieber pisze wyraźnie: „Niektórzy językoznawcy polscy i zagraniczni uważają, że w polskim języku nie ma miękkich fonemów wargowych, a tylko grupy typu *Pj* ... Niesłusznie jednak uważają taką wymowę za ogólnopolską ... Piszący te słowa, pochodzący z południa Polski, z największą łatwością odróżnia np. grupę *ma* w *źeńa* od grupy *mja* w *akademja*, jak również północnopolską (częściowo gwarową) wymowę *bjały pjes* od normalnej dla niego *bały pes*. Ta druga wymowa obowiązuje też na scenie polskich teatrów. Przy tym w Warszawie, np. wymowa *bjały pjes* raczej zanika, niż się szerzy”²². W pełni też, ale na drugim niejako miejscu notuje wymowę *p + j* B. Wierzchowska, choć nie wypowiada się właściwie na rzecz wymowy asynchronicznej, która jednak jest i dla niej chyba powszechniejsza²³.

Wydaje się, że sprawa jest rzeczywiście skomplikowana i można by przyjąć obecnie przynajmniej występowanie dwu równorzędnych wariantów wymowy wargowych spółgłosek miękkich, mianowicie: a) *p, b, v, f, m*, b) *p, b, v, f, m + j*. Stosunek jednak obu tych wymów jest bardzo złożony. Zależy przede wszystkim od następującej samogłoski. Otóż byłbym skłonny przyjąć następującą repartycję: wymowę a) spotykamy wyłącznie przed *i*, przed innymi samogłoskami zdecydowanie przeważa, może nawet panuje wymowa b). W takim razie wysuwa się pytanie, jaka z tych wymów jest podstawowa. Otóż, oświadczyłbym się za wymową *p, b, v, f, m + j* jako powszechniejszą i szerzącą się. Co zrobić zatem z pozycją przed *i*? Propozycja moja szłaby w takim kierunku, by połączenia *p, b, v, f, m + i* traktować jako warianty kombinatoryczne grup *p, b, v, f, m + j*.

Byłbym zdania, że ostatnie zwłaszcza lata wyraźnie u młodszego pokolenia upowszechniły wymowę rozłożoną i taka wydaje się niemal ogólnopolską. Oczywiście byłaby to różnica chronologiczna, zakładająca przy tym inną ocenę głoski *j*, dotychczas traktowanej jako niesylabiczny fonem *i*, choć od razu nasuwa się wątpliwość odnośnie do wartości opisów tej właśnie głoski, np.: „Niesyla-

²² *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s. 107. Rozróżnienie *-ma* || *-mja* możliwe tylko w wygłosie.

²³ *Wymowa polska*, Warszawa 1971, s. 184.

bicznym odpowiednikiem *i* jest głoska *ĩ*. Jest to głoska chwilowa, trwająca przeciętnie około 0,02—0,03 sek. Nie można jej przedłużać, przedłużona przechodzi bowiem w samogłoskę *i*. Przy wymawianiu głoski *i* pomiędzy przednią częścią grzbietu języka i środkową częścią podniebienia twardego tworzy się szczelina, znacznie węższa niż kanał powstający przy samogłosce *i*...”²⁴ Z tego, co zacytowałem, wolno by było wnioskować, że jednak między *i* || *ĩ* są różnice artykulacyjne, a nie tylko wynikające z ich funkcji w zgłosce. Dlatego też byłbym skłonny opowiedzieć się za traktowaniem *i* jako spółgłoski (przynajmniej u młodszego pokolenia) z równoczesnym brakiem miękkich fonemów wargowych, czyli w rezultacie trzeba by przyjąć zanik 5 fonemów i awans wariantu do roli fonemu. Propozycja ta jest nieco zaskakująca, ale z punktu widzenia systemu fonologicznego wydaje się pożyteczna. Wynika z niej bowiem uproszczenie systemu, zmniejszenie ilości fonemów. W sumie zatem musimy przyjąć eliminację całej grupy fonemowej: *ǃ, ǂ, ǃ, Ǆ, ǅ* i uznanie *j* za samodzielny fonem. Natomiast palatalne *ǃ, ǂ, ǃ, Ǆ, ǅ* pozostałyby jedynie jako warianty kombinatoryczne, wyłącznie przed *i*, czyli w ten sposób potwierdziłoby się rolę *j* skutkiem wyłączenia grupy *ǃ + i* zarówno w nagłosie, jak i po spółgłoskach, w danym wypadku po wargowych (por. *pjiwo, pjasek*).

Jak widać, przeprowadziliśmy weryfikację systemu fonologicznego, przy czym jej rezultatem jest ważne potwierdzenie poprzednio wysuniętej tezy o tendencji do likwidowania niektórych fonemów palatalnych w dzisiejszej polszczyźnie literackiej. Oczywiście, w żadnym wypadku nie ma potrzeby odwoływać się do dialektów, gdzie panują nieco inne warunki, a chyba i tendencje, choć z drugiej strony takie nawiązania znajdujemy w cytowanych tu pracach. Wypływa to zresztą ze znanego i coraz bardziej przyjmowanego faktu, jakim jest bezpośredni związek mówionej polszczyzny z dialektami ludowymi i gwarami miejskimi. Doskonale o tym wiedział już K. Nitsch, i to już na początku XX w.

Nieco bardziej kłopotliwie przedstawia się sprawa palatalnych fonemów tylnych *ḳ, g̣, ɣ̣*. Z. Stieber pisze, co następuje: „Odrębne, miękkie fonemy *ḳ, g̣* istnieją w wymowie znacznej większości wykształconych Polaków (*skinońć, kedy, ɣeńće, ɣońć*)”²⁵, zaś o *ɣ̣* czytamy: „W normalnej polszczyźnie istnieje tylko jeden tylnojęzykowy, szczelinowy fonem: *ɣ̣* (*choroba, suɣy, strax̣*)”²⁶. Sytuacja jest zatem jasna. Wprawdzie nie ma kłopotów z *ɣ̣, ḥ, ɦ̣*, ale, jak wszyscy zgodnie przyznają, są to warianty bądź kombinatoryczne, bądź fakultatywne i przy tym działają tu również uwarunkowania geograficzne, a nawet i chronologiczne (też różnice pokoleniowe, *ɣig̣ena* || *ɣỵg̣ena*)²⁷. Nie w tym jednak rzecz zasadnicza. Pytanie podstawowe, co my dzisiaj wymawiamy. B. Wierz-

²⁴ Op. cit., s. 127.

²⁵ Op. cit., s. 113.

²⁶ Op. cit., s. 114.

²⁷ Por. M. Karaś, *O polskich ɣ̣ na pograniczach językowych*, Zeszyty Naukowe UJ CCCXV, Prace Językoznawcze zeszyt 40, Kraków 1973, s. 77—83; por. też W. Miodunka, *Pochodzenie i wartość fonologiczna ɣ̣ we współczesnej polszczyźnie*, tamże s. 239.

chowska przyjmuje, że „spółgłoski postpalatalne *ḳ, ɡ* pojawiają się najczęściej przed samogłoskami *i* oraz *e*. Przed samogłoskami *a, o*, wymawianymi po postpalatalnych *ḳ* lub *ɡ*, wytwarzać się może rodzaj głoski *i*, będącej rezultatem powolnego stosunkowo przechodzenia narządów mowy z położenia takiego, jak przy wymawianiu spółgłoski *ḳ* do niskiej i płaskiej pozycji, niezbędnej do wymówienia samogłoski *o* czy *a*, np. *ɡjaur, ḳiosk*”²⁸. Zawilość opisu jest zadziwiająca, co wskazuje jednoznacznie na trudności. Dodam jeszcze, że mamy poza tym *ḳiosk*. Najważniejsze jest jednak to, że także tylne samogłoski miękkie wykazują możliwość wymowy *k, ɡ, ɣ + j*, por. *ɣjena*. Odnosi się to nie tylko do wyrazów zapożyczonych, jakby sugerowały przytoczone przykłady, zdarza się także w rodzimych. Bo chyba mówimy *kjedy* || *kedy*, *kjeśń* || *keśń*, *ɡjeografia*, *ɡjeneral*. Nie oceniam też w tej chwili poprawności takiej realizacji. Najistotniejszy jest tu fakt uderzającej zbieżności z wymową wargowych palatalnych i w pewnym stopniu identyczne sposoby ich eliminacji. Występują tylko różnice stopnia. Ponadto przypomnieć jeszcze trzeba, że spotykamy oboczności typu *geografa* || *geografa*, przy czym i tu uwidacznia się granica chronologiczna (pokoleniowa), także *Genek* || *Gienek*.

Z przeprowadzonej analizy wynika chyba słuszny wniosek o dziwnym zachowaniu się spółgłosek miękkich wargowych i tylnojęzykowych w polszczyźnie współczesnej. Oczywiście, propozycje powyższe mają charakter wstępny i niestety ograniczają się do własnych obserwacji i badań (względnie spostrzeżeń), gdy tymczasem wymagałyby dokładniejszych badań instrumentalnych i weryfikacji w oparciu o zapisy taśmowe możliwie bardzo obszernego materiału dokumentacyjnego, pochodzącego przy tym z różnych stron Polski. Inna sprawa, że w związku z tym nasuwa się dalsze, niebanalne pytanie, jakie środowiska należy tu dobrać, jakie faktycznie wolno uznać za typowe dla normy ogólnej, gdzie mamy granice poszczególnych typów wymowy, stylów, a więc problemy, które od dawna intrygują lingwistów, ale dotąd czekają na gruntowne zbadanie²⁹.

Wreszcie nieco uwag o wymowie *l*, czyli o stosunku *l : ɫ*, przy czym Z. Stieber przyjmuje jeszcze trzeci wariant półmiękkiego przed spółgłoskami miękkimi, miękki zaś przed *i, j*, stwierdzając, że „taka wymowa jest dziś właściwa ogromnej większości wykształconych Polaków, nie wyłączając Warszawy, gdzie 40 lat temu przeważała wymowa *lis, lipa* z niepalatalizowanym *l*. Dziś taka wymowa (zwłaszcza z szerokim wariantem *i*) razi młodsze pokolenie wykształconych Warszawian”³⁰. Nie inaczej jest z kresowym i południowopolskim *ɫ* we wszystkich pozycjach. Czyli i tu mamy odchodzenie od palatalności, co można przedstawić następująco:

²⁸ *Op. cit.*, s. 196.

²⁹ W dalszym bowiem ciągu mamy do czynienia z kilkoma ośrodkami, co w stosunku do okresu powojennego jest zjawiskiem nowym, gdzie dominowały w zasadzie dwa warianty, mianowicie warszawsko-lwowski, krakowsko-poznański, przynajmniej w odniesieniu do niektórych ważnych cech.

³⁰ *Op. cit.*, s. 111.

1. $l : \acute{l}$, we wszystkich pozycjach,
2. $l - l : \acute{l}$ w pewnych pozycjach,
3. $l : \acute{l}$ ($\acute{u}$), brak $\acute{l}$.

Wydaje się, że dzisiaj obserwujemy raczej szerzenie się wymowy twardej także przed i, j i spółgłoskami palatalnymi, nie ważne są przyczyny, ale chyba jednak tak jest ³¹.

W sumie poruszone tu zjawiska i przekształcenia pozwalają utrzymać tezę o znacznej redukcji spółgłosek palatalnych we współczesnej polszczyźnie. Sytuacja w zakresie fonemu l ukazuje, że zachodzące procesy mogą mieć wielokierunkowy rozwój, mianowicie do palatalizacji i od palatalizacji. Nie interesują nas na razie przyczyny; wymaga to bowiem specjalnych studiów historycznojęzykowych, a może i porównawczych, ale stan faktyczny, dzisiejszy jest chyba jasny, a to właśnie było celem niniejszego przedstawienia. Szło mi zresztą nie tyle o ostateczne wyjaśnienie, lecz o wskazanie na tendencje i konieczność weryfikacji niektórych opinii i ujęć ³². Także i inne sprawy wymagają nowego oświetlenia.

Summary

It can be assumed that concurrently with the development of nasal vocalic phonemes fading of palatal labial and back consonantal phonemes is characteristic of modern times. Palatal phoneme l is also disappearing. However palatal variants of $s c z || \acute{s} \acute{c} \acute{z}$ are still rare and can be traced only in words of foreign origin.

³¹ Por. M. Karaś, *O polskich spółgłoskach l-owych*, *Slavia* XLI 2, 1972, s. 164—172.

³² Por. też J. Tokarski, *Język polski w ostatnim pięćdziesięcioleciu*, *PJ* 1968, s. 428—441; Z. Klemensiewicz, *Higiena językowego obcowania*, *JP* XLV, 1965, s. 1—8. Współczesny język polski oczekuje dopiero gruntownego opracowania. Wiele odczuwa się brak nowoczesnego podręcznika uniwersyteckiego, a następnie podręczników szkolnych, tak bardzo ważnych dla kształtowania normy ogólnej i poprawności.

MIECZYSLAW SZYMCAK

O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)

W obrębie oddziaływania jednego języka na drugi zwykle wyróżniamy interferencje: 1) leksykalne, 2) afiksalne, 3) strukturalne, 4) semantyczne, 5) syntaktyczne i 6) fonetyczne. Mechanizm interferencji w wymienionych dziedzinach jest różny. Przedmiotem naszych rozważań w niniejszym artykule będą jedynie interferencje afiksalne.

Od dawna ustalony jest w językoznawstwie pogląd, że elementy afiksalne są zapożyczone z jednego języka do drugiego nie wprost, lecz za pośrednictwem wyrazów. Z punktu widzenia współczesnego językoznawstwa nie ma żadnych podstaw, by pogląd ten kwestionować. Język A zapożycza z języka B pewną liczbę wyrazów — formacji słowotwórczych wraz z poczuciem ich podzielności morfologicznej. Z czasem wyodrębniony element afiksalny bywa wykorzystywany do tworzenia nowych formacji od rodzimych podstaw słowotwórczych. Proces ten rzecz jasna odbywa się po całkowitym włączeniu i przyswojeniu obcych jednostek leksykalnych przez system morfologiczny i fonetyczny języka zapożyczającego.

Spójrzmy teraz, jaki jest udział obcych elementów afiksalnych z punktu widzenia ilościowego i funkcjonalnego w liczącej około tysiąca lat historii języka polskiego. Zapożyczone elementy afiksalne podzielimy na przyrostkowe oraz przedrostkowe i rozpatrzmy oddzielnie w zakresie poszczególnych części mowy.

I. ZAPOŻYCZONE ELEMENTY PRZYROSTKOWE¹

A. Rzeczownik

1. Przyrostek *-ajło*, np. *jakajło*, *strachajło*, *Rębajło*, *krzykajło*, *popychajło*; przyrostek zapożyczony w XVIII wieku z języka ukraińskiego.
2. Przyrostek *-ant*, np. *drużbant*, *umizgant*, *kursant*; przyrostek wyodręb-

¹ Przyrostki zapożyczone w epoce przedpolskiej w naszych rozważaniach pomijamy.

niony w okresie staropolskim z licznych pożyczek łacińskich typu *amant*, *celebrant*, *komunikant*, *preopinant*.

3. Przyrostek *-ator*, np. *racjonalizator*, *taryfikator*, *reanimator*, *numerator*, *charakteryzator*, *inwentaryzator*, *amortyzator*, *wulkanizator*; przyrostek wyodrębniony w okresie staropolskim z licznych pożyczek łacińskich typu *senator*, *orator*, *kreator*, *amator*.

4. Przyrostek *-ent*, np. *detergent*, *subskrybent*, *adsorbent*, *respondent*, *reducent*; przyrostek wyodrębniony z licznych pożyczek łacińskich typu *student*, *advent*, *prezydent*, *regent*, *dokument*.

5. Przyrostek *-erz*, np. stpol. *morderz* 'morderca', stpol. *oblegierz* 'oblegający', stpol. *palkierz* 'bijący palką w kotły', stpol. *bluźnierz* 'bluźnierca', *malpierz* 'malpa samiec'; przyrostek został wyodrębniony w okresie staropolskim z licznych pożyczek niemieckich typu *falszerz*, *szlifierz*, *kacierz*, *żołnierz*, *szalbierz*.

6. Przyrostek *-ika* (|| *-yka*), np. *ekonomika*, *specyfika*, *fizjonomika*, *ergonomika*, *bionika*, *psychomotoryka*, *gestyka*, *eseistyka*, *szopenistyka*, *humorystyka*; przyrostek wyodrębniony w okresie nowopolskim z licznych zapożyczeń grecko-łacińskich typu *fizyka*, *polityka*, *logika*, *technika*.

7. Przyrostek *-inier* (|| *-ynier*), np. *uciekinier*, *kosynier*; przyrostek wyodrębniony w okresie nowopolskim (XVIII wiek) z nielicznych zapożyczeń francusko-włoskich typu *inżynier*, *karabinier*, *magazynier*.

8. Przyrostek *-ista*, np. *bębenista*, *czołgista*, *stróżbista*, *trąbista*, *rencista*, *reista*, *urbanista*, *kombajnista*, *pierwszoklasista*, *boyista*, *szopenista*, *rekordzista*, *praktycysta*, *hakatysta*, *rowerzysta*; przyrostek wyodrębniony w okresie nowopolskim z licznych internacjonalizmów typu *socjalista*, *organista*, *latynista*, *hellenista*, *masażysta* opartych na łacińskich wyrazach zakończonych na *-ista*.

9. Przyrostek *-ita*, np. *trąbita*, *najmita*, *jezuita*, *wróżbita*, *Lechita*; przyrostek wyodrębniony w okresie średniopolskim z wyrazów pochodzenia grecko-łacińskiego typu *banita*, *neofita*.

10. Przyrostek *-izm* (|| *-yzm*), np. *dialektyzm*, *gwaryzm*, *kaszubizm*, *wszystkoizm*, *punktualizm*, *chuliganizm*, *słowianizm*, *towianizm*, *caryzm*, *tumiwisiizm*; przyrostek wyodrębniony w okresie nowopolskim (na przełomie XVIII i XIX w.) z licznych internacjonalizmów typu *socjalizm*, *pozytywizm*, *realizm* opartych na łacińskich wyrazach zakończonych na *-ismus*.

11. Przyrostek *-tyka*, np. *bijatyka*, *pijatyka*, *hulatyka*; przyrostek wyodrębniony w okresie średniopolskim z licznych wyrazów grecko-łacińskich typu *matematyka*, *polityka*.

12. Przyrostek *-ulec*, np. *krzywulec*, *krzyżulec*, *sadzulec*, *łamulec*, *ćwiekulec*, *budulec*; przyrostek wyodrębniony w okresie staropolskim z nielicznych, zapożyczonych z języka niemieckiego wyrazów typu *hamulec*, *krepulec*, *sztynchulec*, *szpikulec*.

13. Przyrostek *-unek*, np. *opatrunek*, *poczęstunek*, żart. *opierunek*, *pocałunek*, *pomyślunek*, *podarunek*, *sprawunek*; przyrostek wyodrębniony w okresie staropolskim z wyrazów zapożyczonych z języka niemieckiego typu *werbunek*, *rachunek*, *meldunek*, *frasunek*, *szacunek*.

14. Przyrostek *-us*, np. *wiarus*, *Krakus*, *pijus*, *chlajus*, *obdartus*, *babus*, *wisus*, *lajdus*, *biegus*, *dzikus*, *calus*, *zdzierus*, *obżartus*, *lizus*, *zgrywus*; przyrostek zapożyczony w okresie staropolskim lub średniopolskim z języka łacińskiego.

B. Przymiotnik

1. Przyrostek *-alny*, np. *odpowiedzialny*, *pijalny*, *nieścieralny*, *nieprzemakalny*, *niesprawdzalny*; przyrostek powstał w okresie nowopolskim przez spolszczenie obcych przymiotników na *-alis*.

2. Przyrostek *-ański*, np. *kopernikański*; przyrostek powstał przez spolszczenie obcych przymiotników na *-anus*, por. *dominikański*, *afrykański*.

3. Przyrostek *-ejski*, np. *alpejski*, *dantejski*; przyrostek wyodrębniony w okresie średniopolskim zapewne z takich formacji, jak *faryzejski*, *irenejski*, *europański*.

4. Przyrostek *-eński*, np. *koleżeński*, stpol. *społeczności*; przyrostek powstał w okresie staropolskim przez spolszczenie łacińskich przymiotników na *-ensis*: *cretensis* — *kreteński*.

5. Przyrostek *-erny*, np. *filuterny*; przyrostek powstał zapewne w okresie średniopolskim przez wyodrębnienie zakończenia w takich przymiotnikach, jak *mizerny*, *misterny*.

6. Przyrostek *-iczny* (|| *-yczny*), np. *planistyczny*, *urbanistyczny*, *polonistyczny*; przyrostek powstał w okresie staropolskim przez spolszczenie łacińskich przymiotników na *-icus*: *fantasticus* — *fantastyczny*.

7. Przyrostek *-ijny* (|| *-yjny*), np. *dwukondygnacyjny*, *peryferyjny*; przyrostek powstał w okresie średniopolskim na podstawie derywatów przymiotnikowych utworzonych od łacińskich rzeczowników na *-ia*, *-io*.

8. Przyrostek *-iński* (|| *-yński*), np. *transalpiński*, *lauretyński*; przyrostek powstał przez spolszczenie łacińskich przymiotników na *-inus*.

9. Przyrostek *-telny*, np. *śmiertelny*, stpol. *pitelny*, *wierzytelny*, *skazitelny*; przyrostek powstał pod wpływem czeskim w okresie staropolskim (około XV wieku).

10. Przyrostek *-ylny*, np. *tekstylny*, *merkantylny*; przyrostek powstał w okresie średniopolskim przez spolszczenie obcych przymiotników na *-ilis*.

C. Czasownik

1. Przyrostek *-izować*, np. *polonizować*, *czechizować*, *germanizować*, *kaszubizować*, *sylabizować*, *etylizować*, *zmerkantylizować*, *zlokalizować*, *finalizować*, *decentralizować*; przyrostek powstał w okresie nowopolskim.

2. Przyrostek dial. *-irować*, np. *kontrolirować*, *sztafirować*; przyrostek powstał w dialektach ludowych pod wpływem języka niemieckiego.

Zasadnicza różnica między obcymi przyrostkami rzeczownikowymi z jednej strony i obcymi przyrostkami przymiotnikowymi oraz czasownikowym z drugiej polega na tym, że te drugie mają rodzimy element sufiksalny (*-ny*, *-ski*,

-ować), będący już w chwili powstawania polskiej formacji narzędziem jej zaszerzegowania do odpowiedniej kategorii językowej. Takiego dodatkowego elementu nie mamy w formacjach rzeczownikowych.

II. ZAPOŻYCZONE ELEMENTY PRZEDROSTKOWE

1. Przedrostek *a-*, np. *aspoleczny*, *akulturalny*, *areligijny*, *alogiczny*, *ahistoryzm*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim przymiotniki, rzadziej rzeczowniki.

2. Przedrostek *anty-*, np. *antypowieść*, *antydyramat*, *antybodziec*, *antymilitaryzm*, *antytalent*, *antyimportowy*, *antydemokratyczny*, *antygrypowy*, *antyalkoholowy*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

3. Przedrostek *arcy-*, np. *arcydzieło*, *arcypasterz*, *arcyłotr*, *arcyksiążę*, *arcypiękny*, *arcyciekawy*, *arcydowcipny*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

4. Przedrostek *de-* (|| *dez-*), np. *decentralizacja*, *deodorant*, *deratyzacja*, *denacyfikacja*, *defaszyzacja*, *dezinformacja*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki będące w wielu wypadkach internacjonalizmami.

5. Przedrostek *eks-*, np. *eks-król*, *eks-mąż*, *eks-przewodniczący*, *eks-nauczyciel*, *eks-kierownik*, *eks-prywatny*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

6. Przedrostek *ekstra-*, np. *ekstraklasa*, *ekstragatunek*, *ekstranowoczesny*, *ekstrapilny*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

7. Przedrostek *hiper-*, np. *hiperkrytycyzm*, *hyperjadro*, *hiperprodukcja*, *hiperinflacja*, *hiperpoprawny*, *hipercieżki*, *hipermiękki*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

8. Przedrostek *inter-*, np. *interlinia*, *interfaza*, *interdyscyplinarny*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

9. Przedrostek *kontr-*, np. *kontrargument*, *kontrcywiad*, *kontrdziałanie*, *kontrtorpedowiec*, *kontrnatarcie*, *kontruderzenie*; przyrostek pochodzenia francuskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

10. Przedrostek *kontra-*, np. *kontrafaldy*, *kontramarsz*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki².

11. Przedrostek *meta-*, np. *metajęzyk*, *metateoria*, *metapolityka*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

12. Przedrostek *para-*, np. *paratyfus*, *parapsychologia*, *paramilitarny*, *parasympatyczny*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

² Pomijamy w naszych rozważaniach przedrostek *kwasi-*, który jeszcze niecałkowicie został przyswojony przez język polski.

13. Przedrostek *post-*, np. *posikolonialny*, *postfeudalny*, *postsynchronizacja*, *postimpresjonizm*, *postpozycja*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim przymiotniki i rzeczowniki (b. rzadko także czasowniki, np. *postdatować*).

14. Przedrostek *pre-*, np. *prefabrykat*, *preromantyzm*, *prejotacja*, *preselekcja*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

15. Przedrostek *pro-*, np. *propolski*, *prorządowy*, *proczeski*, *proseminarium*, *proręktor*, *prodziekan*, *promorfologia*; przedrostek pochodzenia grecko-łacińskiego tworzący w języku polskim przymiotniki i rzeczowniki.

16. Przedrostek *proto-*, np. *protobułgarski*, *protosłowiański*, *protokomórka*, *protoneolit*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

17. Przedrostek *pseudo-*, np. *pseudoludowy*, *pseudogotycki*, *pseudonaukowy*, *pseudo-Polak*, *pseudofilozof*, *pseudonaukowiec*, *pseudoromantyzm*, *pseudomorfoza*; przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

18. Przedrostek *re-*, np. *reedycja*, *reprzywatyzacja*, *reagent*, *reaktywacja*, *repolonizacja*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

19. Przedrostek *sub-*, np. *subtropikalny*, *subendeniczny*, *suborbitalny*, *subdepresja*, *sublokator*, *subarenda*, *subwulkan*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

20. Przedrostek *super-*, np. *supermężczyzna*, *superczłowiek*, *superforteca*, *superrewizja*, *supersam*, *superfilm*, *supernowoczesny*, *supermodny*, *superglodny*, *superzmęczony*, *superdokładny*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

21. Przedrostek *trans-*, np. *transoceaniczny*, *transplanetarny*, *transatlantycki*, *transkontynentalny*, *transatlantyk*, *transliteracja*, *transmutacja*, *translokacja*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki (b. rzadko także czasowniki, np. *transkodować*).

22. Przedrostek *ultra-*, np. *ultranowoczesny*, *ultraczerny*, *ultrafioletowy*, *ultrakrótki*, *ultrademokratyczny*, *ultramonarchiczny*, *ultradźwięk*, *ultraelement*, *ultrakonserwatysta*, *ultrakatolik*, *ultraklerykał*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

23. Przedrostek *wice-*, np. *wiceprzewodniczący*, *wicedyrektor*, *wiceminister*, *wicehrabia*, *wicepremier*, *wiceprezes*, *wicemistrz*, *wicekonsul*, *wiceadmiral*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

Ogólnie możemy powiedzieć, że język polski w ciągu swojego historycznego istnienia zapożyczył 49 elementów afiksalnych: 26 przyrostków i 23 przedrostki. Wśród przyrostków mamy: 14 przyrostków rzeczownikowych, 10 przymiotnikowych i 2 czasownikowe (w tym jeden dialektalny). Wśród przedrostków mamy: 16 przedrostków tworzących formacje rzeczownikowe i przymiotni-

kowe oraz 7 przedrostków tworzących formacje jedynie rzeczownikowe. Dwa przedrostki tworzące formacje rzeczownikowe i przymiotnikowe służą sporadycznie do tworzenia także formacji czasownikowych (por. *postdatować, transkodować*). Wielokategorialność funkcji zapożyczonych elementów przedrostkowych tłumaczy się tym, że elementy te, występując przed podstawą słowotwórczą, nie biorą udziału w zaklasyfikowaniu nowo powstającej formacji słowotwórczej do odpowiedniej kategorii językowej. Inaczej rzecz przedstawia się z elementami przyrostkowymi, stąd brak wśród nich takich, które byłyby wielokategorialne. Na specjalną uwagę zasługuje to, że zapożyczone elementy afiksalne występują w języku polskim w zakresie budowy słowotwórczej jedynie rzeczownika i przymiotnika oraz bardzo rzadko czasownika, zupełny brak obcych elementów afiksalnych w pozostałych częściach mowy³.

Gdybyśmy przyjęli, że w historii języka polskiego wraz z dobą współczesną istniało około 240 rodzimych i zapożyczonych przyrostkowych i przedrostkowych elementów afiksalnych służących do tworzenia rzeczowników i przymiotników, to udział elementów zapożyczonych w tym zakresie wynosi poniżej 20%.

Liczba zapożyczonych elementów przyrostkowych i przedrostkowych jest mniej więcej taka sama (26 przyrostków — 23 przedrostki). Musimy jednak pamiętać o tym, że w naszych obliczeniach pominęliśmy przynajmniej 7 obcych elementów będących nie tyle przedrostkowymi afiksami, co raczej pierwszymi członami złożzeń. Są to: 1) *auto-*, np. *autokrytyka*; 2) *bi-*, np. *bitonalny, bikarbonat*; 3) *makro-*, np. *makroklimat, makroregion, makrokosmos*; 4) *mikro-*, np. *mikrowaga, mikrotelefon*; 5) *mini-*, np. *miniankieta, minichoinka, miniteatr*; 6) *neo-*, np. *neodarwinizm, neofaszyzm, neolit*; 7) *pan-*, np. *Panameryka, pansłowiański*.

Patrząc na zagadnienie z punktu widzenia historycznego, możemy stwierdzić, że obce elementy przyrostkowe były zapożyczone w ciągu całej historii języka polskiego, natomiast przedrostkowe — prawie wyłącznie w dobie nowopolskiej. Właściwie możemy powiedzieć, że te ostatnie są w dużej mierze internacjonalizmami, mającymi jednak swoją motywację również na gruncie języka polskiego — lub ich połowicznymi replikami (por. *supernowoczesny, hiperpoprawny, ultraczerwony* itd.).

Zasadniczą cechą polskiego systemu słowotwórczego jest dla rzeczowników i przymiotników derywacja sufiksalna, a dla czasowników derywacja prefiksalna. Ten stan rzeczy w dobie nowopolskiej ulega zasadniczej zmianie: prefiksacja ulegają w tym okresie również rzeczowniki i przymiotniki. Proces ten odbywa się prawie wyłącznie za pomocą elementów zapożyczonych⁴.

³ Chodzi nam tutaj jedynie o tzw. formacje podstawowe. Tak np. od przymiotników typu *aspoleczny, antypaństwowy* możemy utworzyć zarówno przysłowki: *aspolecznie, antypaństwowo*, jak i rzeczowniki: *aspoleczność, antypaństwowość*, ale to jest zupełnie inna kwestia.

⁴ Por. H. Gaertner: *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, Lwów 1931, s. 334—335; M. Karaś: *Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich*, Wrocław 1955; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955; M. Szymczak: *Rzeczownikowy prefiks pra- w historii i dialektach języka polskiego*, Slavia Occidentalis, Poznań 1968.

Résumé

Les éléments affixaux ne passent pas d'une langue dans l'autre directement, mais par l'intermédiaire des formations structurales. Successivement leur élément affixal s'en dégage et devient capable de former sur le fond local de nouvelles formations. La langue polonaise a emprunté au cours de son histoire millénaire 26 suffixes et 23 préfixes. Quant aux suffixes ce sont: 14 suffixes substantivaux, 10 suffixes adjectivaux et 2 verbaux. Quant aux préfixes il y en a 16 qui sont à la fois substantivaux et adjectivaux et 7 qui ne forment que des dérivés substantivaux. Les éléments suffixaux ont été empruntés aux autres langues durant toute l'histoire de la langue polonaise, tandis que les éléments préfixaux — uniquement ou à peu près à l'époque moderne, p. ex. *supernowoczesny* 'supermoderne', *hiperpoprawny* 'hypercorrecte', *ultraczerwony* 'ultra-rouge'.

Les mots cités et leurs pareils sont en principe des calques partiels des internationalismes contemporains. Ils sont pour la plupart multicatégoriaux, car les affixes précédant la base structurale n'influent pas sur la classification de la nouvelle formation dans une catégorie linguistique telle ou autre, p. ex. *arcydzieło* 'chef-d'œuvre' et *arcyciekawy* 'hyperintéressant'.

Nowszą, obszerną literaturę przedmiotu zebrano jest w opracowaniu M. Zagórskiej-Brooks¹ (1968), późniejszy od niej artykuł J. Trypućki² (1971) opiera się na pracach Z. Stieberta, A. Schenkera, W. Doroszewskiego, B. Wierchowskiej i artykułach, nie książce, Zagórskiej-Brooks. Nas interesować tu będzie z pozycji uwzględnianych przez Brooks i Trypućkę: Z. Stieber³, W. Jassem⁴, W. Doroszewski⁵, dyskusja Z. Stieberta, T. Milewskiego i P. Zwolińskiego na temat derywacji fonologicznej i fonemów potencjalnych⁶. Z innych publikacji należy dodać artykuł L. Biedrzyckiego⁷, artykuły B. Strumińskiego⁸ o wymowie warszawskiej nosówek oraz dane statystyczne z artykułów Marii Steffen⁹ oraz Piotry Łobacz i W. Jassena¹⁰.

Skomplikowana tematyka polskich nosówek obejmuje zagadnienia historycznego ich rozwoju i zaniku w językach słowiańskich, rozwoju w języku polskim, stanu w języku ogólnym do chwili obecnej, gdy istnienie nosówek

¹ *Nasal Vowels in Contemporary Standard Polish*, The Hague-Paris 1968.

² *Polskie samogłoski nosowe w świetle najnowszych badań*, Sprawozdania z pos. PAN, Kraków 1971, s. 302-305.

³ *Historia i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s.

⁴ *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, Zeitschrift für Phonetik u. allgemeine Sprachwissenschaft, II, 1958, s. 299-319, *The Nasal Vowels* s. 304-306.

⁵ *O niektórych tendencjach fonetycznych we współczesnej wymowie polskiej*, Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej TNW, t. III, 1949, s. 6-14 oraz *Podstawy gramatyki polskiej*, t. Warszawa 1952.

⁶ Z. Stieber, *Dwa problemy z polskiej fonologii*, Biul. PTJ VIII, 1948, s. 50-78 oraz *Na marginesie „Derywacji fonologicznej”*, Biul. PTJ X, 1950, s. 72-77; T. Milewski, *Derywacja fonologiczna*, Biul. PTJ IX, 1949, s. 43-57; P. Zwoliński, *Dokoła fonemów potencjalnych*, LF III, 1951, s. 323-339.

⁷ *Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych*, Biul. PTJ XXII, 1963, s. 25-45.

⁸ *O ukazywaniu się elementów u i w nosówkach*, Por. Jęz. 1961, s. 123-134 oraz *Jeszcze raz o elementach u i w nosówkach*, Por. Jęz. 1962, s. 69-79.

⁹ *Częstość występowania głosek polskich*, Biul. PTJ XVI, 1959, s. 145-156.

¹⁰ *Fonotaktyczna analiza tekstu polskiego*, Biul. PTJ XXXII, 1974, s. 175-187.

MARIA ZARĘBINA

Tendencje rozwojowe polskich samogłosek nosowych

Nowsza, obszerna literatura przedmiotu zebrana jest w opracowaniu M. Zagórskiej-Brooks¹ (1968), późniejszy od niej artykuł J. Trypućki² (1971) opiera się na pracach Z. Stiebera, A. Schenkera, W. Doroszewskiego, B. Wierchowskiej i artykule, nie książce, Zagórskiej-Brooks. Nas interesować tu będzie z pozycji uwzględnianych przez Brooks i Trypućkę: Z. Stieber³, W. Jassem⁴, W. Doroszewski⁵, dyskusja Z. Stiebera, T. Milewskiego i P. Zwolińskiego na temat derywacji fonologicznej i fonemów potencjalnych⁶. Z innych publikacji należy dodać artykuł L. Biedrzyckiego⁷, artykuły B. Strumińskiego⁸ o wymowie warszawskiej nosówek oraz dane statystyczne z artykułów Marii Steffen⁹ oraz Piotry Łobacz i W. Jassem¹⁰.

Skomplikowana tematyka polskich nosówek obejmuje zagadnienia historycznego ich rozwoju i zaniku w językach słowiańskich, rozwoju w języku polskim, stanu w języku ogólnym do chwili obecnej, gdy istnienie nosówek

¹ *Nasal Vowels in Contemporary Standard Polish*, The Hague—Paris 1968.

² *Polskie samogłoski nosowe w świetle najnowszych badań*, Sprawozdania z pos. PAN, Kraków 1971, s. 503—505.

³ *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966.

⁴ *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, Zeitschrift für Phonetik u. allgemeine Sprachwissenschaft, II, 1958, s. 299—319, *The Nasal Vowels* s. 304—306.

⁵ *O niektórych tendencjach fonetycznych we współczesnej wymowie polskiej*, Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej TNW, t. III, 1949, s. 5—14 oraz *Podstawy gramatyki polskiej*, I, Warszawa 1952.

⁶ Z. Stieber, *Dwa problemy z polskiej fonologii*, Biul. PTJ VIII, 1948, s. 56—78 oraz *Na marginesie „Derywacji fonologicznej”*, Biul. PTJ X, 1950, s. 72—77; T. Milewski, *Derywacja fonologiczna*, Biul. PTJ IX, 1949, s. 43—57; P. Zwoliński, *Dokoła fonemów potencjalnych*, LP III, 1951, s. 323—339.

⁷ *Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych*, Biul. PTJ XXII, 1963, s. 25—45.

⁸ *O ukazywaniu się elementu u w nosówkach*, Por. Jęz. 1961, s. 133—134 oraz *Jeszcze raz o elemencie u w nosówkach*, Por. Jęz. 1962, s. 69—79.

⁹ *Częstość występowania głosek polskich*, Biul. PTJ XVI, 1959, s. 145—156.

¹⁰ *Fonotaktyczna analiza tekstu polskiego*, Biul. PTJ XXXII, 1974, s. 178—187.

jest kwestionowane, stanu dotychczasowego w gwarach, opisu fonetycznego samogłosek nosowych w kategoriach artykulacyjnych, w kategoriach akustycznych (z wykorzystaniem wyników fonetyki eksperymentalnej), interpretacji fonologicznej nosówek. Oczywiście można sięgnąć jeszcze do fonetyki ogólnej lub rozpatrywać porównawczo samogłoski nosowe w innych językach, więc głównie we francuskim, a także resztki w dialektach słoweńskich czy sporadyczne nazalizowane w niemieckim i włoskim. Nawet gdyby tylko chodziło o przedstawienie cudzych poglądów, nie jest to materiał na jeden krótki referat. Wobec tego z konieczności odrzucam dane historyczne, gwarowe i porównawcze, mogę się najwyżej do nich przygodnie odwołać. Przez wymienione w tytule tendencje rozwojowe rozumiem tendencje we współczesnej polszczyźnie mówionej.

Fonetycznie samogłoski nosowe bardzo wnikliwie zostały opracowane przez fonetyków polskich, Baudouina, Benniego, Dłuską; dwie zwłaszcza autorki zainteresowały szczególnie: H. Koneczną, która im poświęciła znaczną część *Studium eksperymentalnego głosek polskich*¹¹ oraz odpowiednie rozdziały *Charakterystyki fonetycznej języka polskiego*¹², a także B. Wierzchowską z jej rozprawą *Z badań eksperymentalnych polskich głosek nosowych*¹³, podręcznikiem *Wymowa polska*¹⁴. Wyniki badań eksperymentalnych, zwłaszcza kinograficznych i kinorentgenograficznych znalazły również ujęcie podręcznikowe u W. Doroszewskiego¹⁵.

Nosówki polskie są dyftongami, a nawet tryftongami, mają więc wymowę asynchroniczną, na którą składa się faza ustna, faza ustno-nosowa oraz faza nosowa; w wygłosie fazy pierwszej niemal nie ma. Na artykulację składa się obniżenie podniebienia miękkiego, obniżenie masy języka w położeniu tylnym przy *o*, przednim przy *e*, towarzyszący temu ruch wysunięcia warg, silniejszy przy *o*, przy *e* ograniczony do zaokrąglenia wargi dolnej. Istnieją pozycyjne samogłoski nosowe wtórne. Obniżenie velum największe i najwcześniejsze jest przy *a*; samogłoski nosowe wysokie: *i*, *y* i *u* sprawiają trudność artykulacyjną ze względu na przeciwstawność ruchów artykulacyjnych obniżenia velum i podniesienia języka.

Akustycznie przy pomocy spektrogramów ustala się, że formanty nosowe polskich samogłosek nosowych występują w paśmie niskich częstotliwości 200–400 Hz według Wierzchowskiej, wg Zagórskiej 250–300. L. Dukiewicz stwierdza, że formant drugi dla *e* ma 700, dla *o* 800 Hz¹⁶.

Statystycznie samogłoski nosowe stanowią w tekście według Marii Stef-

¹¹ PF XVI, 1934, s. 33–174, w tym nosówki s. 41–79.

¹² Warszawa 1965, s. 109–129.

¹³ Biul. Fon. III, 1966, s. 67–87.

¹⁴ Warszawa 1971, zwłaszcza s. 133–148.

¹⁵ Por. przyp. 5.

¹⁶ *Polskie głoski nosowe. Analiza akustyczna*, Warszawa 1967, s. 67–76, tu s. 69/70. Artykuł tejże autorki pt. *Analiza mowy nagranej wstecz*, JP XXXVIII, 1958, s. 196–203 uwzględniony jest przez Zagórską-Brooks.

fen 0,7% (w tym ϵ 0,1%) wobec 40,1% objętych przez samogłoski w ogóle, widać więc, że nosówki mają małe obciążenie funkcjonalne.

Fonologicznie przyjmuje się istnienie jednego stałego fonemu samogłoskowego nosowego / ϵ / i jednego potencjalnego (/e/) za Stieberem i Milewskim w polszczyźnie ogólnej (podobnie Szaumian i Stankiewicz) wobec 5 ustnych. Według Jassem'a jest 6 ustnych fonemów wokalicznych (również /i/) i jeden nosowy / ϵ / (Jassem zapisuje go *ov*). Jassem proponuje wprowadzenie / ν / do systemu konsonantycznego, co by zwiększyło system konsonantyczny, zmniejszając równocześnie system wokaliczny do 6 ustnych i rozwiązało sprawę junktury w typie zróżnicowanym regionalnie *pańenka* || *pańevka*. Można się z tym zgodzić lub nie, Jassem wskazuje jednak swą sugestią na sprawę bardzo istotną, na zależność między wzrostem systemu konsonantycznego a redukcją w systemie wokalicznym.

Biedrzycki rozpatruje fonemy samogłoskowe nosowe na tle innych, tj. spółgłoskowych fonemów nosowych. Wyróżnia 4 fonemy nosowe spółgłoskowe, podobnie jak Jassem. Wariantem głównym tylnojęzykowego / ν / jest (*ŵ*) półsamogłoska nosowa welarna, jednym z wariantów środkowojęzykowego / $\acute{\nu}$ / jest nosowe *j* (dawniejszy rezonans nosowy miękki). Biedrzycki jest zdania, że fonemów samogłoskowych nosowych nie ma, są tylko warianty podrzędne fonemów samogłoskowych, których główne warianty są ustne (przed spółgłoską nosową). Nie wiem, czy Biedrzycki chce powiedzieć przez to, że rozwinęła się obecnie odnosowiona wymowa nosówek, bo mówi o tendencjach do zaniku nosówek przytaczając Stieberta, czy tylko dyftongiczność, asynchroniczność interpretuje jako bifonematyczność.

Interpretacja Zagórskiej-Brooks idzie jeszcze dalej. Łączy ona tendencje do interpretacji zjawiska asynchroniczności przez bifonematyczność z obserwacją zawartą w pracach Doroszewskiego i Strumińskiego (u Strumińskiego potwierdzenia historyczne wymowy *eu ou*), że drugi element dyftongu odpowiadającego samogłosce nosowej ma tendencje do przechodzenia w *u* i do utraty nosowości. Przyczyną takiej artykulacji jest zbyt wysokie podniesienie grzbietu języka ku podniebieniu miękkim wzmożone labializacją.

Badania Zagórskiej-Brooks opierają się na 2 metodach: analizy spektrograficznej wymowy (czytanie tekstów 4 Polaków z inteligencji warszawskiej) oraz rozpoznawania słuchowego różnic między typem *krzykną* a *krzyknął*, *chrzest* a *chrzest*, *kapać* a *kopać*. Eksperyment pierwszy doprowadza badaczkę do wniosku, że samogłoski nosowe, i to o przebiegu dwufazowym, istnieją tylko przed tracą, przy czym iloczyn dyftongu zbliża się do iloczynu sumy odpowiedniej samogłoski + odpowiednia spółgłoska nosowa. Drugi element dyftongu jest nosową półsamogłoską *u*. W pozycji wygłosowej oznaki nosowości występują jedynie od 0 do 17%, które autorka uważa za wymowę emfaticzną lub przesadną. W drugim eksperymencie na 320 możliwych rozpoznaniach jest przeszło połowa odpowiedzi błędnych. Autorka uważa wobec tego, że fonemy / ϵ / ϵ / są homofoniczne z grupami *eu ou*. Wyniki drugiego eksperymentu kwestionuje

w recenzji L. Dukiewicz¹⁷, wyrażając pogląd, że w innym zespole osób można dojść do wręcz przeciwnego wniosku. Zakwestionować można w moim przekonaniu również (oprócz doboru informatorów) traktowanie obecności nosowości przy samogłosce jako wymowę przesadną, czyli uznanie za zasadę wymowy beznosówkowej w wygłosie, podczas gdy u Doroszewskiego jest mowa tylko o tendencji (tak też Trypućko).

Można podać jeszcze dane statystyczne dotyczące obecności fonemów /e/ɔ/ w języku mówionym według Piotry Łobacz i W. Jassem: /e/ stanowi 0,1%, /ɔ/ 0,5% tekstu.

Celem weryfikacji twierdzeń o zaniku fonemów nosowych przebadalam materiał z języka dzieci od lat 1 i pół do 7 i pół, czyli do progu szkoły, kiedy przyjmuje się, że dziecko opanowało już wymowę ojczystego języka. Materiałem są teksty swobodnych rozmów oraz, co wyjaśnię później dokładnie, wypowiedzi powtórzonych. Wszystkie zapisy pochodzą od 30 obiektów, głównie dzieci z przedszkola (w Krakowie). Całość tekstu obejmuje ok. 10 000 wyrazów.

W tekście wystąpiło ogółem 620 pozycji nosówkowych, w tym 255 dla *e* w wygłosie, 150 dla *ɔ* w wygłosie, 28 dla obu nosówek w śródgłosie przed szczelinową, 181 dla nosówek przed zwartą lub afrykatą, 6 przed półotwartą. Rozpatrzmy teraz każdą z tych pozycji.

Wygłosowe <i>ɔ</i> realizowane jako <i>om</i>	w 111 przykładach,	czyli w 74%
" <i>ɔ</i> "	27	" " 18%
" <i>o</i> "	12	" " 8%
Razem	150	" " 100%

Te 27 przykładów na /*ɔ*/ to głównie formy 3 pl. czasu teraźniejszego np. *ćeka*ɔ**, *id*ɔ**, także biernik i narzędnik l. poj. form nominalnych, np. *na m*ɔ*do*ɔ**, *s*ɔ* tak*ɔ** *sau*ɔ**. Przykłady na *om* mamy w obrębie tych samych form, np. *idom z*om**, *p*ɔ*yg*ɔ*z*om**; przykłady na *o* podobnie: *grai*o**, *cau*o**, ale tylko jeden raz narzędnik *s*o* pa*o**. Nie ma wymowy *ou*.

Wygłosowe <i>e</i> realizowane jako <i>e</i>	w 232 przykładach,	czyli 91%
" <i>em</i> "	7	" " }
" <i>e</i> "	2	" " }
" <i>e</i> wtórne	1 przykład	
" <i>e</i> , , odnosowane w 13 przykładach		" 9%
Razem	255	100%

Formy z wygłosowym *e* to 1 sg. czasu ter., np. *cho*e** oraz biernik l. poj. rzecz. żeńskich, np. *lemon*iade**, *na*e*ć*e**. Wymowa *em* występuje w 1 sg. czasownika, np. *prosem*, *ładem* i mogłaby być tu interpretowana jako forma analogiczna do *jestem*, czy też do *prosiłem*, *jechałem*, ale mamy też biernik *cureckem* i *sem*ba*'i*, nietypowe połączenie międzywyrazowe. Wtórne *e* z *em* to przykład *é*e**, a wtórne odnosowane to formy typu (*ja*) *é*e**, *u*e**, które także mogłyby być interpretowane jako analogiczne.

¹⁷ Biul. Fon. XII, 1971, s. 162—164.

Śródgłosowe *e*, *o* przed trącą jako *eN*, *oN* w 12 przykl.

"	<i>e</i> ,	<i>o</i>	9	"
"	<i>e</i> ,	<i>o</i>	5	"
wtórne	<i>e</i>		1	"
		<i>ou</i>	1	"
Razem			28	

Liczby są zbyt małe, żeby je ujmować w procentach, jednakże widać, że realizacja monofonematyczna z nosowością do pozostałych ma się tak jak 6:22. Przykłady wymowy *eN*, *oN* to *ienzyk*, *čenżary*, *zdonżyua*; beznosówkowej: *čezarufka*, *zdożyua*; nosówka wtórna wystąpiła w formie *kredęse*, a grupa *ou* w wyrazie *gouska*.

Śródgłosowe <i>e</i> , <i>o</i> przed zwartą i zwarto-trącą jako <i>eN</i> , <i>oN</i>	168 = 93%
" <i>e</i> , <i>o</i>	13 = 7%
Razem	181 = 100%

Wymowa beznosówkowa występuje kilkakrotnie w formach *bede*, a także w wyrazach *seża*, *rekańice*, *śógnoy*.

W śródgłosie przed półotwartą mamy wyłącznie samogłoskę ustną, występuje ona 6 razy, np. *zamkneliżmy*, *podioy*.

Ponieważ w stosunku do stanu dotychczasowego w języku ogólnym, czyli w języku dorosłych, rzuca się w oczy przede wszystkim rozchwianie w dystrybucji, w śródgłosie spotykamy realizacje, których oczekiwaliśmy w wygłosie i na odwrót, zrobiłam następujące zestawienie:

Realizacja

1. bifonematyczna

2. monofonematyczna z nosowością

3. ustna

wygl.	<i>em</i>	111	wygl.	<i>o</i>	27	wygl.	<i>o</i>	12
	<i>em</i>	7		<i>e</i>	2		<i>e</i>	232
			wtórne		1		wtórne	13
przed trącą		13	przed trącą		5	przed trącą		9
"	zwartą	168	wtórne		1	"	zwartą	13
Razem		299	Razem		36	"	półotwartą	6
						Razem		285

W ten sposób mamy ogółem 48% wymowy bifonematycznej (299 przykładów), 46% wymowy beznosówkowej monofonematycznej (285 przykładów) i tylko 6% monofonematycznej nosowej (36 przykładów).

Ponieważ nie jesteśmy pewni, czy dane nie przedstawiają przede wszystkim rozwoju jednostkowego nosówek, przedstawimy jeszcze materiał chronologicznie według sześciu grup wieku, ograniczając się do fonemów i głosek nosowych, które

wystąpiły w pozycji wygłosowej i śródgłosowej przed trącą. Grupy I, II i dalsze oznaczają dzieci do lat dwóch, trzech i odpowiednio więcej.

Grupa	Ilość dzieci	ilość pozycji wygl. przed trącą	fonemy $\varrho + \epsilon$	samogłoski
I	2	2	2 + 0	0
II	3	23	0 + 0	1
III	6	36	1 + 1	1
IV	9	111	3 + 1	1
V	5	150	18 + 1	2
VI	5	84	3 + 0	1
	30	406	28	27 + 3
				6

W pierwszych trzech grupach nie mamy co porównywać. Mała ilość samogłosek nosowych może pozostawać w związku ze słabym opanowaniem przez dzieci młodsze form fleksyjnych, a wiemy, że nosówki w pozycji wygłosowej to wyłącznie formy fleksyjne werbalne i nominalne. Porównując trzy starsze grupy, widzimy największą ilość fonemów nosowych samogłoskowych w grupie V, czyli w wieku do sześciu lat. Z tych 18 fonemów ϱ , 11 należy do wypowiedzi jednej i tej samej osoby, dziewczynki doskonale rozwiniętej językowo, pochodzącej ze środowiska inteligenckiego. Ale w wypowiedziach dziewczynki występują również realizacje *om* (8 razy, np. *tom drogom, som*) i nawet jeden raz *o* (*s_paño*). Pozostałe 7 fonemów ϱ pojawia się u trojga dzieci (3 + 3 + 1) obok relizacji *om* i *o*, u piątego dziecka tej grupy brak przykładów na ϱ w wygłosie. Natomiast w najstarszej grupie owe 3 fonemy ϱ zaobserwowane zostały u dziewczynki ze środowiska robotniczego, podczas gdy pozostałe dzieci wymawiają *om* lub *o*, w tym również dzieci inteligenckie.

Nie widać więc rozwoju w systemie, co się tyczy samogłosek nosowych, raczej chaos. Nie widać też powiązań wymowy fonemów i głosek nosowych ze środowiskiem inteligenckim. Nosówki pojawiają się indywidualnie i fakultatywnie.

Wypowiedzi swobodne dzieci, które nagrałam i zapisałam, nie były przeznaczone wyłącznie do obserwacji nosówek. Śledząc rozwój systemu fonetyczno-fonologicznego wytypowałam 1/3 dzieci, czyli dziesięcioro najslabiej rozwiniętych językowo w swojej grupie wieku, do testowania przez powtarzanie. Były to dzieci z trzech najstarszych grup. Powtarzanie za badającym dotyczyło 15 zdań zawierających w swoim składzie fonemicznym materiał do kontroli opanowania najpóźniej występujących opozycji, więc rozróżniania szeregu zębowego, dziąsłowego i środkowojęzykowego, opozycji płynnych oraz właśnie opozycji samogłoska ustna: samogłoska nosowa. Zdania były treściowo łatwe, dostosowane do poziomu badanych, np. *Dzieci idą drogą, ja też idę drogą. Rysiek ciągnął wózek, ja też ciągnę wózek* itd. Nagrania i zapisy powiodły się jedynie u 7 dzieci. Wyniki dotyczące pozycji wygłosowej i śródgłosowej przed trącą przedstawiam chronologicznie według grup wieku.

Grupa	Ilość pozycji		fonemy		e samogłoski		e, e wtórne	
	wygl.	przed trącą	o	o	e	e	e	e
IV	12	4	3	0	1	1	1	1
	18	4	8	0	1	1	1	1
	15	4	3	1	1	1	1	1
V	14	4	7	3	1	1	1	1
	17	4	3	2	1	1	1	1
	17	4	6	3	1	1	1	1
VI	17	4	8	0	1	1	1	1
Razem	110	+ 28 = 138	38	+ 9	+	7	+ 7	+ 7 + 7 = 75

Testowanie przez powtarzanie dostarczyło nam następujących danych: Na ogólną ilość 138 możliwych przykładów uzyskaliśmy 75 odpowiedzi z samogłoską nosową, czyli 55% wobec zaledwie 6% w wypowiedzi swobodnej. Na 61 wygłosowych *o* wystąpiło w powtórzeniach 38 faktycznych, czyli ponad 62%; na 49 możliwych wygłosowych *e*, tylko 9, czyli ponad 18%, przy czym muszę zaznaczyć, że sama badająca dyktując zdania do powtórzenia kilkakrotnie mimo woli powiedziała w wygłosie *e*, nie *o*. Natomiast w pozycjach zależnych we wszystkich przykładach uzyskaliśmy samogłoski nosowe i pierwotne, i wtórne mimo że badająca mówiła *tramvai* i *kredens*. Typu *ou* nie zaobserwowałam ani gołym uchem, ani przy odsłuchiwaniu z taśmy, natomiast u wszystkich dzieci były różnice między 3 pl. *krzykną*, a 3 sg. czasu przeszłego *krzyknął*.

Z tego wynika, że trudności przyswojenia sobie przez dzieci przedszkolne nosówek nie są typu artykulatoryjnego, mimo iż fonetycy zwracają uwagę na tychże nosówek złożoność artykulatoryjną i w związku z tym wydatkowanie energii; nie są to też trudności w odbiorze słuchowym. W zestawieniu z wynikami z wypowiedzi swobodnych widać, że artykulacja nosówek jest opanowana, szwankuje natomiast dystrybucja. W otoczeniu, którego wymowę młode pokolenie przyswaja, panuje kilka typów wymowy, w tym chyba przeważający bifonematyczny z wtórną spółgłoską nosową. Tylko część osób dorosłych z otoczenia, i to będąca w mniejszości, ma stały fonem /*o*/ i potencjalny /*e*/). Co do typu bez nosowości, monofonematycznego, to choć on niewątpliwie raz i nie uchodzi za poprawny, zdarza się i u inteligencji nierzadko. Ostatnio słyszałam w przemówieniu oficjalnym u profesora wyższej uczelni: *chożo* i *z nauko*, podobnie mówiła studentka V roku polonistyki, która wybrała kierunek językowy.

Gdybyśmy się nawet w tym chaosie, jaki panuje w wymowie spontanicznej, dopatrzyli w stanie fonemów nosowych samogłoskowych i ich wariantów zależnych jakiegoś stadium poprzedzającego stabilizację tychże fonemów w ontogenezie, mających jakby przypadać na lata dalsze, szkolne (o wpływie nauki czytania na przesadną wymowę nosówek wspomina J. Baudouin)¹⁸, to

¹⁸ J. Baudouin de Courtenay, *Spostrzeżenia nad językiem dziecka*, Wybór i opracowanie M. Chmura-Klekotowa, Warszawa—Kraków—Wrocław—Gdańsk 1974, s. 210.

i tak z tego teoretycznego założenia wynikałoby, że opozycja samogłoska ustna: samogłoska nosowa rozwija się (jeśli się rozwija) w języku jednostki najpóźniej. Bo w tym czasie te najpóźniej przyswajane opozycje, tj. typu *s:š:ś* oraz *r:l* już są przyswojone, choć trudności są tu nie tylko fonologiczne, ale i artykulacyjne¹⁹, czego dowodzą przejściowe artykulacje kompensujące (np. *R* języczkowe). Tak czy owak, musielibyśmy więc odpowiedzieć, dlaczego najpóźniej. Dlatego, że w języku otoczenia norma fonetyczno-fonologiczna jest zachwiana. Podobny chaos dotyczący realizacji nosówek obserwujemy w gwarach, i to nie tylko traktowanych jako całość na terytorium polszczyzny, ale w obrębie poszczególnych dialektów, jak to np. sugestywnie przedstawił dla gwar południowej Małopolski E. Pawłowski²⁰. Rozchwianie artykulacyjne dotyczy nie tylko określonego obszaru, ale i wymowy jednostkowej.

Według R. Jakobsona rozwój języka w ontogenezie jest oparty na takich samych zasadach jak rozwój w filogenezie²¹, co można rozumieć w ten sposób, że ontogeneza jest powtórzeniem filogenezy. W świetle faktów dotyczących nosówek wydaje się to oczywiste. Inny uczony, mianowicie Baudouin²², był zdania, że w ontogenezie mamy najpierw antycypację zmian, które się w języku społeczeństwa dokonają, a dopiero później język jednostki dostosowuje się do języka społeczności.

Z naszych danych wynika, że nie tylko fonem *ɛ*, ale również fonem *ø* jest fonemem potencjalnym. Termin fonem potencjalny zaproponowany przez Milewskiego został następnie zanalizowany w toku dyskusji poświęconej derywacji fonologicznej i fonemom potencjalnym. Wedle sformułowania Zwolińskiego: „Z fonemami potencjalnymi mamy do czynienia w dwu momentach, tworzenia się nowego fonemu rzeczywistego albo zanikania starego, kiedy mogą one już albo jeszcze, ale nie muszą decydować o zmianie znaczenia wyrazów”²³.

Fonemy samogłoskowe nosowe w przedstawianym tu materiale prezentują stadium degradacji, a fakty z ontogenezy dowodzą zarówno zachwiania równowagi tych fonemów w języku dorosłych, jak antycypują uproszczenie systemu samogłoskowego w języku otoczenia. Degradacja *ɛ* jest dalej posunięta, degradacja *ø* jest słabsza. Zubożenie ilościowe systemu samogłoskowego będzie pozostawało w niewątpliwym związku ze wzbogacaniem systemu konsonantycznego. Że obserwacje na ten temat już poczyniono, że nie są to fakty wymyślone, dowodzi nie tylko stanowisko Milewskiego we wspomnianej dyskusji na temat takich spółgłosek jak *s'*, *r'*, *χ'* itp., ale również nowsze materiały,

¹⁹ Por. T. Brajerski, *Rozwój sprawności artykulacyjnej u kilkorga dzieci ze środowiska inteligentkiego*, Logopedia VII, 1967, s. 26—40.

²⁰ *Tendencje rozwojowe systemu fonologicznego w gwarach południowej Małopolski* [w:] *Słownictwo gwarowe a kultura. Księga referatów*, Kraków 1975, s. 29—47.

²¹ Por. *Kindersprache. Aphasie u. allgemeine Lautgesetze* [w:] *Selected Writings I*, 1962, s. 328—401, tu s. 394/5.

²² Por. Mikołaj Kruszewski, *Jego życie i prace naukowe*, PF 1889, s. 52—3. Por. też S. Szober, *Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay (1845—1929)*, PF XV, 1930, I, s. VI—XXII, tu s. XIX.

²³ Por. P. Zwoliński, *op. cit.*, s. 331.

np. referaty konferencji poświęconej zagadnieniom słowiańskiej fonetyki i fonologii²⁴ (1974), w których rozpatrywano status tych spółgłosek w systemie, w szczególności zaś *r'*.

Pozycyjne odmiany samogłosek nosowych, w tym również inne niż *ɛ* i *ɔ* nie wydają się zagrożone w swoim istnieniu. Być może równoważność dotychczasowego fonemu *ɔ* z grupą bifonematyczną *o* + *m* lub *o* + *u*, lub pojedynczą samogłoską ustną *o*, chyba zróżnicowana terytorialnie, fakultatywność tej równoważności opóźni nieco całkowite wyrugowanie samogłoskowych fonemów nosowych z polszczyzny ogólnej.

Zmiany semantyczne w polskim słownictwie 30-lecia

Summary

The paper first has a brief review of recent publications concerning the phonetic, phonemic and statistical status of nasal vowels in colloquial Polish. The author then presents an investigation of the nasal vowels in child language. Two methods of research have been employed: 1. Observation of recorded small talk, spontaneous utterances in the group of 30 children; 2. a repeating test conducted in a group of 7 children. We have only 6% nasal realizations and only several phonemes in spontaneous utterances. In the repeating test were found 55% nasal realisations, 62% for phonem *ɔ*, 18% for phonem *ɛ*, 100% for variants in the pre-fricative position. The author thus concludes that the child language has two potential phonemes in its inventory (/ɔ/) and (/ɛ/). The phenomena in the child language display indications on the one side of the same status as in the adults language and on the other side anticipate the same changes in colloquial Polish, i.e. the disappearing of nasal vowel phonemes.

²⁴ Zeszyty Naukowe UJ CCCXVI. Prace Językoznawcze, z. 40, Warszawa—Kraków 1973

głębokie przeobrażenia w nasze życie gospodarcze, polityczne, społeczne. Spośród trzech dziedzin bogacenia się słownictwa, jakim są: neosemantyzyzm, zapożyczenia z języków obcych oraz neosemantyzyzm (tj. stosowanie istniejących już wyrazów w nowych znaczeniach), jako przedmiot moich zainteresowań wybrałam te ostatnie. Ich bogactwo, lawinowy rozwój w naszym 30-leciu, a także mechanizm ich powstawania wydają mi się szczególnie godne uwagi.

Neosemantyzyzm pojawiały się w różnych okresach historii języka. Tak powstały kiedyś nogi u stolu, ucho u dziana i głowa kapusty; oka sieci i oczka z pomarańczy; akrydka wiatraka i żuraw u studni; tak się też zrodziły np. konik gumowy, ognisko soczewki i stopa zielona. Dzisiejsze nasze neosemantyzyzmy charakteryzuje swoją liczebnością i łatwością, z jaką się rodzą we wszelkich sferach życia społecznego i na wszystkich szczeblach odmian socjalistycznej polszczyzny. W danym tu z konieczności związałem wyborze z przykładami najbardziej typowych neosemantyzmów 30-lecia PRL z literatury publicystyki oraz z prasy codziennej. Niemniej rada bym dać tu kilka uwag ogólnych orientujących w całości zagadnienia.

W dziedzinie organizacji gospodarki mamy np. neosemantyzyzmy: *gospodarka oko* i *gospodarską rękę*, *instrumenty centralnego sterowania*, *gieldę*

DANUTA NATALIA WESOŁOWSKA

Zmiany semantyczne w polskim słownictwie 30-lecia

Treść. 1. Gwałtowny wzrost liczebności neosemantyzmów w słownictwie 30-lecia Polski Ludowej. 2. Analiza struktury semantycznej wyrazów mających znaczenie przenośne. 3. Eliminacja cech nieistotnych dla funkcji danej przenośni. 4. Węzłem przenośni cechy relewantne desygnatów. 5. Typy cech przenośnych polskich neosemantyzmów.

1. Wśród zmian, które zaszły w polszczyźnie w ostatnim 30-leciu, najbardziej uderzają zmiany w słownictwie. Jest to zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę ścisłą zależność między faktami z historii społeczeństwa i kultury a słownictwem. Rewolucja społeczna, która się w Polsce dokonała, wniosła tak gwałtowne i głębokie przeobrażenia w nasze życie gospodarcze, polityczne, społeczne i kulturalne, że nie mogły one nie doprowadzić do istotnych zmian w naszym słowniku. Spośród trzech dziedzin bogacenia się słownictwa, jakimi są neologizmy słowotwórcze, zapożyczenia z języków obcych oraz neosemantyzmy (tj. stosowanie istniejących już wyrazów w nowych znaczeniach), jako przedmiot moich zainteresowań wybrałam te ostatnie. Ich bogactwo, lawinowy rozwój w naszym 30-leciu, a także mechanizm ich powstawania wydają mi się szczególnie godne uwagi.

Neosemantyzmy pojawiały się w różnych okresach historii języka. Tak powstały kiedyś nogi u stołu, ucho u dzbana i głowa kapusty; oka sieci i oczka w pończosze; skrzydła wiatraka i żuraw u studni; tak się też zrodziły np. konik szachowy, ognisko soczewki i stopa życiowa. Dzisiejsze nasze neosemantyzmy zastanawiają swoją liczebnością i łatwością, z jaką się rodzą we wszelkich dziedzinach życia społecznego i na wszystkich szczeblach odmian społecznych współczesnej polszczyzny. W danym tu z konieczności zwięzłym wyborze cytuję przykłady najbardziej typowych neosemantyzmów 30-lecia PRL z aktualnej publicystyki oraz z prasy codziennej. Niemniej rada bym dać tu pewien przekrój orientujący w całości zagadnienia.

W dziedzinie organizacji gospodarki mamy np. neosemantyzmy: *gospodarskie oko* i *gospodarską rękę*, *instrumenty centralnego sterowania*, *gieldę*

używanych części i akcesoriów samochodowych, napięcie cenowe i płatnicze, pakiet zobowiązań, bank informacji, bank krwi. W budownictwie jest: fabryka domów, fabryka szpitali, są plomby budowlane, jest kosmetyka Osiedla Podwawelskiego. W produkcji przemysłowej mamy coraz to nowsze generacje czy rodziny komputerów, kuchni gazowych, a ostatnio nawet automatycznych pralek. Gospodarkę drobnotowarową nazywa się *trzecim koszykiem*. W rolnictwie mamy *batalię o chleb*, *kompanię żniwną*, *gorączkę żniwną* i zmieniające się kierunki *natarcia* (chodzi o kierunki prac najpilniejszych w rolnictwie), a także *ziemniaczany front*. Mamy *szczyt porzeczkowy* i *szczyt groszkowy*, ponadto *zagłębie tytoniowe* i *zagłębie truskawkowe*; mamy nadto *fabrykę żywności* (chodzi o PGR Bieganowo, w którym w r. 1974 odbywały się centralne dożynki), *fabrykę mięsa* i *fabrykę witamin* (Podkarpacką Bazę Sadowniczą). Handlowe neosemantyzmy to: *huśtawka cen* towarów, a także *eksport wewnętrzny* oraz *eksport pracy* i *myśli technicznej*. W komunikacji i łączności mamy *korki* w węzłach kolizyjnych i *piratów drogowych*, istnieją: *gorąca linia* i *zielona linia*, *most transportowy* (między Dębicą a Iranem, gdzie budujemy olbrzymią chłodnię), *nić* (trzecia) *gazociągu* z Azji do Europy, *nitki kolektorów*, stalowe *nitki* rurociągów, *nitka* szosy, druga *nitka* trasy zakopiańskiej, *nitka* magistrali, druga *nitka* Wisłostrazy. W polityce odbywają się: *ogólnoeuropejski dialog*, międzynarodowe *orum* pokojowe w Moskwie, *forum* kobiet (obradujące w Rostocku), spotkanie *na szczycie*, *szczyt* arabski, *szczyt* amerykańsko-radziecki, *Szczyt EWG*, obrady *szczytu zachodnioeuropejskiego*. W słownictwie dotyczącym problematyki społecznej mamy: *emigrację wewnętrzną*, *erozję rodziny* i *erozję turystyczną*, *kuźnię kadr*, *niż* demograficzny i *marginies społeczny*, *szczyt urlopowy*, *szczyt turystyczny*, *szczyt zatrudnienia*, *zielone światło dla emerytów* (zatrudnionych w usługach) i *zielone światło dla rzemiosła* czy służby zdrowia. Dziedzina życia kulturalnego również obfituje w neosemantyzmy, jak: *forum filmowe*, *zielony klub*, *gielda płytowa*, *bateria mikrofonów*.

Ten zwięzły szkic zarysowuje różne kierunki rozwoju naszego słownictwa ogólnego; nie uwzględniam tu niezwykle interesującego bogactwa neosemantyzmów z zakresu polskiego słownictwa socjalnego (sportowego, aktorskiego, studenckiego, ogólnie młodzieżowego, przestępczego itd.) — które omawiam gdzie indziej.

2. W punkcie 1. ukazałam tematykę stanowiącą obiekt neosemantycznej nominacji. Tu chcę się zająć stroną formalną zagadnienia, ukazując strukturę semantyczną oraz mechanizm powstawania i funkcjonowania neosemantyzmów.

W ujęciach najogólniejszych neosemantyzmy określa się jako wyrazy stosowane w znaczeniu przenośnym, bądź na podstawie podobieństwa (w charakterze metafory), bądź na podstawie styczności (w charakterze metonimii). To wstępne zagajenie wymaga dalszych kroków analitycznych, wnikających w strukturę znaczeniową wyrazów przenośnych, następcząca różne problemy. Zwraca uwagę już choćby ten fakt, że np. *forum* czy *szczyt* z pojęć

przestrzennych stały się pojęciami związanymi z czasem: forum się odbędzie, szczyt się odbył itp. Ponadto niektóre wyrazy ulegają dwustopniowej neosemantyzacji, np. *żuraw*, *nitka*, *pasmo* czy *ścieżka*. Obok neosemantyzmu *żuraw* studzienny (utworzonego ongiś na podstawie podobieństwa kształtu z ptakiem o tej nazwie) pojawił się dziś *żuraw* budowlany (utworzony na podstawie podobieństwa funkcji podnośnej z żurawiem studziennym). *Nie* czy *nitka* w znaczeniu podstawowym to 'cienki, długi sznureczek'; w znaczeniu przenośnym pierwszego stopnia, u autorów beletrystyki raczej bezpretensjonalnej, ciągle znajdujemy jakieś przewijające się „nici sympatii”, „nitki intrygi”, „nici porozumienia”, „nici przewodnie” itp. — aż do zupełnego zbanalizowania i wytarcia się przenośni; jako nowe zjawisko leksykalne zjawia się trzeci etap: *nitka* w nowym znaczeniu przenośnym (drugiego stopnia) — *nitka* komunikacyjna, np.: *nitka* szosy, *nie* rurociągu itd. W związku z tym daje się zauważyć, że im bardziej dana przenośnia jest zbanalizowana, im bardziej jest potoczna i obiegowa, tym większe jest prawdopodobieństwo, że jej podstawa pojawi się w nowej, tym razem bardziej konkretnej funkcji. Np. o podstawowych znaczeniach wyrazów *pasmo* czy *ścieżka* wspominać nawet nie trzeba; w jednym z przenośnych znaczeń 1. stopnia wyraz *pasmo* funkcjonował już jako nazwa 'układu ciągłego obiektów geograficznych', a w innych znaczeniach przenośnych 1. stopnia spotykaliśmy zbanalizowane już *pasmo* *udręki*, *pasmo* *wspomnień* itp.; podobnie w znaczeniu przenośnym 1. stopnia długo funkcjonowały *utarte ścieżki*, *kręte ścieżki* itp. — natomiast w nowych znaczeniach przenośnych (2. stopnia) znajdujemy np.: *pasmo* częstotliwości danej stacji radiowej, *ścieżkę* magnetofonu. Ukazana tu trójetapowość rozwoju semantycznego wyrazów nie jest jednak regułą; większość dzisiejszych neosemantyzmów przeszła tylko dwuetapową drogę.

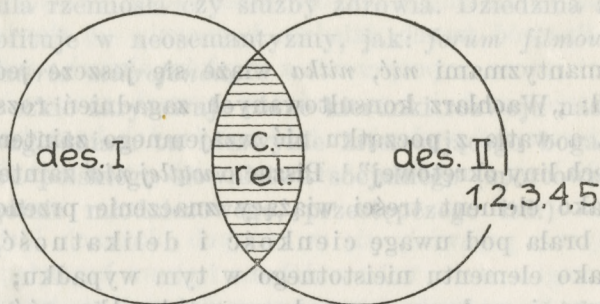
3. Z neosemantyzmami *nie*, *nitka* wiąże się jeszcze jedno zagadnienie. Weźmy przykład: „Wachlarz konsultowanych zagadnień rozszerzał się z minuty na minutę, a wąta z początku *nie* wzajemnego zainteresowania i sympatii nabierała cech liny okrętowej”¹. Pisząc o *wątlej nici* zainteresowania i sympatii, autorka jako element treści wiążący znaczenie przenośne wyrazu *nie* z podstawowym brała pod uwagę cienkość i delikatność, abstrahując od cechy długości jako elementu nieistotnego w tym wypadku; przy *nitce* szosy czy rurociągu bierze się pod uwagę przede wszystkim długość. Widzimy zatem, że w ujęciach metaforycznych zmienia się dobór cech przedmiotu stanowiących węzeł danej przenośni. Przykład bardzo wyrazistej selekcji cech przedmiotu będącego podstawą zabiegów metaforycznych dał Jerzy Pełc w analizie semantycznej wyrażenia *róże* *lic*. Autor nie miał wątpliwości co do tego, że nie cały zakres słowa „róza” i nie cały zakres słowa „lica” może być wzięty pod uwagę w tym zestawieniu. Na pewno przecież nie idzie o róże zwiedle ani o róże jadalne, ani o róże żółte; z drugiej zaś strony ani o policzki blade, ani o pomarszczone, ani o ospowate. Ponadto nie ogół właściwości desygnatów każdego

¹ Joanna Chmielewska, *Lesio*, Warszawa 1973, s. 204.

z tych wyrazów, lecz tylko pewne wybrane cechy wejdą do powstałego obrazu językowego, inne zaś, jak koleczastość róży czy potliwość policzków, ulegną eliminacji. Można więc w metaforze „róże lic” dopatrzeć się skrótu bądź niedopowiedzenia logicznego i za jej rozwinięcie uważać wyrażenie „róże lic takich a takich”) ².

4. Ukazane przykłady metaforyzacyjnej eliminacji jednych cech desygnatów, a uwydatniania innych pozwalają na próbę teoretycznego sformułowania występujących tu prawidłowości. Oto gdy zechcemy dla tekstowych odcieni znaczeniowych wyrazów znaleźć jakieś formuły teoretyczne, moglibyśmy postąpić podobnie, jak się czyni w fonologii; jak w obrębie fonemów wyróżniamy cechy dystynktywne, pozwalające na ich odróżnianie i klasyfikację, tak w zakresie semantyki — wobec ukazanych już wyżej przykładów bądź wyróżniania, bądź eliminowania pewnych cech znaczeniowych wyrazów — moglibyśmy także tutaj mówić o dystynktywnych cechach semantycznych ³. Jakie więc cechy, by tak powiedzieć, dystynktywne można brać pod uwagę w wypadku *nitki*? Długość i ograniczoną grubość, czyli w sumie kształt. Weźmy pod uwagę następujące wyrażenia:

<i>nitka krawiecka</i>	—	desygnat I
<i>nici pajęczce</i>	—	II 1
<i>nitka wspomnień</i>	—	II 2
<i>nić sympatii</i>	—	II 3
<i>nici intrygi</i>	—	II 4
<i>nitka szosy</i>	—	II 5



W desygnacie I, którym tu jest *nitka krawiecka*, dystynktywny jest kształt. Gdy się zaś tę cechę rozpatruje na tle pola semantycznego wyrazów *nić*, *nitka*, okazuje się ona relewantną też we wszystkich desygnatach z serii II

² Jerzy Pele, *Zastosowanie funkcji semantycznych do analizy pojęcia metafory*, w zbiorze prac: *Problemy teorii literatury* Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 95—130.

³ Por. w gramatyce generatywnej branie pod uwagę dystynktywnych cech semantycznych przy restrykcjach semantycznych ograniczających możliwości wyboru elementów słowniko- wych.

(nici pajęczce, nitka wspomnień, nie sympatii, nici intrygi, nitka szosy). Relewantność tej cechy uwidacznia się w tym, że zarys tego samego kształtu (wąski, najczęściej długi ciąg) powtarza się w obrazach wszystkich przytaczanych desygnatów w tej samej funkcji, tzn. w roli cechy dominującej, przy równoczesnym abstrahowaniu od innych elementów, nie pełniących w danym układzie określonej funkcji. Tę właśnie cechę relewantną, wspólną wszystkim omawianym desygnatom, reprezentuje na rysunku pole trzecie, zakreskowane i oznaczone literami „c. rel.” (cecha relewantna). Pole to jest wycinkiem wspólnym, powtarzającym się w rysunku każdego z kół I i II, co symbolizuje ważną okoliczność, że relewantna cecha kształtu nitki jest cechą wspólną wszystkim omawianym desygnatom i co właśnie pozwala na przeniesienie nazw *nie*, *nitka* z desygnatów serii I na desygnaty serii II. Dochodzimy w ten sposób do pojęcia cechy przenośnej, jaką jest wspólny element treściowy, relewantny w desygnacie I (podstawowym) i desygnacie II (wtórnym).

5. Wydaje się, iż cytowanych w tym artykule *szczytów*, *banków informacji*, *pakietów zobowiązań*, *zielonych linii* itp. nie można traktować jako efektu wybijanej retoryki informacyjno-prasowej, choć niewątpliwie środki masowego przekazu przyczyniają się znamienne do ich utrwalenia i rozpowszechnienia. Samo zjawisko jednakże jest ogólnojęzykowe. Zacytujmy np. angielskie wyrażenie „burza mózgów” (*brainstorming*). Termin ten, pochodzący od A. Osborna, z jego *Applied imagination*, wydanej w Nowym Jorku w r. 1958⁴, oznacza, jak wiemy, zwięzłe i szybkie podawanie przez zebranych wszystkich przychodzących im do głowy pomysłów rozwiązania danego problemu; jako technika prowadzenia zebrań jest „burza mózgów” godna polecenia. Chcąc wnikać w strukturę semantyczną wyrażenia *burza mózgów*, postąpimy podobnie jak przy *nitce szosy*. Dla wyrazu *burza* znaczeniem podstawowym jest ‘gwałtowne zakłócenie równowagi atmosferycznej, połączone z silnym wiatrem, często z grzmotami i piorunami oraz z obfitymi opadami’. W zarysowanym tu ze-spole cech dominują chaotyczność i gwałtowność. Cechy te, jako relewantne, rozpoznajemy też w zjawiskach określanych przenośnie wyrażeniami: *burza włosów*, *burza kwiatów*, *burza oklasków*, *burza w szklance wody*. Obok tych, już właściwie zbanalizowanych, wyrażen przenośnych pojawia się nowe, dostrzegające celowość etapu takiej właśnie chaotycznej i gwałtownej („burzliwej”) pracy mózgów w technice prowadzenia zebrań.

Przedstawię obecnie przykłady elementów treści spotykanych w roli typowych cech przenośnych wyrazów. Dla uproszczenia, by za każdym razem nie szukać w obrębie nowej sytuacji semantycznej realnych desygnatów oraz cech przypominających desygnat podstawowy, całość nowej sytuacji semantycznej określam ogólnie jako desygnat II, reprezentowany wyrażeniem przenośnym; rolę zaś tej nowej sytuacji semantycznej jako „desygnatu” zaznaczam przez ujęcie wyrażenia w znak ‘ ’.

⁴ Por.: Zbigniew Pietrański, *Twórcze kierownictwo*, Warszawa 1975, s. 241.

Des. I 'żuraw studzienny', c. rel. = kształt i funkcja, des. II 'żuraw budowlany'.

Des. I 'spiętrzenie lodów', c. rel. = struktura kompleksu, polegająca na zachodzeniu jednego elementu na drugi, des. II 'spiętrzenie robót żniwnych'.

Des. I 'szczyt góry', c. rel. = punkt o maksimum kwantytatywności, des. II 'szczyt przewozów'.

Des. I 'generacja ludzi', c. rel. = kolejność pochodzenia, des. II 'generacja komputerów'.

Des. I 'bagaż podróży', c. rel. = element obciążający, des. II 'bagaż zobowiązań'.

Des. I 'korek w butelce', c. rel. = sytuacja polegająca na zatamowaniu przepływu, des. II 'korek komunikacyjny'.

Des. I 'zagłębienie węglowe', c. rel. = obfitość zasobów, ich źródło jako pełniona funkcja, des. II 'zagłębienie truskawkowe'.

Des. I 'zielone światło na skrzyżowaniu ulic', c. rel. = korzystne warunki, des. II 'zielone światło dla rzemiosła'.

Des. I 'zielony teren', c. rel. = kontakt pragmatyczny z zielenią, des. II 'zielona linia autobusowa'.

W ten sposób możemy w każdym nowo powstałym neosemantyzmie odnaleźć wspólną dwu desygnatom cechę relewantną, umożliwiającą przeniesienie nazwy z jednego desygnatu na drugi. Początkowe, jednorazowe użycia wyrazu dla nowego desygnatu, stosowane wielokrotnie, upowszechniają się, stabilizują nową treść i w ten sposób powstaje nowe znaczenie.

Résumé

1. Cet article signale l'augmentation du nombre de mots ayant une signification nouvelle, dits „néosémasmes”, dans le lexique polonais formés pendant trente ans de Pologne Populaire.

2. L'auteur essaie de faire l'analyse de la structure sémantique des mots ayant un sens figuré.

3. L'auteur présente l'élimination des traits non pertinents pour la fonction d'une métaphore donnée.

4. Elle constate que les traits pertinents des signifiés constituent le noeud de la métaphore.

5. Ensuite l'auteur établit des types caractéristiques de traits qui se soumettent au processus de métaphore, comme, p. ex. forme, structure, fonction, situation etc.

BOGUSŁAW KREJA

O pewnych typach derywacji słowotwórczej

I. DERYWACJA WSTECZNA W FUNKCJI HIPOKORYSTYCZNEJ I JEJ SŁOWOTWÓRCZE SKUTKI

1. Według tego, co do tej pory wiemy o tzw. derywacji wstecznej odrzeczownikowej, to pełni ona przede wszystkim funkcję augmentatywno-pejoratywną. Od strony formalnej derywacja ta polega na odrzuceniu przyrostka *-k-* i wymianie spółgłoski zębowej (*s, z*) czy dźwiękowej (*sz, ż, cz*), gdy któraś z nich wystąpi, na odpowiednią spółgłoskę tylnojęzykową, por. np. *wódka* > *wóda*, *flaszka* > *flacha*, *miska* > *micha*, *laska* > *laga*, *policzki* > *poliki* itd.

Jednak szereg przykładów wskazuje na to, że oprócz derywacji wstecznej typu *wódka* > *wóda* we współczesnym słowotwórstwie polskim występuje jeszcze inny typ derywacji wstecznej odrzeczownikowej. Jest to typ, w którym zachodzi odrzucenie przyrostka (ewentualnie niby-przyrostka) *-k-*, obok czego występuje regularna, obligatoryjna wymiana (często nietypowa) spółgłoski twardej na miękką; czasami dochodzi do tego pewna zmiana fleksyjna (głównie w mianowniku). W ten sposób powstają formacje o charakterze przede wszystkim hipokorystycznym, do których można zaliczyć takie przykłady (biorę je głównie z SJPD), jak osobowe *ciocia* < *ciotka* (tu należy też zapewne gwar. *swacia* < *swatka* — zob. SJPD), *kumosia* < *kumoszka*, *wnusia* < *wnuczka*, *dziadzio* < *dziadek*, *wnuś* < *wnuczek*, *koleś* < *koleżka* itd., jak nazwy części ciała i nazwy zwierząt, np. *rącia* < *rączka* (w SJPD z Fredry), *nózia* < *nóżka*, *nosio* < *nosek* (w SJPD z Fredry i Zabłockiego), *brzusio* < *brzuszek*, *pysio* < *pysk*, *ocio* < *oczko* (w SJPD z Zabłockiego), dalej: *cielisia* (gwar.) < *cieliczka*, *piesio* < *piesek*,

¹ Formację *wózio* jak i wiele innych, przeze mnie wyżej nie przytoczonych, formacji na *-o* typu *chlopasio* (obok *chlopaś*), *szpasio* (obok *szpaś*) cytuje Z. Kurzowa, *Polskie rzeczowniki męskie na -o na tle słowiańskim*, 1970, s. 74, 78 itd. Również i te formacje można interpretować jako derywaty od podstaw typu *chłopaczek*, *szpaczek*. Wśród cytowanych przez Kurzową formacji na *-o* znajdują się też oczywiście takie, których w proponowany wyżej sposób zinterpretować nie można.

z innych *wódzia* < *wódka*, *wózio* < *wózek*¹ itd. SGP notuje jeszcze takie przykłady, jak *bycio* (i *bysio*) < *byczek*, *spodnisia* < *spódniczka*, *panisia* < *paniczka*.

W języku ogólnym tylko niektóre z tych formacji są znane szerzej, wiele z nich ma wyraźnie regionalny charakter, prawdopodobnie wschodni czy południowo-wschodni (Mazowsze, Podlasie, Lubelszczyzna itp.); regionalnie się też tłumaczy owo -o w mianowniku rzeczowników rodzaju męskiego (*dziadzio*, *nosio* itd.)².

Wymiany głosek, jakie w wyliczonych wyżej przykładach zachodzą, są z jednej strony typowe, np. -t- na -ć- (*ciocia*), -d- na -dź- (*dziadzio*, *wódzia*), -s- na -ś- (*nosio*, *pysio*), ewent. też -sz- na -ś- (*kumosia*, *brzusio*; *koleś*) czy -ż- (fonet. -sz-) na -ż- (*nózia*), z drugiej strony są nietypowe, np. -cz- na -ć- (*racia*, *ocio*) czy -cz- na -ś- (*wnusia*, *wnuś*, *cielisia*, *spodnisia*).

Do derywacji wstecznej typu *ciocia*, *dziadzio* można by też zaliczyć całą serię form hipokorystycznych imion osobowych, a więc męskich, jak np. *Stas* i *Stasio* — *Staszek*³; *Józio*, *Kazio* — *Józek*, *Kazek*; *Miecio*, *Gucio* — *Mietek*, *Gutek*; *Franio*, *Genio* — *Franek*, *Genek*; *Edzio*, *Tadzio*, *Władzio* — *Edek*, *Tadek*, *Władek* itd. czy żeńskich, jak np. *Siasia* — *Staszka*, *Miecia* — *Mietka*, *Hania*, *Ania* — *Hanka*, *Anka*, *Władzia*, *Lidzia* — *Władka*, *Lidka* itd. (Uwaga: zupełnie inny charakter mają relacje typu *Kasia* — *Kaśka*, *Basia* — *Baśka*, *Krysia* — *Kryśka*, *Marysia* — *Maryśka*, *Jadzia* — *Jadźka*, *Mania* — *Mańka* itd.; *Krzysio* — *Krzysiek*, *Henio* — *Heniek* itd.; owe formacje na -k- są przez niektórych odczuwane jako zbliżone do pejoratywnych; por. tu też zróżnicowane odczuwanie formy *ciotka*).

2. Szereg faktów wskazuje na to, że zakres derywacji wstecznej typu hipokorystycznego był w niedawnej historii języka polskiego znacznie szerszy. Trudno w tym miejscu cytować obszerniejszy materiał i przeprowadzać szczegółowy dowód, wskażę jednak, że popularny dziś przyrostek -(n)is (też jego żeński odpowiednik -(n)isia), tworzący współcześnie liczne formacje odprzymiotnikowe typu *modniś*, *nabożniś*, *porządniś*, *strojniś*, *wygodniś*, *wykwintniś*, *żartowniś*, też odpowiedniki żeńskie typu -(n)isia, jak *modnisia*, *nabożnisia*, *strojnisia*, *wygodnisia*, wywodzi się ze starszych formacji typu -(n)iczek czy -(n)iczka, pospolitych na przykład w słowniku Lindego. Z tego słownika wypisuję takie pary formacji, jak *nabożniś* — *nabożniczek*, *nadobniś* — *nadobniczek*, *pochlebniś* — *pochlebniczek*, *pokorniś* — *pokorniczek*, *rozkoszniś* — *rozkoszniczek*, *trefniś* — *trefniczek*, *utratniś* — *utratniczek*, *zabawniś* — *zabawniczek*, *żartowniś* — *żartowniczek* (też *żartownisia* — *żartowniczka*), podobnie *poruczniś* — *poruczniczek* itp.⁴ Dawna relacja typu *żartowniś* — *żartowniczek* i *żartownisia* — *żartowniczka* ma dokładnie taki sam charakter jak cytowane już wyżej, a dziś jeszcze żywe relacje typu *cielisia* — *cieliczka*, *spodnisia* — *spódniczka*, *wnusia* — *wnuczka* itd.

² Zob. tu Z. Kurzowa, *op. cit.*, s. 81.

³ Przy imionach osobowych mam na myśli przede wszystkim relację opisową synchroniczną; w ujęciu genetycznym sprawa może się w tej grupie przedstawiać inaczej.

⁴ Na powstanie części tego typu formacji mogły też wpłynąć hipocoristica odnazwiskowe typu *Wygodnisia* < *Wygodnicka*, *Pysznisia* < *Pysznicki* itd., o czym zob. niżej.

W obu tych grupach mamy identyczną wymianę głoski *-cz-* na *-ś-* i najprawdopodobniej zbliżony stosunek funkcyjny (hipocoristicum — diminutivum); jednak tę ostatnią sprawę trzeba by ukazać na tle szerszego kontekstu.

Po odpadnięciu w określonym momencie historycznym członów typu *-(nicz)ek* z relacji typu *nabożniś* — *nabożniczek* członów typu *nabożniś* weszły już w bezpośrednią relację z przymiotnikami typu *nabożny*, dając początek nowemu modelowi słowotwórczemu: *nabożny* — *nabożniś*.

Do grupy formacji powstałych najpewniej również w drodze derywacji wstecznej należą też historyczne i do dzisiaj spotykane w gwarach nazwiskowe formacje hipokorystyczne typu *Kalinosio* < *Kalino(w)ski*, *Krzykosio* < *Krzyko(w)ski* itd. Szereg formacji tego typu cytuje J. Węgier z komedii oświeceniowej, np. *Hulański(o)* < *Hulański*, *Pysznisi(o)* < *Pyszniński*, *Wygodnisi(o)* < *Wygodniński* itd.⁵ Z dzisiejszych gwar formy tego typu sygnalizowane są z Mazowsza i Podlasia.

Sytuacja funkcyjna zachodząca w relacji *Kalinosio* — *Kalino(w)ski* jest zbliżona do sytuacji funkcyjnej występującej w typie *dziadzio* — *dziadek* czy *Stasio* — *Staszek*, choć sytuacja formalna jest tu nieco inna: podstawą derywacji jest nazwisko (a więc rzeczownik) w formie przymiotnikowej, np. *Kalino(w)ski*. W procesie derywacji wstecznej typu *Kalinowski* > *Kalinosio* odrzuca się niby-przyrostek *-k-*, a poprzedzająca go spółgłoska *-s-* ulega pospolitej w tym typie wymianie na *-ś-*. Nietypowa w tej derywacji zmiana paradygmatu przymiotnikowego w rzeczownikowy (z *-o* w mianowniku) jest tu zupełnie zrozumiąla.

W tym miejscu można zwrócić uwagę jeszcze na to, że również i w przymiotnikach zachodzi derywacja wsteczna typu hipokorystycznego, por. np. *maluśki* > *malusi*, *ładniuśki* > *ładniusi* itd. Nie towarzyszy jednak tej derywacji wymiana głoskowa, gdyż już w podstawie słowotwórczej (*maluśki*) mamy spółgłoskę miękką *-ś-*, która jest zachowana i w derywacie. Chyba że udałoby się ustalić, że typ *malusi* wywodzi się z dawniejszego (zob. Linde) czy gwarowego (zob. SGP s. v. *bieluczki* i *malučki*) typu *maluczki*.

3. Część omawianych wyżej derywatów wstecznych hipokorystycznych typu *nosio*, *brzusio*, *wódzia* może być wtórnie interpretowana jako derywaty alternacyjne od *nos*, *brzuch*, *wóda* itd. (nie można tu już zaliczyć takich przykładów jak *rącia* czy *nózia*, gdzie wokalizm wyraźnie wskazuje na bezpośrednią zależność od *rączka*, *nóżka*; z innych względów nie można tu zaliczyć formy *pysio*, z jeszcze innych formy *ciocia* itd.), choć pierwotnie, genetycznie są to najprawdopodobniej derywaty wsteczne.

Są jednak formacje, które można by interpretować jako powstałe wyłącznie w wyniku derywacji alternacyjnej, a więc formacje, w których wymiana spółgłoski twardej na miękką jest jedyną zmianą formalną o funkcji słowotwórczej, np. *babcia* < *babka*, *córcia* < *córka*, *wujcio* < *wujek*, też *Bozia* < *Bóg*,

⁵ Zob. J. Węgier, *Język komediopisarzy Oświecenia*, 1973, s. 48. Autorka cytuje jedynie formy wołacza na *-u* (np. *Hulańsiu*), więc rekonstruowane przeze mnie *-o* dają w nawiasie.

może też *koniś* < *konik* itd. (przy *Bozia* mamy dodatkową zmianę fleksyjną), wreszcie cała seria imion takich, jak *Broncia* < *Bronka*, *Ewcia* < *Ewka*, *Ircia* < *Irka*, *Stefcia* < *Stefka*, dalej *Bolcio* < *Bolek*, *Romcio*, *Stefcio*, *Tomcio* itd.⁶

Wydaje się, że ta derywacja alternacyjna jest ściśle związana z omówioną wyżej derywacją wsteczną, jest jakby jej szczególnym wariantem. Otóż w derywacji wstecznej hipokorystycznej po odrzuceniu sufiksalnego *-k-* trzeba spalatalizować wygłosową spółgłoskę powstałego w ten sposób tematu, ale zakres tej palatalizacji jest ograniczony, ponieważ tylko niektóre spółgłoski można w ten sposób zmieniać (np. *t*, *d*, *s*, *z*, *sz*, *ż*, *k*, *g*, *ch*); nie można palatalizować szeregu innych spółgłosek, np. wargowych, półotwartych *r*, *l* itd. W tej sytuacji u tych wyrazów (tutaj imion), u których powstałby temat nie nadający się do palatalizacji, zatrzymuje się owo sufiksalne *-k-* i je właśnie poddaje zabiegowi zmiękczenia, którego wymagają tego typu formacje. Z tego by wynikało, że oba charakterystyczne zjawiska zachodzące w procesie derywacji wstecznej hipokorystycznej: odrzucenie przyrostka *-k-* i wymiana spółgłoski twardej na miękką, mogą być połączone w jedno: *-k-* znika wymieniając się jednocześnie na miękkie *-ć-*. Gdybyśmy zamiast pojęciem głosek *-k-* i *-ć-* operowali pojęciem przyrostków *-k-* i *-ć-*, to typ *babcia* < *babka* moglibyśmy potraktować jako swoistą odmianę derywacji wymiennej.

4. Z derywatów wstecznych typu *Stasia*, *Miecia*, *Hania*, *Władzia* itp. czy *Staś* (i *Stasio*), *Józio*, *Franio*, *Tadzio* itp. wyłoniły się, na skutek wtórnego podziału morfologicznego, takie nowe przyrostki, jak żeńskie *-sia*, *-cia*, *-nia*, *-dzia* czy męskie *-ś* i *-sio*, *-nio*, *-dzio* itd. I dużo dzisiejszych form hipokorystycznych zostało utworzonych właśnie tymi przyrostkami. Temat tego typu imion hipokorystycznych jest najczęściej jednosylabowy, wzięty z początkowej sylaby imienia pełnego⁷, rzadziej z sylaby wewnętrznej: *Ba-sia* (— *Barbara*), *Ce-sia* (— *Czesława*), *I-sia* (— *Irena?*), *Ja-sia* (— *Janina*), *Ka-sia* (— *Katarzyna*), *Kry-sia* (— *Krystyna*), *Wie-sia* (— *Wiesława*), też *Go-sia* (— *Małgorzata*), *Wi-sia* (— *Jadwiga*); *He-nia* (— *Henryka*), *Ste-nia* (— *Stefania*), *Re-nia* (— *Regina*), *Ma-nia* (— *Maria*), *We-nia* (— *Weronika*), też *Re-nia* (— *Teresa*); *Ja-dzia* (— *Jadwiga*), *Ma-dzia* (— *Magdalena*), *Wan-dzia* (— *Wanda*); *Zy-cia* (— *Zyta*), *Ko-cia* (— *Konstancja*); *Ja-ś*, *Ja-sio* (— *Jan*), *Krzy-ś*, *Krzy-sio* (— *Krzysztof*), *Wie-sio* (— *Wiesław*), *Grze-sio* (— *Grzegorz*); *He-nio* (— *Henryk*), też *To-nio* (— *Antoni*); *Dy-zio* (— *Dyzma*), *Zy-zio* (— *Zygmunt*); *Bo-dzio* (— *Bogdan*)⁸.

⁶ Opozycja typu *Basia*, *Krysia* — *Bacha*, *Krycha* czy *Krzyś*, *Staś* — *Krzych*, *Stach* ma zupełnie inny charakter, dlatego ją tutaj pomijam.

⁷ Zob. o tym J. Kuryłowicz, *La position linguistique du nom propre*, *Onomastica* II, z. 1, 1956, s. 10—11.

⁸ Przy części omówionych wyżej form typu *Kry-sia*, *He-nio*, *Ja-dzia*, *Zy-cia*, *Bogu-ś*, *Krzy-sio*, *Dy-zio* formant można by pojmować też inaczej. Mianowicie można by mówić, że podstawą tych form hipokorystycznych jest wzięty z formy pełnej temat w postaci pierwszej sylaby (czy dwu pierwszych sylab) zamkniętej pierwszą następującą po niej spółgłoską, którą poddaje się palatalizacji i całość umieszcza się w odpowiednim paradygmacie fleksyjnym, a więc np. *Kry-s(tyna)* > *Kryś-a*, *Hen(ryka)* > *Heń-a*, *Ja-d(wiga)* > *Jadź-a*, *Zy-t(a)* > *Zyć-a*, *Bogu-s(law)* > *Boguś-o*, *Krzy-sz(tof)* > *Krzyś-o*, *Dy-z(ma)* > *Dyż-o* itd. Co do pochodzenia mięk-

Od pewnej liczby imion tworzy się hipocoristica dodając przyrostek żeński *-sia* czy męski *-ś*, wyjątkowo *-nia* czy *-nio*, do tematu dwusylabowego, wziętego z imienia pełnego: *Bogu-sia* (— *Bogusława*), *Danu-sia* (— *Danuta*), *Jadwi-sia* (— *Jadwiga*), *Joa-sia* (— *Joanna*), *Małgo-sia* (— *Małgorzata*), *Mary-sia* (— daw. *Maryja*) itd.; *Ada-ś* (— *Adam*), *Anto-ś* (— *Antoni*), *Bogu-ś* (— *Bogusław*), *Ign-ś* (— *Ignacy*), *Leo-ś* (— *Leon*), *Micha-ś* (— *Michał*), *Teo-ś* (— *Teofil*) itd.; *Mary-nia* (— *Maryja*), *Tere-nia* (— *Teresa*), *Bogu-nio* (— *Bogusław*) itd.⁹

Szczegółowe określenie czasu wykształcenia się przyrostków hipokorystycznych typu *-sia*, *-nia*... z derywatów wstecznych typu *Stasia*, *Hania* i warunków tego wykształcenia się wymaga osobnych badań.

5. Pytanie, które tu od samego początku wymaga jasnego postawienia, brzmi: jak to się dzieje, że w jednym wypadku derywacja wsteczna tworzy formacje augmentatywne (typ *wóda*, *klucha*), zaś w drugim wypadku zbliżone zjawisko słowotwórcze daje w efekcie formacje hipokorystyczne (typ *dziadzio*, *racia*)?

Trudno na to pytanie formułować już dzisiaj, bez dodatkowych badań, ścisłą odpowiedź. Być może, że krańcowo różne efekty funkcyjne dwu zbliżonych przecież technik derywacyjnych mają swoje źródło w różnym funkcjonowaniu (np. w zależności od takiego czy innego dialektu) przyrostka *-k-*. Formacje augmentatywno-pejoratywne typu *klucha* wyrosły zapewne na podłożu funkcji deminutywno-hipokorystycznej przyrostka *-k-*, zaś formacje hipokorystyczne typu *dziadzio* mają, być może, swoje źródło w funkcji (w jakimś stopniu czy zakresie) pejoratywnej tego przyrostka¹⁰.

II. STRUKTURY SŁOWOTWÓRCZE TYPU *KOTLET POŻARSKI*

Nie wszystkie konstrukcje słowotwórcze spotykane dzisiaj w języku polskim mają już swoją interpretację. Jedną ze struktur do tej pory nie objaśnionych i w opracowaniach poświęconych polskiemu słowotwórstwu nie zarejestrowanych jest struktura typu (*kotlet*) *pożarski*. Według SJPD, który pod hasłem *pożarski* daje stosowny cytat z G. Zapolskiej, *kotlet pożarski* to 'kotlet mielony z mięsa mieszanego cielęcego i wieprzowego'. W wyrażeniu tym chodzi mi o przymiotnik *pożarski* i jego szczególny stosunek do podstawy słowotwórczej.

kości w tego typu formacjach hipokorystycznych zob. J. Kuryłowicz, *O niektórych właściwościach imion skróconych* [w:] *Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*, 1968, s. 176—181 oraz Z. Kurzowa, *op. cit.*, s. 49—50.

⁹ Być może, że właśnie z form typu *Bogu-sia*, *Bogu-ś*, *Bogu-nia*, *Bogu-nio* wykształciły się wtórnie przyrostki *-sia*, *-uś*, *-unia*, *-unio*. Różnego rodzaju formy hipokorystyczne i inne imion osobowych męskich i żeńskich cytuję obficie M. Karaś, *Nazwy własne i ich klasyfikacje (nazwy osobowe)*, Biul. PTJ XXX, 1972, s. 103—150. Tam też cytowana wcześniejsza literatura do tych zagadnień.

¹⁰ O formacjach pejoratywnych na *-ka* typu *Ninka*, *Wańka* w języku rosyjskim zob. N. Iwanowa-Perczyńska, *Współczesne imiona polskie oraz ich zdrobnienia w porównaniu z rosyjskim*, Poradnik Językowy 1973, z. 5—6, s. 328. Pejoratywność formy *żonka* sygnalizuje też T. Zdancewicz, *Wpływy białoruskie w polskich gwarach pod Sejnam*, Poznań 1966, s. 84.

Mianowicie według różnego rodzaju źródeł przymiotnik *pożarski* jest utworzony od nazwiska *Pożarski*¹¹.

Innym przykładem na tego typu strukturę słowotwórczą może być wyrażenie *przyrkowska zupa cebulowa* (zob. „Przekrój” nr 1514 z 14 IV 1974, s. 10), utworzone od nazwiska Tadeusza Przyrkowskiego. Poza tym mogę przytoczyć jeszcze jeden udokumentowany przykład tego typu: *Kolegium Nowodworskie* — nazwa utworzona od nazwiska Bartłomieja Nowodworskiego¹². Swego czasu zetknąłem się też z wyrażeniem *czcionka półtawska* („poprawniej”: *czcionka Półtawskiego*) od nazwiska Adama Półtawskiego (1881—1952), twórcy pierwszej oryginalnej polskiej czcionki, jednak na ten przykład dokumentacji nie mam. Przykładów znalazłoby się zapewne więcej, choć — przyznać trzeba — nie jest to typ szczególnie częsty.

Wszystkie przytoczone wyżej przykłady (*kotlet pożarski*, *przyrkowska zupa cebulowa*, *Kolegium Nowodworskie*, *czcionka półtawska*) traktuję w interpretacji łącznie jako jeden typ, choć niektóre z nich mogą mieć różne warianty oboczne, np. z jednej strony typ *Kolegium Nowodworskie* (z wariantem *Kolegium Nowodworskiego*), z drugiej strony typ *zupa przyrkowska* (obok ewentualnego wariantu *zupa à la Przyrkowski*).

Zatem interpretacji wymaga proces (Bartłomiej) *Nowodworski* > (*Kolegium*) *Nowodworskie*, (Tadeusz) *Przyrkowski* > (*zupa*) *przyrkowska*. W pierwszej chwili mogłoby się wydawać, że mamy tu po prostu zmianę paradygmatu fleksyjnego: męskiego (*Przyrkowski*, *Nowodworski*) na żeński (*zupa przyrkowska*) czy nijaki (*Kolegium Nowodworskie*)¹³. Z taką derywacją paradygmatyczną mamy oczywiście do czynienia w derywacji typu *Przyrkowski* (np. Tadeusz) > *Przyrkowska* (np. Zofia), ale derywacja *Przyrkowski* (Tadeusz) > *przyrkowska* (*zupa*) polega na zupełnie czym innym.

Przed wszystkim rodzaj gramatyczny danego nazwiska (np. *Przyrkowski*) czy danej przydawki (np. *przyrkowska*) jest zupełnie przypadkowy. Przecież równie dobrze mogłoby być np. *Przyrkowski* (np. Tadeusz) > *przyrkowski* (np. kotlet) czy *Przyrkowska* (np. Zofia) > *przyrkowska* (np. zupa). Po obu stronach znaku derywacji możemy więc mieć formy o identycznym paradygmacie.

Różnica funkcyjna między typem *Przyrkowski* (Tadeusz) a typem *przyrkowska* (*zupa*) polega na tym, że z jednej strony znaku derywacji występuje rzeczownik (np. *Przyrkowski*, *Nowodworski*), zaś z drugiej strony tego znaku występuje przymiotnik (*przyrkowska*, *nowodworskie*). Zwróćmy uwagę na to, że

¹¹ Np. Maciej E. Halbański, *Potrawy z różnych stron świata*, Warszawa 1973, s. 146 pisze: „Kotlety mielone z kury à la Pożarski” — Według Małej Encyklopedii Powszechnej PWN, 1969, Pożarski (Dmitrij M., 1578 — ok. 1642) był to bojar rosyjski, który w 1612 r. na czele pospolitego ruszenia wyparł wojska polskie z Moskwy.

¹² Zob. M. Karaś, JPol LIV, 1974, s. 340 i JPol XLVIII, 1968, s. 254.

¹³ Można by też przyjąć, że niektóre z wyrazów typu *Kolegium Nowodworskie* mogły się rozwinąć z wyrazów typu *Kolegium Nowodworskiego*. Ten rodzaj procesu językowego wymaga już innej interpretacji.

z derywacją o przeciwnym w pewnym sensie charakterze mamy do czynienia w typie *uczony* (człowiek) > (słynny) *uczony*. Ogólna różnica polega tu w zasadzie na tym, że w typie *uczony* (człowiek) > (słynny) *uczony* zaszedł na drodze czysto syntaktycznej proces substantywizacji (deadjektywizacji), wyrażający się w tym, że od przymiotnika *uczony* odpadł kontekst rzeczownikowy (człowiek), zaś w typie *Przyrkowski* (Tadeusz) > *przyrkowska* (zupa) zaszedł swoisty proces adjektywizacji (desubstantywizacji), wyrażający się w tym, że pierwotnie rzeczownikowa struktura (Tadeusz) *Przyrkowski* zaczęła się łączyć z rzeczownikiem, przez co nabrała funkcji przydawkowych (*przyrkowska* zupa). Tak więc proces typu (Tadeusz) *Przyrkowski* > *przyrkowska* (zupa) jest w pewnym sensie odwrotnością procesu *uczony* (człowiek) > (słynny) *uczony*. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na to, że podstawą semantyczną dla wyrażen typu *przyrkowska* (zupa) jest nie tylko samo nazwisko, ale nazwisko łącznie z imieniem: *Tadeusz Przyrkowski*, też *Adam Półtawski*, *Barłomiej Nowodworski*, *Dymitr Pożarski* itd. Jednak tylko nazwisko *Przyrkowski* (też *Półtawski* itd.), bez imienia, jest podstawą formalną dla cytowanego wyrażenia *przyrkowska zupa cebulowa*.

Jest jeszcze jedna ważna różnica między typem *uczony* (człowiek) > (słynny) *uczony* a typem (Tadeusz) *Przyrkowski* > *przyrkowska* (zupa). W procesie substantywizacji przymiotników typu *uczony* zaszła elipsa konkretnego rzeczownika, w tym wypadku rzeczownika *człowiek* (por. tu też *pociąg sypialny* > *sypialny*, *dyrektor naczelny* > *naczelny*, *małe jasne piwo* > *małe jasne* itd.); natomiast rzeczownik towarzyszący przydawkom typu *przyrkowski*, *półtawski* może być w zasadzie dowolny, zależny tylko od konkretnych okoliczności.

Ale różnica między typem *uczony* (człowiek) > (słynny) *uczony* ma też głębszy charakter. Substantywizacja przymiotników typu *uczony*, *pośpieszny* jest efektem tendencji do redukcji elementów nadwyżkowych, redundantnych. W środowisku, w którym wszyscy wiedzą, że *pośpieszny* i *osobowy* to pociągi, nie będzie nieporozumienia co do tego, o czym się mówi, więc rzeczownik *pociąg* jest zbędny. Z kolei rzeczownik *człowiek* w wyrażeniach typu *człowiek uczony* jest tak ogólny, że nie mówi. W procesie (Tadeusz) *Przyrkowski* > *przyrkowska* (zupa) mamy do czynienia z czym innym. Od nazwisk o formie przymiotnikowej typu *Przyrkowski*, *Borowy* przymiotników w normalny sposób sufiksalny (typ *Mickiewicz* > *mickiewiczowski*) utworzyć nie możemy, zawodzi też sposób paradygmatyczny, wykorzystany na przykład w typie *Gdańsk* > *gdański*. Po prostu struktura tych nazwisk nie nadaje się ani do sufiksacji, ani do paradygmatyzacji. A polskiemu systemowi słowotwórczemu nie wystarczają przydawki dopełniaczące typu *zupa cebulowa Przyrkowskiego* czy *czcionka Półtawskiego*, domaga się on przydawek przymiotnych. Tutaj, gdzie zawodzą środki sufiksalne i paradygmatyczne, przychodzą z pomocą środki syntaktyczne. Zachowano zatem całą strukturę morfologiczną (słowotwórczą i w zasadzie fleksyjną), zmieniono jednak kwalifikację składniową. W strukturze fleksyjnej zaszły jednak również pewne zmiany. O ile w nazwiskach typu *Przyrkowski* rodzaj gramatyczny jest selektywny (jak w ogóle u rzeczowników) i ma funkcję znaczącą, semantyczną (na inny desygnat wskazuje forma *Przyrkowski*, na inny

zaś desygnat forma *Przypkowska*), o tyle w przymiotnikach typu *przypkowska* (zupa) rodzaj gramatyczny jest paradygmatyczny i pełni tylko zwykłą funkcję gramatyczną — służy do wiązania przymiotnika z rzeczownikiem.

Jak się wydaje, formacje wskazanego wyżej typu są w języku ogólnym dość rzadkie, ale dość często spotyka się je, przynajmniej na pewnych terenach, wśród nazw terenowych. Jeżeli np. las, będący własnością np. Kowalskiego, nazywa się *lasem kowalskim*, to mamy tutaj to samo zjawisko, które wystąpiło w owej *zupie przypkowskiej*. Liczne tego typu formacje spotyka się wśród terenowych nazw własnych Lubelszczyzny: „Jeżeli nazwisko kończyło się na *-ski*, dany przymiotnik miał takie samo brzmienie, np. *Brzozowskie* — pole, którego właścicielem był Brzozowski, *Baraniecki Las* należał do dziedzica Baranieckiego, *Pomarański Dół* — od nazwiska właściciela Pomarańskiego itp. Na Lubelszczyźnie zanotowano 72 nazwy terenowe pochodzące od imion osobowych z sufiksem *-ski*, z tego w 32 nazwach (44,4%) występuje sam przymiotnik na *-ski*, a w zestawieniu — w 40 nazwach (55,6%)”¹⁴. Wspomniana wyżej formacja *Brzozowskie* ‘pole Brzozowskiego’ jest przykładem na dalszy rozwój: od wyrażenia przymiotnikowego *Brzozowskie Pole* do rzeczownika *Brzozowskie*. Po adjektywizacji nazwiska zaszła tu z kolei substantywizacja jak w typie *uczony* (człowiek) > (słynny) *uczony*.

Co do nazw terenowych typu *Brzozowskie*, to trzeba pamiętać, że nie będą do tego typu należały takie wypadki, gdy nazwisko i nazwa np. pola będą derywatami od tej samej podstawy toponimicznej, np. od nazwy miejscowej *Brzózów* może być utworzone zarówno nazwisko *Brzozowski*, jak też mogłaby powstać i nazwa terenowa typu *Brzozowskie Pole*.

Mniej prawdopodobne (też w apelatywach) wydają się struktury omawianego wyżej typu tworzone od nazwisk przymiotnikowych nie na *-ski*¹⁵.

III. WYMIANA CZĘŚCI PIENNEJ WYRAZU JAKO ZABIEG DERYWACYJNY

1. Tradycyjny schemat naszego rozumienia techniki derywacyjnej jest, z grubsza biorąc, następujący: do określonego tematu dodaje się właściwy formant, który nadaje kształt nowej jednostce słowotwórczej o pożądanej funkcji. Formantów dostarczają nam formacje analogiczne. T. Milewski zasadę funkcjonowania derywacji analogicznej ujmuje w postaci wzoru: $a : a' = b : (b')$, np. *ogród* : *ogródek* = *semafor* : (*semaforek*)¹⁶.

Ale ten schemat, nawet gdy go uogólnimy na tzw. derywację ujemną i wymienną, nie wyjaśni nam w sposób dostateczny mechanizmu powstawania wielu różnych formacji słowotwórczych. Często proces derywacji zaczyna się

¹⁴ M. Łesiów, *Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny*, Wyd. Lubelskie 1972, s. 185.

¹⁵ Chodzi tu o struktury typu (Tomasz) *Sadowy* > **Sadowe* (Pole) czy (Jan) *Grobelny* > **Grobelny* (Las).

¹⁶ T. Milewski, *Wstęp do językoznawstwa*, wyd. III, PWN 1960, s. 17; podobnie tenże, *Językoznawstwo*, PWN 1972, s. 55.

w płaszczyźnie semantycznej, od sformułowania parafrazy, którą można by nazwać parafrazą przedśłowotwórczą w przeciwieństwie do parafrazy słowotwórczej, która służy do analizy i interpretacji gotowych formacji. Parafraza przedśłowotwórcza jest narzędziem służącym do zbudowania syntezy potrzebnej nazwy. Ale ta poszukiwana przy pomocy owej parafrazy nazwa musi być zbudowana na podstawie jakiegoś wzoru formalnego; przynajmniej w technice derywacyjnej. Szuka się tego wzoru w ten sposób, że do posiadanej parafrazy przedśłowotwórczej dobiera się jak najściślejszy odpowiednik spośród parafraz istniejących już wyrazów słowotwórczo podzielnych czy definicji wyrazów słowotwórczo niepodzielnych. Gdy taką parafrazę czy definicję znajdziemy, to tym samym znajdziemy wyraz, który — przy sprzyjających warunkach fonologicznych — może być wykorzystany jako wzorzec dla poszukiwanej przez nas nazwy.

Powyższy wywód można ująć w sposób schematyczny. Jeżeli wyraz będący wzorem oznaczymy jako Ax , a wyraz poszukiwany jako Bx , zaś ich parafrazy odpowiednio jako ' Ax ' i ' Bx ', to omówiony wyżej proces można by przedstawić w sposób następujący:

$$'Bx' : 'Ax' = Ax : (Bx)$$

Parafraza ' Bx ' jest ową parafrazą przedśłowotwórczą, zaś formacja Bx — ową poszukiwaną przez nas nową nazwą. Jednak ta nowa nazwa nie powstała przez dodanie określonego przyrostka do wybranego tematu, ale przez zastąpienie tematu (słowotwórczo właściwego czy niewłaściwego) A , tkwiącego w nazwie — wzorcu, przez temat B , wydobyty z owej parafrazy przedśłowotwórczej.

2. Omówiony wyżej proces słowotwórczy zilustruję kilkoma przykładami. W omówionej przed chwilą operacji słowotwórczej mogą brać udział również wyrazy zupełnie w języku polskim niemotywowane, w których jednak pewien proces słowotwórczy, a mianowicie podział na niby-pień i niby-przyrostek dokonuje się wtórnie.

Nie tak dawno pojawił się w języku polskim wyraz *spodnium*, przez słowniki jeszcze nie rejestrowany, ale w pewnych kręgach bardzo popularny. *Spodnium* to 'strój kobiecy, składający się z żakietu i spodni'. Z aspektu gotowego tworu można by poprzestać na stwierdzeniu, że *spodnium* to derywat od *spodnie*, utworzony przy pomocy przyrostka *-um*. Ale to nas niczego nie nauczy. Można jednak na ten wyraz spojrzeć od innej strony: od strony procesu, który doprowadził do powstania formacji *spodnium*. Wynik takiego spojrzenia może być pouczający.

Rodowód formacji *spodnium* można by zrekonstruować w sposób następujący: zaczęło się od tego, że w pewnym momencie pojawiło się w języku polskim nowe pojęcie 'strój kobiecy, składający się z żakietu i spodni', dla którego szukano syntetycznej a prostej nazwy. Skojarzono to pojęcie z pojęciem analogicznym 'strój kobiecy, składający się z żakietu i spódnicy', które ma swoją syntetyczną, choć słowotwórczo niepodzielną nazwę *kostium* (fonetycznie *ko-stjum*). Ale wyraz *kostium* był niepodzielny pod względem słowotwórczym tak

długo, jak długo jego definicja była ze stanowiska słowotwórczego wewnętrznie jednolita, jednoczłonowa. Gdy jednak obok pojęcia 'strój kobiecy, składający się z żakietu i spódnicy' pojawiło się pojęcie 'strój kobiecy, składający się z żakietu i spodni', to wymiennosc w tych pojęciach członów *spódnica* i *spodnie* spowodowała, że definicja wyrazu *kostium* stała się definicją, ze względu na swoją strukturę, dwuczłonową, a więc jakby parafrazą. Ten wtórny podział definicji wyrazu *kostium* przeniósł się i na płaszczyznę formalną: również i w formie wyrazu *kostium* powstała możliwość przeprowadzenia granicy niby-słowotwórczej. Część początkową, a więc niby-pienną wyrazu *kostium* (*kostj-*) odniesiono do owej zmiennej, czyli różnicującej części definicji ('spódnica'), zaś część końcową, a więc niby-sufiksalną tego wyrazu (*-um*) odniesiono do owej stałej, utożsamiającej części definicji ('strój kobiecy, składający się z żakietu i...'). Jest to typowy dla formacji sufiksalnych rozkład części składowych pojęcia na części składowe formy: pień pełni funkcję różnicującą, zaś sufix — funkcję utożsamiającą.

To wtórne zidentyfikowanie elementu *kostj-* z pojęciem 'spódnica' spowodowało, że w procesie derywacji zastąpiono go elementem *spodn-* wprowadzającym pojęcie 'spodnie'. W ten sposób jako poszukiwana nazwa pojęcia 'strój kobiecy, składający się z żakietu i spodni' pojawiła się formacja (*ten*) *spodnium* będąca swoistym derywatem wymiennym od *kostium*. Swoistym, bo przecież dokonała się tu wymiana części piennych, a nie — jak to bywa częściej — części sufiksalnych¹⁷.

Podobnie można zinterpretować i inne nazwy, również i te, które powstały poza językiem polskim. Wyraz *katamaran* to wyraz pochodzenia tamilskiego, oznaczający 'łódź o dwu kadłubach'. Na oznaczenie 'łodzi o trzech kadłubach' utworzono nazwę *trimaran*. Jest to derywat od *katamaran*, powstały przez wymianę części *kata-* o wtórnie przypisanym jej znaczeniu 'dwa' przez łacińskiego pochodzenia wyraz *tri-* 'trzy'¹⁸.

Przy sprzyjających okolicznościach może się wytworzyć w ten sposób swoisty przyrostek, który będzie znamięnieniem całego typu określonych formacji. Taki przyrostek można widzieć w morfemie *-teka* 'uporządkowany zbiór...'. Prototypem dla formacji tego typu była niewątpliwie *biblioteka*, z której wyodrębniły się w sposób omówiony wyżej takie formacje, jak *kartoteka*, *plytoteka*, *filmoteka*, *dyskoteka*, *pinakoteka* itd. aż do najnowszej *taśmoteki* czy *wizjoteki*.

¹⁷ Pomijam tu zupełnie zagadnienie oceny normatywnej formacji *spodnium*, bo to zupełnie inna sprawa. Zauważę jednak, że spotykany w tym wyrazie rodzaj nijaki (i łącząca się z tym nieodmienność) został najprawdopodobniej przejęty z grupy wyrazów typu *plenum*.

¹⁸ Por. też *katarynka* > *zegarynka* (i dalej: *pogodynka*, *obiadynka*, a nawet *bajkorynka*). W podobny sposób można interpretować złożenia takie, jak *wodolot* < *samolot*, *łodospad* < *wodospad*, *ropo-nafto-węglo-gazociąg* < *wodociąg* (jest już u Lindego) itd. — Kiedyś popularny był wyraz *lofiks*, z którego rozwinął się wyraz *torfiks*. Związek tych dwu wyrazów jest dobrze widoczny w następującym cytacie: „Obok tego nastąpi produkcja *torfeksu*, będącego odmianą dobrze znanego każdej gospodyni domowej *lofeksu*, służącego do rozpalamia w piecu. *Torfiks* będzie nie gorzej palił się niż *lofiks*, przy czym będzie znacznie tańszy”. (Słowo Powszechne nr 253 z 23 X 1961, s. 2).

Podobnie wyraz *omnibus* dał początek innym wyrazom z przyrostkiem *-bus*, a więc takim jak *autobus*, *trolejbus*, *bibliobus*, *muzeobus*, *barobus*, *mikrobus* itd. 3. Sądzę, że w podobny sposób można by zinterpretować niektóre formacje, które od strony gotowego tworu objaśniałoby się jako derywaty sufiksalne. Zastanówmy się, jak nazwać coś, co można określić jako 'statek służący do dobywania rud metalu z dna morza'. Dla powyższej parafrazy przedśłowotwórczej można znaleźć analogiczną parafrazę słowotwórczą 'statek służący do pogłębiania rzek, basenów portowych, toru wodnego itd.'. To pojęcie — parafraza ma już swoją nazwę: *pogłębiarka*. Wyraz ten można wykorzystać jako wzorzec, którym się posłużymy przy budowaniu poszukiwanej nazwy. Pierwsza operacja zostanie przeprowadzona w płaszczyźnie parafrazy. Parafraza (przedśłowotwórcza) '*Bx*' to 'statek do (wy)dobywania rud metalu...', zaś parafraza '*Ax*' to 'statek do pogłębiania toru wodnego...'. Różnica między tymi parafrazami tkwi w czasowniku, żeby więc otrzymać formację *Bx*, trzeba w formacji *Ax* pień czasownikowy *A-* (*pogłębia-*) zastąpić przez wzięty z parafrazy '*Bx*' temat czasownikowy *B-* (*dobywa-*). Wyniknie z tego formacja *dobywarka*¹⁹. I niezależnie od tego, ile jeszcze innych formacji na *-arka* się w języku polskim znajduje, to bezpośrednim „rodzicem” *dobywarki* będzie *pogłębiarka*. Inne formacje na *-arka*, mające parafrazy o innej strukturze członu ogólnego, mogą być tylko przeszkodą w przyjęciu się *dobywarki*.

Zastępowanie jednego pnia drugim jest bardzo częste w języku dzieci, które swój język dopiero budują. Wyraz *herbatniki* jest dla dziecka wyrazem motywowanym jako 'ciastka, które podaje się do herbaty', a na 'ciastka, które podaje się do kawy' dziecko użyje nowej, stosowniejszej do okoliczności nazwy: *kawniki*²⁰; jest to formacja utworzona właśnie przez wymianę tematu *herbat-* na temat *kaw-*.

Z języka uczniowskiego można by tu przytoczyć żartobliwą formację *wykapka* 'niedaleka wycieczka' (zob. SJPD), dla której wzorem był niewątpliwie wyraz *wycieczka*; wymieniono tu pień *-ciecz-* (wzięty z czasownika *ciec*) na pień *-kap-* (wzięty z czasownika *kapać*, jakby „zdrobniałego” od *ciec*)²¹.

4. Przedstawiona wyżej propozycja interpretacji formacji typu *spodnium*, *dobywarka* każe się zastanowić nad granicą, dzielącą derywację od kontaminacji. Bo czy nie można by formacji typu *spodnium* zinterpretować jako efektu kontaminacji? Granica między derywacją a kontaminacją na pewno nie jest ostra. Dla derywacji istotne będzie przede wszystkim pojęcie modelu słowotwórczego,

¹⁹ *Dobywarka* jest lepsza od *wydobywarki* przez to, że *dobywarka* nawiązuje też do 4-sylabicznej struktury swego wzoru — *pogłębiarki*.

²⁰ Zob. M. Chmura — Klekotowa, *Neologizmy słowotwórcze w mowie dzieci*, PF XXI, 1971, s. 101. W tejże pracy jest szereg innych przykładów na formacje, które można by również interpretować jako wymiennopienne.

²¹ Ten ostatni przykład ma już trochę inny charakter, ale jego szczegółową analizę pomijam. Pomijam też żartobliwą, przez słowniki nie rejestrowaną formację *podniżka* 'pozorna podwyżka uposażenia' (< *podwyżka*). Ogólnie znana jest formacja *zwyżka*, będąca najpewniej derywatem wymiennopiennym od *zniżka*.

owego ogólnego schematu, który umożliwia powstawanie ciągle nowych formacji konkretnych o wyraźnie dwuczłonowej strukturze. Z kolei kontaminacja, dla której tworzywem są dwa konkretne wyrazy, opiera się na pojęciu węzła kontaminacyjnego²².

W formacjach typu *spodnium* nie ma tego, co można by nazwać węzłem kontaminacyjnym; nie są to więc kontaminaty w wyżej wyłożonym rozumieniu. Ale i nie są to formacje budowane według określonego schematu ogólnego, co z kolei nie pozwala ich zaliczyć do derywatów w rozumieniu tradycyjnym. Jest to więc struktura pośrednia, łącząca się jednak ściślej z derywacją, należy bowiem sądzić, że tego typu derywacja może się stać załącznikiem nowych typów słowotwórczych. Już tylko od okoliczności pozajęzykowych zależy, czy taki prototyp słowotwórczy rozwinie się z czasem w normalny, pełny, produktywny typ słowotwórczy. Z drugiej strony dla różnych funkcjonujących dziś typów słowotwórczych można by szukać początku w takiej właśnie derywacji, polegającej na wymianie jednego tematu na drugi²³.

5. W układach typu *koń* > *konik*, *migotać* > *migotliwy* przyrostek pełni funkcję różnicującą; temat jest tu elementem utożsamiającym, a pień jest elementem różnicującym. Natomiast w układach typu *pogłębiarka* > *dobywarka*, *kostium* > *spodnium* to, co nazwalibyśmy przyrostkiem, jest elementem utożsamiającym, a pień jest elementem różnicującym. Tezę o funkcji utożsamiającej przyrostków słowotwórczych formułował swego czasu J. Rozwadowski, ale mówił o innym typie derywacji (*góra lodowa* > *lodowiec*)²⁴.

Gdybyśmy derywację afiksálną zanotowali jako $TA_1P > TA_2P$ (gdzie T oznacza pień; w przybliżeniu to samo, co temat słowotwórczy; A oznacza afiks, P oznacza paradygmat), a konwersję (derywację paradygmatyczną) jako $TAP_1 > TAP_2$, to omówioną wyżej derywację pienną można by zapisać jako $T_1AP > T_2AP$.

Summary

The paper consists of three parts each of which points to a different type of word-formational derivation; the types here discussed have not yet been described in the literature pertaining to word-formation. Part 1 ("Regressive derivation in the hypocoristic function and its word-formational effects") shows the formations of the type *dziadzio*, *wódzia* as derivatives characterized by the hypocoristic function and obtained from word-formational bases of the

²² Zob. S. Grabias, *Kontaminacje we współczesnym języku polskim. Próba charakterystyki*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska XXV, 6, Sectio F. Lublin 1970, s. 117—145: „Pod względem budowy formalnej jest rodzajem kompozycji polegającej na zespoleniu całych form wyrazowych lub ich części w jedną całość formalną, na zasadzie węzła lub węzłów kontaminacyjnych.” (s. 120).

²³ Mówiąc to mam na myśli wyraz *grodzisko* jako przypuszczalny prototyp dla formacji ekspresywnych na *-isko*, też *straszydło* jako prototyp dla formacji ekspresywnych na *-idło* itd.; zapewne też *pogorzelec* dla *wisielec*, a przez niego i dla innych formacji na *-elec* itd.

²⁴ Zob. J. Rozwadowski, *O zjawiskach i rozwoju języka*, wyd. II, Kraków 1950, s. 149.

type *dziadek*, *wódka* by rejecting the suffix *-k-* and palatalizing the final consonant of the theme. Part 2 ("Word-formational structures of the type *kollet pożarski*") points to adjectives of the type *pożarski*, *przypkowski*, formed from the names *Pożarski*, *Przypkowski*. In the word-formational process *Przypkowski* > *przypkowski* we observe a change of the selective grammatical gender (typical for nouns) into the paradigmatic (typical for adjectives). This is, therefore, a particular kind of inflectional derivation. Part 3 ("The exchange of the thematic part of the word as a means of derivation") presents the type of derivation consisting of the exchange of the thematic part of the word. Such is the formation *spodnium* derived from the basic word *kostium* by the exchange of the element *kostj-* into the morpheme *spodn-*. This type of derivation stands close to contamination.

JERZY KURYŁOWICZ

Some Relations between Expression and Content¹

It is a well-known fact that the chief bulk of innovations regarding the plane of expression, practically of word-forms, are based on models already existing in the given language. Loan-words and onomatopoeic creations may be considered as rather marginal. By such innovations the number of lexical terms and/or grammatical inflections often undergoes a quantitative change, an increase. On the other hand there are shifts of meaning and of grammatical function which without changing the number of terms may profoundly modify the semantic and in general the functional relations between the terms of language. These are the chief factors which contribute to the change of the linguistic system, whereas the rise of new terms modelled on old rules affects only the *norm*. Such a distinction is in agreement with the definition of the linguistic system, stressing the fact of interdependence, i.e. of the mutual relation of its terms.

Linguistic rules, whether productive or not, may be represented by proportions which take account of both the expression and the content (or meaning) of the terms. A relation between two terms *must be repeated at least once* in order to be considered as a rule. For instance the relation *goose : geese = tooth : teeth* (= *foot : feet*) may be regarded as an unproductive rule of forming plurals as against the productive rule represented by a proportion whose even members are provided with the formant *-/z/* or its automatic variants *-/ɪz/* or *-/s/*: *club/clubs*, *match/matches*, *trick/tricks*.

The odd members of a morphological proportion are the basic ones (let's call them *a*), the even members are the founded ones (members *b*), therefore $a_1 : b_1 = a_2 : b_2 = a_3 : b_3 \dots$. Now the range of validity of a rule may in the course of time diminish or increase. In the latter case the spread of the rule is conditioned chiefly by the relation between the *a*-members to which the rule already applies and *a*-members to which it has not yet been applied. There are certain factors conditioning the direction in which the rule is apt to spread. Let's quote

¹ Wykład wygłoszony w dniu 8. 10. 1975 w McGill U. w Montrealu.

JERZY KURYŁOWICZ

Some Relations between Expression and Content¹

It is a well-known fact that the chief bulk of innovations regarding the plane of expression, practically of word-forms, are based on models already existing in the given language. Loan-words and onomatopoeic creations may be considered as rather marginal. By such innovations the number of lexical terms and/or grammatical inflections often undergoes a quantitative change, an increase. On the other hand there are shifts of meaning and of grammatical function which without changing the number of terms may profoundly modify the semantic and in general the functional relations between the terms of language. These are the chief factors which contribute to the change of the linguistic system, whereas the rise of new terms modelled on *old* rules affects only the *norm*. Such a distinction is in agreement with the definition of the linguistic system, stressing the fact of interdependence, i.e. of the mutual relation of its terms.

Linguistic rules, whether productive or not, may be represented by proportions which take account of both the expression and the content (or meaning) of the terms. A relation between two terms *must be repeated at least once* in order to be considered as a rule. For instance the relation *goose : geese = tooth : teeth* (= *foot : feet*) may be regarded as an unproductive rule of forming plurals as against the productive rule represented by a proportion whose even members are provided with the formant *-z/* or its automatic variants *-iz/* or *-s/*: *club/clubs, match/matches, trick/tricks*.

The odd members of a morphological proportion are the basic ones (let's call them *a*), the even members are the founded ones (members *b*), therefore $a_1 : b_1 = a_2 : b_2 = a_3 : b_3 \dots$. Now the range of validity of a rule may in the course of time diminish or increase. In the latter case the spread of the rule is conditioned chiefly by the relation between the *a*-members to which the rule already applies and *a*-members to which it has not yet been applied. There are certain factors conditioning the direction in which the rule is apt to spread. Let's quote

¹ Wykład wygłoszony w dniu 6. 10. 1975 w McGill U. w Montrealu.

an important one ensuing from the axiom that in language a *distinction is primary in relation to its (total or partial) suppression* (under determined conditions). This means that reduced structures are subordinate to full structures, and rules applying to full structures tend to be applied also to reduced structures. E.g. the compound verbs of Classical Greek were originally accented on the preverb, but we get e.g. *pro-lipomen* and not **pró-lipomen* because in the historical period the Greek accent couldn't move beyond the antepenult (only in the case of dissyllabic forms like *pró-lipes* the accentuation on the preverb was possible). Now since all compound forms carry the accent on the antepenult, if the last syllable is short, the reduced, i.e. simple, forms adopt the same accentuation, and we get *lipomen* instead of an etymologically expected **lipómen*, and so on.

In Lithuanian verbal roots ending in long vowel + consonant or in short vowel + sonorant + consonant dominate those ending only in short vowel + sonorant or short vowel + consonant: domination of short syllable roots by long syllable roots. Thus e.g. the type *vert* ("overturn") dominates both the type *ger* ("drink") or *ber* ("scatter") and the type *plet* ("extend"). This is clear e.g. in the preterite of these verbs in *-ia-* (the forms with asterisk are those that undergo a structural pressure):

I.	3. p. present	<i>verčia</i>	3. p. preterite	<i>vertė</i>	infinitive	<i>versti</i>
II.	" "	" "	" "	" "	" "	" "
III.	" "	" "	" "	" "	" "	" "
IV.	" "	" "	" "	" "	" "	" "

The identity of vocalism in *vertė* (preterite) and *versti* (infinitive) entailed the length in the subordinate type *gėrė* (by reason of **gėrti*). Then the prehistorical shortening of long diphthongs, i.e. the quantitative merger of **gėrti* and *ber̃ti*, entailed the length in *bėrė* (always under the pressure of *vertė/versti*), leading finally to the transformation of **plėtė*, **plėsti* into *plėtė*, *plėsti*.

Another principle of subordination favouring the proportional spread of morphological rules is the following: the relation between root and inflection (in certain words) is extended to the relation between suffix and inflection in other word-forms provided that the suffix is productive. Thus the Vedic stems in long *-ī-*, *-ū-* like *vkṛ-ī-h* "she-wolf", *tan-ū-h* "body" are inflected like the root-nouns *śrī-h* "brilliance" or *bhrū-h* "eye-brow". The latter have imposed the inflectional alternation *-ī/iy-*, *-ū/uv-* upon the former. In all such cases we speak of the phenomenon of *structural dominance*.

On the other hand proportions entailing change of expression spread owing to *semantic dominance*. The grammatical gender of the Lat. word for "tree", *arbor*, is feminine, hence the fem. gender of the names of *special kinds* of tree: *quercus*, *fagus*, *pinus*, *pomus*, *pirus*, *prunus*, and so on, all of which govern the fem. form of the attribute. But the gender of Fr. *arbre* being masculine, the names of the *species* are also masc.: *chêne*, *hêtre*, *pin*, *charme* (Lat.

carpinus "hornbeam"), *frêne* (Lat. *fraxinus*), *tilleul* and *bouleau* against Lat. *tilia*, *betula*, etc.

A very common type of semantic dominance is that of inanimate dominated by animate. Cf. the Greek suffix *-tēr*, or the Lat. suffix *-tor* originally serving to form agent-nouns denoting male persons, e.g. *dotēr* "giver", *kubernētēr* "steerman" (hence Lat. *gubernator*), *rhetēr* "speaker" (Lat. *orator*) and so forth. Later on the suffix was used also to denote inanimate objects like *kathētēr* "catheter", *sphinktēr* (Engl. *sphincter*; designation of a muscle), *krātēr* "mixer" > "tumbler". The Lat. suffix *-tor* is used in French, both under its inherited form *-eur* and the literary form *-teur*, to denote both persons, like *dormeur*, *parleur*, *menteur*, *chanteur*, *acclamateur*, *accusateur*... and inanimate objects (machines): *mélangeur*, *accélérateur*, *condensateur*, and so forth. Such phenomena are frequent and prove the *anthropocentric* nature of language, the centre of the speech situation being formed by *ego* and *tu*, both not only animate, but also persons.

The representation of morphological rules by proportions reflects the deep-rooted conviction that in spite of a lack of *causal* relation between sound and meaning (i.e. between expression and content) there is an intrinsic bond between the two planes. In his *Sprachtheorie* (1934) Karl Bühler defined language as a "*relationstreue Abbildung der Wirklichkeit*", i.e. a faithful copy of extralinguistic reality *as regards relations*. This means that besides identity of expression for identical things there is also identity of expression for identity of extralinguistic relations, in short: existence of linguistic categories. Linguistic categories are the justification of symbolizing linguistic rules by proportions.

We have considered the motivation for the spread of already established rules. The spread, though, changing the linguistic norm, doesn't change the system. The rules remain the same, though the number of specimens may increase or decrease. Let's now consider the rise of *new linguistic rules*. They entail a change of linguistic system (or rather of a certain section of the system). The rise of such rules may be triggered either by the plane of content or by the plane of expression (though this latter kind has been up to now rather neglected). In each case, however, we must presuppose the existence of *context-bound functions* (semantic or syntactical), this being of course the normal situation in any language.

A word-form has a fundamental function defined by an opposition, i.e. by grammatical rule, and a certain number of functions defined by the fundamental function + special contexts. The situation is therefore the same as in phonemics, where we distinguish between a phoneme and its combinatory variants defined by surroundings.

Within the context-conditioned functions there is one which may be called the chief or *primary* function and a series of *secondary* functions. The difference between the primary and the secondary functions is one of range. Thus a *triple* distinction is indicated: fundamental function (defined by opposition within

the system) on the one hand, primary and secondary functions (defined by contexts) on the other hand. To take an example. In Lat. a form like *laudo* is defined within the verbal system as non-past (against *laudabam*) and as non-anterior (against *laudavi*); this is the *fundamental* function of *laudo*. Its actual use in a context permits to distinguish between the primary function of "actual present" (approximately equal to Engl. "I am praising") and a series of secondary functions: general present as e.g. in *finis laborem laudat*, cf. Engl. *water freezes at 32 F.*, expression of custom, habit, capability, use instead of future, etc.

Now an empirical fact to be frequently observed in linguistic diachrony is the eviction or replacement of a morpheme by a new morpheme *only in the former's primary or secondary function*. In such cases the old form continues to exist besides the new one, but its range of use is henceforth restricted, that of the new form being enlarged. Compare the frequent replacement of the present by a new form with *originally* iterative (-durative) value, a replacement which entails the expulsion of the old form only in its primary function, that of "actual present". Thus for instance in Slavic where an old present like *privedetŝ* ("conduct") was replaced by the old iterative *privoditŝ*, the secondary functions of *privedetŝ* still continue to be represented by this form: the general present or the future (since there hadn't been in Slavic up to then a special form of this tense). On the other hand the new form *privoditŝ* functioning as actual present continues to express also the old iterative meaning.

Another example: the I. E. plural of neuter nouns. It is easy to prove that from the point of view of its structure it must be an old collective. Used as a pl. it has been partially adapted to the paradigm of the sing. (chiefly as regards accentuation). But besides functioning as pl. it still covers its old domain, collectivity. This is shown by the treatment of the neuter pl. in Greek, Vedic, and even Avestan. The personal verb determining a neuter pl. has a singular or pl. form depending on whether the noun is perceived in a given context as a collective or as a pl. Further evolution may of course bring about the disappearance of the collective meaning, henceforth expressed by another form.

Strictly speaking such developments consist in a *partial merger* of two morphological categories plus a concomitant shift of functions. If A has the functions $\alpha_1\alpha_2$ and its partial successor B the functions $\beta_1\beta_2$ (α_1 and β_1 = the primary, and $\alpha_2\beta_2$ = the secondary functions), then the replacement of $A\alpha_1$ by $B\beta_1$ creates a new distribution of functions: $B(\beta_1\beta_2)$ on the one hand, with β_1 remaining the primary and β_2 a secondary function, and $A\alpha_2$ on the other hand.

Consider moreover such phenomena as the replacement of the perfect by a static verb (simple or periphrastic), of a nominal case-form by an adverb or by a prepositional expression, of the future tense by a desiderative and so on. Everywhere the new form betrays its origin by keeping the old function (sometimes for a long time), although only as a secondary one. Cf. *obligation* or *will* still contextually expressed by the Engl. periphrastic future, or result or state resulting from past action expressed by the Engl. perfect.

It seems that such developments as illustrated here, based on semantic

affinity and on partial mergers, represent linguistic universals. A function, up to a certain moment secondary (context-conditioned), obtains a special morphological exponent and becomes autonomous. One could therefore attribute such a change (viz. the formal differentiation of the primary and a secondary function) to the *need of expression* on the part of the speakers.

But there is still another mechanism of morphological differentiation, which is abundantly attested and goes back not to a semantic, but to a *phonemic merger*. Let us first analyze an example.

The motivated *-ā-* stems are in Greek mostly oxytone abstracts derived from verbs (deverbative abstracts). They are apt to develop, just as in many other I. E. languages, secondary concrete meanings. Now in Classical Greek the word-accentuation is restricted to the last two syllables if the final one is long, i. e. if it contains a long vowel or diphthong. The accentual merger of the barytones and oxytones in case-forms with a final long ending led to the following situation: a form like the gen. pl. *skapḥáōn* of *skapḥḗ* "action of excavating, hollowing", secondary meaning "a hollowed object", had at the same time a prosodically ambivalent gen. pl., primarily oxytone (stressed on the desinence), but admitting a secondary interpretation as barytone (stressed on the stem). The primary semantic function (abstract) being associated with the primary prosodic function (oxytone), the secondary semantic function (concrete) could be represented by the secondary prosodic function (barytone): the secondary semantic function (i. e. the concrete meaning) was thus formally rendered autonomous, emancipated. Hence oppositions like *skapḥḗ* "excavating": *skapḥḗ* "canoe", *harpagḗ* "grabbing": *harpágē* "hook", *ankhonḗ* "strangling" versus *ankhónē* "rope", the barytone forms denoting the result or instrument of action.

Another example: Latin inherited (from I. E.) deverbative root-nouns denoting the agent (*nomina agentis*; simple and compound) or the action itself. Now the acc. sing. of these nouns had the desinence *-em* (short *ĕ*). Since in Lat. etymologically long vowels are shortened before final *-m* (cf. *laudabām*, *essēm*, *rēm*, *diēm*), the ending *-em* was ambivalent: a priori it could continue either an old *-em* with short *ĕ* or an old *-em* with shortened *ē* (like in *rēm*, *diēm*). Take e. g. a deverbative root-noun like *sed-em* (acc. sing.): "someone who is sitting" (primary semantic function) or "sitting" (abstract) as secondary function; besides these two semantic functions there are two phonemic functions: *-em* with short *ĕ* (primary phonemic function), *-em* with shortened *ē* as secondary phonemic function. The pairing off of semantic and phonemic functions results in the association of primary meaning with primary form, of secondary meaning with secondary form. Thus for instance *prae-se(d)-s*, acc. *prae-sid-em* "principal, chief", *ob-se(d)-s*, acc. *ob-sid-em* "hostage", but *sed-ēs*, *sed-em* "seat" (originally an abstract). The virtual long *ē* inherent in *-em* (interpreted as shortened *-ēm*) is introduced into the nom. sing. on the model *rēs* : *rēm*; *diēs* : *diēm*; the rest of the paradigm remains identical with that of the agent noun. This split explains the coexistence in Latin of old root-nouns with the nom. sing. in *-s* like *dūx* (*dūcere*), *rēx* (*rēgere*), *lūx*, *nēx*, *pāx* (*pācisci*), *prēx* (*poscere*), and the compounds

prin-ceps (< *capere*), *arti-fex* (< *facere*) and, on the other hand, of abstract nouns which differ only by the ending *-ēs* of the nom. sing.: *caed-ēs* "hewing down" (< *caedere*), *fid-ēs* "trust" (< *fīdere*), *saepēs* "enclosure" (< *saepire*), *struēs* "piling up, heap" (< *struere*).

The existence of Lat. abstracts in *-ēs* and of concrete barytones in *-ā-* in Greek are of course well-known facts, but the mechanism of differentiation originating these categories hasn't been up to now recognized.

In the above examples a merger of two phonemes or two prosodemes has taken place under certain determined conditions: of *ĕ* and *ē* before final *m* in Lat., of the accentuation of the penult and antepenult before final long syllable in Greek. The merger produced an ambiguity of structure; combined with the already existing functional split it led in each case to the rise of a new morphological category.

There are cases which may be considered as a variant of this mechanism, viz. if instead of a phonemic merger the two functions serving to differentiate the semantic ones are represented by two pronunciations of the same word-form, one of them being standard, the other substandard or even dialectal. Although it may be expected that the primary function will be assigned to the standard form, a secondary function (i.e. a special or figurative meaning) to the substandard or dialectal form, the individual facts always require a careful investigation. The same holds of course true for the relation between a native expression and its synonym borrowed from another language.

It seems that the distribution postulated (viz. standard or native word functioning as the primary term) concerns only the *initial* relation between the two competing forms. At a later stage the dialectal or foreign word may gradually penetrate into contexts occupied before by the standard or native form so that finally *the relation is reversed*. This happened e.g. for German *fett* "fat", a loan from Low German, introduced by Luther into literary (i.e. High) German. The genuine High German form is *feist*, but owing to the prestige of Luther's language the Low German form *fett* has gradually become the general (primary) term, whereas *feist* is nowadays restricted to a well-defined context — when speaking of the body (of animals or humans) — meaning "well-fed".

A similar example is Fr. *loup* "wolf". This is again a dialectal form which penetrating into the language of Ile de France evicted the expected Parisian form *leu* whose only trace is at present attested by the idiom *marcher à la queue leu leu* "to walk in single file" (in the literal sense: "each wolf behind the tail of the preceding one").

The theory of loan-translation (Fr. *calque*) is also intimately connected with the notion of primary and secondary functions. The explanation of loan-translation, just as the explanation of many other linguistic innovations, is satisfactory only if it can be formalized by a proportion illustrating the process of imitation. Since loan-translations are created by bilingual speakers, the terms of the proportion belong to two different languages. Thus in the case of Fr. *gratte-ciel* we assume the following proportion:

Engl. *sky-scraper* I : Engl. *sky-scraper* II = Fr. *gratte-ciel* I : x.

The primary function of Engl. *sky-scraper* (an agent-noun with the formant -er) is "somebody or something that scrapes the sky". The meaning "building of many stories" is a secondary one (another is for instance "a long and lanky person"). When forming a compound agent-noun Fr. has recourse to the type verb + complement. By itself a compound like Fr. *gratte-ciel* could have been used to denote a high tree, a lightning rod, an air-plane and so on. For all these meanings *gratte-ciel* would have been a fitting metaphor, but the specific meaning "many-storied building" has been borrowed from Engl.

When copying a foreign word we confer upon the native word (whether existing or formed *ad hoc*), semantically corresponding to the primary meaning of the foreign word, the secondary (figurative) meaning of the foreign word. Therefore by loan-translation we understand the using of the native term or idiom in the secondary meaning of the corresponding foreign term or idiom.

When studying the mechanism of linguistic change, whether due to semantic mergers or triggered by phonetic mergers or entailed by borrowings and loan-translations, we cannot ignore the notion of plurality of functions proper both to lexical and to grammatical elements and even to phonemes, and at the same time the notion of the hierarchy of functions (primary, secondary). In diachronic linguistics there is scarcely a thing called context-free grammar. The latter is possible only as an aspect in synchronic description, cf. the difference between the phonemic and the phonetic description, a difference identical with that made in morphology between fundamental function on the one hand, primary and secondary functions on the other. This has been established long ago by the Prague School, chiefly by Roman Jakobson who distinguished between *Grundbedeutung*, *Hauptbedeutung* and *Nebenbedeutung*. But the task of the future will be the working out of methods apt to establish objectively, on the evidence of contexts, the relation between the primary and the secondary functions. Up to now we have only been able to assume, by way of analogy with other linguistic phenomena, that this relation is one of more general versus more special, of a larger versus narrower range of contexts.

word, can function only as thesis (*temps faible*). E. g. Ovid (*Fasti*) (the metrical stress is marked by bold letters, the word-stress by an apex):

... ut autem virides pascuis disiecta per herbas | There is divergency between the word-stress and the metrical stresses
... et rigidis calamus distendere columnis |

Take on the other hand Shakespeare's pentameter (*King Henry Vth*):

A night is but small breath and little pause |
 To answer matters of this consequence.

Chaucer (*The Knightes Tale*) (iambic pentameter):

This duk of whom I make mention | only word-stresses may
 When he was come almost unto the town | function as metrical
 In al his wile and in his meste pryde | stresses

JERZY KURYŁOWICZ

The Linguistic Foundations of Metre¹

Confronted with modern metrical texts the classical poetry of Greeks and Romans, though represented by prominent works of world literature — like Homer, Virgil, Horace and so forth — and impressing us even nowadays by its *artistic* values, strikes us at the same time by its seemingly *artificial* character. This impression is due not only to the multiple, rigorous and intricate rules of versification. Its chief cause is the total rupture between the rhythm of prose or of every-day speech and that of poetry. When reading Latin or Greek prose we are guided by the accentuation of each word, whether marked in writing (like in Greek) or *mechanically* fixed (as in Latin). Now this natural rhythm of the spoken language is discarded in classical poetry. We are being taught that the rhythm of the metrical texts of Latin and Greek is quantitative, based on an alternation of long and short syllables, and not on an alternation of stressed and unstressed syllables as in the medieval and modern languages of Europe. Special rules and subrules serve to distinguish between long and short syllables, whereas word-accent is prevented from taking effect as a rhythmical factor. The so-called *metrical* stress or lift (called *arsis* or *ictus*, or *temps fort* in French) falls on long syllables, which in colloquial language may be stressed or unstressed; on the other hand a short word-syllable, even when stressed, can function only as *thesis* (*temps faible*). E. g. Ovid (*Fasti*) (the metrical stress is marked by bold letters, the word-stress by an apex):

plēbs vēnit ac vīrides pāssim disiēcta per hērbas }	There is divergency between the word-
pārs ūbi pro rīgidis cālamis statuēre cōlūmnis }	-stresses and the metrical stresses

Take on the other hand Shakespeare's pentameter (King Henry Vth):

A night is but smāll bréath and litle páuse }	}
To ánsver mátters of this cōnsequence.	

Chaucer (*The Knightes Tale*) (iambic pentameter):

This duk of whom I make mencion }	}
When he was come almost unto the town }	
In al his wele and in his moste pryde }	

¹ Wykład wygłoszony w dniu 8. 10. 1975 w McGill U. w Montrealu.

Latin metre is based on quantity, English metre on word-stress, but it is clear that the classical hexameter may be easily transposed into a language with stress metre, and, similarly, Shakespeare's or Chaucer's pentameter into a language with quantitative metre by substituting word-stress for syllabic quantity or *vice versa*. This means that metrical rhythms (dactylic, iambic, trochaic and so on) are independent of the phonetic means by which they are implemented. Moreover the *number of syllables* of a verse-type is also independent of the phonic peculiarities of the language. It is noteworthy that these two criteria, number of syllables and a given rhythm, have been considered by some scholars (even prominent ones) as decisive arguments proving the genetic relationship of metres, e.g. that of the metre of classical Greek with Vedic (Sanskrit) versification. Such a view, however, must be rejected, it being easy to show that there are isosyllabic metres with identical rhythm which are not historically related, thus e.g. the hendecasyllable of Dante's *Divine Comedy* and that of the RV:

Dante (*Inferno* I) Ma tu, perchè ritorni a tanta noia
RV (VIII, I) subhadram aṛya bhojanam bibharṣi

Deviation from the natural rhythm of colloquial language (whether it is based in some languages on stress or in others on pitch, is irrelevant), a deviation we find in Classical poetry, in Sanskrit, in Classical Arabic and in Persian, may strike the tyro as at least peculiar, but it is a metrical *convention* one gradually gets used to and may finally enjoy like a changing fashion. On the other hand the contention that the metrical rhythm of Latin or Greek poetry is artificial as against the natural rhythm of a language like English, would be one-sided. It won't be difficult to show that any metrical system is based on certain metrical conventions; the conventions themselves are rooted in the respective language.

Besides the difference between quantitative and stress metres there is another, cutting across this dichotomy, viz. metres with a variable number of syllables and metres with a fixed number of syllables (isosyllabic metres). Thus e.g. the verse-line of Dante's *Divina Commedia* has a constant number of 11 syllables, whereas the syllabic volume of the hexameter varies from 13 to 17. The first of Ovid's hexameters already quoted contains 15, the second 17 syllables. Therefore as regards *at least* the European (or Indoeuropean) metrical systems we get a quadripartite table of metrical types:

- word-stress metres isosyllabic, e.g. Dante's verse-line (11 syllables)
- word-stress metres with variable syllabic volume, e.g. O. E. alliterative verse
- quantitative metres isosyllabic, e.g. the so-called dimeter of the RV (8 syllables)
- quantitative metres with variable syllabic volume, e.g. the classical hexameter.

Isosyllabic metres are characterized by a *metrical constant*, viz. a fixed number of syllables. But in the case of non-isosyllabic metres there is another

metrical constant: a fixed number of metrical stresses (*arses*, *temps forts*). The hexameter is not isosyllabic, but has a fixed number of metrical stresses, viz. six (one in each foot). Similarly the verse-line of *Bēowulf* has four metrical stresses, two in each hemistich, whereas the number of syllables is variable, for instance:

Line 2 *þēodecyninga þrym gefrūnon* (8 syllables)

Line 8 *wēox under wolenum, weorðmyndum þāh* (9 syllables)

Line 40 *billum ond byrnum; him on bearme laeg* (10 syllables).

It may seem — at any rate at first glance — that rules relating to metre (whether stress metre or quantitative, isosyllabic or not) are patent and self-evident and may be exhaustively stated in terms such as number of syllables, falling and rising rhythm, reinforcement by rhyme and alliteration, whereas the linguistic rules of colloquial language are automatically valid also for metrical texts. This is not so. Anticipating what we will try to establish one may put it like this: metrical rules concerning the phonology and the prosody (quantity, accentuation) of a metrical text are usually different from what is obligatory in colloquial language, inasmuch as they consist in modifications, enlargements or generalizations of certain rules of the given language.

To establish the *metrical* rules of a language for a certain period of its history we must avail ourselves of methods worked out by modern linguistics and applied to the description of languages.

On the one hand we have a system of elements, on the other hand combinations of elements, thus sounds (phonemes) and their combinations, or words (morphemes) and their combinations. The elements form a system inasmuch as they stand to each other — more or less — in opposition, e.g. *p:b* like *t:d* like *k:g*, or singulars to plural forms, or presents to forms of the past and so on. Higher units are formed by combinations of elements, for instance syllables by combination of phonemes, words by combination of morphemes (e.g. root + suffix, stem + desinence), sentences by combination of words. *Modern linguistics describes both the system (the so-called paradigmatic or vertical plane) and the combinations (the syntagmatic or horizontal plane) of language.* Owing to the close interrelation between the two planes the general scientific description of language may start either from elements in order to explain combinations or *vice versa*. But putting aside the difference of opinion regarding the proper procedure let's look for metrical facts which may be paralleled with the paradigmatic and syntagmatic rules of language, i.e. for facts which may be considered as elementary and for the rules of metrical combinations.

What is to be regarded as a metrical element standing in relevant opposition to another metrical element or other metrical elements? This question is immediately answered by the metrical phenomenon called *responsiones*: responsions or metrical equivalences. In the Latin and Greek hexameter a dactyl (⌣ ◡ ◡) may be replaced by a spondee (⌣ —). We state a metrical equivalence between ⌣ ◡ ◡ and ⌣ —. The functional difference between these two forms is explained by metrical stylistics: in the hexameter the dactyl is the metrically

unmarked, the spondee the metrically *marked* form. The contrast between the length and the following short syllables of the dactyl is blunted in the spondee whose function is to set off the neighbouring dactyls, diversifying the metre by the reduced form i.e. the spondee (—). The fundamental (unmarked) form is the dactyl since it offers a contrast, whereas the neutralization of the contrast must be regarded as secondary. In the iambic metre of Greek $\cup \text{—}$ may be replaced by $\cup \acute{\cup}$, another equivalence between a metrically unmarked and a marked form ($\cup \text{—} : \cup \acute{\cup}$). In the Vedic iambic metre we often find a curious equivalence consisting of the substitution $\text{—} \cup$ by $\cup \text{—}$ (i.e. of $\cup \text{—} \cup \text{—} \dots$ by $\cup \cup \text{—} \text{—} \dots$). The secondary $\cup \text{—}$ for $\text{—} \cup$ is to be regarded as stylistically marked. These paradigmatic relations between unmarked and marked forms remind us of analogous relations existing between the sounds (phonemes) of language. For instance: in many languages the members of the series *b, d, g* function as marked (voiced) members in relation to the corresponding unmarked (voiceless) members of the series *p, t, k*.

The metrical equivalences mentioned here are characteristic of quantitative metres. Since the dactyl ($\text{—} \cup \cup$) is replaced by a spondee (—) and the iamb ($\cup \text{—}$) by a tribrach ($\cup \acute{\cup}$), the syllabic volume of the verse-line is necessarily variable, the number of the replacing syllables being lower or higher than that of the replaced syllables. But in Vedic the replacement of $\text{—} \cup$ by $\cup \text{—}$ does not change the number of syllables, and the metre is isosyllabic.

All these equivalences are transpositions of linguistic rules. To take one example. The metrical substitution of a long for two short syllables, occurring both in Latin and in Greek, stems from the respective rules of accentuation of the every-day language. In Latin the accentuation $\acute{\cup} \cup \text{x}$ is equivalent to $\text{—} \text{x}$ (penult if long, antepenult if penult short), hence the transposition of $\cup \cup = \text{—}$ into the metre. Likewise in Greek where the accentuations $\acute{\text{x}} \cup \cup$ and $\acute{\text{x}} \text{—}$ are equivalent (accentuation on antepenult admissible if final short; if long, the accent cannot go beyond the penult). Again metrically $\cup \cup = \text{—}$.

Equivalences of a different kind are met with in *stress metre*. In the non-syllabic stress metre they are represented by variants of accentuation. Thus e.g. in *Bēowulf* non-initial accentuation may appear instead of initial accentuation at any place of the verse-line without changing the fundamental metre. The accentual types are: ($\acute{\text{x}}$), $\acute{\text{x}}\text{x}$, $\acute{\text{x}}\text{x}\text{x} \dots$ (unmarked) and $\text{x}\acute{\text{x}}$, $\text{x}\acute{\text{x}}\text{x}$, $\text{x}\acute{\text{x}}\text{x} \dots$ (marked).

In contradistinction to an unmarked verse like: L. 54 *lēof lēodecning, longe f̄rāge*; or L. 91 *frumsceaft fira feorran reccan* we find verses with marked word-accent like

L. 38 ne h̄yrde ic c̄ymlicor c̄eol gegyrwan

L. 73 būton folscare and f̄eorum gumena

This example illustrates another Germanic equivalence attested also in O. Norse and German versification, viz. $\text{—} \text{x} = \cup \text{x} \text{x}$; another example: L. 60 in *worold wōcun, weoroda r̄aeswa*.

The verse-lines quoted here are of varying length, 8—11 syllables. They are, however, perceived as *isochronous* (i.e. having the same subjective duration) owing to the unchanging, fixed number of stresses, representing the *metrical constant*.

This much for the non-isosyllabic stress metres. The *isosyllabic* stress metres are characterized by other kinds of equivalence. The marked members result from a weakening or a suppressing of the fundamental rhythm. Compare the pentameters:

To-night in Harfleur will we be your guest
To-morrow for the march we are address (Henry Vth)

Instead of the expected five metrical stresses of the pentameter we get only three in the first verse while the 3rd iamb (-fleur will) and the 4th (we be) are reduced each to two unaccented syllables. A similar situation occurs in the second verse: reduction of the 2nd (-row for) and the 4th iamb (we are).

Neutralization in Chaucer's iambic pentameter (Prologue of Canterbury Tales);

3rd iamb: The tendre croppes, and the yonge sonne
1st and 4th iamb: Of which vertu engendred is the flour
1st, 3rd and 4th: That them hath holpen, whan that they were seke.

Besides neutralization a *weakening* of the fundamental rhythm also occurs, ẋẋ being sometimes, though not often, replaced by ẋẋ. The contrast of quantity between arsis and thesis is here abolished, just like in the case of unstressed xx, but the metrical stress is maintained. In the surrounding of iambs ẋẋ is of course perceived as a certain *blunting* of the iambic rhythm.

Let us finally mention the relatively rare use of a trochee inside a generally iambic metre. Such an occurrence may be called *contrastive* metre.

Examples of weakened (blunted) and contrastive metre:

Ful worthy was he in his lordes werre	(1 st iamb blunted; 3 rd neutralized)
In listes thryes and ay slayn his fo	(4 th iamb blunted; 3 rd iamb neutralized)
Curteys he was, lowly, and servisable	(trochee for 3 rd iamb)
Trouthe and honour, fredom and curteisye	(trochees for 1 st and 3 rd iamb).

Similar equivalences are easily ascertained in the iambic metres of Chanson de Roland, Racine, and so forth. They form the following "paradigm":

I fundamental metre ẋẋ; II neutralized metre xx; III weakened (blunted) metre ẋẋ; IV contrastive metre ẋẋ.

The variants II—IV of the fundamental form I represent different degrees of a definite metrical function: the setting off of the general iambic rhythm, implemented by its weakening (III), its suppression (II) or total reversal (IV: trochee for iamb). Unity of function and variety of form, the whole producing aesthetic values.

Up to now our remarks have referred to the *paradigmatic* system of the metre. Let us now pass to the so-called syntagmatic (or horizontal) rules of the metre. They correspond to what is commonly called in linguistics sandhi, i.e. *the phonetic changes entailed by contiguous word-forms*. In the description of French the technical term is *liaison*. In some languages (like Greek, Latin, Sanskrit) these rules are numerous, sometimes intricate, less so in others. But the chief point to retain is this: the metrical sandhi differs from the sandhi of the spoken (colloquial) language. It has its own autonomous rules genetically representing a generalization and/or modification of certain rules of spoken language.

The sandhi of the quantitative metre is an essential feature both of the isosyllabic and the non-isosyllabic types of this metre. At the same time an examination of the respective rules of Latin, Greek and Sanskrit convincingly proves that it is just this sandhi which is the cause of the abandonment of natural word-stress and the adoption of syllabic quantity as the proper mainstay of rhythm. Metrical sandhi rules, valid in Classical poetry, are the following, to mention only the most important ones:

- a short final vowel is elided before vocalic initial
 - a long final vowel is shortened before vocalic initial
 - a final consonant is shifted to a following initial vowel
- and *vice versa*: the first consonant of an initial cluster is shifted to a preceding final vowel.

For instance:

et vera_incessu patuit dea; ille_ubi matrem (two elisions)
 invenies illic qui Nestoris_ebibat_annos (shift of final *s* and *t* to following word-forms).

In colloquial language such elisions, reductions and shifts of word-boundary occur only if there is a *close nexus* between the neighbouring word-forms in question, therefore chiefly in compounds or else between a stressed word and a contiguous unstressed, enclitic or proclitic, element. But in the metre these rules are extended to *any neighbouring* words, in spite of a possible absence of syntactical nexus, and are only prevented by the metrical cut between the verse-lines or by a strong caesura. This fact has rather unexpected consequences. The function of the metrical sandhi rules is to integrate the verse-line of the hemistich as a metrical unit opposed to the metrical units of the same kind and to delimit them by metrical junctures (final pause or caesura). But the metrical sandhi proper to Sanskrit and to the Classical languages, suppressing all the *syntactical* junctures, eliminates at the same time word-accent, the natural vehicle of rhythm in the colloquial language. In colloquial language there is first a delimitation of words (due to word-accent), then within the *unaccented syllables* of the word a difference between long and short syllables (in order to contrast a long *accented* and a short *accented* syllable we should be obliged to have recourse to *two* words). It is only the obliteration of word

accents, due to the swamping of word-junctures, that puts all syllables of the verse (or hemistich) *on a par* (all being henceforth "unaccented") and permits to oppose all long syllables to all short ones.

This statement holds true both for the isosyllabic quantitative metre (e.g. of Sanskrit) and for the non-syllabic metres of the Classical languages.

The traditional views about quantitative metre must be revised. Its characteristic sandhi is not only an intrinsic property of this metre, but at the same time a feature that accounts for its *origin*, though an additional condition is necessary: the existence of difference between long and short vowels in the language in question.

We have seen that in the quantitative metre contractions play a prominent (though not an exclusive) role. In languages with stress metre we come across a similar phenomenon which may also be called contraction, though not contraction of contiguous vowels, but contraction of neighbouring stresses. Two contiguous stressed words may be treated like a compound with a chief stress on the first and a secondary stress on the second member. In colloquial language this happens as a rule either in real compounds or in the combination proclitic + stressed word, thus *bláckbird*, *óverall*, *òver hill*. In versification such a gradation of stresses is applied to members of certain syntactical groups; the secondary stress may lose its status as arsis (*temps fort*). Cf. *Bēowulf*:

L. 18	Bēowulf wæs brēme, blāed wīde sprang
L. 2609	ne mihte ðā forhabban, hond rond gefēng
L. 742	bāt bānlocan, blōd ēdrum dranc
L. 147	twelf wintra tīd torn geþolode
L. 421	yōde eotena cyn ond on yðum slōg
L. 1286	sweord swāte fāh, swīn ofer helme
L. 2746	swefeð sāre wund, since berēafod

The word-forms *sprang*, *gefēng*, *dranc*, *wintra*, *cyn*, *fāh*, *wund* lose their status of stressed words. They bear only a secondary accent, *which is metrically not relevant*.

Such accentual contractions are rather frequent, but at the same time they are *optional* i.e. the two words in question may be used as a support of *either one or two* metrical stresses. Since the treatment of such binary groups is modelled on real compounds, the latter may also by reaction function as supports either of one or two metrical stresses, thus:

	1932	freomu folces cwēn, firen ondrysne
like	641	frēolicu folcecwēn to hire frēan sittan
but	894	þæt hē beāhhordes brūcan mōste
as against	2284	onboren beaga hord; bēne getiðað

Such "stress contractions" are of course of minor importance in the *iso-syllabic* (stress) metre because of the admissible *varying* number of metrical stresses in this verse type. Isochrony being warranted by the fixed number

of syllables, there is a considerable margin of freedom regarding the treatment of word-stresses, which may be used for *stylistic* purposes. In this respect modern isosyllabic stress metrics offers more possibilities of rendering certain stylistic shades in oral recitation than the other metrical types. Take e.g. the translation of German *es kann nicht sein, kann nicht sein, kánn nicht sein* : it cànnnot bé, cànnòt be, cànnòt bè, where the fundamentally iambic metre of the pentameter is diversified so that there are only three metrical stresses (on the even syllables 4th, 6th and 8th). We get three different stresses for *cannot*: cànnòt, cànnòt and cànnòt.

A detailed analysis of the chief types of metre shows that there is a *deep* homomorphism, i.e. similarity of structure, between the quantitative and the stress types in contraposition to *surface* differences. The homomorphism is entailed by the common tendency to strengthen the *cohesion of the verse-line*. To achieve it the poet has recourse to certain structural models of his language, chiefly to *composition*. Compounds and combinations of stressed words with elitics provide patterns for the metrical treatment of contiguous words, even in cases of a total lack of syntactical nexus. We have seen the patent agreement between the sandhi of the *stress* metre and that of the corresponding compounds. Now the same relation obtains in the case of quantitative metre. Besides commonplace concordances like contraction or shifts of syllabication strikingly specific examples of such agreement may be cited. Thus in ancient Greek an initial short vowel of the second member of compound is lengthened. In the Homeric metre an initial short vowel of a word (following another word) may be lengthened. In Vedic a final short vowel of the first member of a compound is lengthened under certain definite conditions. In the metre a final short vowel of a word (preceding another word) may be lengthened under similar conditions. The law of metrical cohesion is a general one, the special implementation depends on the actual state and the possibilities of the language system.

Let us finally return to a question which has been already touched upon: the *historical relation* between the attested metrical systems. Opinions held in the XIX. and XX. ct., even up to now, about the possibility of the reconstruction of an I. E. metre, based on the relationship between the O. Greek and the Vedic metres (plus Slavic metre etc.) are nowadays hardly acceptable. The similarities between Greek and Vedic metre are at first glance striking. Quantitative in both cases, based on a similar metrical sandhi, with identity of syllabic volume and rhythm in certain cases, cf. the iambic trimeter of Greek = iambic dodecasyllable of Vedic. But syllabic volume and rhythm cannot be considered as cogent arguments, both verse-lengths of 8—12 syllables and rising or falling rhythm being *commonplace enough facts* attested everywhere. Quantitative rhythm is a consequence of the sandhi and it is the latter which requires our attention. Here both contraction or elisions and shifts of syllabication are again a common phenomenon, even in stress metres like that of Italian or French. As regards rare and characteristic features of metrical sandhi, like the initial vowel lengthenings in Greek or the final lengthenings

in Vedic, there is total disagreement between the two languages. Again, if we consider the metrical equivalences, there is no trace of $\cup \cup = \text{—}$ in Vedic or of $\text{—} \cup = \cup \text{—}$ in Greek, both phenomena being conditioned by the differences between the respective linguistic systems. Even the identity of syllabic volume between the Greek and the Vedic trimeter is fallacious the latter being, in contradistinction to the Greek one, isosyllabic.

There is no doubt that the adherents of the theory of historical relationship have been seduced by the genetic affinity of languages. There is a superficial resemblance between expression and content in language and expression and content in metrics. Just as meanings are expressed by combinations of sounds, even so are metrical configurations. To prove the common descent of languages we show that identical meanings are expressed by phonetic structures which, though different in each case, may be traced back to a common source. Therefore, in the case of metrics, identity or similarity of metrical structures *seems* to point to a common origin, if they are expressed by genetically related languages. This conclusion is false since there is a profound difference between language as tool of expression of meanings and language as tool of forming metrical structures. *It isn't the same language.* Within the sound-system of language we have the metrical one, formed by abstraction, representing rules of metrical equivalences and metrical sandhi formed by modification and generalization of certain linguistic rules. Not linguistic rules but these metrical rules are the proper material serving to build metrical structures.

Although Greek and Sanskrit are linguistically related, their metrical systems, deduced in each case from different linguistic rules, are different. Therefore the metrical substance (*materies metrica*) is different. Identical metrical structures agreeing in rhythm and in number of syllables may be formed with the aid of different metrical substances.

Therefore a satisfactory proof of genetic relationship of metres can be carried out only by showing up the identity of metrical substance and rules (regarding both sandhi and equivalences). The discovery of the linguistic source of metrical rules permits us to draw conclusions concerning their relative chronology. The metrical rules of Greek are obviously younger than those of Vedic (cf. for instance elision as against contraction).

But the partisans of an I. E. origin of Greek and Vedic metres could still reason like this: We may assume that certain metrical structures, as e.g. the iambic trimeter, were already I. E. whereas the original metrical rules have been gradually replaced by younger ones during the preliterate period of Vedic and Greek. Let us envisage the coexistence of an inherited poetry and a new metrical system apt to form new linguistic structures. There is of course no obstacle to imitate, for reasons of prestige or tradition, certain old structures with the aid of the new rules preserving both the number of syllables and the rhythm of the old pattern. But such a procedure may be compared to what is called in linguistics loan-translation (French *calque*), a kind of counterfeit. Now an equation like French *gratte-ciel* = Engl. *sky-scraper* doesn't prove

genetic relationship, i.e. the existence of a common term in the original proto-language. For the benefit of metrical studies we still could of course extend the notion of genetic relationship to such cases: *filiation by borrowing* either from language to language or from an older to a more recent linguistic stage. In this sense we could try to prove e.g. the genetic relationship between Dante's iambic verse of 11 syllables and the Greek metre by a series of more or less certain borrowings from language to language (from Greek to Latin and from Latin to Italian but with the metrical conventions of the latter). Still, the *real* aim of the hypotheses advanced up to now, viz. to prove an I. E. origin of certain metrical structures, seems a hopeless undertaking once we admit that the metre is firmly rooted in the *linguistic system of a certain historical period* and is independent of metrical structures like number of syllables and rhythm.

This doesn't mean that we dispute the *existence* of metrics in Proto-I. E. (if there ever was a society speaking the language we try to reconstruct). On the contrary. Since convincing agreements in *poetic* language have been repeatedly pointed out (recently by R. Schmitt), the existence of metrical texts is highly probable. But the historically attested metrical systems don't admit a reconstruction of the original pattern underlying the historical equivalences and sandhi phenomena. I. E. metrics, if there has been one, may have been either isosyllabic or not, based on quantity (like in Vedic) or on stress (like in the Gathas of the Avesta). The methods applied up to now in the domain of comparative metrics have been unduly confounded with those used in linguistics. *This final negative conclusion is imposed by the specific character of the metrical facts investigated.*

ZDENĚK HLAVSA

Some problems of semantics in syntax

Among recent syntactic theories, the one developing the concept of valence is considered very hopeful. Its pivot is the presumption that in the constitution of a sentence, a verb plays a determining role: it is furnished with the capacity to put elements into mutual relations in such a way that a unit of higher level arises. For any verb chosen as a starting point of a generative procedure, it is possible to state both the number and formal characteristics of elements necessary to form a minimal sentence (in most Slavic languages their case forms); at the same time, semantic constraints imposed on the selection of the elements are given. (Following Tesnière¹, the set of the elements and their relations are called "valency field" of the respective verb.) E. g. in Polish, by the choice of the verb *budzić* "wake" as a predicate, the elements NP_{nom}, NP_{acc} as obligatory constituents of the sentence are requested; besides, the sentence may optionally be extended by NP_{instr} and *z* NP_{gen}, and only by them. The selection of a noun for NP_{nom} is limited to [+Animate] or [+Actor Inanimate], for NP_{acc} to [+Animate], for NP_{gen} to [+Abstract] etc.: *Matka budzi syna (ze snu wołaniem). Krzyk syna budzi*². In other conceptions, the properties of the valency field is expressed by means of "deep case" labels like Agentive (*matka*), Experiencer (*syn*), Instrument (*krzyk*) etc.³ The relevant characteristics of the verb are expected to be described in dictionaries; as the information presented in existing lexicographical works is regularly unsatisfactory, special dictionaries of verbs with syntactical data are constructed⁴.

The conception of verbal valence — sometimes under other labels — can be traced back to 1934, viz. the writings of Bühler, Porzig and Tesnière. In

¹ Cf. esp. Tesnière L., *Éléments de syntaxe structurale*, Paris 1959.

² According to Polański K., *Z prac nad słownikiem syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich*, Prace Językoznawcze II, Univ. Śląski, Katowice 1973.

³ Fillmore Ch., *The case for case* [in:] *Universals in Linguistic Theory*, ed. E. Bach, R. T. Harms, New York 1968, pp. 3—96.

⁴ Esp. Helbig G., Schenkel W., *Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Verben*, Leipzig 1969.

the forties, it was E. Pauliny, who substantially contributed to the theory by proposing the concept of intention, i.e. of "the fact that the verb as a predicate requires, or does not require the expression of the 'agens' and 'patients' of its action." This sort of thinking regularly led to a strict differentiation of formal and semantic levels of a sentence; it was demanded by Dokulil and Daneš as early as in 1958 and found its expression in the theory of a "complex sentence pattern" ⁵. This differentiation is further integrated by Tesnière's concept of "valence", too: it is conceived as pertaining to the formal grammar, in contradistinction to "intention", which is applied to semantics: it covers selective features and semantic roles of participants. The present paper follows the last mentioned line of investigation, being the part of the description of sentence patterns of Czech, carried out in the Institute of Czech Language of the Czechoslovak Academy of Science; the project is led by F. Daneš.

Promising as it is, the concept of valence is connected with some difficulties of its own, too. Up to now, it has been usually applied to separate verbs as lexical entries ⁶. From the very beginning it has become obvious that the valency field must be stated for particular meanings of the verbs. In the analysis of *budzić*, presented in op. cit. in Note 2, are justly differentiated the meanings "waken" and "rouse feelings"; with the latter, *z NP_{gen}* is replaced by *u, wśród, w NP*. As for selective constraints, they differ in a still more conspicuous way: *NP_{nom}* is [$\pm$ Animate], *NP_{acc}* is [$+$ Abstract], *NP* of the prepositional phrase is [$+$ Animate]: *To budzi podziw u mężczyzn*. The problem is, however, in the fact that the meanings which are commonly discovered by lexical analysis do not always correspond with the differences relevant for syntax: some of them appear to be insignificant, sometimes, however, it is necessary to have recourse to a further "splitting" of meaning.

The analysis of valency fields, if stopped on the level of particular lexemes, would result in a mass of items with hopelessly complicated relations within the same entry. Fortunately there exist apparent regularities exceeding the limits of lexemes. They can be traced more on a semantic, than formal, level; by their existence, the possibility of constructing a "semantically oriented" syntax arises. Some of them are quite trivial: all verbs with the meaning of movement imply the elements denoting its starting point, medium, through which the movement takes place, and goal. The same, however, holds for verbs of "manipulating with things" and of most verbs of "perceptual activity". Cf. sentences like

⁵ Bühler K., *Sprachtheorie*, Jena 1934; Porzig W., *Wesenhafte Bedeutungsbeziehungen* [in:] *Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur*, 1934, pp. 70—97; Tesnière L., *Comment construire une Syntaxe* [in:] *Bulletin de la Faculté des Lettres de Strasbourg*, 1934; Pauliny E., *Štruktúra slovenského slovesa*, Bratislava 1934; Daneš F., *Sémantická struktura větného vzorce* [in:] *Otázky slovanské syntaxe II*, Brno 1968, pp. 45—49; *Some thoughts on the semantic structure of the sentence*, *Lingua* 21, 1968, pp. 55—69.

⁶ Cf. op. cit. in Note 2; Bellert I. — Saloni Z., *O opisie semantycznym hasel czasownikowych* [in:] *Semantyka i słownik*, ed. A. Wierzbicka, Wrocław... 1972, pp. 223—236, etc.

- (a) John went from the town — through the wood — to a village
 (2) John took the wire from the pocket — put it through the hole —
 into a socket

(3) John looked from the window — through the fence — at the garden.

It is obvious that the patterns upon which the sentences are constructed are alike. In such a way, for many types of situation, processes and activities there seem to exist sentence patterns of semantic character (SSP) containing participants with the roles specific for each type. (The representation of the structures may be considered their formal counterparts, grammatical sentence patterns (GSP). There is obviously no one-to-one correspondence between SSPs and GSPs.) One of the mentioned SSPs is the mentioned "movement SP", another one is the "location SP" with the participants "location" and "object located", still another is a "process SP" with one single participant fulfilling the role of a "processor" whose activity is oriented only towards himself etc. With respect to the degree of abstraction, the level of SSP is above the level of lexemes; this holds good both for participants and predicates. On the other hand one lexeme (i.e. one of the meanings of the verb from the lexicographer's point of view) is often able to enter more than one of syntactically distinct patterns. E.g. Czech *divat se* "look", in one of its meanings, may act as a predicate in the patterns of the following types:

- a) movement sentence pattern: *Jan se dívá z okna — skrz plot — na zahradu* (cf. example (3))
 b) perceptual activity SP: *Jan se dívá, jak padá sníh*, lit. "John is looking how snow is falling"
 c) verifying-the-information SP: *Jan se dívá, zda je někdo na zahradě*, lit. "John is looking whether somebody is in the garden".

The appurtenance to the patterns is based on semantic and supported by formal indices: semantic roles of participants are very similar, morphological forms and conjunctions associated with them almost coincide. (For the pattern a), i.e. that of movement, compare examples (1)–(3); the pattern b) is also suited to other verbs of perception like *naslouchat* "listen", *čichat* "smell" etc. The form and meaning of c) is very similar to the structure predicted by the valence of e.g. *ptát se* "ask": *John is asking whether somebody is in the garden*). In such a way, a sentence pattern represents a much more firm unity than the valencies of one verb; it would be very difficult to find a coherent and reasonable explanation for the diversity of all valencies of *divat se*, as displayed in a)–c).

Our position is just opposite to Fillmore's statement that "there is a basic sense of verbs like /push/ and /hit/ according to which they can be assigned their deep-structure case frames"⁷. In other words, Fillmore does not take into account the possibility of polysemy restricted to the level of syntactically

⁷ Fillmore Ch., *Some problems for case grammar*, Working Papers in Linguistics 10, Georgetown Univ. 1971, pp. 245–264.

relevant abstraction. From Fillmore's analysis preceding the above quoted statement it is obvious that he expresses the relation of mentioned verbs to the element *ball* always by means of the same semantic function (fillmorean "case role") on the ground of the fact that in extra-linguistic reality, pushing and hitting is related to the ball always in the same way. That is why the sentence *I hit the ball over the fence* is interpreted as "my hitting the ball caused its going over the fence". At the same time F. neglects the fact that with the "causative meaning", i.e. if *hit* is a predicate of a "manipulating-with-things" pattern, the goal is obligatory expressed, while with non-causative one it is not: *I hit the ball (when leaning) over the fence*. In Czech, the difference of roles is expressed by morphological means, too: the noun *míč* "ball", if it is an object of transport, of manipulation, is represented by a non-prepositional Accusative (*tlouci, kopnout míč přes plot*), as a goal of action, however, a prepositional NP is found (*tlouci, kopnout domíče*). In English a preposition co-occurs only with the verb *push* (cf. *John pushed the table into the corner* but *John pushed against the table*); this deviation is eluded by incidental absence of a conflated clause. From our point of view, however, it is an expression of a deeper regularity. A parallel phenomenon, entering of *float, swim, slip, ride* etc. into two different patterns, viz. the "process pattern" and "movement pattern", is explained by F. in a distinct way: *swim* etc., in the latter sense, is considered a substitute for "by swimming go". By using *go* F. hits upon the movement SP; it is preferable, however, to have recourse to a metalinguistic predicate, because *hit* is here again a particular representation of it, like many other verbs of movement, though less encumbered with idiosyncratic connotations. In fact it may enter into a process pattern, too, e.g. in constructions *go strong, go with rigour*, where the representation of goal is not an obligatory valency; that is why the interpretation by "going by swimming" cannot be an adequate and satisfactory explication. It is hardly possible to find "absolutely categorial verbs", i.e. ones whose meaning equals an abstract predicate. Some of them, like *go*, are only near to them. But most verbs are very diversified with respect to their idiosyncratic meanings and they enter into one sentence pattern only thanks to some semantic characteristics of their own. It is even difficult to register all possible representations of the predicate: the pattern typical for *verba dicendi*, *x* gives *y* the information that *S* (to put it very informally)⁸ is able to be entered by very different verbs, only if denoting a communicative action accepted as such according to some individual convention. Among them, they are not only *say, whisper, weep*, but also *shake head, light the lamp, stand up* etc. — (a ni

That is why a syntax of a language, based upon the conception of valence, should be rather a list of patterns with more common representations of their predicates than a dictionary of verbs. Though the claim to respect a close

⁸ The formalism is sketched in Daneš F., Hlavsa Z., Kořenský J., *Postavení slovesa v struktuře české věty* [in:] *Československé přednášky pro VII. mezinárodní sjezd slavistů ve Varšavě*, Praha 1973, pp. 129—139.

connection between grammar and lexicon is obviously sound, semantic regularities predetermining syntactic structures are more distant from lexical data than is commonly admitted.

One of the crucial problems of the valency field is that of obligatoriness vs. optionality of elements. Let us remark that two different interpretations of the concept "obligatory" are met with: it is connected either with formal, or semantic aspect of the sentence⁹. By the writer's opinion, the former one is much more important for a prospective description of syntax, that is why only this will be the object of the following considerations.

For a native speaker, it is usually not difficult to decide whether a sequence is complete enough to be a sentence, or not. To quote Polański's example on page 51 (cf. op. cit. in Note 2), the sequences *On ujrzał*, *On mieszka* have not the mentioned status because one element, viz. NP_{acc} or prep NP_{loc}, respectively, is felt to be missing. For this reason NP_{acc}, prep NP_{loc} must be considered obligatory elements of the valency field of *ujrzeć*, *mieszkać*. On the other hand *On czytał* is a normal sentence; if NP_{acc} or prep NP_{loc} are added, they take the position of optional complements. Simple as this approach is, its application as a systemic description involves considerable difficulties: it is necessary, for each individual verb, to specify all optional elements of its valency field. Besides, the regard to obligate-optional opposition makes a further splitting of syntactically relevant meanings of verbs inevitable. E.g. the Czech verb *bydli* (and probably Polish *mieszkać*, too) is commonly classified as a verb requiring an obligatory specification of location, but despite this fact the sequence *On bydl* is obviously a sentence if the meaning "he has already a flat to live there" is concerned. To account for the use of verbs without a seemingly obligatory complement, Daneš¹⁰ suggested some more general principles which may motivate it. At the same time he found necessary to distinguish three types of elements, viz. obligatory, potential and facultative. The present paper is intended to contribute to this problem because some points have still remained obscure.

Daneš's triad may be interpreted in terms of a pair of features, [$\pm$ obligatory], [$\pm$ constitutive]. As stated above, [$+$ obligatory] elements are easy to identify. Those with the feature [$-$ constitutive] are introduced by means of very general rules which are valid for all verbs, or at least for larger subclasses of them. E.g., the speaker is permitted (but not bound) to complement each sentence pattern by an expression of location and/or time (notice that in the above mentioned analysis of *budzić* they are even omitted as evident, only with *mieszkać*, the location is stated thanks to its obligatory implementation); a well-defined subclass of active verbs permits complementing by a denomination of an instrument. In Czech, all these elements are associated with

⁹ Compare op. cit. in Note 2 and Grochowski M., *Narzędzie jako obligatoryjny lub fakultatywny składnik struktury semantycznej czasownika*, *Język Polski* LIV, 1974, pp. 31—35.

¹⁰ Daneš E., *Větné členy obligatorní, potenciální a fakultativní* [in:] *Miscellanea Linguistica*, Ostrava 1971, pp. 131—138.

very specific forms, that is why also the GSP can dispense without them. In this way the problem is confined to potential elements, i.e. [— obligatory], [+ constitutive]. As their forms seem to be mostly unpredictable, they must be included into descriptions of individual valence. But then, for the sake of consistency of the description, it is also necessary to state reasons motivating the speaker's decision to use, or not to use the respective element. The present writer's investigation concerning the valency fields of Czech verbs of perception and mental processes, actions and events raises hopes that some of them have general character of a semantic rule, or at least of a tendency.

As for S_{nom} (grammatical subject), it is never a potential element *sensu stricto*. Though in the given position particular word-forms need not appear, it is always implemented by the means of congruence of *verbum finitum*. It is significant that in English, where the congruence has been almost abolished, S_{nom} is obligatory. It is not unjust to say, then, that for the relation S_{nom} — VF synthetic forms are used in Czech, while in English analytical ways of expression are preferred. Other elements of the valency field which are not implemented acquire in such a way a special semantic quality; by such zero implementation the respective participant is endowed with some meaning, too, like by introducing a lexical unit, or the meaning of the verb is specified. The most clear-cut types are as follows:

1. The meaning of the participant covers the whole universe of objects (sometimes limited to the situation meant), the denominations of which are compatible with the meaning of the verb. By the verb-form, the category "non-actual" is usually expressed. E.g. in the sentence *Ta koťata ještě nevidí*, lit. "the kittens do not see", i.e. "they are not able to see", NP_{acc} , though constitutive, is not implemented because in this position may appear the denomination of any object with the attribute "be visible for kittens". Other examples: *Dědeček si pamatuje*. *Petr pomalu chápe*. *Po té explozi špatně slyším*. *Brigita se líbí*. Daneš characterized this dummy object by the term "general". In terms of referential analysis, proposed by the present writer¹¹, the discussed type of potentiality could be characterized in the following way: the participant is not implemented if it is bound by the operator of variability *Var*. From the referential point of view, the sentence *Koťata ještě nevidí* is equivalent to "koťata ještě nevidí nic, cokoli" (the kittens do not see anything).

2. A zero implementation takes place if the meaning of the presupposed element is fully implied by the constraints imposed on its selection. That is why a zero may be commonly substituted by a phrase *something* plus the constraints; e.g. if the use of *číst* "read" limits the selection of NP_{acc} to an object which may be defined as "constructed from lebigle sings", the meaning of the zero is *something constructed from lebigle sings*. An explicit denomination is used, only if a specification of meaning within this definition takes place: *read Dickens, a letter, some gossip* etc. (In this context, it is useful to recall

¹¹ Hlavsa Z., *Denotace objektu a její prostředky v současné češtině*, Praha 1975.

Pauliny's conception of verbal intention. It is reasonable to claim that the greater is the range of possible patients, the stronger is the tendency towards obligatoriness).

3. As the meaning of zero, a participant (a proposition) is established by the context or situation. This type of implementation significantly surpasses the limits of ellipsis because it generally enables to interpolate various lexical contents. Cf. also Engl. *John understood. With a calm face he left the room.* For the valency of *understand*, that SENT, various particular sentences in the given context are acceptable — in this case, within the basic sense "he should not be present". The description seems to be very vague; in the analyzed corpus, however, it has been possible to strictly separate verbs which admit a zero implementation within a context only. To quote some most frequented among them, they are (po)rozumět "understand", věřit "believe", doufat "hope", slyšet "hear", vidět "see", vzpomenout si "remember", milovat "love", odpustit "forgive", rozhodnout se "decide".

4. Although the activity chiefly concerns mental phenomena, it has an outward manifestation, which is actually emphasized. E.g. *naslouchat* "listen" is used without implementing the potential valency *whether* || PRON *quest* SENT (e.g. *Naslouchal, zda někdo jde*; *Naslouchal, odkud zní zvon* "He listened whether somebody was coming", "He listened from where the bell sounded") for the meaning "to be in the position typical for listening". (Notice that *divat se* "look" cannot be used in such a way, due to lack of conspicuous symptoms, though it is an obvious lexical counterpart of *naslouchat*). This kind of potentiality is identified with the verbs like *přemýšlet* "cogitate", *trpět* "suffer", *číst* "read", *učit se* "learn".

It is obvious that the possibility of "zero implementing" is motivated in various ways, it is a polysemic phenomenon. The polysemy is, however, restricted by the relation of the verb to the opposition "actual : non-actual". For the sentence *Brigita čte*, the former feature implies the meaning 2 (B. is just reading something...), for the latter, 1 comes into account (B. knows how to read). Let us add that in one sentence, more than one valency may be implemented by zero: with the verb *odpouštět* "forgive", the valencies NP_{nom}, NP_{dat}, NP_{acc} appear, but in *Ženy rády odpouštějí* lit. "Women like to forgive", NP_{dat} is omitted due to 1, NP_{acc} due to 4.

The mentioned principles are valid with respect to everyday regular usage. Besides, a zero instead of a constitutive element may be a means of expressivity, joke etc. Such behaviour, however, is effective only provided that some regularities really exist. This may also be an argument against the opinion that the opposition obligatory: optional cannot be seriously treated in grammar. It is true that in some special cases, like ellipsis or response, other regularities operate (or — maybe no regularities exist). But here many other reliable rules fade and even ungrammatical fragments function as self-contained utterances.

MARIA HONOWSKA

La catégorie de genre et la dispersion du contexte distributionnel

Les langues slaves contemporaines et même, déjà, le slave commun ont développé, chacune à sa façon, le système i.-e. de la catégorie de genre. Au fond, on peut dire que les langues slaves du nord ont compliqué le système des genres. Cela correspond évidemment au type flexionnel des langues slaves qui manifestent des relations bien compliquées entre les éléments du texte. Ce qui nous intéressera dans notre exposé c'est le phénomène de l'accord.

Il est bien connu que le système slave des genres, symétrique à l'époque du slave commun, est devenu asymétrique dans la plupart des langues slaves. On observe, par exemple, les trois genres au singulier et les deux genres au pluriel en polonais¹ et en russe. Il est même des gens qui maintiennent que le russe n'a plus de genre au pluriel. Toutes ces opinions manquent de précision. Ni le pluriel ni le singulier ne constituent aucune unité au sein des langues flexionnelles. Ce qui est vrai pour le français, par exemple, ne l'est pas pour le polonais, le russe ou une autre langue flexionnelle. On est habitué tout simplement à préserver le cas principal, c'est-à-dire le nominatif, sans se rendre compte de ce qui se passe dans les autres situations syntaxiques. Pour les langues slaves c'est surtout le cas d'objet direct — accusatif, qui organise une sélection tout à fait spéciale, une sélection maximum. Donc on peut dire que dans une langue flexionnelle l'orientation dans le domaine des genres au nominatif ne nous permet que de former des phrases avec $V_{intrans.}$ ou avec la copule, tandis que pour les phrases avec $V_{trans.}$ les langues slaves offrent au sing. quatre classes distributionnelles des noms précédées² par le contexte distributionnel, p. ex. en polonais, *ten...*, *tego...*, *to...*, *te...*. Dans les autres cas: gén., dat., instr. et loc. sing. il n'y a que deux genres; + : — fem., tandis qu'au plur. il n'y a pas de distinction du genre. Naturellement on pourrait y parler de la neutralisation,

¹ C'est M. W. Mańczak qui a exposé d'une façon bien claire le problème du genre syntaxique et morphologique en polonais; vid. l'article *Ile rodzajów jest w polskim?*, JPol XXXVI, p. 116—121.

² „Précédé” dans le sens linéaire, mais pas obligatoire.

mais je trouve ce terme mal accommodé à la réalité flexionnelle³. Passons au pluriel. Ici la situation est la même. Par exemple, l'accusatif russe et polonais nous présente une opposition privative pure, une division binaire en deux classes distributionnelles, mais elles ne sont pas les mêmes dans les deux langues. *Principium divisionis* étant hiérarchique dans les deux langues, il comprend tout de même dans la classe marquée des unités diverses; en polonais + : — masc. person., en russe + : — vivant.

C'est seulement sur la situation du nominatif que Salomon Marcus⁴ appuie ses modèles des genres, formés à la base de la théorie des ensembles, tandis que Revzin⁵ applique des modèles semblables à la situation du nominatif et accusatif; il donne une comparaison des trois systèmes des genres: le russe, le polonais et le tchèque.

Même si l'on admettait que la situation dans la phrase simple soit explorée suffisamment bien (ce qui n'est pas le cas), il reste à étudier la phrase complexe.

La grammaire transformationnelle a prouvé qu'il y a des propositions subordonnées qu'on ne peut pas traiter comme des substituts des éléments d'une phrase simple. La grammaire de la phrase complexe possède les règles et les restrictions propres à elle, et qui ne peuvent pas être étudiées seulement au moyen de la substitution. Nous nous intéresserons dans cet exposé seulement à des phrases relatives, c'est-à-dire au procédé formel de relativisation. La relativisation est l'inverse de la pronominalisation⁶. L'une et l'autre doivent avoir dans leur structure sémantique (dans la structure profonde) le doublement d'un argument. Donc la pronominalisation ainsi que la relativisation ne sont que des procédés formels observés dans la structure superficielle.

Il y a des traits communs de la proposition relative dans des langues flexionnelles et dans des langues analitiques. 1. La position obligatoire du pronom relatif au début de la proposition sans compter des prépositions; par ex. en pol. *w którym, na której, mimo którego*; fr. *dans laquelle, sur lequel* etc. Des prépositions secondaires, même occasionnellement formées à partir des noms, sont admissibles à la position initiale: *z powodu którego, ze względu na którą, z okazji której, z uwagi na które*; fr. *à l'occasion duquel*⁷. Cette position initiale est causée par la fonction conjonctive du pronom personnel. 2. Mais il y a une différence profonde entre le pronom relatif et la conjonction. Celle-ci n'appartient pas aux propositions qu'elle lie, tandis que le pronom personnel

³ Je m'occupe de ce problème dans le travail: *Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych*, *Monografie slawistyczne*, PAN 35, s. 30—36.

⁴ *Le genre grammatical et son modèle logique* [en:] *Cahiers de linguistique théorique et appliquée*, Bucarest, 1962, et *Introduction mathématique à la linguistique structurale*, Paris, 1967 du même auteur.

⁵ *Modeli jazyka*, Moskva 1962.

⁶ Voir le travail de K. Polański, *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, Komitet Słowianoznawstwa Wrocław 1967.

⁷ Prof. J. Safarewicz m'a fait voir des propositions relatives, russes avec le pronom placé au milieu de la proposition; tout de même ce sont des constructions marquées.

occupe une place tout-à-fait concrète dans la proposition subordonnée; il possède une fonction syntaxique dans la proposition subordonnée qu'il introduit, alors dans la proposition droite en ordre linéaire. Le pronom relatif est un phénomène dont la fonction déictique est tout à fait spéciale.

Dans les langues flexionnelles il réalise une „deixis ambidextre”, la fonction déictique vers ce qui précède, c'est-à-dire à gauche, ainsi qu'à ce qui suit, c'est-à-dire, à droite dans l'ordre linéaire. Les langues positionnelles dans leur majorité n'ont pas de liens du côté gauche et c'est là une grande différence dans la technique de la relativisation dans les langues typologiquement diverses. Par ex. le français, quoiqu'il maintienne la catégorie du genre sélectif du nom, est incapable de sélectionner une proposition relative puisqu'il ne dispose que d'une seule forme *qui* ou *que* ou *dont* automatiquement privée de notion de genre⁸. S'il s'agit de la relation à droite toutes les langues ne varient pas tellement: le pronom relatif est un élément incorporé dans la proposition qu'il introduit. Dans les langues flexionnelles l'opération est tout-à-fait simple, une terminaison spéciale réalise la fonction, si dite, du sujet, du complément etc., par ex., en pol. *która, którą, który*⁹ etc. Mais une langue privée de terminaisons nominales doit tout de même réaliser ces fonctions syntaxiques. C'est ici que surgissent des difficultés; par ex. le pronom relatif français, obligatoirement lié à la position initiale, est privé de sa marque unique de la fonction syntaxique (la position initiale normalement étant réservée au sujet). Dans une telle situation le système tend à former un paradigme pseudo-flexionnel, comme on le voit en français. On doit en effet traiter les formes *qui, que, dont* comme un paradigme flexionnel; elles réalisent la distribution des rôles du sujet, du complément direct et du complément du nom (sans compter naturellement des formes prépositionnelles en fonction de complément circonstanciel, par ex. *dans laquelle, le quel* etc.¹⁰).

Néanmoins, dans des langues flexionnelles on retrouve aussi des propositions relatives privées de l'accord du côté gauche. Par ex., le polonais connaît, dans la langue parlée et surtout dans les dialectes, des propositions subordonnées qui renoncent à signaler l'accord avec un élément donné dans la proposition principale. Ce n'est pas par hasard, peut-être, qu'on retrouve des constructions mentionnées ci-dessus justement dans les dialectes et dans la langue parlée et qu'elles sont éliminées de la langue littéraire tendant à la précision fonctionnelle. Remarquons que la suppression de l'accord du côté gauche est à observer déjà à l'époque du vieux slave. C'est M. Bartula¹¹ qui a retrouvé des exemples rares mais évidents des pronoms relatifs en forme neutre *ježe*

⁸ Le français réalise l'accord mais seulement avec des pronoms relatifs en fonction du complément circonstanciel et du complément indirect.

⁹ Sans compter tous les homonymes, le fait normal dans la flexion (par ex. *który*, peut être au nom. ou à l'acc.).

¹⁰ Celles-là réalisent l'accord avec les éléments restant à gauche (voir 8).

¹¹ Cz. Bartula, *Studia z filologii polskiej i słow.*

étant en relation avec des formes masculines ou féminines de la proposition principale.

Tout ce qu'on a écrit ci-dessus sur la relativisation devrait nous rapprocher du problème principal qui est la technique de la relativisation par excellence flexionnelle. C'est-à-dire la technique qui réalise l'accord aussi bien du côté gauche que du côté droit. Cela nous permettra par la suite de nous rendre compte des normes distributionnelles agissant dans le domaine de la catégorie du genre. Voilà une phrase polonaise en fonction d'un contexte diagnostique:

1. *Jest to z pewnością cień tego..., którego lubię, jednego z tych, którzy mnie otaczają.*
2. *Jest to z pewnością cień tego..., którego lubię, jednego z tych, które mnie otaczają.*
3. *Jest to z pewnością cień tego..., który lubię, jednego z tych, które mnie otaczają.*
4. *Jest to z pewnością cień tego..., które lubię, jednego z tych, które mnie otaczają.*
5. *Jest to z pewnością cień tej..., którą lubię, jednej z tych, które mnie otaczają.*

Ces contextes distributionnels suffisent à distribuer tous les noms polonais et à les partager en cinq ensembles disjoints¹². Les opérations faites sur ce contexte diagnostique nous amènent à des constatations suivantes:

a) éléments de la sélection du genre dans une langue flexionnelle sont bien dispersés, parce que le nom est capable d'imposer l'accord à un élément placé dans une proposition même triplement subordonnée¹³, b) on ne peut déterminer la quantité de classes du genre dans une langue quelconque seulement au singulier ou au pluriel; on obtient de cette façon une vision défigurée, basée uniquement sur le plan paradigmatique, la règle ainsi obtenue est capable à générer, former seulement des groupes nominales ou des propositions très simples, mais incapable de former des structures syntaxiques développées, c) la méthode diagnostique, présentée ci-dessus, montre que la langue polonaise possède 5 classes du genre, d) enfin il faut souligner que cette méthode est copiée sur l'oeuvre de M. Zalizniak, *Russkoje imennoje slovoizmenenie*, Moskva 1967. Dans l'Union Soviétique c'est M^{me} Karpinskaja¹⁴ et M. Zalizniak qui ont réussi à combiner, dans les recherches sur le domaine du genre, les données du plan paradigmatique avec celles du plan syntagmatique. Donc, voit qu'une classe distributionnelle formée d'après le contexte le plus proche, par ex. d'après l'épithète, paraît parfois divisée au moment où l'on se rend compte de l'organisation de toute la phrase. Autrement dit, on voit que dans une langue flexionnelle le nom est capable de sélectionner les divers éléments dans le texte, souvent bien éloignés. Naturellement, cet éloignement dépend du niveau de la langue; dans la langue parlée il n'est pas grand, dans la langue écrite, surtout dans le style scientifique, il peut être considérable. On observe

¹² Dans la première classe on aura des noms masc. person. par ex. *człowiek, chłopiec* etc., dans la deuxième — masc. viv. *koń, pies* etc., 3 — masc. inanim. *dąb* etc., 4 — neutre *drzewo* etc., 5 — fem. *dziewczyna, jodla* etc.

¹³ La règle de la relativisation peut être répétée récursivement sans cesse; les restrictions viennent du côté, du sujet parlant.

¹⁴ O. G. Karpinskaja, *Typologija roda v slarjanskich jazykach*, VJaz. XIII, č. 6, s. 61—76.

la même chose dans la profondeur des structures régressives; cette profondeur est beaucoup plus grande dans la langue écrite que dans la langue parlée.

Enfin, il faudrait mettre en relief la méthode présentée ci-dessus. C'était la méthode distributionnelle; la sémantique de la catégorie du genre y était entièrement éliminée exprès. Il s'agissait de montrer le phénomène du genre comme un fait technique, comme l'un des éléments essentiels du code linguistique qui sert à organiser les phrases, à former la structure superficielle de la langue. Abstraction faite de sa genèse sémantique bien évidente, il s'agissait de mettre en relief le genre comme un outil grammatical des langues flexionnelles. Les diverses innovations dans le système du genre observées de ce point de vue paraissent dictées par les besoins des structures superficielles, par les besoins syntaxiques. En plus, ces besoins syntaxiques changent souvent, par suite des perturbations sur le plan inférieur du code linguistique, le plan morphologique et même phonologique¹⁵.

Tout ceci nous amène à souligner le suivant: 1. le nombre des genres dans une langue donnée dépend surtout de la stratégie syntagmatique de cette langue, non seulement de la vision sémantique des sujets parlants; 2. Plus on a des classes du genre, surtout des genres asymétriques au sing. et au pl., plus on a des restrictions dans les combinaisons des éléments¹⁶, des restrictions qui agissent à travers les barrières des propositions, fort dispersées sur le plan syntagmatique.

On peut rappeler à la fin ce que M. Doroszewski a formulé en 1962 dans sa grammaire: „...zasadnicze różnice rodzaju gramatycznego nie są odbiciem różnic zachodzących między desygnatami. Znamiona rodzaju należą do techniczno-syntaktycznych spojeń budowy zdań”¹⁷.

¹⁵ C'est qui est le cas dans le système des genres russe au plur., comme M. Kuryłowicz l'a démontré, voir *The inflectional Categories of Indoeuropean*, Heidelberg 1964.

¹⁶ Il existe en l'Union Soviétique un beau terme „słowoforma” qui embrasse tous les formes du paradigme traitée séparément.

¹⁷ W. Doroszewski, *Podstawy gramatyki polskiej*, wyd. II, s. 221.

BARBARA LEWANDOWSKA

The rule of coreferential complement subject deletion

Basic transformational processes operating in the system of sentential complements to verbs in English are of three kinds:

1. Extraposition of the complement,
2. Raising of the complement subject,
3. Complement subject deletion, called also Equi-NP deletion.

The rules were proposed and refined by a number of investigators (Rosenbaum 1967, G. Lakoff 1965, Stockwell et al. 1969, Postal 1970, McCawley 1971, Jackendoff 1972). There were several attempts aiming at evaluating their potentiality for other languages, such as Polish (Rothstein 1966) or German (Esau 1973). The present paper concentrates on the last of the above mentioned rules, i.e. Equi-NP deletion. As the rule received different descriptions within different theoretical models of transformational generative grammar, the objective of this work is to pursue these varying interpretations and evaluate them.

The process of incorporating one sentence into another, which yields a sentence with the nominalized structure, may distort the original sentence very little (*that* clauses) or may bring about significant changes on the surface (infinitives, gerunds). The lack of some grammatical signals, such as tense, aspect, as well as the absence of the overt subject in the case of some nominalized constructions, does not exclude the possibility of tracing them back to the original basic structure underlying the sentence with a nominalization. All grammatical markers present in the underlying structure of a sentence may be deleted in the process of derivation under the condition of unique recoverability that will guarantee that all elements deleted from a string be recoverable.

Conditions in which the principle of unique recoverability can operate in the system of sentential complements to verbs are of two kinds: 1) either the subject of the embedded sentence is identified with an NP in the matrix or 2) the subject of the sentence to be nominalized is assigned a set of features underlying general or unspecified person. Of the two possibilities I would like to take up the issue of the coreferential complement subject deletion and pursue the role it plays in nominalizing processes.

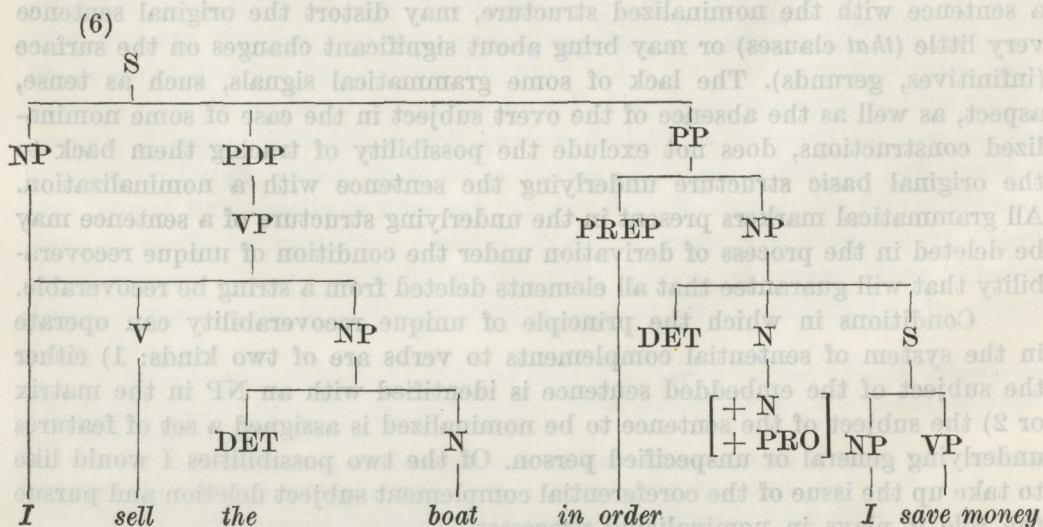
The central point of most arguments dealing with the coreferential complement subject deletion concentrates on determining the principle governing such a deletion, i.e. on pointing out unambiguously which NP from the matrix clause (*the controller*) can be considered identical with the initial NP of the complement as well as on establishing the place in derivation where Equi-NP deletion operates.

In his *Grammar of English Predicate Complement Constructions* (1967) Rosenbaum examines an extensive range of data and establishes the principle that it is the object NP of the main sentence that undergoes the identity relation with the initial NP of the complement (Rosenbaum 1967: 17). This generalization, known as the *Principle of Minimal Distance*, points to this NP of the matrix which is least distant from the initial NP of the embedded sentence, where distance between two nodes is defined in terms of the underlying phrase structure by the number of branches in the path separating the NP nodes in the main sentence from the initial NP node in the complement. The first part of Rosenbaum's monograph is a defense of the claim that the base rules should provide distinct deep structures for NP complements and VP complements. He observes that the principle will not work if such a distinction is not made.

Rosenbaum's formulation of the principle holds for the following data (examples from Rosenbaum 1967:16);

- (1) *They tempted John to leave early*
- (2) *We forced John to ignore his work*
- (3) *I love Bill to play the piano*
- (4) *I love to play the piano*
- (5) *I sold the boat (in order) to save money.*

The principle becomes apparent upon examination of the phrase structures underlying the above sentences, one of them corresponding to example (5) is presented in the diagram:



The Polish language employs finite forms in some cases above, so the complement subject is overtly present there:

(6) *Bardzo lubię, gdy Zbyszek gra na fortepianie* (cf. ex. /3/)

Finite verb forms in Polish, having their endings marked for person, number, and gender, can also occur freely, without an over subject, this deletion, though, is not confined to verbal complement structures.

(7) *Namówili Janka, aby wyszedł wcześniej* (cf. ex. /1/)

In other sentences, where nominalized forms (gerundial in /8/, infinitival in /9/, /10/) can be used, the principle of minimal distance seems to hold for Polish as well:

(8) *Zmusiłam Janka do zatańczenia walca* (cf. ex. /2/)

(9) *Lubię grać na fortepianie* (cf. ex. /4/)

(1) *Sprzedałam łódź, aby zaoszczędzić trochę pieniędzy* (cf. ex. (5) and the corresponding P-marker in (6))

Rosenbaum's extremely general principle, however, which was to govern the application of Equi-NP deletion in all the cases, was attacked with a number of counter examples (cf. Rosenbaum himself 1967:58). Postal — for English (1970:351), Rothstein — in his analysis of predicate complementation in Polish (1966:39), pointed out a class of verbs such as *promise/obietać*, which do not comply with the rule:

(11) *Obiecałem jej przyjść* — — — *Ja obiecałem jej (Ja przyjdę)*

(11a) *I promised her to come* — — — *I promised her (I will come)*

(the structures in the right column have been inflected for the sake of readability)

(12) *Przyrzekłam mu rzucić palenie* — — — *Ja przyrzekłam mu (Ja rzucę palenie)*

(12a) *I promised him to give up smoking* — — — *I promised him (I will give up smoking)*

The deleted subjects in the complement sentences are not identical to the least distant NP (i.e. matrix object (*jej*)*her*, (*mu*)*him*, as it should follow from Rosenbaum's erasure principle, but are coreferential to the matrix subjects (*ja*)*I*). The interesting fact, not accounted for by Rothstein, however, is that the semantic contents expressed by the deleted complement subject changes in some such cases, with different type of complementizer:

(13) *Obiecałem jej wyjechać za granicę* — — — *Ja obiecałem jej (Ja wyjadę za granicę)*

as contrasted with:

(14) *Obiecałem jej wyjazd za granicę* — — — *Ja obiecałem jej (Ona wyjedzie za granicę)*

In (13) the complement subject is a coreferent of the matrix subject, while in (14) the nominalized item *wyjazd* refers to the least distant NP, i.e. *jej*, which corresponds to the minimal distance principle. What is more interesting, (14) may be a paraphrase of (13) in some contexts, while in some others, the complement subject in (14) may cover jointly matrix subject and object:

(14₁) *Ja obiecałem jej (Ja i ona wyjedziemy zagranicę)*

Postal's account of similar counter examples to the minimal distance principle in English (Postal 1970:475—6), involves some constraints on possible modal verbs appearing in such constructions as well as the postulate of dependence of EQUI rule on pronominalization. By examining the meanings of the modal *would* in the following sentences:

(15) *Harry_i promised Bill_j that he_i would visit Greta*

(16) *Harry_i promised Bill_j that he_i would visit Greta*

Postal concludes that they are not identical. (15) reports about a *promise*, while (16) — about a *predication*. Compare:

(15₁) *Harry_i promised Bill_j that he_i had the intention of visiting Greta and would actualize the said intention*

(16₁) *Harry_i predicted to Bill_j that it would come to pass that he_j would visit Greta*

Postal, then, makes a generalization that in such sentence like:

(17) *I promised Bill to visit him in Sing Sing,*

which contain a *would* of intention, the complement subject must be a coreferent of the matrix subject, not of the indirect object.

A unifying principle of complement subject recoverability is proposed by Postal (1970:495), for all verbs describing linguistic performance such as: *promise, tell, vow, ask, shout*, etc.:

Take the Direct Discourse "version" of S_{ID}, call it S_{DD}.

Then:

a. If the subject of the complement sentence in S_{DD} is FIRST PERSON, EQUI operation in S_{ID} deletes an NP *which is a coreferent of the main clause subject*.

b. If the subject of the complement sentence in S_{DD} is SECOND PERSON, then EQUI operation in S_{ID} deletes an NP *which is a coreferent of the main clause indirect object*.

S_{ID} — sentence in Indirect Discourse

S_{DD} — sentence in Direct Discourse

To follow the rule consider the examples:

(1) *Harry told Betty to marry him* — S_{ID}

S_{DD}: (You) *marry me, Harry told Betty*

Betty — complement subject

(19) *Harry promised Betty to leave* — S_{ID}

S_{DD}: *I shall leave, Harry told Betty*

Harry — complement subject

The above principle works for Polish as well and accounts for the behaviour of verbs of *obiecać* class, such as: *obiecać, przyrzec, przysiąc, ślubować*, as contrasted with *kazać* or *rozkazać* of the same performative class:

(20) *Przysięgłam mu dochować wierności* — S_{ID} (Cf. ex. (19))

S_{DD}: (Ja) *dochowam ci wierności, (ja) przysięgłam mu*

ja — complement subject

(21) *Robert rozkazał chłopcom wyjść* — S_{ID} (Cf. ex. (18))

S_{DD}: (Wy) *wyjdźcie, Robert rozkazał chłopcom*

chłopcy — complement subject

An alternative hypothesis permitting the interpretation of *promise* verbs was postulated by Jackendoff (1972) and will be expounded later in this paper.

Another set of counter examples to Rosenbaum's principle covers some cases in Polish and English in which identity condition holds between the initial NP of the matrix sentence and the "deep" object of the complement verb. Rothstein shows it on the following examples (1966:40):

(22) *Zgodziłam się na leczenie* — — — *Ja zgodziłam się* (*Ktoś leczy mnie* ⇒

Ja jestem leczona)

(22a) *I agreed to treatment* — — — *I agreed* (*Somebody is treating me* ⇒

I am being treated)

If we apply Postal's principle to account for these sentences, the explanation is readily available:

(22₁) S_{DD}: (*Ja*) *godzę się na leczenie, (ja) powiedziałam*

(22a₁) S_{DD}: *I agree to treatment, I said*

The subject of the complement sentence in the Direct Discourse version is first person, so it is a coreferent of the main clause subject *ja*/*I*.

A different proposal replacing the principle of minimum distance is expounded by Stockwell et al. (1969), who reject the distinction between NP and VP complements and adopt Fillmore's case grammar as a theoretical background. In this model "the erasing NP is identified by the case node dominating it, and replaces the principle of minimum distance by the principle that an identical dative has erasure priority over an identical agent" (vol. 2 p. 559). Thus, Equi-NP deletion rule establishes whether the subject of the embedded sentence is coreferential with the dative (*promise* verbs) or if there is no dative with the agent NP. If such a coreference is established the subject of the complement sentence is deleted. Yet, this principle cannot stand in general either. Consider the examples quoted in Postal (1970:470):

(23) *Harry talked to Bill about kissing Greta*

(24) *Harry wrote to Bill about not voting for Humphrey*

and similar sentences in Polish:

(25) *Henryk rozmawiał z Jankiem o spotkaniu z Zosią*

(26) *Pisałam do mamy o malowaniu obrazu*

Here the erased subjects of *kissing* (23), *not voting* (24), *spotkanie* (25), and *malowanie* (26), are either *Harry* or *Bill* (23, 24), *Henryk* or *Janek* (25) and *ja* or *mama* (26), respectively. The deleted subject may be also understood as a coreferent of both NP's jointly or even as a general or unspecified person, hence having no coreferent NP in the sentence. Such uniqueness assumptions, then, as those entailed by Rosenbaum's and Stockwell's principles, implying that the deleted complement should be unambiguously perceived as a coreferent of only one NP in the "higher" sentence, do not seem to be workable either.

Rothstein, in the above mentioned work and Esau in his analysis of nomi-

nalization and complementation in German (1973) propose a similar solution to the control problem for English, Polish and German. They consider the idea that it is only the verb dominating the complement that marks an NP as relevant to deletion. Esau (p. 86—7) rejects both Rosenbaum's and Stockwell's principles for German basing his analysis on such sentences as:

(27) *Der Junge hat den Mut, ins Wasser zu springen.*

It is the matrix subject *der Junge* that is coreferential with the subject postulated for the complement sentence: *der Junge springt ins Wasser*, not the closest NP *der Mut*. Stockwell's principle does not explain coreference relations in such examples as:

(28) *Wir raten Ihnen, die Türe abzuschliessen*

(29) *Er täuscht ihr vor, nichts davon zu wissen.*

The deleted NP in (28) is indeed coreferential with the Dative NP of the matrix, in (29), however, it is a coreferent of the Agent NP. Esau, similarly to Rothstein, concludes from his material that it is the verb itself that determines which NP can be deleted. Hence, *raten* would belong to a class of verbs which require the coreferentiality of the deleted NP to the Dative NP of the matrix sentence, while *vortäuschen* requires that the deleted NP be coreferential to the Agent NP of the matrix sentence.

Rothstein elaborates his proposal by developing a system of relevancy marking for each verb. Four features and their combinations characterize the verb as capable or not of deleting the complement subject and/or object. Such approach, however, though motivated in the lexicon, fails to establish a unique principle of erasure for either of the languages. Furthermore, it calls in to question a possibility of determining such an explicit principle at all.

The formulation of coreference conditions of Equi-NP got a slightly different treatment in generative semantics, developed especially by McCawley (1970, 1971). He rejects the formulation of the condition in terms of constituent structure identity and together with G. Lakoff (1968) postulates that the identity of NP's be dependent upon the identity of their coreferential indices in logical (i.e. semantic) structure. Coreference, then, will be established by determining which NP's have the same referential indices. Such an understanding of coreference would not be too original¹ if not accompanied by a different treatment of basic grammatical components. Generative semantics rejects the dichotomies between syntax and semantics on the one hand and transformations and semantic interpretation rules on the other by using a single system of derivational constraints. It entails a different treatment of Equi-NP rule, which is argued by McCawley (1971) to apply prelexically. Transformations

¹ The interpretation of coreference in terms of designating certain lexical items as "referential" was initiated by Chomsky (1965), who postulated a general convention stating that "each occurrence of a referential item is assigned a marker, say, an integer, as a feature (...) The semantic component will then interpret two referential items as having the same reference just in case they are strictly identical — in particular, in case they have been assigned the same integer in the deep structure" (*op. cit.*: 145—6).

known as prelexical include rules combining semantic material into possible lexical items, but also rules previously known as syntactic transformations, such as Equi-NP deletion. McCawley in his paper presents some evidence that Equi applies prelexically. Since this argument can offer an interesting possibility of accounting for such data as ex. (22) and (22a), I will repeat it at length.

The verb *apologize* requires Equi-NP deletion under identity with its subject rather than its indirect object. In:

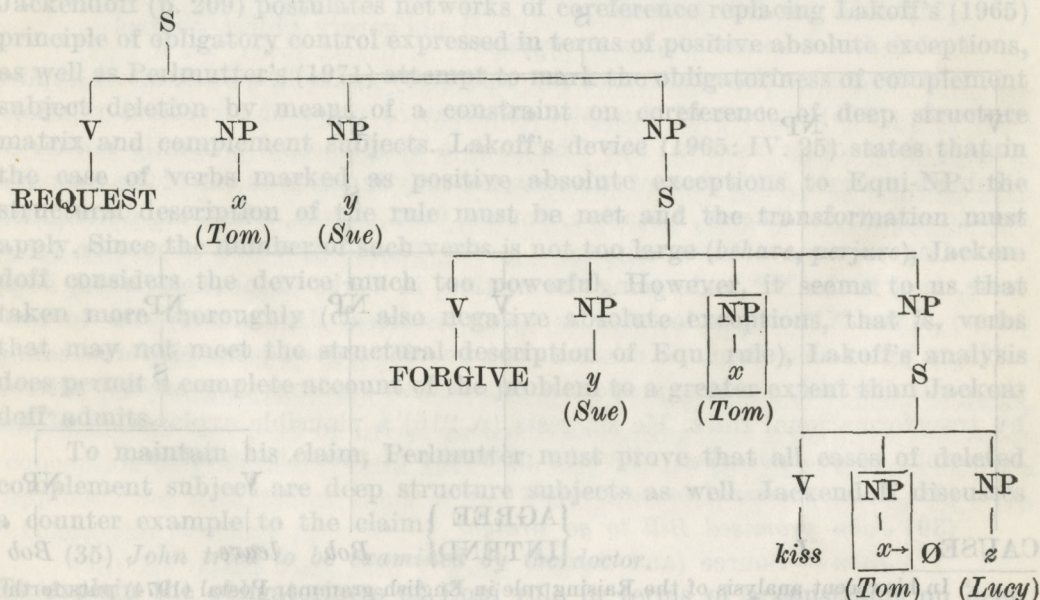
(30) *Tom apologized to Sue for kissing Lucy*

the deleted subject of *kiss* is *Tom* not *Sue*. The semantic structure proposed for *apologize* by Fillmore (1969) is as follows:

(30₁) *x apologizes to y for S* = REQUEST (*x*, *y*, FORGIVE (*y*, *x* *S*))

The subject of the lowest sentence, then, will be deleted under identity with the indirect object of FORGIVE, i.e. *x* = *Tom*, quite in accord with the minimal distance principle. Since, however, the indirect object of FORGIVE is identical to the subject of REQUEST, and, thus, to the subject of *apologize*, the erroneous impression may be that Equi-NP deletion applies under identity with the subject of *apologize*:

(31)



If we adopt this model to explain the relations in

(22) *Zgodziłam się na leczenie*

(22a) *I agreed to treatment*

and postulate the following semantic structures:

(22₁) *x zgadza się na S* = MÓWIĆ "TAK" (*x*, *y*, SUGEROWAĆ (*y*, *x* *S*))

(22a₁) *x agrees to S* = SAY "YES" (*x*, *y*, SUGGEST (*y*, *x* *S*))

the subject of the lowest S will be still an unspecified *z*. Since, however, we know independently (Bedell 1974: 426) that the Passive rule must precede the

The controller NP for Equi rule proves to be the cyclical subject (*Bob*) of the verb AGREE or INTEND, that is, the subject at the end of the cycle on the S headed by this predicate.

The above presented hypothesis is one of two theories that permit a consistent treatment of coreferential complement subject deletion. The other one was conceived of by Gruber (1965) and Jackendoff (1972). Jackendoff explains the relations between coreferential nodes in terms of interpretive phenomena. Coreference, as well as some other forms of semantic representations (quantifier scope, etc.) are established by interpretive rules operating on superficial structures. The rule responsible for marking coreference between a complement subject (an empty node Δ) and its antecedent NP in the main clause, is the interpretive complement subject rule.

Two aspects of the selection of the controller, namely, finding which NP in the main clause Δ is coreferential with, and deciding whether control is obligatory or optional, are accounted for in Jackendoff's proposal mainly by networks of coreference expressing obligatoriness of a controller, and thematic relations determining the position of the obligatory controller.

To account for the optional-obligatory distinction in the choice of controller Jackendoff (p. 209) postulates networks of coreference replacing Lakoff's (1965) principle of obligatory control expressed in terms of positive absolute exceptions, as well as Perlmutter's (1971) attempt to mark the obligatoriness of complement subject deletion by means of a constraint on coreference of deep structure matrix and complement subjects. Lakoff's device (1965: IV. 25) states that in the case of verbs marked as positive absolute exceptions to Equi-NP, the structural description of the rule must be met and the transformation must apply. Since the number of such verbs is not too large (*behave, perjure*), Jackendoff considers the device much too powerful. However, it seems to us that taken more thoroughly (cf. also negative absolute exceptions, that is, verbs that may not meet the structural description of Equi rule), Lakoff's analysis does permit a complete account of the problem to a greater extent than Jackendoff admits.

To maintain his claim, Perlmutter must prove that all cases of deleted complement subject are deep structure subjects as well. Jackendoff discusses a counter example to the claim:

(35) *John tried to be examined by the doctor.*

To explain the obligatoriness of Equi rule in terms of a constraint on deep structure subjects, Perlmutter claims that the deep structure of the sentence contains an additional clause:

(35₁) *John tried [_SJohn $\left\{ \begin{smallmatrix} \text{get} \\ \text{let} \end{smallmatrix} \right\}$ [_Sthe doctor examine John]].*

Jackendoff considers this analysis, rightly perhaps, counterintuitive and too restricted. Similar sentences, however, as has been already shown in the present paper (cf. ex. (22, 22a)), can be very well handled in the generative semantics model assuming that the ordering of Equi rule is after passivization and the

constraint applies not to the deep structure but to an intermediate level of derivation.

Networks of coreference, postulated by Jackendoff, are present in the lexical entry of any verb that requires coreference restrictions. If such a verb appears in a string, the well-formedness condition starts operating, which requires certain NP's to be coreferential and fill semantic places, i.e. identifiable positions in the semantic representation, which are "reserved" for such coreferential NP's. Only if control is obligatory, i.e. the matrix verb establishes a network of coreference requiring the complement subject to be missing, it is possible to pick a unique controller NP. Such verbs, then, as *talk* or *write* (ex. (23, 24)) in English, and *rozmawiać* or *писаć* (ex. (25, 26)) in Polish, will not be assigned a network of coreference, as control is optional with them, and if it does occur it is not connected with a unique controller NP. In such cases, selection of a controller is regarded to be free within the constraints of pronominalization. As can be seen, the system is comparable with Rothstein's relevancy marking for verbs, for instance:

- | | |
|--|------------------------------|
| (36) <i>John agreed to leave</i> | } obligatory subject control |
| (36a) <i>Janek zgodził się wyjść</i> | |
| (37) <i>John got Bill to leave</i> | } obligatory object control |
| (37a) <i>Janek zmusił Jacka do wyjścia</i> | |

To determine the position of the obligatory controller, Jackendoff applies Gruber's (1965) system of thematic relations in place of structural relations employed in other models. The Theme is a fundamental semantic notion in Gruber's analysis. NP's present in a sentence may function as one of the thematic relations such as: Theme, Location, Source, Goal, Agent, which are determined according to some definite criteria, e.g. the Theme in Verbs of motion (*give, move, buy*) is the NP undergoing the motion, in Verbs of location (*stand, keep, know*) — the NP whose location is being asserted. Jackendoff tries to convincingly prove that thematic relations can provide a good principle for selecting the controller NP, as being properties of semantic readings they are not altered by transformational rules. He suggests (p. 216) a plausible explanation of the behaviour of *promise* class of verbs in terms of thematic relations:

- (38) John promised to go straight
 (39) John promised Bill to go straight :
 John — Source (and Agent)
 Bill — Goal
 information (that Bill will go straight) — Theme
 the controller — Source/*John*

get verbs

- (40) *John got to leave* *John* — Theme — the controller
(41) *John got Bill to leave*
 Bill (undergoing the action) — Theme — the controller
 John (bringing about this state of affair) — Agent

Complement subject, which is marked coreferential with the controller

NP involves a special pro-NP (called DEL or Δ) which has no phonological interpretation. Both NP's must enter the table of coreference to establish the antecedent of Δ according to the complement subject rule, which reads as follows:

Enter in the table:

NP₁ α coref NP₂ if NP₂ is the subject of a *for-to* or *poss-ing* complement, NP₁ is in the main clause of the present cycle, and NP₂ is α equal to DEL.

OBLIGATORY (Jackendoff 1972: 180)

A well-formedness condition that follows will reject any reading with an uninterpreted DEL (Δ). To follow the rule let us consider an example:

(42) *Mary told Bill that helping herself could be difficult*

Δ is the subject of helping in the deep structure. On the first cycle we get Δ coreferential *herself* by a similar rule of reflexivization. On the next cycle, Δ *helping herself could be difficult*, no coreference rules apply. On the third cycle, complement subject rule establishes the antecedent of Δ , and a similar pronominalization rule — the antecedent of *herself*. Sentence (42), then, yields the following table of coreference:

(42 ₁)	Δ	coref <i>herself</i>	Reflexivization
	<i>Mary</i>	coref Δ	Complement subject
	<i>Mary</i>	coref <i>herself</i>	Pronominalization

To make his device workable, though, Jackendoff had to formulate a principle called the Noncoreferentiality rule (p. 116), which says that if a pair of NP's does not appear in the table of coreference, i.e. the NP's are not marked as coreferential by interpretive rule of coreference, they are to be marked non-coreferential. (42₁) thus must be accompanied by a table of "noncoreference", according to the Noncoreferentiality convention:

(42 ₂)	<i>Bill</i>	— coref Δ	Noncoreferentiality rule
	<i>Bill</i>	— coref <i>herself</i>	
	<i>Bill</i>	— coref <i>Mary</i>	

The Noncoreferentiality convention is a subject of violent attacks, especially on the part of investigators representing the generative semantics conception of grammar (Postal 1972: 350—2). To see the flaws of Jackendoff's approach we shall follow some of the examples given in Postal (*op. cit.*). To explain the relations in:

(43) *He thinks Jack said I hated him*

Jackendoff's interpretive rules should be consistent with such facts as:

(44) **He_i thinks (Jack_i said I hated him_i)*

vs.

(45) *He_i thinks (you said I hated him_i)*

(46) *Jack_i said I hated him_i*

The properties of the rule of coreference, however, predict the reading of (43) in which all three indexed NP's are coreferential, since if *Jack* coref *him* and *him* coref *he*, then *he* coref *Jack*. But as in fact *Jack* and *him* are coreferential, *he* and *him* are coreferential, *he* and *Jack*, though, cannot be coreferential, and

(44) reading of (43) cannot be accepted, Jackendoff needs the Noncoreferentiality rule to state: *he* — coref *Jack*.

If such a model of coreferentiality relations is accepted, though, there is no way to account for such sentences as:

(47) Mary saw a *vampire* and I saw a *vampire* and they were the same *vampire*

(48) *Who* did *Joan* shoot?
with a possible answer:

(49) *Joan* shot *herself*

(50) *Melvin* is the *Republican* who I like best.

The NP's in italics cannot be marked as coreferential by Jackendoff's rule as they do not satisfy its conditions. Consequently, they must be marked noncoreferential, which is inconsistent with the facts. Jackendoff's principle of coreference assignment thus cannot be considered essentially correct for English and as Postal states (1972: 352): "still less in a viable universal theory of grammar".

Another point which Jackendoff's model entails refers to the ordering of the complement subject rule. Its transformational equivalent, Equi-NP deletion was naturally assumed to be ordered either at the beginning of the cycle (distance principle, case grammar) or in some intermediate stage of derivation (generative semantics), which is connected with the selection of the controller. Jackendoff's rule, yet, operates at the end of the cycle, which is only a natural consequence of treating it as an interpretive rule of superficial structure. This seems to us to yield a somewhat counterintuitive analysis of coreference. The underlying strings for (51), for instance,

(51) *John* agreed to paint my portrait

(51a) *Janek* zgodził się namalować mój portret
in the transformational theory will be roughly:

(51₁) *John* agreed (*John* will paint my portrait)

(51a₁) *Janek* zgodził się (*Janek* namaluje mój portret)

while the interpretive theory will postulate:

(51₂) *John* agreed (Δ will paint my portrait)

(51a₂) *Janek* zgodził się (Δ namaluje mój portret).

The interpretive coreference rule does not operate till the surface structure is generated, so the information concerning the relation between these two intuitively coreferent NP's is not given before the last stage of derivation. This, however, is only a natural consequence of adopting the interpretive model for grammatical description.

Concluding the discussion on the rule of coreferential complement subject deletion and related problems, we could risk a statement that in the present state of affairs, generative semantics is, perhaps, a more promising theory than any other model, though naturally, now when claim after claim collapses and new arguments appear every day, it should not be considered an optimal solution to all the problems under discussion.

SYMBOLS

α coref	—	$\pm$ coreferential
Δ or DEL	—	deep NP with no phonological realization
DET	—	determiner
Equi-NP	—	equivalent (coreferent) Noun Phrases
N	—	noun
NP	—	Noun Phrase
PDP	—	Predicate Phrase
PREP	—	preposition
PP	—	Prepositional Phrase
S	—	sentence
S _{DD}	—	sentence in Direct Discourse version
S _{ID}	—	sentence in Indirect Discourse version
V	—	verb
VP	—	Verb Phrase

REFERENCES

- Bedell G., 1974, "The arguments about deep structure", *Language* vol. 50, No 3, 423—445.
- Chomsky N., 1965, *Aspects of the Theory of Syntax*, The M. I. T. Press, Cambridge, Mass.
- Esau H., 1973, *Nominalization and Complementation in Modern German*, North-Holland Publishing Company, Amsterdam.
- Fillmore Ch., 1969, "Verbs of Judging". Duplicated.
- Gruber J. S., 1965, *Studies in Lexical Relations*. Doctoral diss., M. I. T., Bloomington: Indiana University Linguistics Club.
- Jackendoff R. S., 1972, *Semantic Interpretation in Generative Grammar*, The M. I. T. Press, Cambridge, Mass.
- Jacobs R. and P. Rosenbaum (eds.), 1970, *Readings in English Transformational Grammar*, Ginn and Company, Waltham, Mass.
- Lakoff G., 1965, *On the Nature of Syntactic Irregularity*, Report No. NSF-16 Mathematical Linguistics and Automatic Translation to The National Science Foundation, Harvard University, Cambridge, Mass.
- Lakoff G., 1968, *Pronouns and Reference*, Bloomington: Indiana University Linguistics Club.
- McCawley J. D., 1970, "Where do Noun Phrases come from?" in Jacobs and Rosenbaum (1970), 166—183.
- McCawley J. D., 1971, *Prelexical Syntax*, Monograph Series on Languages and Linguistics, No 24, Georgetown University, School of Languages and Linguistics.
- Moore T., 1970, review of Rosenbaum (1967), *Language*, vol. 46, No. 2 (p. 1), 460—471.
- Perlmutter D. M., 1971, *Deep and Surface Structure Constraints in Syntax*, Holt, Rinehart, and Winston, New York.
- Postal P. M., 1970, "On Coreferential Complement Subject Deletion", *Linguistic Inquiry*, vol. I, No 4, 439—500.
- Postal P. M., 1972, "Some Further Limitations of Interpretive Theories of Anaphora", *Linguistic Inquiry*, vol. III, No 3, 349—371.
- Postal P. M., 1974, *On Raising: One Rule of English Grammar and Its Theoretical Implications*, The M. I. T. Press, Cambridge, Mass.
- Rosenbaum P. S., 1967, *The Grammar of English Predicate Complement Constructions*, The M. I. T. Press, Cambridge, Mass.
- Rothstein R. A., 1966, *Predicate Complementation in Contemporary Polish*, Doctoral diss., Harvard University, Cambridge, Mass.
- Stockwell R. P., P. Schachter, and B. Partee, 1969, *Integration of Transformational Theories on English Syntax*, Department of Linguistics, University of California, Los Angeles.

JERZY RUBACH

The Concept of an Underlying Representation

This paper, like Gussmann's "Fonologia generatywna" (1972), undertakes the job of presenting to our reader some of the assumptions made by generative phonology. Unlike Gussmann, we shall focus our attention on a single issue: the concept of an underlying representation. For clarity of presentation phonological rules will not be formalized, i.e. they will be stated in words rather than in terms of distinctive features and notational conventions. Furthermore, we shall take as our starting point a number of concrete examples, rather than begin with a theoretical discussion, as the paper is meant to be a working study.

Any linguist, no matter what his theoretical orientation is, seeks to construct a grammar which will be simple and which will have explanatory power. Bearing these two assumptions in mind let us see how we can answer the following questions:

- how many *i*-type prefixes are there in English?
- are Polish phonetic semivowels [j] and [w] parallel from the point of view of their behaviour in the language?

Let us first take up the question about English. Before we start making generalizations it is necessary to look at the surface phonetic data, which are as follows:

- A. (1) *polite* — *impolite*, *possible* — *impossible*, *perfect* — *imperfect* — the negative prefix appears in the form of [im-] in these words;
- (2) *dependent* — *independent*, *decent* — *indecent*, *discreet* — *indiscreet* — the prefix is [in-], where [n] is alveolar;
- (3) *transitive* — *intransitive*, *tractable* — *intractable* — [in-] prefix, where [n] is postalveolar;
- (4) *judicious* — *injudicious*, *justice* — *injustice* — [in-], where [n] is palato-alveolar due to the neighbourhood of a palato-alveolar affricate;
- (5) *competent* — *incompetent*, *consistent* — *inconsistent*, *complete* — *incomplete* — the prefix is [ɪp]¹.

¹ Actually most English speakers have the non-assimilated [in] form in these words in slow speech, the assimilated form appearing as a stylistic variant. For clarity of exposition

- B. (6) *moral* — *immoral*, *modest* — *immodest*, *movable* — *immovable*;
 (7) *numerable* — *innumerable*, *nutrition* — *innutrition*;
 (8) *legal* — *illegal*, *legible* — *illegible*, *legitimate* — *illegitimate*;
 (9) *rational* — *irrational*, *relevant* — *irrelevant*, *responsible* — *irresponsible*.

In all the words quoted in B the negative prefix surfaces as [i]. Having given the data let us repeat now the initial question: how many *i*-type prefixes are there in English?

If the theoretical framework is that of classical phonemics then the answer is: there are four prefixes — [im], [in], [ɪn], and [i]. Our theory has allowed us to represent six actually occurring prefixes in the generalized form of four phonemic sequences: two [in] prefixes with the postalveolar and the palato-alveolar nasals, respectively, are derivable from [in], i.e. [i] plus alveolar [n], by means of allophonic statements of distribution. In other words, neither [n]-postalveolar nor [n]-palato-alveolar are phonemes in English (they do not function contrastively) while [m], [n]-alveolar and [ɪn] are. The latter are established as phonemes on the basis of minimal pairs such as *Kim*, *kin*, *king* and the principle "once a phoneme, always a phoneme". Notice, however, that if we abandon this principle then further generalizations about the prefix in question can be made. Naturally, if such generalizations have been proved to be valid we have reached a higher simplicity and greater explanatory power with our analysis.

Generative phonology does not recognize principles such as "once a phoneme, always a phoneme", hence the following reasoning is possible:

In all the words in A the nature of the nasal consonant which together with the vowel makes up the negative prefix is entirely predictable from the immediate phonetic context: [m] appears before labials, [n]-alveolar before alveolars, [n]-postalveolar before postalveolars ([t] is postalveolar due to the neighbourhood of [r]), [n]-palato-alveolar before palato-alveolars, [ɪn] before velars. In all these cases the conditioning consonant is an obstruent noncontinuant, i.e. a stop or an affricate². Thus it seems that the following is a true rule of English phonology³:

Rule (1): nasal consonants assume the place of articulation of the following obstruent noncontinuant.

Once we have established a rule like (1), it becomes redundant and unnecessary to talk about five or three (as in the phonemic framework) negative prefixes appearing in the words in A. We should rather establish one form at

let us disregard this fact and assume that the velar nasal appears obligatorily. Note, by the way, that we have also omitted the stylistic alveolar : labio-dental nasal variation in words like *invalid*, *invariable* etc. For a complete account of these facts see Rubach (1974).

² We have omitted words like *insecure*, *insufficient* etc. as they are not directly relevant to the discussion.

³ Actually I believe that there are two nasal assimilation rules in English: one deep phonological and the other detail phonetic (cf. Rubach, forthcoming).

the abstract level and derive the appropriate five phonetic forms (we mean only the words in A here) by applying rule (1). The abstract level which has been mentioned is commonly referred to as an underlying representation or systematic phonemic (as distinct from classical phonemic) representation. Now we are facing a difficult question: how to represent the underlying nasal of the prefix? The offhand answer is the following: underlyingly we have //iN//, where the capital transcript means "a nasal unspecified for its place of articulation"⁴. This N is then more or less like the Prague School archiphoneme.

Although the //iN// representation seems to capture the inherent generalization correctly it is unsatisfactory on other grounds:

- a) Stanley (1967) has demonstrated that postulating unspecified segments underlyingly (which was a common practice in early generative writings) can lead to contradictions. Thus it would be better to avoid using N. This being the case, one is forced to pick one of the actually occurring nasals, postulate it as underlying and derive all the remaining nasals from it by applying rule (1). The problem is which nasal to pick. It seems that any would do. This conclusion seems to point to a deficiency in the theory: the choice of the nasal is arbitrary, there is no clear motivation.
- b) There are words which have the negative prefix under discussion but do not form a context for rule (1) to apply: *inefficient*, *inexplicable*, *ineffective*, *inimitable*, *inaccessible* (versus *efficient*, *explicable*, *effective*, *imitable*, *accessible*) have [in-] before a vowel. If we established //iN// as the source form for the prefix then we would have to recognize that the prefix has yet another underlying form //in// which surfaces unchanged in the words given above.

Thus we conclude that //iN// cannot be the underlying form for the negative prefix under discussion. Note, however, that our second argument against //iN// has solved the deficiency mentioned in (a): the underlying form of the negative prefix must be //in//, i.e. with the nasal specified as alveolar, in order to account for *inefficient* etc. The other nasals mentioned in A, points 1—5, are derived by applying rule (1) to the underlying //in// representation.

To sum up our discussion, let us consider a few sample derivations:

<i>impolite</i>	<i>inefficient</i>
U. R. i n + p-	i n + i-
i m + p	does not apply
<i>independent</i>	<i>inconsistent</i>
U. R. i n + d-	i n + k-
applies vacuously	i d + k
	Rule (1)

The derived representation as in the above example is called phonetic and it is roughly equivalent to the classical allophonic transcription. As has been

⁴ I use double slashes to embrace underlying segments, single slashes to embrace classical phonemes, and square brackets to enclose allophones or phonetic segments in generative phonology.

evident from our presentation, the underlying representation would, in most general terms, correspond to the structuralist morphophonemic level, though there are significant differences. An explanation of these, as well as the justification for abandoning altogether the intermediate classical phonemic level⁵, would deserve a separate paper and cannot be undertaken here.

Our analysis of the negative prefix crucially depends on the existence of rule (1) in the phonology of English. Although the examples given so far constitute, in our opinion, a firm and sufficient justification for recognizing (1) as a rule of English, it is comforting to notice that Nasal Assimilation is motivated independently of the reasoning presented above. The nature of the nasal consonant in the environment of obstruent noncontinuants is generally predictable in English, i.e. the evidence is not limited to the surface realizations of the negative prefix. Agreement in the place of articulation is found also in words such as: *compel, control, congressional, pump, camp, tent, dependent, tank, Congo, bank* and many others. Thus even if we disregarded the negative prefix, rule (1) would still be necessary to account for the form of the nasals in the above words.

Let us point out that the criterion which we were using in establishing the underlying representations of morphemes was that of predictability. This idea in itself is not new at all. As has been mentioned, the same criterion was used in classical phonemics but its range of application was bound by additional principles such as "once a phoneme, always a phoneme". On the other hand, linguists who did not impose such additional principles on their analyses reasoned very much in the same terms as generative phonology (for example, E. Sapir, J. R. Firth).

So far we seem to have reduced the phonetic variation of the negative prefix in the words in A to one "source", or rather underlying form. We have not found any common form for the prefix in both A and B. The question is: do we have two underlying representations of the negative prefix — one //in// for the words in A and the other //i// for the words in B? If we abide by the criterion of economy of description, which as such is recognized by all linguists no matter what their theoretical orientation is, then we should try to find a common abstract representation for all the items, i.e. not only these in A but also those in B. Let us see whether such a solution is possible.

If we look at the items in B again we notice that the occurrence of the phonetic [i] is not at all accidental: it appears only before resonants. This distributional regularity should be accounted for. Let us assume that the underlying form of the prefix in *immoral, innumerable, illegal, irrational* etc. is also //in//. If this is the case then how do we arrive at the correct phonetic outputs? We need two rules: a rule of complete assimilation⁶ and a rule of degemination.

⁵ For a good explication of some widely quoted arguments see Anderson (1974).

⁶ Zwicky (1970) raised this problem but he looked at it from a different perspective. From the point of view of British English I disagree with his final conclusion (cf. Rubach 1974).

The rule of complete assimilation would have to be tentatively formulated in the following way:

Rule (2): the nasal assumes all the features of the resonant which follows (becomes identical to it)⁷.

The other rule breaks up geminate clusters:

Rule (3): in a cluster of two identical consonants one of them deletes.

Notice, however, that rule (3) (formulated in Chomsky and Halle, 1968: 148) has independent motivation. Words like *difficulty*, *modesty* in spite of the phonetic [t] have underlying geminates //tt// as the derivational suffix for nominalization of adjectives is //ti// and not //i// (the latter is added to nouns, cf. *telegraph* — *telegraphy*). Thus we have *difficult* + *ty*, *modest* + *ty* on the basis of the word formation paradigm *loyal* — *loyalty*, *royal* — *royalty* (Chomsky and Halle, 1968: 229) *certain* — *certainly*, *personal* — *personally*, where the suffix actually surfaces as [ti]. Chomsky and Halle extend the application of Degemination to cases like:

- *Mississippi*, *Kentucky*, *confetti* (p. 148) — for reasons of stress,
- *assist*, *assemble*, *assume*, *potassium* (pp. 148, 149) — to inhibit the application of s-voicing,
- *cunning*, *currency* (p. 46) — to derive [a] from //u//, etc.

To what extent the latter examples are valid could be a matter for discussion. But even if we reject them (thus positing less abstract underlying representations) the unquestionable evidence for geminates in *difficulty* and *modesty* will be enough to postulate rule (3) as a rule of English phonology. Thus the only new rule necessary for suggesting the interpretation of *immoral*, *illegal* etc. as having the //in// form of the prefix is rule (2).

In accordance with the solution presented above we have the following derivations:

	<i>immoral</i>	<i>innumerable</i>	
U. R.	i n + m-	i n + n-	
	i m + m	vacuous application	Rule (2)
	i + m	i + n	Rule (3)
	<i>illegal</i>	<i>irrational</i>	
U. R.	i n + l-	i n + r-	
	i l + l	i r + r	Rule (2)
	i + l	i + r	Rule (3)

In this way we have achieved maximal simplicity in the interpretation of the negative prefix under discussion: six surface phonetic forms are derived by means of rules from a single underlying representation. If we look at things from the point of view of language acquisition then it becomes clear how far-reaching our claim is. We are claiming that the learner acquires three rules

⁷ The rule must be restricted morphologically (or by means of postulating different boundaries) to the negative prefix: there is no complete assimilation in *Henry*, *enroll*, *enmity* etc.

(two of which he has to acquire independent of the prefix interpretation) and one underlying form instead of learning six forms plus six statements of distribution. Furthermore, by virtue of suggesting rules rather than statements of distribution we are making the theory predictive. In other words, it is claimed that if some new items come to be negated by the //in// prefix then they would behave phonologically in exactly the same way as the examples discussed in this paper.

Now let us attempt to answer the second question, i.e. the one about Polish semivowels. We shall make arguments on the basis of the available data, consider them from the point of view of language structure, and then suggest a solution.

Argument N° 1.

From the point of view of phonetics (perceptual, acoustic and articulatory) [j] and [w] are gliding sounds: the former is articulated in the front region of the mouth, the latter in the back region. There are plenty of examples: *mały, biegly, jadły, słoma, jadalny, jeszcze, jedzie, mają*. Let us stress that we are considering the standard dialect of central Poland where [ɫ] does not appear phonetically⁸.

Argument N° 2.

Like the previous one, this argument comes from phonetics. The back glide [w] is completely unvoiced in words such as: *upiekłszy, rzekłszy, płci*. In this behaviour [w] is parallel to [r] which also appears as completely voiceless: *Piotr-ków, Piotrka, krtań*. The unvoicing is caused by the presence of voiceless consonants on both sides of the sounds under discussion. If [w] occurs in the context of a voiceless obstruent and a word boundary then it may, but does not have to, become voiceless, i.e. the process is not obligatory as in the previous situation, but phonostylistic: *rósł, zamiółł, rzekł, lkać*. In this optional (phonostylistic) unvoicing [w] is parallel to [r] and [ɫ]: *wiatr, Piotr, rtęć, módl się, namydl się* (if [d] has been replaced by [t], which happens regularly in casual and/or rapid speech). In short, [w] behaves like [r] and [ɫ] but not like [j] which does not devoice in any regular way.

Argument N° 3.

This is an argument from phonotactics and in part it overlaps with the previous argument. The two glides are similar only in that they can occur before vowels: *polowa, pojechał*, but this does not reveal anything interesting since all consonants can appear before vowels in Polish. However, [w] can also occur after and before as well as between consonants while [j] is not permitted in these positions: *kradł, niósł, rzekłszy, lkać*. Here [w] behaves like a consonant rather than like a vocalic segment.

Argument N° 4.

This argument comes from morphophonology. There are regular morphological alternations of [w] and [ɫ]: *biegły — biegli, zaniósł — zanieśli, zawiozły — za-*

⁸ It is pronounced either in the older type of stage pronunciation, i.e. by actors who have acquired it purposefully, or by people coming from Eastern Poland.

wieźli, miły — mili, cały — ocalić. Gussmann (forthcoming) has made a complete list of such alternations. We shall quote one example from each of his groups: *skala — skale, diabeł — diabli, uchwała — uchwalić, szat — szaleć, chwala — chwalić, sokół — sokoli, stół — stolik, generał — generalski, poseł — poselstwo, upał — upalny, cło — celnik, wał — walec.*

Argument N° 5.

We shall consider here two rules of Polish phonology. Both crucially depend on the interpretation of [w] as a consonantal rather than vocalic segment. Polish prepositions *z* and *w* derive from the underlying representations //z// and //v//, respectively. They surface phonetically either as [s], [f] or as [z], [v] depending on whether they precede voiceless or voiced sounds. Thus we have [s, f] in *z trawy, w trawie* and [z, v] in *z miasta, z ogrodu, z domu, w mieście, w ogrodzie, w domu*. If, however, the following word starts with a consonant which is identical to the preposition (voice distinction is disregarded) and is clustered with another consonant, then the phonetic forms are [ze] and [ve]: *ze stu, ze stanowiska, ze stogu, we Wrocławiu, we wrześniu, we wtorek*. Thus it seems that the appearance of the vowel in the preposition is predictable by a rule like (4):

Rule (4): insert *e* if the preposition and the word-initial consonant standing in a consonantal cluster agree in all features (except voicing, where agreement is optional)*.

The need for the second condition on the application of (4), i.e. that we have a word-initial consonant cluster, is demonstrated by the lack of vowel insertion in *z zadości, z zarządu, w Warszawie, w walce*. The question arises: would not a word-initial sequence of [z] or [v] plus a semivowel do to trigger the application of rule (4)? The answer is negative: there is no prefixal vowel in *w wieży, w wiadukcie* — [v + vj], *z Sierra Leone* — [s + sj] etc. In other words, the presence of [j] is not sufficient to make rule (4) apply. However, the presence of [w] does entail vowel insertion, viz. *ze słomy, ze złości, ze sławy, we włosach, we władaniu, we Włodawie*. We conclude that the phonetic [w] behaves phonologically like a consonant and not like a glide.

The other rule which points to the consonantal status of phonetic [w] is the distributional regularity originally noticed by Schenker (1954: 473). Before [w] and [l] the dental nasal present in the base form of the word is deleted. As a result of this, we have [n] — Ø alternations in: *dąć, wziąć, zacząć, kłać* — [ońć] versus *wziął, zaczął, kłał, dął* — [ow] and *wzięli, zaczęli, kleli, deli* — [el].

To sum up the above discussion on the behaviour of [w]: only one argument can be adduced in support of the semivowel status of [w] in the phonology of Polish, all the remaining arguments clearly pointing to the necessity of regarding [w] as a derivative of a phonological consonant. Thus the evidence is over-

* The matter is discussed in greater detail in Laskowski (1975) and Rubach (1974). The rule can be further extended to prefixes *z, w*, viz. *skoczyć — zeskoczyć*.

whelming. The question is however, from which consonant should [w] derive? Is the choice arbitrary?

If we take another look at the data we see that there is no problem of arbitrariness. The situation discussed in argument 2 points to the fact that [w] behaves like a liquid¹⁰. Arguments 4 and 5 cast further light on the choice of the source consonant: [w] alternates with [l], the two segments function as an environment for the nasal deletion rule. Consequently, it is desirable to derive both [w] and [l] from the same underlying segment. At first glance, what appears to be the simplest solution would be to derive [w] from /l/ (the opposite is out of the question as the underlying segment must be a consonant — see arguments 2, 3 and 5). Even without much reasoning it soon becomes clear that such a change would be very unnatural. Why should a back glide derive from a dentalized lateral? From the phonetic point of view the change does not seem to be well-founded. Furthermore, as has been often pointed out (cf. especially, Gussmann, forthcoming), the [l] alternating with [w] is an output of a palatalization rule which as such is much broader and covers a number of segments. There are clear and well attested changes from velarized lateral /ɫ/ to [w] but not from /l/ to [w]. This is a historical change in Polish, in substandard English the so-called “dark l” is often realized as [w] in e.g. *milk*, *little* etc. In other words, the change from /ɫ/ to [w] is natural while the change from /l/ to [w] is not. Let us therefore assume that the underlying segment for phonetic [l] and [w] is a velarized lateral /ɫ/ ¹¹. Thus words like *biegli* and *biegły* have an underlying /ɫ/ which palatalizes to [l] in the context of front vowels and undergoes gliding to [w] in the remaining contexts¹². Such changes are phonetically sound. Each of the surface reflexes has some features of the underlying /ɫ/: [l] is lateral, [w] is back. With this interpretation of phonetic [w] the unvoicing processes in argument 2, the phonotactic distribution in argument 3, and the alternations in argument 4 become clear: [w] is phonologically a lateral and only phonetically a glide. The statement of the two rules discussed in argument 5 becomes straightforward: *e*-insertion operates in the context of consonant clusters (e.g. *włosy* has an obstruent — lateral cluster), nasal deletion — in the context of a back lateral.

Before closing let us point out what sort of criteria have been used to establish underlying representations. From our discussion of the English case two criteria have emerged clearly:

¹⁰ In the bilateral context of voiceless consonants nasals may devoice but do not have to, i.e. the rule is phonostylistic and hence different in its status from the rule which devoices liquids.

¹¹ To the best of my knowledge the first linguist to have suggested this was Lightner (1963). The matter has been further developed particularly in Gussmann's works and Laskowski (1975). However, the statement should not be overgeneralized. One can hardly hold that the [w] of *auto* or *aukeja* comes from a lateral (note: these words are of foreign origin).

¹² Although conceptually simple, the rules are not easy to state — see Gussmann (forthcoming).

- 1) predictability
- 2) economy of description.

The Polish case highlights further criteria:

- 3) surface phonetic behaviour (cf. argument 2)
- 4) phonotactic distribution (cf. argument 3)
- 5) morphological alternations (cf. argument 4)
- 6) involvement in phonological rules (cf. argument 5), i.e. deep phonological behaviour.

It should also be pointed out that an underlying segment does not have to come from the inventory of segments which actually occur phonetically. Although the English case suggests such a regularity (/n/ has surface phonetic realizations as [n]), the Polish examples contradict it. The interesting question to ask is: how abstract can we get when postulating underlying representations? Postal gave an answer to this question several years ago: underlying representations deviate from phonetic representations "only to the extent required by the existing regularities of the language or of language generally" (Postal's Naturalness Condition, 1968: 73). This statement is far from being precise. The question which immediately comes to mind is what we mean by regularities. This paper has been an attempt at illustrating what one could mean by regularities in the sense of motivation and arguments which can be used in establishing underlying representations in generative phonology.

REFERENCES

- Anderson S. R., 1974, *The organization of phonology*, New York: Academic Press.
- Chomsky N. and M. Halle, 1968, *The sound pattern of English*, New York: Harper and Row.
- Gussmann E., 1972, „Fonologia generatywna”. *Kwartalnik Neofilologiczny* XIX, 4, 427—437.
- Forthcoming. "Variation and argumentation in phonology". To appear in *Papers and studies in contrastive linguistics*.
- Laskowski R., 1975, *Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków: Ossolineum.
- Lightner Th. M., 1963, "Preliminary remarks on the morphophonemic component of Polish". *Quarterly Progress Report* 71, MIT, 220—235.
- Rubach J., 1974, *Variability of consonants in English and Polish*, Ph. D. diss.: Warsaw University.
- Forthcoming. "Deep versus detail rules in phonology". To appear in *Papers and studies in contrastive linguistics* 5.
- Stanley R., 1967, "Redundancy rules in phonology". *Language* 43, 2, 393—436.
- Zwicky A. M., 1970, "Free-ride principle and two rules of complete assimilation in English". *Papers from the 6th regional meeting of the Chicago Linguistic Society*, 579—588.

(Warsaw 1973), s. 143.

* Por. np. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1963, s. 30; A. Hejny, *System przypadkowy języka polskiego*, Warszawa 1965, s. 60 i 63; B. Havránek, A. Jedlička, *Česká mluvnice*, Praha 1960, s. 299; *Sovremennij russkij jazyk. Čz. II. Slovaris pod red. E. M. Galkinof-Fedoruk*, Moskwa 1964, s. 312.

OLGA WOLIŃSKA

Struktura a treść w dwuczłonowym wypowiedzeniu nieagentywnym

UWAGI WSTĘPNE

W badaniach nad stosunkiem semantycznego modelu zdania¹ do jego językowej realizacji konieczne jest prześledzenie stosunków ilościowych i jakościowych zachodzących pomiędzy poszczególnymi elementami treści i formy. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wzajemnych związków pomiędzy podmiotem gramatycznym i agensem oraz ocena stopnia realizacji modelu semantycznego zdania w wypowiedziach nieagentywnych, tj. pozbawionych językowego korelatu agensa bądź zawierających wykładnik agensa w pozycji innej niż podmiot².

Wypada zacząć od kilku ustaleń terminologicznych. Przyjmuję ściśle syntaktyczną definicję podmiotu, czyli uważam, że jest to składnik zdania (miejsce, pozycja) stanowiący nadrzędnik związku orzekającego³ o określonych właściwościach morfologiczno-dystrybucyjnych pozbawiony stałej, inwariantnej wartości semantycznej. Natomiast agens jest terminem niegramatycznym, ontologicznym, semantycznym oznaczającym sprawcę, wykonawcę, źródło czynności. Miejsce dla agensa otwierają czasowniki czynnościowe i procesywne.

Dla potrzeb różnicowania wypowiedzi na agentywne i nieagentywne słuszne jest jednak szersze rozumienie terminu agens, mianowicie nie tylko czyniący, ale i nosiciel stanu. Zwraca na to uwagę M. Grepl: „je nutno u rámci

¹ Por. S. Karolak, *Zagadnienia składni ogólnej*, Warszawa 1972, s. 106.

² Terminy: *agentywny*, *nieagentywny* przyjmuję w podanym rozumieniu za syntakto-
logami czeskimi, por. np. M. Grepl, *K podstatě větných typů v slovanských jazycích* [w:] *Otázky slovanské syntaxe. Sborník brněnské syntaktické konference*, T. 2, s. 22 i n. i tegoż *Deagentnost' a passivum v slovanských jazycích. Československé přednášky pro VII. mezinárodní sjezd slavistů* (Varšava 1973), s. 143.

³ Por. np. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1963, s. 30; A. Heinz, *System przypadkowy języka polskiego*, Warszawa 1965, s. 60 i 63; B. Havránek, A. Jedlička, *Česká mluvnice*, Praha 1960, s. 299; *Sovremennij russkij jazyk. Cz. II. Sintaksis* pod red. E. M. Galkinoj-Fedoruk, Moskwa 1964, s. 312.

deagentnosti chapat pojem »agens« poměrně široce: nejen jako činitele u sloves akčních, ale i nositeli příznaku u sloves stavových (sedět, spát, umírat aj)”⁴. Należy zatem terminy nieagentywny, nieagentywność rozumieć raczej jako nazwę umowną niż dosłowną.

Ze względu na brak w języku polskim stałego wykładnika formalnego agensa możemy mieć niekiedy trudności z ustaleniem sprawcy czynności. Ponieważ agensem może być nie tylko osoba i istota ożywiona, ale także siła nieożywiona (por. *Burza obudziła niepokój, Strumień szemrze*), niewykluczone jest pomylenie go z narzędziem czy też środkiem czynności.

Przy analizie zdań typu:

1) *Nożyce cięły tkaninę ściśle według formy...*

2) *Kurtyna podniosła się...*

ocieramy się o skomplikowaną problematykę nie zdefiniowanych jednoznacznie pojęć narzędzia, środka i obiektu czynności⁵.

Podkreślić więc trzeba, że agens stanowi źródło, punkt wyjścia akcji, podczas gdy narzędzie jest martwym, materialnym elementem pośredniczącym między agensem a obiektem, zaś obiekt jest punktem dojścia akcji.

Formalnym sprawdzianem słuszności klasyfikacji semantycznej danego składnika (x) jako narzędzia (1) czy obiektu (2) jest możliwość dokonania poprawnej językowo transformacji:

„przy pomocy x” dla (1),

biernej dla (2).

W przypadku analizowanych przykładowo zdań uzyskamy wówczas wypowiedzi:

1. *Cięto tkaninę ściśle według formy przy pomocy nożyc (nożycami).*

2. *Kurtyna została podniesiona.*

Widzimy więc, że miejsce podmiotu w zdaniu 1. zajmuje nazwa narzędzia, a w 2. — obiektu. Zatem oba zdania są nieagentywne.

Trzeba także zająć stanowisko wobec substytucji. Chodzi o zdania typu:

Miasto zawrzało.

Miasto nigdy nie zwątpiło.

Ucho chwyciło w lot właściwy ton.

Mamy tu do czynienia z substytuowaniem jednej kategorii w miejsce drugiej (pojęcie czegoś zawierającego „miasto” zamiast zawartości „mieszkańcy”, nazwaniem części „ucho” w miejsce całości „człowiek” lub odwrotnie). Nie można więc w tych wypadkach mówić o pominięciu (czy przesunięciu) agensa, lecz jedynie o użyciu nazwy o zbyt szerokim, zbyt wąskim lub przeniesionym⁶ zakresie dla nazwania go. Zdania te są zatem agentywne i nie będą przedmiotem rozważań.

⁴ M. Grepl, *op. cit.*, s. 143.

⁵ Por. J. Łoś, *Funkcje narzędnika w języku polskim*, Kraków 1904, s. 19—21; A. Krasnowolski, *Systematyczna składnia języka polskiego*, Warszawa 1909, wyd. II, s. 81—83; M. Grochowski, *Semantyczne pojęcie narzędzia — próba interpretacji*, *Język Polski* LIII, 1973, s. 16—22.

⁶ T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1967, s. 77.

STOSUNEK AGENSA DO PODMIOTU

Ujęzykowanie nie jest mechanicznym przyporządkowaniem wykładników formalnych elementom treści, lecz świadomym procesem umożliwiającym indywidualne ujęcie stosunków semantycznych przez celowy wybór, hierarchizację, kondensację, transpozycję elementów treści (propositional attitude of the speaker). Dzięki temu język może wyrażać relacje między elementami treści w sposób niezależny od ich powiązań naturalnych.

Teoretycznie związki między agensem (Ag) a podmiotem (Sub) mogą być następujące:

1. $Ag \rightarrow Sub$ *Janek idzie ulicą.*
2. $Ag \neq Sub$
 - 2.1. w zdaniu dwuczłonowym $^7 Sub = - Ag$
Szkoła została zbudowana.
 - 2.2. w zdaniu jednoczłonowym
 - 2.2.1. zawierającym upodrzędzony wykładnik agensa
 $Ag \rightarrow - Sub$ *Śpieszyło mu się.*
 - 2.2.2. pozbawionym językowego korelatu agensa
 $Ag \rightarrow \emptyset$ *Trzeba iść.*

Wypadek pierwszy stanowiący w większości języków świata, także w polszczyźnie, normę pozostanie — jako wypowiedź agentywna — poza zasięgiem naszych zainteresowań.

Przejdziemy zatem do badania wypadku drugiego, ograniczając się w tym artykule do nieagentywnego zdania dwuczłonowego (2.1).

ZDANIE DWUCZŁONOWE NIEAGENTYWNE

Dwuczłonowość strukturalna nie musi odpowiadać dwuczłonowości semantycznej. Za najjaskrawszy przykład takiej nieodpowiedniości uważa Karolak⁸ obecność w zdaniach dwuczłonowych wyrażen pustych, pełniących funkcje jednego ze składników struktury zdaniowej. Ilustruje tę tezę przykładami tzw. pustego podmiotu gramatycznego (dummy subject). Por. wyrażenia niemieckie: *es regnet*, *es donnert* czy francuskie: *il pleut*, *il tonne*, w których zaimek *il*, *es* pojawia się w związku z wymaganą w tych językach obligatoryjną obecnością gramatycznego podmiotu w strukturze zdania.

W języku polskim wobec możliwości wystąpienia zdania jednoczłono-

⁷ Terminów: zdanie dwuczłonowe, zdanie jednoczłonowe używam dla oznaczenia liczby głównych członów zdania. Por. np. J. Rużička, *Osobné a neosobné slovesa*, Jazykovedný časopis. T. 11, 1960, s. 6; H. Koneczna, *Funkcje zdań jednoczłonowych i dwuczłonowych w języku polskim. Z polskich studiów slawistycznych I*, Warszawa 1958, s. 71—88.

⁸ *Op. cit.*, s. 106.

wego⁹ nie doszło do powstania jednoznacznego wykładnika sprawcy¹⁰. Typ *il pleut* jest więc w zasadzie obcy polszczyźnie. Wypadki wprowadzania do impersonaliów takiego formalnego podmiotu zauważyła jednak w gwarze łowickiej Halina Koneczna. W zdaniach:

“Uno še zelzy, “Uno beże padało,

“Uno mo še na dysc, Zavdy “uno še “ocepli¹¹.

zaimek *“uno* odpowiada w zupełności franc. *il*, niem. *es*.

Także w języku literackim zdarzają się wypowiedzi powstałe jako skutek tej samej tendencji tj. dążenia do wypełnienia obu głównych pozycji syntaktycznych wypowiedzenia. Mam tu na myśli niektóre zdania z zaimkiem nieokreślonym *coś* w funkcji podmiotu, np.:¹²

Coś go ciągnęło do „natury”. Stęp. 217,

Chociaż nie znałem się na konstrukcji nowoczesnego dachu, coś mnie korciło, aby ten jednak obejrzeć. Szań. 184.

Suma informacji przekazana w sposób konwencjonalny *korci mnie* równa jest tej, którą niesie wariant *coś mnie korci*. Zaimek *coś* nie pełni w tych zdaniach żadnej funkcji semantycznej.

Krystyna Pisarkowa uważa, że formalnym podmiotem jest też zaimek *to* w zdaniach z orzecznikiem określonym przydawką¹³, np.:

To jest rzecz fenomenalna.

To jest praca doktorska.

Objasniając występującą w tym typie rozbieżność między pozycją zaimka a jego funkcją, pisze: „zwraca *to* jako podmiot na siebie uwagę tym, że wyrzeka się jak gdyby swojej funkcji podmiotu, cedując ją semantycznie na orzecznik, a semantyczną rolę orzecznika wykonuje przydawka orzecznika. Formalny podmiot (*to*) rezerwuje sobie w takich transformacjach rolę zbliżoną do przydawki (wyodrębniającej), do rodzajnika: *To jest praca doktorska* = *Ta praca jest doktorska*”¹⁴.

Przy takiej interpretacji nie sposób uznać tego podmiotu za pusty¹⁵, ma on bowiem, co widać z transformacji, określoną wartość semantyczną. Stwierdzamy tu zatem jedynie brak paralelności między modelem semantycznym a strukturą, spowodowany transpozycją elementów treści.

⁹ H. Koneczna, *Funkcje zdań jednocłonowych i dwucłonowych w języku polskim* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych I, Prace językoznawcze i etnogenetyczne na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, Warszawa 1958, s. 71–98.

¹⁰ S. Szlifersztejnowa, *Bierne czasowniki zaimkowe (reflexiva) w języku polskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 157.

¹¹ H. Świdorska, *Dialekt Księstwa Łowickiego*, Prace Filologiczne XIX, 1929, s. 343.

¹² Podstawę rozważań i ilustrację materiałową stanowi prawie 3000 zdań nieagentywnych wypisanych równomiernie z 20 źródeł literackich, publicystycznych i naukowych o zróżnicowanej tematyce. Zdania dwucłonowe stanowią 22,3% materiału.

¹³ K. Pisarkowa, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Wrocław 1969, s. 45.

¹⁴ *Op. cit.*, s. 45.

¹⁵ Określenie *to* używane jest wymiennie z terminami *formalny*, *pozorny*, por. np. H. Koneczna, *op. cit.*, s. 94.

Inny typ zdań strukturalnie zupełnych, a nie mających wykładników agensa stanowią wypowiedzenia, w których obydwu lub przynajmniej jeden składnik wyrażony jest rzeczownikiem abstrakcyjnym lub infinitivem. Np.: ...*krótkowidztwo to prawdziwe nieszczęście*. Szań. 37.

„Wybrać to nie zawsze woleć”. Oss. 15,
...*a powiedzieć publicznie o żyjącym pisarzu największy, choćby dla celów „publicity”, znaczy tyle, co go zakatrupić...* Dąbr. 11,

...*przykro jest odmawiać ludziom życzliwym*. P. 41, s. 6,

Niemala to zasługa wprowadzić Ajshylosa na scenę polską. Par. 45.

Są to wypowiedzi o charakterze metajęzykowym, których istotą jest ponadczasowość. Osoba potencjalnego agensa jest nieistotna, bowiem każda realizacja czynności (wystąpienie cechy) nazwanej w nadrzędniku powoduje aktualizację podrzędnika. Eksplikacje powinny być tu następujące¹⁶: Wiedz, że jeżeli x wybrał coś, to nie znaczy, że x to wolał.

Poprzez eksplikacje przesuwamy te wypowiedzi z metajęzyka do języka przedmiotowego¹⁷, powodując tym samym konkretyzację agensa, nieobecnego w formie analizowanej mimo wypełnienia pozycji podmiotu gramatycznego.

Karolak zwraca uwagę, że zdania takie „tylko pod względem struktury powierzchniowej przypominają semantyczne konstrukcje podmiotowo-orzeczeniowe”¹⁸, w istocie jest to bowiem zespół 2 predykatów. Por.:

Krótkowidztwo to prawdziwe nieszczęście.

= 1) x jest krótkowidzem,

2) x jest nieszczęśliwym.

Do zdań z podmiotem formalnym zalicza się też niekiedy¹⁹ wypowiedzenia z pozbawionymi określeń podmiotami: *człowiek, ludzie*, zestawiając je z powodu wielkiej ogólności z niemieckimi konstrukcjami z *man*. Istotnie wartość semantyczna podmiotu w zdaniach:

...*jak zakurzy, to i o parę kroków od domu człowiek zabłądzi*. Dąbr. 55,

Ludzie przyzwyczajają się szybko do surowości ustaw. Oss. 42.

sprowadza się do zasygnalizowania metajęzykowego charakteru treści i dużego zakresu agensa²⁰.

Konstrukcja, która swoją karierę zawdzięcza²¹ odsunięciu agensa z pozycji podmiotu, jest passivum stanowiące prawie 50% dwuczłonowych zdań nieagentywnych. Stronę bierną charakteryzuje się najczęściej jako konstrukcję, w której agens czynności wyrażonej czasownikiem tranzytywnym został od-

¹⁶ Eksplikacje podaje za A. Wierzbicką, *Dociekania semantyczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.

¹⁷ S. Karolak, *op. cit.*, s. 112.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 149.

¹⁹ Por. F. Travníček, *Mluvnice spisovné češtiny*, T. 2, Praha 1951, s. 621.

²⁰ J. Ružička widzi w tej konstrukcji przejaw dążenia do utworzenia wszechobecnego osobowego imienia. Por.: J. Ružička, *O větech z nulovým gramatickým subjectem* [w:] *Otázky slovanské syntaxe*, jw., T. 2, s. 117.

²¹ I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław—Kraków 1964, s. 129.

sunięty z pozycji podmiotu umożliwiając wprowadzenie tam nazwy obiektu czynności²². Uniezależnienie syntaktyczne obiektu czynności jest przejawem hierarchizowania elementów treści dokonywanego przez mówiącego. Proces ten odbywać się może przez pominięcie agensa → konstrukcja dwuczłonowa albo przez upodrzędnienie agensa → konstrukcja trójczłonowa.

Dystrybucja dwóch rodzajów strony biernej dowodzi, że pominięcie agensa było przyczyną powstania i jest celem stosowania *passivum*.

Typ konstrukcji ²³		Przykłady	% ogółu kon. pasywnych
2-członowa	Sub-P	Małe <i>wychowane zostały</i> owszem starannie... Dąbr. 16	90
3-członowa	Sub-P + przez NP ₄	Po trzeciej rozmowie <i>zostałem zaproszony przez panią</i> na niedzielny obiad. Szań. 48	5
	Sub-P + NP ₅	...stancja... <i>była oświetlona blaskiem słońca</i> . Dąbr. 31	5

Przeważająca większość (90%) zdań pasywnych pomija agensa, tylko co dziesiąta wypowiedź pasywna zawiera upodrzędniony wykładnik agensa. Proporcje te utrzymują się niemal jako liczby stałe bez względu na aspekt czasownika i typ strony biernej²⁴.

Widać zatem, że podstawową przyczyną stosowania *passivum* jest potrzeba pominięcia agensa. Znacznie mniejsze znaczenie ma tu tendencja subiektywnego naświetlenia akcji przez przesunięcie na dalszy plan wykonawcy czynności, czyli upodrzędnienie agensa.

A. Meillet zwrócił uwagę na fakt, że wskazanie agensa przy *passivum* jest w niektórych językach niemożliwe, w innych pojawiło się późno²⁵. Dwuczłonową konstrukcję pasywną należy więc uznać za prymarną, a trójczłonową za sekundarną. Wnioski te umacnia obserwacja występującego w polszczyźnie *passivum* zwrotnego pozbawionego miejsca dla agensa. Por.:

Gdy się podniosła kurtyna, wprowadzili Staffa: Œwiklińska, Solski, Tuwim.

Par. 40,

Nad ranem za ostatnimi gośćmi zamknęły się drzwi. Zał. 11.

Jerzy Kuryłowicz przypisuje trójczłonowej konstrukcji jedynie funkcję stylistyczną, dwuczłonowej — gramatyczną, tj. zdolność do tworzenia zdania bez agensa²⁶.

²² Por. np. T. Milewski, *op. cit.*, s. 101; J. Tokarski, *Czasowniki polskie*, Warszawa 1951, s. 26.

²³ Sub — podmiot, P — orzeczenie, NP — fraza nominalna wykładnika agensa w przypadku zależnym, 4 — biernik, 5 — narzędnik.

²⁴ J. Rączy, *Kilka słów o polskiej stronie biernej*, *Język Polski* XIII, 1928, s. 14—17.

²⁵ A. Meillet, *Sur les caractères du verbe. Linguistique historique et linguistique générale*, Paris 1926, s. 195 i n.

²⁶ J. Kuryłowicz, *Ergativnost i stadialnost v jazyke*, *Izvestija Akademii Nauk SSSR. Otd. literatury i jazyka* T. 5, 1946, vyp. 5, s. 387: „Grammaticzeskaja funkcija stradatelnogo

Przyjrzenie się materiałowi polskiemu potwierdza tezę, że *passivum* służy przede wszystkim celom gramatycznym. Jest to więc konstrukcja nie tylko łamiąca schemat semantyczny, ale i (w większości wypadków) nie realizująca modelu semantycznego w pełni. Niekompletność strukturalizacji (eksplicytności) dictum²⁷ trzeba uznać za cechę zasadniczą *passivum*.

Tylko marginalnie łączy się *passivum* z konstrukcjami ergatywnymi²⁸, które łamiąc schemat zachowują eksplicytność semantyczną dictum. Zdania ergatywne tworzone są przez specyficzną grupę czasowników konotujących przedmioty w przypadkach zależnych, a wykluczających związek z podmiotem — mianownikiem. Dwuczłonowe zdania ergatywne są konstrukcją wtórną. Zatem wynotowane z tekstów przykłady typu:

Wydawałem się ojcu rozpuszczony, nieposłuszny... Put. 34,

...wszystkie młode dziewczęta wydawały mi się pociągające. Szań. 23,

Przypomniał mu się stary wiejski dom rodzinny... Mei. 6,

rozumieć trzeba jako rezultaty przekształceń zdań prymarnych, które można byłoby zrekonstruować następująco:

Wydawało się ojcu, że jestem rozpuszczony, nieposłuszny...

Wydawało mi się, że wszystkie dziewczęta są pociągające.

Także w trzecim zdaniu składnik *Stary wiejski dom rodzinny* jest elementem wtórnym zastępującym prymarny argument zdarzeniowy²⁹ (faktyczny), tyle że prezentuje on dalszy etap transformacyjny, por.:

przypomniał mu się stary wiejski dom rodzinny ← *przypomniał mu się wygląd starego wiejskiego domu rodzinnego* ← *przypomniało mu się, jak wyglądał stary wiejski dom rodzinny.*

Widzimy, że dwuczłonowe zdania ergatywne zjawiające się sporadycznie w polszczyźnie są konstrukcjami derywowanymi, w których pozycję podmiotu zajmują składniki powstałe z transformacji zdań wyrażających argumenty zdarzeniowe. Transformacja konstrukcji jednoczłonowej na dwuczłonową pozostaje bez wpływu na formę składnika agentywnego, który jest zawsze wyrażony datiwem.

W literaturze językoznawczej dyskusyjna jest sprawa zdań typu:

...wyszło na jaw, że to właśnie dzieci mają być budzone... Dąbr. 36,

formy — eto jejo upotreblenije w tom slucazje kogda predloženie stroitsia bez agensa ili potomu, czto on nieizwiestien, ili potomu, czto nie obraszcazjut na niego wnimanija.

Druguju, a imienno nie grammaticzeskiju, no stiliczeskiju funkciju imjejet połnaja (triechezlenaja) passivnaja konstrukcija (soldat był ubit wragom), kotoraja sowsjem nie otliczajetsia swoim sodržanijem ot sootwiestwjuuszczich aktivnych konstrukcij (wrag ubił soldata). Eti dwie konstrukcii razniatsia mieždu soboju tolko stiliczeskim ottienkom."

²⁷ Terminu tego dla określenia części reprezentatywnej zdania używa Bally, por.: Ch. Bally, *Linguistique générale et linguistique française*, wyd. 3, Berne 1950, s. 36.

²⁸ Por.: Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968, s. 160; H. Koneczna, *O budowie zdania imć pana Paskowego słów kilkoro*, Poradnik Językowy 1956, s. 385 i n.

²⁹ Por.: H. Reichenbach, *Elementy logiki formalnej (fragmenty)* [w:] *Logika i język*, Warszawa 1967, s. 176.

Zdarzyło się raz, że podpułkownik kazał mu szybko iść po dorożkę. Bor. 22.
 Okazuje się, że najbardziej intratne są zawody techniczne... P. 41, s. 2,
 oraz licznych innych ze zwrotami: wystarczyło, żeby...; tak się układa, że...;
 zdaje się, że...; itd. H. Koneczna uważa je za jednoczłonowe³⁰, Z. Klemensiewicz nazywając je wypowiedziami podmiotowymi układowymi daje wyraz przeświadczeniu o ich dwuczłonowości³¹. K. Polański określa je jako intensjonalne podmiotowe³².

Specyficzność ich polega na osobiwej niekompletności orzeczenia (lub orzecznika) wymagającego obligatoryjnego uzupełnienia zdaniem. Sekundarnie, w uwikłaniu kontekstowym, miejsce zdania może zająć:

1. element prosentencjalny w formie:

a) zaimka

Ale to mu nie wystarczało Dąbr. 26,

... owszem to się zdarza. Krze. 13,

b) rzeczownika prosentencjalnego

... takie przypadki będą się często zdarzały... Mei. 133,

2. rzeczownik dewerbalny

Wyjazd okazał się nieudany. Wal. 22,

3. inny element substytuujący zdanie

... miało się okazać inaczej. Dąbr. 48,

Inaczej drzewiej bywało... Krze. 45,

4. kontekst lub konsytuacja

Wynik tej pierwszej próby sił (...) zaskoczył wszystkich.

— *Przypadek — orzekli — każdemu może się zdarzyć*. Mei. 132.

Jak widać z przykładów, wypełnienie pozycji nadrzędnika jest nie tylko możliwe, ale i konieczne. Trzeba więc uznać te konstrukcje za dwuczłonowe. Nieagentywność ich polega na specyfice orzeczeń, które będąc predykatami wyższych rzędów, nie konotują argumentów przedmiotowych.

Podobnie przedstawia się sytuacja w wypadku zdań nominalnych. Cały szereg orzeczników otwiera miejsca dla nadrzędnika nie będącego sprawcą. Są to konstrukcje uwarunkowane określonymi klasami orzeczników:

a) przymiotnych np.: jasne, ważne, pewne, charakterystyczne itd. ...

b) rzeczownych np.: prawda, nieprawda, fałsz, dziw...

c) przysłownych np.: wiadomo, trudno, dobrze, źle...

Por.:

a) *Dziwne, jak można polubić swoją biedę*, Step. 227,

... choć niewykluczone, że owa wyłączość stylu nie była nigdy wyłącznością.

Krze. 45,

b) *Zasada jest, że sądy zwykłej policji powoływane są do rozpoznawania wszystkich spraw o wykroczenia*. DW 25,

³⁰ H. Koneczna, *op. cit.*, s. 78.

³¹ Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, wyd. 4, Warszawa 1963, s. 83.

³² K. Polański, *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 107 i n.

A już rzeczą techników i maszyn będzie, żeby tylko ten gest mechanicznie zatrzymać... Krze. 55,

- c) *Lepiej chyba, że Aldiuma nie wita mnie z entuzjazmem* Pawł. 46,
Dobrze się stało, że publicystyka podjęła temat jakości szkolnictwa w Polsce.
 P. 41, s. 5.

I tu mamy zatem dużą grupę dwuczłonowych zdań nieagentywnych. Miejsce nadrzędnika prymarnie wypełnione zdaniem może tu też zastąpić jego substytucja.

WNIOSKI

Z powyższych rozważań wynika, że struktura powierzchniowa zdania dwuczłonowego często odbiega od układu i zawartości semantycznej sądu (zdania mentalnego)³³. Mimo formalnej (gramatycznej) pełności wypowiedzenie dwuczłonowe nie zawsze realizuje w pełni model semantyczny.

W nieagentywnych zdaniach dwuczłonowych pozycję podmiotu może zajmować:

1. element pusty semantycznie (dummy subject)
2. bezokolicznik
3. rzeczownik abstrakcyjny
4. nazwa obiektu lub narzędzia czynności
5. zdanie lub element prosentencjalny.

Zdania te zwykle nie zawierają wykładnika agensa, choć może on się zjawić jako element upodrzędzony, mówimy wówczas o zdaniu ergatywnym. Wypowiedzenia ergatywne stanowią 12,5% dwuczłonowych zdań nieagentywnych.

Rozbieżności między planem treści a planem formy powodowane są:

1. hierarchizacją elementów treści dokonywaną przez osobę mówiącą, por.: *Drzwi zostały zamknięte (przez Jana),*
2. metajęzykowym charakterem sądów, por.: *Wybrać nie znaczy woleć,*
3. specyfiką konotacyjną predykatu wymagającego zdania jako uzupełnienie (argumentu), por.: *Okazało się, że karawela przecieka...*
4. dużym zakresem agensa, por.: *Ludzie przyzwyczajają się szybko do surowości ustaw,*
5. tendencją do budowania zdań kompletnych formalnie, por.: *Coś mnie korei.*

Podstawową dwuczłonową konstrukcją nieagentywną jest w polszczyźnie strona bierna³⁴. Naprawdę nieograniczone możliwości stwarzają jednak dopiero zdania jednoczłonowe, którymi wypadnie zająć się oddzielnie.

³³ Jest to jedno z podstawowych twierdzeń gramatyki transformacyjnej Chomsky'ego. Por. też A. Wierzbicka, *op. cit.*, s. 134.

³⁴ Także na tle słowiańskim polszczyzna wyróżnia się żywotnością *passivum*. Por. M. Grepl, *op. cit.*, s. 23.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW I SPIS ŹRÓDEŁ

- Bor. = K. Borchardt, *Znaczy kapitan*, Gdynia 1965.
 Bry. = A. Brycht, *Raport z Monachium*, Warszawa 1969.
 Dąbr. = M. Dąbrowska, *Przygody człowieka myślącego*, Warszawa 1969.
 DW. = W. F. Dąbrowski, *Zagadnienia ogólne orzecznictwa karno-administracyjnego w PRL*, Poznań 1970.
 Kos. = Z. Kosidowski, *Królestwo złotych łez*, Warszawa 1967.
 Krze. = W. Krzemiński, *Lewym okiem*, Łódź 1969.
 Lov. = J. Lovell, *Losy nie darowane*, Warszawa 1969.
 Mei. = J. Meissner, *Pilot gwiazdzystego znaku*, Warszawa 1970.
 Pień. = J. Odrowąż-Pieniążek, *Małżeństwo z Lyndą Winters albo pamiątka po Glorii Swanson*, Warszawa 1971.
 Oss. = M. Ossowska, *Normy etyczne. Próba systematyki*, Warszawa 1970.
 Pam. = *Pamiętniki lekarzy. Wybór*, Warszawa 1956.
 Par. = J. Parandowski, *Luźne kartki*, Wrocław 1965.
 Pawł. = L. Pawłowski, *Dochotora znaczy lekarz*, Warszawa 1968.
 P. 41 = „Polityka” 1970 r., nr 41 (710).
 Put. = J. Putrament, *Pół wieku*, T. 1. *Młodość*, Warszawa 1969.
 Step. = J. Stepieniowa, *Krajobraz z łezką*, Warszawa 1962.
 Szań. = J. Szaniawski, *Profesor Tutka*, Warszawa 1972.
 Wal. = J. Waldorf, *Harfy leciały na północ*, Kraków 1970.
 Zał. = Z. Załuski, *Czterdziesty czwarty*, Warszawa 1969.

Summary

The surface structure of this type of a sentence frequently does not reveal the structure and content of the underlying semantic model. Though well-formed and formally complete, the sentence consisting of a subject and a predicate not always realizes the underlying semantic model fully. The shift of a non-agentive element (an object or action) to the position of a subject, usually effects the deletion of the agentive exponent. Differences between the plane of meaning and the plane of form results from the specific nature of agent types and predicates as well as interpreting factors.

TOMASZ P. KRZESZOWSKI

Gramatyka transformacyjno-generatywna w tradycji językoznawczej

Przedmiotem niniejszego artykułu będzie wykazanie związków, jakie można odkryć między teorią transformacyjno-generatywną a innymi, wcześniejszymi teoriami językoznawczymi. Tak sformułowany temat wyodrębnia dość wyraźnie przedmiot artykułu, jakkolwiek w dalszej jego części okaże się, że nie zawsze granica między językoznawstwem, a takimi dyscyplinami, jak filozofia czy psychologia, będzie mogła być ściśle określona. Dla zachowania jasności wywodu zmuszeni będziemy czasem odejść nieco od wątku zasadniczego, zawsze jednak mając na uwadze wykazanie związków w obrębie samego językoznawstwa. Jest to zadanie o tyle skomplikowane, że z jednej strony nauka językoznawcza wyodrębniła się stosunkowo późno jako samodzielna dyscyplina naukowa, początkowo będąc częścią filozofii, z drugiej zaś strony twórca teorii transformacyjno-generatywnej, Chomsky, najpierw stworzył teorię językoznawczą na bazie wcześniejszych teorii, zwłaszcza strukturalnych, potem zaś dobudował do niej filozofię opartą o racjonalizm kartezjański. Rozważając zatem genealogię teorii transformacyjno-generatywnej w obrębie samego językoznawstwa nie trzeba się wdawać w szczegóły filozofii kartezjańskiej, jakkolwiek należy sobie zdawać sprawę z racjonalistycznego i apriorycznego charakteru filozofii, którą posłużył się Chomsky, by uzasadnić swoją początkowo ściśle językoznawczą teorię. Z równym powodzeniem można by uzasadniać potrzebę tworzenia takiej teorii z pozycji filozofii marksistowskiej¹. Można by wtedy określić językoznawstwo reprezentowane przez teorię transformacyjno-generatywną jako naukę teoretyczno-empiryczną, czyli naukę wyjaśniającą, w odróżnieniu od nauk czysto empirycznych, czyli klasyfikujących. Jako nauka teoretyczno-empiryczna językoznawstwo posługuje się systemem lub metodą hipotetyczno-dedukcyjną, w której można wyróżnić cztery fazy:

1. wyodrębnienie i wstępna klasyfikacja faktów;
2. sformułowanie hipotez, których celem jest wyjaśnienie ustalonych faktów;

¹ Por. rozwój teorii transformacyjnej w Związku Radzieckim, w pracach Apresjana, Szaumjana i wielu innych.

3. wydedukowanie z hipotez uogólnień, które wychodzą poza pierwotnie zebrane fakty stanowiące podstawę sformułowania hipotez;

4. weryfikacja faktów przewidywanych przez hipotezy i uogólnienia oraz określanie prawdopodobieństwa hipotez (Ludskanow 1973: 107—8).

Według Szaumjana (1965: 64) „termin ‘teoria w naukach empirycznych’ (do których niewątpliwie zaliczyć należy językoznawstwo — przyp. T. P. K.) jest w zasadzie synonimem terminu ‘system hipotetyczno-dedukcyjny’”. Tak pojmowana istota nauk empirycznych, posługujących się metodami hipotetyczno-dedukcyjnymi, nie implikuje wcale racjonalistycznych czy apriorycznych przesłanek fundujących uprawianie tych nauk. Tego typu filozofię można sobie *ex post* dobudować, jak to uczynił Chomsky, lecz nie zmienia ona w niczym istoty uprawianych tymi metodami nauk empirycznych.

Ustaliwszy zatem wstępnie, że związek między filozofią racjonalistyczną i gramatyką transformacyjno-generatywną jest luźny i w gruncie rzeczy dość przypadkowy, możemy zająć się tematem właściwym niniejszego artykułu, tzn. lingwistycznymi powinowactwami teorii transformacyjno-generatywnej. Powstawać ona zaczęła mniej więcej w roku 1957. Jest to sformułowanie zawierające zamierzoną nieścisłość. W tym właśnie roku Noam Chomsky, profesor matematyki z Massachusetts Institute of Technology, opublikował swoją pracę pt. *Struktury Syntaktyczne* (*Syntactic Structures*), w której po raz pierwszy wyłożył zasady swojej teorii w sposób dostępny dla językoznawców. Jednak opublikowanie książki było poprzedzone badaniami matematycznymi uwieńczonymi pracą pt. *The logical structure of linguistic theory*, udostępnianą zainteresowanym już od roku 1955. Publikacja *Struktur Syntaktycznych* również nie oznacza przedstawienia skończonej już teorii, gdyż książka ta rozpoczęła dopiero prawdziwą lawinę badań językoznawczych i związanych z nimi publikacji, które modyfikowały, rozwijały i wzbogacały ów zarys dany przez Chomsky'ego w roku 1957. Dlatego też właściwe jest sformułowanie, że teoria zaczęła powstawać około roku 1957, gdyż z jednej strony opublikowana w tym czasie praca Chomsky'ego poprzedzona była kilkuletnimi badaniami matematycznymi, których stanowiła podsumowanie dla celów lingwistycznych, z drugiej strony praca ta zapoczątkowała dopiero rozwój teorii właściwej, który osiągnął swoje apogeum dopiero w późnych latach sześćdziesiątych.

W niniejszym artykule postaramy się wykazać, że okres powstawania teorii transformacyjno-generatywnej można przesunąć jeszcze nieco bardziej wstecz, odkrywając zbieżność pewnych pojęć i podstaw metodologicznych stosowanych przez Chomsky'ego i jego współpracowników z poglądami i postawami wcześniejszych językoznawców. Upraszczając nieco zagadnienie, dla celów porównania jej z innymi teoriami będziemy traktować TG jako dość jednolity system pojęć, nie wdając się w nieistotne dla naszego zadania dyskusje na temat pewnych wariantów w obrębie TG. Nie popełnimy w ten sposób nieścisłości, gdyż zwrócimy uwagę przede wszystkim na to, co jest wspólne wszystkim odmianom, jakie powstały w okresie około dziesięciu lat od czasu publikacji *Struktur Syntaktycznych*.

Główne założenia TG można podzielić na dwie grupy. W pierwszej znajdują się te założenia, które charakteryzują zadania i cele, jakie powinna realizować teoria językoznawcza. Są to więc założenia zewnętrzne wobec teorii. W grupie drugiej znajdziemy założenia charakteryzujące formę teorii w taki sposób, by teoria optymalnie wypełniała zadania wyszczególnione w grupie pierwszej. Założenia formalne nazwać można założeniami wewnętrznymi. Jak się przekonamy, w ujęciu Chomsky'ego założenia zewnętrzne w dużej mierze decydują o charakterze założeń wewnętrznych. Nie też dziwnego, że w kilku swoich pracach poświęcał on całe rozdziały na temat *Celów teorii lingwistycznej* (*Goals of Linguistic Theory* Chomsky 1957: 49—60; 1964: 7—27; 1966a: 9—23 i inne). Od omówienia zadań teorii lingwistycznej w ujęciu Chomsky'ego zaczniemy zatem nasz opis jego teorii.

Zdaniem Chomsky'ego naczelnym zadaniem gramatyki danego języka jest opisanie i wyjaśnienie kompetencji językowej użytkownika danego języka. W tym miejscu za Chomskym możemy dokonać podstawowego rozróżnienia między kompetencją językową, czyli nieświadomioną znajomością języka zmagazynowaną w umyśle ludzkim, od realizacji języka, czyli konkretnej jego manifestacji (*performance*). Na temat opisu kompetencji językowej pisze Chomsky co następuje: „Znajomość języka najlepiej jest wyrazić w formie systemu reguł, które wiążą sygnały z interpretacjami semantycznymi tych sygnałów” (Chomsky 1966: 9). Zatem zadaniem gramatyki każdego języka jest opisanie reguł stanowiących odzwierciedlenie kompetencji językowej użytkowników danego języka. Zadaniem zaś teorii lingwistycznej jest „odkrycie ogólnych właściwości jakiegokolwiek systemu reguł, który może stanowić podstawę języka ludzkiego, to znaczy, szczegółowe wypracowanie tego, co, używając terminów tradycyjnych, można by nazwać ogólną *formą języka* leżącą u podstaw każdej realizacji każdego danego języka naturalnego” (Chomsky 1966a: 9). W podobny sposób zadania teorii lingwistycznej pojmował już Hjelmslev, który pisał: „Jednakże teoria lingwistyczna musi być użyteczna w opisie i przewidywaniu nie tylko każdego możliwego tekstu ułożonego w danym języku, lecz na podstawie informacji, której dostarcza o języku w ogóle, każdego możliwego tekstu ułożonego w jakimkolwiek języku” (Hjelmslev 1943: 17). Zdaniem Chomsky'ego badanie jedynie konkretnych realizacji kompetencji językowej, tzn. tekstów zarejestrowanych w rozmaitej substancji, nie prowadzi do niczego ciekawego, jakkolwiek realizacja języka (teksty) stanowią bazę materiałową do studiowania kompetencji, czyli dokonywania uogólnień na podstawie szczegółowych danych dostarczonych przez teksty.

Zdaniem Chomsky'ego w taki mniej więcej sposób pojmuje się od lat zadania gramatyki i teorii lingwistycznej i do tych tradycji nawiązuje on wyraźnie, przedstawiając swoją teorię, chociaż, co jest dość zaskakujące, nie powołuje się on na Hjelmsleva, a tylko na de Saussure'a, który wprowadził rozróżnienie między *langue* i *parole*, w pewnym przynajmniej stopniu zbieżne z rozróżnieniem Chomsky'ego między *competence* a *performance*. Zadaniem gramatyki generatywnej jest więc także opis kompetencji językowej, jednak w odróżnieniu

od opisów tradycyjnych ma on być jasny i sformalizowany (eksplicytny), tzn. nie może się on uciekać do intuicji językowej użytkownika języka (*faculté de langage*), gdyż ma tę intuicję wyjaśniać. Gramatyki tradycyjne, nawiązujące do starożytnych gramatyk greckich (Dionysios Thrax) i rzymskich (Varro), nie formułują ścisłych reguł, lecz jedynie dają pewne mniej czy bardziej precyzyjne wskazówki poparte pewną liczbą przykładów. Na tej podstawie inteligentny czytelnik, posługując się analogią i ewentualnie sprzężeniem zwrotnym, czyli w tym wypadku poprawkami nauczyciela, może konstruować zdania w języku, którego się uczy. Gramatyki takie nie są jednak jasne i sformalizowane (eksplicytne), a zatem nie są to gramatyki generatywne.

Najistotniejszą chyba cechą znajomości języka (kompetencji językowej) jest jej twórczy charakter (*creativity of language*). Na ów twórczy charakter znajomości języka zwrócił uwagę Descartes, do czego nawiązuje Chomsky pisząc: „Istotna różnica między człowiekiem i zwierzęciem najlepiej wyraża się w języku ludzkim, zwłaszcza poprzez zdolności człowieka do tworzenia nowych sądów, które wyrażają nowe myśli i które są dostosowane do nowych sytuacji” (Chomsky 1966b: 3). Otóż chodzi tu o to, że znając język, jego użytkownik potrafi wypowiedzieć i zrozumieć tysiące zdań, z których żadnego nie usłyszał ani nie wypowiedział przed nim nikt inny. Użytkownik języka potrafi także dokonać oceny każdego nowego zdania i stwierdzić, czy jest ono gramatyczne, czy też nie, czy stanowi ono parafrazę innego zdania, czy nie, a także określić, co w danym zdaniu zostało opuszczone. Z wielkim prawdopodobieństwem, graniczącym z pewnością, można stwierdzić, iż żadne z cytowanych poniżej zdań nie zostało nigdy dotąd przez nikogo napisane lub wypowiedziane. Jednakże ich zrozumienie i ocena są chyba identyczne u wszystkich znających język polski:

(1) *Każdy kto zwiedzał Palemonię wie, że żaden samolot tam nie wylądował z powodu znacznego zadrzewienia kraju.*

(2) *Palemonia to kraj wesoty, barwny
 {lecz jakby na uboczu wszelkich wydarzeń.
 }
 {*lecz jakby Marysia dęła w dudę. }*

(3) (a) *W Palemonii dziewczyny, zwykle blondynki,
 nie szczedzą uciech cudzoziemcom.*

(b) *W Palemonii dziewczyny, zwykle jasnowłose,
 nie szczedzą uciech obcokrajowcom.*

(c) *W Palemonii dziewczyny, zwykle łyse,
 bawią się wesoło z cudzoziemcami.*

(4) *Palemonia rozwinęła już system łączności telepatycznej, a my jeszcze nie.*

Każdy, kto zna język polski, zgodzi się po pierwsze, że nie słyszał zapewne ani nie widział żadnego z tych zdań, jednak jest w stanie zrozumieć je. Każdy może też stwierdzić, że tylko jedna wersja zdania (2) jest poprawna i tę wersję każdy może wskazać. W zdaniach serii (3) wszyscy określą zdania (a) i (b) jako parafrazy, czyli zdania niemal równoznaczne, zaś zdanie (c) jako zdanie znaczące co innego. Na koniec każdy znający język polski potrafi uzupełnić bra-

kującą część w zdaniu (4) po wyrazie „nie”. Tego rodzaju ocen dokonywać może każdy znający język polski na bardzo wielkiej liczbie zdań, teoretycznie nieskończonej. Ograniczenia w tym zakresie to ograniczenia czysto fizycznej natury (ograniczony czas życia ludzkiego).

To co odróżnia gramatykę generatywną od innych gramatyk uwzględniających twórczy aspekt znajomości języka jest eksplicytność gramatyki generatywnej. Można więc określić gramatykę generatywną jako taką gramatykę, która stanowi model kompetencji językowej użytkownika języka, przy czym gramatyka taka musi spełniać dwa warunki. Po pierwsze musi ona być eksplicytna, tzn. nie może ona wykorzystywać intuicji językowej posługującego się tą gramatyką. Po drugie musi to być gramatyka antycypująca, tzn. taka, która nie opisuje jedynie zdań rzeczywiście zaświadczonych w tekstach, lecz która przewiduje wszystkie możliwe do wypowiedzenia lub napisania zdania w danym języku, których liczba jest nieskończona. Tak też zadania gramatyki widział Hjelmslev, który pisał: „używając instrumentów dostarczonych przez teorię lingwistyczną możemy wydobyć z (...) tekstów zasób wiedzy, którą można wykorzystać na innych tekstach. Owa wiedza dotyczy nie jedynie lub w zasadzie procesów lub tekstów, z których została wyprowadzona, lecz systemu, czyli języka, dzięki któremu wszystkie teksty tej samej założonej natury mogą zostać ułożone, i z pomocą którego można układać nowe teksty. Posługując się tak zdobytą informacją lingwistyczną będziemy mogli układać wszystkie wyobrażalne i teoretycznie możliwe teksty w danym języku” (Hjelmslev 1943: 16—17).

Należy naturalnie dodać, że liczba reguł składających się na taką gramatykę musi być skończona, gdyż jakkolwiek w sposób nieuświadomiony reguły takie znajdują się w umyśle każdego użytkownika języka, który przyswaja je sobie w sposób globalny, w ograniczonym czasie, tzn. w wieku od 0 do ok. 12 lat.

W sposób nieco bardziej ścisły gramatykę generatywną można określić jako zbiór reguł, które a) wymieniają (definiują, wyszczególniają, generują — są to synonimy) wszystkie możliwe do utworzenia poprawnie zbudowane zdania danego języka, nie wymieniając przy tym zdań niepoprawnych; b) wymieniając zdania, reguły te jednocześnie przypisują każdemu zdaniu odpowiedni opis strukturalny, jeżeli zdanie jest strukturalnie jednoznaczne, lub tyle opisów strukturalnych, na ile sposobów dane zdanie jest niejednoznaczne. Na przykład zdanie:

(5) *Maria zgubiła naszyjnik*

jest strukturalnie jednoznaczne i będąc wymienione przez gramatykę generatywną języka polskiego musi uzyskać tylko jeden opis strukturalny. Natomiast takie zdanie jak:

(6) *Maria zapomniała o zaproszeniu Jana*

musi uzyskać co najmniej dwa opisy strukturalne, uwzględniające fakt, że w zdaniu tym wyraz „Jana” może reprezentować „genetivus subjectivus”, czyli derywat od „Jan zaprosił kogoś”, lub „genetivus objectivus”, derywat od „Ktoś (być może Maria) zaprosił Jana”. Jedynie gramatyki, które wyzna-

czają stosowną, do liczby wieloznaczności syntaktycznej liczbę opisów strukturalnych, osiągają zdaniem Chomsky'ego to, co nazywa on adekwatnością opisową. Gramatyki strukturalne konstruowane w Stanach Zjednoczonych przez takich językoznawców, jak Fries (1952) czy Nida (1960) adekwatności takiej nie osiągały, gdyż opisywały one zewnętrzną, czy jak ją nazywa Chomsky, powierzchowną strukturę zdań. Rezultatem takiego opisu była inwentaryzacja i klasyfikacja elementów strukturalnych zdań i ich wariantów kontekstowych. Takie gramatyki osiągały jedynie to, co Chomsky nazywa adekwatnością obserwacyjną. Adekwatność opisową osiągały natomiast niektóre gramatyki tradycyjne, jak na przykład gramatyka Jespersena dla języka angielskiego (Jespersen 1933), a w Polsce gramatyka Szobera (1923). Dla lepszego zobrazowania różnicy między adekwatnością obserwacyjną i adekwatnością opisową posłużmy się następującymi przykładami:

(7) *Zaproszenie doktora wywołało zdumienie.*

(8) *Przyjazd doktora wywołał zdumienie.*

(9) *To, że doktora zaproszono, wywołało zdumienie.*

(10) *To, że doktor zaprosił (kogoś), wywołało zdumienie.*

Zdanie (7) analizowane przy pomocy metod strukturalizmu taksonomicznego (klasyfikacyjnego) uzyska tylko jeden opis strukturalny, który wykaże wewnętrzne relacje między wyrazami w tym zdaniu, gdzie *zaproszenie doktora* jest podmiotem, *wywołało* orzeczenie, itd. Zdanie (8) uzyska identyczny opis strukturalny, co zdanie (7), gdyż w strukturze zewnętrznej zdania te różnią się jedynie występującymi w nich wyrazami. Natomiast zdania (9) i (10) uzyskają zupełnie inne opisy strukturalne, odzwierciedlające ich inną strukturę zewnętrzną. W taksonomii zdań zdania (7) i (8) otrzymają jakąś jedną nazwę reprezentującą jakiś typ X, wyróżniający się dobitnie od zdań typu, powiedzmy Y i Z, reprezentowanych przez nasze przykłady (9) i (10). Taksonomia tego typu nie pozwala na sformułowanie i uogólnienie żadnych związków między poszczególnymi typami zdań, gdyż traktowane są one jako odrębne i niezależne od siebie elementy podziału. Gramatyki tak zorganizowane osiągają co najwyżej stopień adekwatności obserwacyjnej.

Inaczej ma się rzecz z niektórymi gramatykami pisanymi w Europie w oparciu o tradycyjne gramatyki grecko-rzymskie. Gramatyki takie pozwalają na dostrzeganie związków i opisanie różnic zachodzących między zdaniami pozornie identycznymi, a także podobieństw między zdaniami pozornie różnymi. I tak w naszych przykładach gramatyki tego typu pozwolą na stwierdzenie i opisanie faktu, że zdanie (8) jest syntaktycznie jednoznaczne, podczas gdy zdanie (7) ma co najmniej dwie interpretacje syntaktyczne, co daje się opisać przy pomocy tradycyjnych pojęć „genetivus subjectivus” i „genetivus objectivus”. Ponadto gramatyki takie pozwalają stwierdzić i opisać fakt, że zdanie (7) może być parafrazą zdania (9) albo zdania (10), w zależności od tego czy występująca w nim konstrukcja nominalna *zaproszenie doktora* zawiera „genetivus subjectivus”, czy też „genetivus objectivus”. Gramatyki pozwalające na dokony-

wanie tego rodzaju spostrzeżeń i opisów, tzn. wykrywające ukryte paradygmatyczne związki międzyzdaniowe, osiągają stopień adekwatności opisowej. Osiągając stopień adekwatności opisowej gramatyki oparte o teorię Chomsky'ego stanowią zatem nawiązanie do wcześniejszych gramatyk tradycyjnych, które także adekwatność tę osiągały.

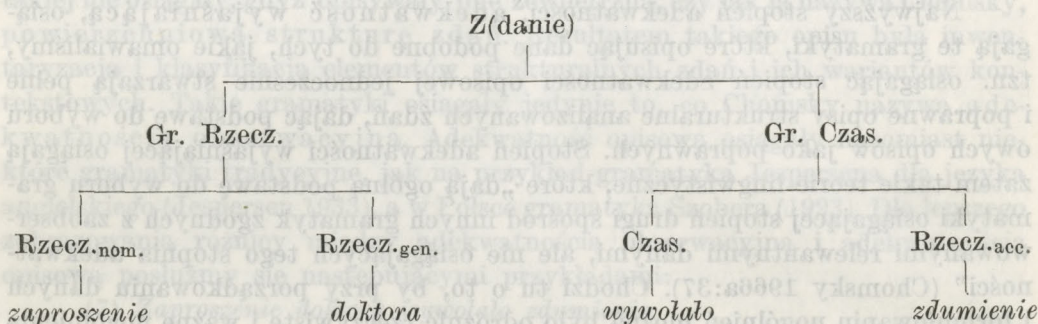
Najwyższy stopień adekwatności, adekwatność wyjaśniającą, osiągają te gramatyki, które opisując dane podobne do tych, jakie omawialiśmy, tzn. osiągając stopień adekwatności opisowej jednocześnie stwarzają pełne i poprawne opisy strukturalne analizowanych zdań, dając podstawę do wyboru owych opisów jako poprawnych. Stopień adekwatności wyjaśniającej osiągają zatem takie teorie lingwistyczne, które „dają ogólną podstawę do wyboru gramatyki osiągającej stopień drugi spośród innych gramatyk zgodnych z zaobserwowanymi relewantnymi danymi, ale nie osiągających tego stopnia adekwatności” (Chomsky 1966a:37). Chodzi tu o to, by przy porządkowaniu danych i formułowaniu uogólnień można było odróżnić rzeczywiste i ważne uogólnienia od pseudouproszczeń, które nie mają żadnych konsekwencji lingwistycznych. Trywializując nieco problem, chodzi tu głównie o to, by owe uogólnienia dotyczące związków między faktami językowymi uzyskały wyraźny i sformalizowany kształt, nie były zaś tylko werbalizacją pewnych intuicji badawczych. Dopiero bowiem precyzyjne, sformalizowane czy też zmatematyzowane przedstawienie owych uogólnień pozwala na dokonywanie porównań między poszczególnymi opisami i wybranie tych, które osiągają adekwatność opisową, zaś odrzucanie tych, które tej adekwatności nie osiągają.

Dotychczas sporo już mówiliśmy o czynnikach charakteryzujących teorię lingwistyczną niejako od zewnątrz, czyli o jej zadaniach. Obecnie zajmiemy się pokrótce omówieniem formy, jaką powinna mieć teoria, aby najlepiej spełnić te zadania, tzn. aby umożliwić skonstruowanie modelu kompetencji językowej rodowitych użytkowników języka i aby maksymalnie zbliżyć się do osiągnięcia adekwatności wyjaśniającej.

Zdaniem Chomsky'ego teoria taka najlepiej realizuje się w postaci gramatyki transformacyjnej. Gramatyka transformacyjna zaś to taka gramatyka, w której reguły transformacyjne stanowią centralne pojęcie teoretyczne. Gramatyka taka zawiera część frazową, generującą znaczniki frazowe, czyli opisy strukturalne tak zwanych struktur głębokich zdań w danym języku. Gramatyka ta zawiera także część transformacyjną z regułami transformacyjnymi, które zamieniają owe opisy strukturalne struktur głębokich na opisy strukturalne struktur powierzchniowych. Obydwa typy struktur, zarówno struktury głębokie, jak struktury powierzchniowe, dają się przedstawić przy pomocy tak zwanych znaczników frazowych, występujących zwykle w formie specjalnego rodzaju grafów zwanych drzewami, w których poszczególne węzły mają oznaczenia kategoriałne takie jak grupa rzeczownikowa, grupa czasownikowa, rzeczownik, czasownik itd. Drzewa dają się także przedstawiać w formie oznaczonych kategoriałnie nawiasów. Krótko mówiąc, można stwierdzić, że struktury powierzch-

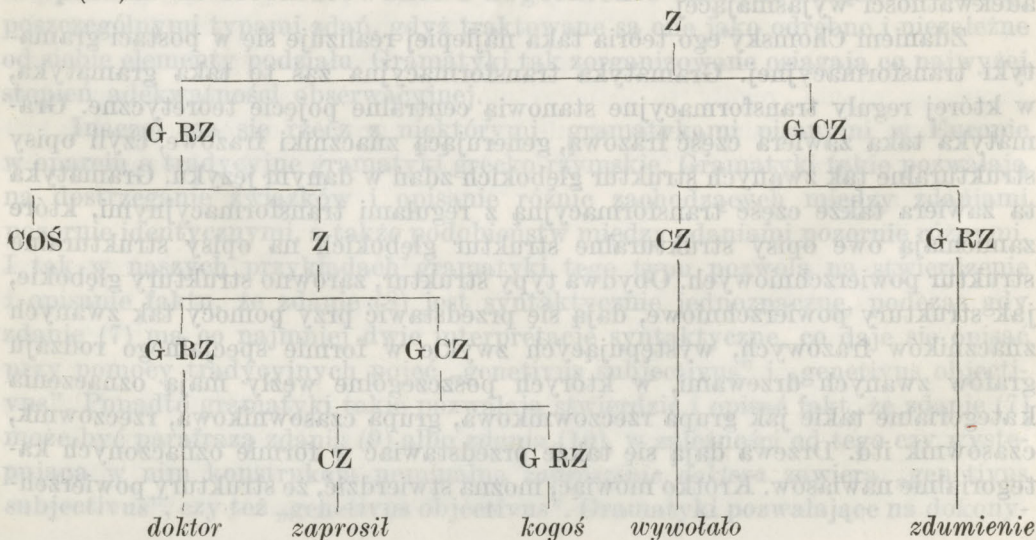
niowe są rezultatem transformacji struktur głębokich. Jako przykładu użyjmy ponownie cytowanego już wcześniej zdania (7). Strukturę powierzchniową tego zdania można przedstawić w formie drzewa:

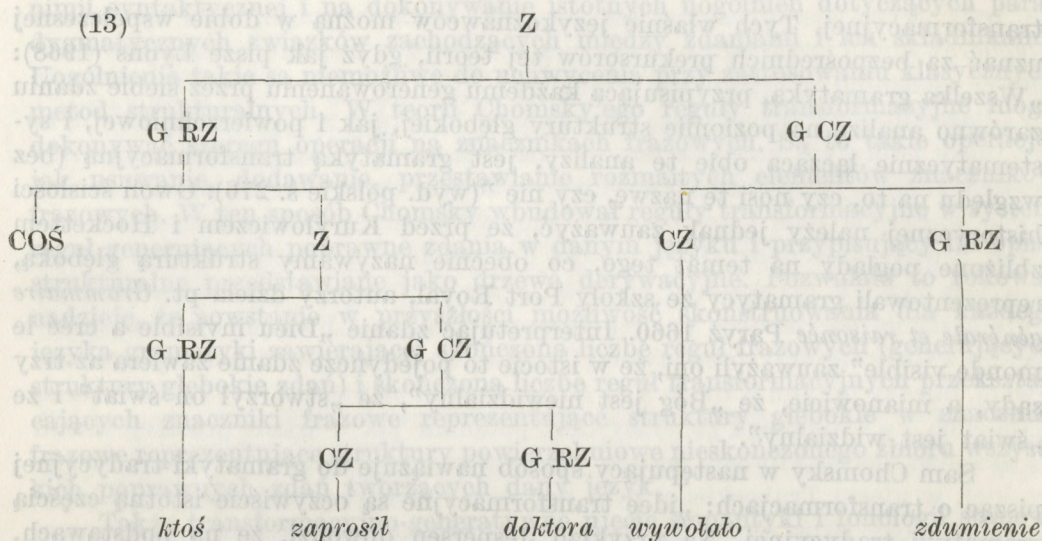
(11) (a)



albo też w formie rzędu z oznaczonymi kategoriami nawiasami (b) Z(GRZ(RZ (zaproszenie) RZ (doktora)) GCZ(CZ (wywołało) RZ (zdumienie))). Zdanie to jest jednak niejednoznaczne, czego struktura powierzchniowa tego zdania nie odzwierciedla. Gramatyka transformacyjna nie tylko pozwala dostrzec tę niejednoznaczność, lecz także w sposób sformalizowany i eksplicytny uogólnić ją na całą klasę zdań o identycznej strukturze, tj. zdań zawierających rzeczowniki od czasowników przechodnich, gdzie w zdaniu wyjściowym to, co na powierzchni pojawia się w funkcji przydawki, czyli w naszym przykładzie rzeczownik w dopełniaczu *doktora*, mogło wystąpić bądź jako podmiot, bądź też jako dopełnienie bliższe czasownika *zaprosić*. Tak więc mamy tu do czynienia z dwiema strukturami głębokimi, odzwierciedlającymi dwojaki sposób rozumienia cytowanego zdania:

(12)





Przykład ten wskazuje na konieczność odróżnienia struktury głębokiej od struktury powierzchniowej. Z potrzeby tej z kolei wynika w sposób konieczny istnienie reguł, które zamieniają struktury głębokie na struktury powierzchniowe. Reguły te to w koncepcji Chomsky'ego właśnie reguły transformacyjne.

Podobne pojęcia zostały już wcześniej wprowadzone przez Kuryłowicza i przez Hocketta. Żaden z nich nie stworzył jednak teorii, w której reguły transformacyjne stanowiłyby integralną część aparatu pojęciowego teorii. W artykule z roku 1936 Kuryłowicz mówił o derywacji syntaktycznej, dzięki której zwrot *zaproszenie doktora* można by wyprowadzić ze zdania *Doktor zaprosił kogoś* względnie ze zdania *Ktoś zaprosił doktora*. Kuryłowiczowska derywacja zdania to pojęcie, które dość dokładnie odpowiada transformacjom składniowym Chomsky'ego (por. Fisiak 1975:59). Kuryłowicz widział związki między zdaniami i możliwości derywowania jednych zdań z innych, jednak w jego ujęciu owe derywacje nie transformowały struktury głębokiej w strukturę powierzchniową, lecz raczej przekształcały jedno zdanie w inne. O strukturze głębokiej w ujęciu Kuryłowicza nie było jeszcze mowy.

Pojęcie głębi w gramatyce wprowadził po raz pierwszy Hockett (1958). Na s. 290—291 wydania polskiego swojego *Kursu językoznawstwa współczesnego* pisze on: „Cała sieć stosunków strukturalnych pomiędzy poszczególnymi formami, niekiedy sięgająca również w sferę kontekstu pozajęzykowego, tworzy jak gdyby splot wartości różnego rodzaju, z których tylko część odkrywa badacz na pierwszym etapie analizy. Ta część należy, można by rzec, do gramatyki powierzchniowej czy powierzchniowej. Istnieje jednak ponadto wielowarstwowa gramatyka głębi, bliższa podstawowego zagadnienia: jak się to dzieje, że mówimy i rozumiemy się nawzajem, lecz dopiero w niewielkim stopniu przeorana przez gramatyków”.

Z powyższych rozważań można wyprowadzić wniosek, że zarówno Kuryłowicz jak i Hockett zbliżyli się w swoich koncepcjach do pojęcia gramatyki

transformacyjnej. Tych właśnie językoznawców można w dobie współczesnej uznać za bezpośrednich prekursorów tej teorii, gdyż jak pisze Lyons (1968): „Wszelka gramatyka, przypisująca każdemu generowanemu przez siebie zdaniu zarówno analizę na poziomie struktury głębokiej, jak i powierzchniowej, i systematycznie łącząca obie te analizy, jest gramatyką transformacyjną (bez względu na to, czy nosi tę nazwę, czy nie” (wyd. polskie s. 276). Gwoli ścisłości historycznej należy jednak zauważyć, że przed Kuryłowiczem i Hockettem zbliżone poglądy na temat tego, co obecnie nazywamy strukturą głęboką, reprezentowali gramatycy ze szkoły Port Royal, autorzy dzieła pt. *Grammaire générale et raisonnée* Paryż 1660. Interpretując zdanie „Dieu invisible a créé le monde visible” zauważyli oni, że w istocie to pojedyncze zdanie zawiera aż trzy sądy, a mianowicie, że „Bóg jest niewidzialny”, że „stworzył on świat” i że „świat jest widzialny”.

Sam Chomsky w następujący sposób nawiązuje do gramatyki tradycyjnej pisząc o transformacjach: „idee transformacyjne są oczywiście istotną częścią gramatyki tradycyjnej. Na przykład Jespersen dowodzi, że na podstawach, które potem odtworzymy jako transformacyjne, *the doctor's arrival* ma odmienną strukturę od *the man's house*, mimo powierzchniowego podobieństwa, ze względu na pokrewieństwo ze zdaniem *the doctor arrives*” (Chomsky 1958).

Termin „transformacja syntaktyczna” zapożyczył Chomsky od wybitnego lingwisty, przedstawiciela strukturalizmu amerykańskiego, Zelliga Harrisa, który w roku 1957 opublikował artykuł pt. *Co-occurrence and Transformation in Linguistic Structure*. Harris tak definiuje transformacje: „Jeżeli dwie lub więcej konstrukcje (lub sekwencje konstrukcji) zawierają tę samą liczbę n klas (niezależnie od tego, co jeszcze zawierają) i występują z tą samą liczbą n członów tych klas w takich samych otoczeniach, mówimy, że konstrukcje te są transformatami (transformami) w stosunku do siebie i że każda z nich może być wyderwowana z innej przy pomocy danej transformacji (podkr. T. P. K.). Na przykład, konstrukcje $N V v N$ (zdanie) i $N's Ving N$ (frazja nominalna) zawierają te same trójki klas N, V, N (*he, meet, we — on, spotyka, my; foreman, put up, list — mistrz, wywiesza, lista; itd.*); zatem jakkolwiek wybór elementów wystąpi w zdaniu, wystąpi on także we frazie nominalnej i na odwrót: *He met us, his meeting us* (*On nas spotkał, jego spotkanie z nami*); *The foreman put up the list* (*Mistrz wywiesił listę, wywieszenie listy przez mistrza*). Tak więc w ujęciu Harrisa transformacja to wzajemny stosunek między konstrukcjami spełniającymi pewne wspólne warunki opisu syntaktycznego.

Chomsky, podejmując myśl Harrisa o związkach transformacyjnych między zdaniami, nadał tej koncepcji nieco inny wymiar w swoim systemie gramatyki generatywnej. Podzielając zdanie Harrisa i innych krytyków strukturalizmu klasycznego (zwłaszcza amerykańskiego), że metoda analizy składników bezpośrednich, czy też metoda badająca jedynie powierzchniovą strukturę zdań jest niewystarczająca, Chomsky uznał, iż transformacje to reguły pozwalające przekształcać struktury głębokie zdań w ich struktury powierzchniowe. Transformacje pozwalają na wyjaśnianie wieloznaczności syntaktycznej, syno-

nimii syntaktycznej i na dokonywanie istotnych uogólnień dotyczących paradygmatycznych związków zachodzących między zdaniami i ich składnikami. Uogólnienia takie są niemożliwe do uchwycenia przy zastosowaniu klasycznych metod strukturalnych. W teorii Chomsky'ego reguły transformacyjne mogą dokonywać szeregu operacji na znacznikach frazowych. Są to takie operacje, jak usuwanie, dodawanie, przestawianie rozmaitych elementów znaczników frazowych. W ten sposób Chomsky wbudował reguły transformacyjne w system reguł generujących poprawne zdania w danym języku i przypisujący im opisy strukturalne przedstawiane jako drzewa derywacyjne. Pozwalało to rokować nadzieje, że powstanie w przyszłości możliwość skonstruowania dla każdego języka gramatyki zawierającej skończoną liczbę reguł frazowych (generujących struktury głębokie zdań) i skończoną liczbę reguł transformacyjnych przekształcających znaczniki frazowe reprezentujące struktury głębokie w znaczniki frazowe reprezentujące struktury powierzchniowe nieskończonego zbioru wszystkich poprawnych zdań tworzących dany język.

Także transformacyjno-generatywne ujęcie semantyki i fonologii stanowi pewne nawiązanie do wcześniejszych koncepcji językoznawczych. W pierwszych wersjach gramatyki TG, opartych o *Struktury syntaktyczne* Chomsky'ego, o warstwie znaczeniowej nie mówiło się w ogóle, zgodnie z amerykańską tradycją strukturalistyczną, inspirowaną przez Bloomfielda, Friesa i Harrisa. Analizę form językoznawczych w tej tradycji przeprowadzano w oparciu o kryteria dystrybucyjne, do funkcji znaczeniowej uciekając się tylko dla ustalenia, które jednostki języka wchodzą w kontrasty paradygmatyczne (opozycje), powodując zmiany w znaczeniu terminów tzw. par minimalnych. Skrajni zwolennicy tej metody usiłowali nawet kontrast definiować przy pomocy dystrybucji (Harris 1951, Jassem 1954). Zresztą i w tradycji europejskiej istniało w pewnych odmianach strukturalizmu (Hjelmslev) przekonanie o tym, że semantyka i fonologia to coś w rodzaju peryferii języka, obszaru granicznego, w którym styka się on z substancją pozajęzykową w planie treści (semantyka) i w planie wyrażania (fonetyka). Według tej koncepcji języka forma w planie wyrażania i w planie treści stanowić miała ośrodek zainteresowania „glossematyki”. Ów obszar centralny graniczył z rzeczywistością pozajęzykową od strony planu treści przez semantykę, od strony planu wyrażania przez fonetykę. Ta peryferyjność semantyki i fonetyki znalazła swoje odzwierciedlenie w organizacji gramatyki postulowanej przez Chomsky'ego i rozwiniętej w tak zwanej standardowej odmianie gramatyki transformacyjno-generatywnej. W modelu tym komponentem centralnym był komponent syntaktyczny, generujący struktury zdaniowe podlegające interpretacji semantycznej na poziomie struktury głębokiej i interpretacji fonologicznej na poziomie struktury powierzchniowej. Interpretacje te odbywają się za sprawą komponentów semantycznego i fonologicznego, działających niejako z zewnątrz na obiekty wygenerowane przez centralny komponent syntaktyczny.

Dopiero w późniejszych wersjach gramatyki TG, wypracowanych przez takich lingwistów jak Lakoff, Ross, McCawley i Bach, reprezentacje semantyczne

nie były wynikiem działania komponentu semantycznego, lecz obiektami wygenerowanymi przez reguły semantyczne, które w ten sposób uzyskiwały również miejsce centralne w organizacji gramatyki.

Pozostaje jeszcze na koniec zauważyć, że fonologia w ujęciu generatywnym jest także twórczym nawiązaniem do tradycji szkoły praskiej, gdzie powstały pierwsze koncepcje dotyczące opozycji prywatywnych, do których zdołano zredukować wszystkie inne typy opozycji między poszczególnymi elementami systemu, a więc także opozycję stopniową i ekwipolentną. Osoba Romana Jakobsona jest żywym przykładem ciągłości rozwoju fonologii od szkoły praskiej poprzez szkołę harwardzką we współpracy z Hallem i Fantem do współpracy Hallego z Chomskym, którzy stworzyli podwaliny pełnej teorii fonologii generatywnej, między innymi w dziele *The Sound Pattern of English* (1968). Jest rzeczą znaną, że w fonologii generatywnej, podobnie jak w szkole praskiej, fonem nie stanowi podstawowego pojęcia teoretycznego. Pojęciem takim w szkole praskiej, w ujęciu Trubeckiego, była opozycja fonologiczna. Jakobson za pojęcie podstawowe uznał cechę dystynktywną i właśnie w oparciu o Jakobsonowskie cechy dystynktywne powstała generatywna fonologia Chomsky'ego i Halle'ego.

Należy zatem reasumując stwierdzić, że teoria transformacyjno-generatywna, wypracowana przez Chomsky'ego, nie powstała w próżni, lecz stanowiła twórcze nawiązanie (nb. nie zawsze w pełni przez Chomsky'ego i jego następców potwierdzone) do myśli lingwistycznej wcześniejszych językoznawców, głównie Jespersena, Kuryłowicza, Hjelmsleva, Hocketta, Jakobsona i Harrisa, a jeszcze wcześniej do gramatyki Port Royal. Wśród wielu innych współczesnych teorii językoznawczych TG wyróżnia się największą siłą inspirującą. W pełni uświadamiając sobie jej ograniczenia i niedostatki należy stwierdzić, że z dużym powodzeniem stosowano ją do szczegółowych opisów rozmaitych zjawisk gramatycznych, przede wszystkim w języku angielskim, na temat którego literatura fachowa jest już bardzo rozległa. Jednakże stosowano także tę teorię do opisu innych języków, głównie niemieckiego, francuskiego, włoskiego, oraz języków słowiańskich: rosyjskiego, serbsko-chorwackiego i łużyckiego. Twórczy wkład do dalszego rozwoju teorii wnieśli tacy lingwiści polscy, jak Bellertowa, Wierzbicka, Karolak i Polański, a ostatnio grupa młodych badaczy w rozmaitych ośrodkach akademickich Polski, podejmujących problematykę badań kontrastywnych także w ujęciu TG. Jest to więc teoria płodna i żywa. Dlatego właśnie przedstawiony artykuł jest już w dużej mierze nieaktualny, gdyż każdy niemal dzień przynosi nowe, istotne prace w tym zakresie, które niejednokrotnie podważają szereg istotnych twierdzeń teorii, a być może bliski jest już dzień, kiedy zaproponowana zostanie nowa teoria, osiągająca wyższy jeszcze stopień adekwatności niż teoria TG wypracowana przez Chomsky'ego i jego bezpośrednich następców.

PRACE CYTOWANE

- Chomsky Noam, 1957, *Syntactic Structures*, Mouton, The Hague.
- Chomsky Noam, 1958, *A transformational approach to syntax in A. A. Hill, ed., Proceedings of the Third Texas Conference on Problems of Linguistic Analysis in English 1958* Austin, Texas, The University of Texas 1962.
- Chomsky Noam, 1962, *The logical basis of linguistic theory*, Preprints of the Ninth International Congress of Linguistics, Cambridge, Mass. 509—74.
- Chomsky Noam, 1964, *Current Issues in Linguistic Theory*, Mouton, The Hague.
- Chomsky Noam, 1965, *Aspects of the Theory of Syntax*, The M. I. T. Press, Cambridge, Mass.
- Chomsky Noam, 1966a, *Topics in the Theory of Generative Grammar*, Mouton, The Hague.
- Chomsky Noam, 1966b, *Cartesian Linguistics*, Harper and Row, New York, London.
- Chomsky Noam and Halle Morris, 1968, *The Sound Pattern of English*, Harper and Row Publishers, New York.
- Fisiak Jacek, 1975, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Fries Charles C., 1952, *The Structure of English: an introduction to the construction of English sentences* Longmans, London.
- Harris Zellig, 1951, *Methods in Structural Linguistics*, The University of Chicago Press, Chicago.
- Harris Zellig, 1957, *Co-occurrence and transformation in Linguistic Structure*, Language 33, 283—340.
- Hockett Charles F., 1958, *A Course in Modern Linguistics* The Macmillan Company, New York; wydanie polskie 1968, PWN, Warszawa.
- Hjelmlev Louis, 1943, wyd. angielskie 1961, tłum. Francis J. Whitfield *Prolegomena to a Theory of Language*, The University of Wisconsin Press, Madison.
- Jassem Wiktor, 1954, *Fonetyka języka angielskiego*, PWN, Warszawa.
- Jespersen Otto, 1933, *Essentials of English Grammar*, George Allen and Unwin, Ltd., London.
- Kuryłowicz Jerzy, 1936, *Derivation lexicale et derivation syntaxique*, Bulletin de la Société de Linguistique de Paris 37, 79—92.
- Ludskanow Aleksander, 1973, *Tłumaczy człowiek i maszyna cyfrowa* przekład z bułgarskiego Kazimierz Leski i Aleksander Naumow, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa.
- Lyons John, 1969, *Introduction to Theoretical Linguistics*, Cambridge University Press, Cambridge; wydanie polskie 1975, PWN, Warszawa.
- Nida Eugene A. 1960, *A Synopsis of English Syntax*, Linguistic Series No. 4 A Publication of the Summer Institute of Linguistics of the University of Oklahoma.
- Grammaire générale et raisonnée... de Port-Royal*, 1660 Paris.
- Szaumjan Sebastian, 1965, *Strukturalna Lingwistika*, Akademija Nauk SSSR. Institut Russkowo Jazyka, Moskwa, Izdatielstwo Nauka.
- Szober Stanisław, 1923, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa.

Summary

Transformational Generative Grammar (TG) as developed by Noam Chomsky and his followers was not conceived in a vacuum but can be traced back to earlier views of such linguists as Kuryłowicz, Hjelmlev, Hockett, Harris and others. It is possible to distinguish two types of principles underlying the formation of TG: external and internal. External principles are connected with goals of a linguistic theory, while internal principles charac-

terize the form of the theory. Therefore, to a large extent external factors determine internal factors. One of the main tasks of a linguistic theory is not only to account for actually attested linguistic forms but to predict all possible linguistic forms (sentences), even those that have not been produced by native speakers of a language. This view was first explicitly stated by Hjelmslev. The goal in question can only be achieved by a generative grammar which is transformational, i.e. such a grammar which systematically relates surface structures of sentences to their deep structures. The concepts of deep and surface structure and of transformations, inherently connected with the form of an adequate theory, can be traced back to ideas expounded by Kurylowicz, Hockett and Harris, who have to be recognized as immediate precursors of TG. In the area of phonology TG is a creative development of the Prague School of Linguistics, notably of the Jakobsonian concept of distinctive features.

IRENA SAWICKA

Problemy albańskiej wymowy literackiej na Kosowie

Norma literacka języka albańskiego, wspólna dla wszystkich użytkowników języka, jest jeszcze bardzo młoda. Stąd też zrozumiałe jest, że realizuje się ona przeważnie w postaci wariantów regionalnych. De facto można mówić o trzech podstawowych wariantach albańskiego języka literackiego. Pierwszy z nich to postulowana norma, przyjęta w 1968 roku i zreformowana w 1973 r.; jest to wariant oficjalny, realizowany w formie instytucjonalnej, używany przez środki masowego przekazu, w szkołach, na konferencjach itp. Następnie mamy dwa regionalne warianty używane w środowiskach kulturalnych: pierwszy — w większej części Albańskiej Republiki Ludowej i drugi — w okręgu autonomicznym Kosowo w Jugosławii.

Pierwsze próby normalizacji języka albańskiego datują się dopiero na początek dwudziestego wieku, chociaż pewne sugestie o potrzebie ustalenia wspólnego, ogólnego wariantu języka pochodzą jeszcze z XIX w., z okresu Rilindiji (Odrodzenia albańskiego).

Pierwsze obrady dotyczące języka ogólnego miały miejsce w Skadrze w latach 1916—1917 (Komisja Letrare pod przewodnictwem dra Pekmezi). Odbyły się one za poparciem i z częściowej inicjatywy władz austro-węgierskich i brało w nich udział również zereg językoznawców zagranicznych. Obrady te poprzedzone były badaniami dialektów w terenie. Zdecydowano, aby za podstawę proponowanego języka literackiego przyjąć dialekt okolic Elbasanu, ponieważ miał on mieć przejściowy charakter toskijsko-gegijski. Przyjęto wówczas dziesięć punktów dotyczących ortografii i konkretnych form morfologicznych.

Konferencja w Skadrze ma szczególne znaczenie dla normalizacji języka albańskiego, i to nie tylko dlatego, że była to pierwsza konferencja tego typu. Przede wszystkim owe dziesięć punktów postawionych wówczas pod dyskusję dotyczyło podstawowych różnic toskijsko-gegijskich i, jak się później okazało, w czasie następnych prób normalizacyjnych, były to zagadnienia kluczowe,

z których część ma do dzisiaj charakter dyskusyjny¹. Prócz tego uchwały tej konferencji zahamowały w pewnym stopniu dalsze zróżnicowanie dialektalne w środowiskach kulturalnych.

W roku 1923 władze administracyjne Albanii podjęły decyzję o powstaniu języka literackiego w oparciu o postanowienia z 1917 roku. Postanowienia te aktualne były w zasadzie aż do 1944 r. Od tego czasu odbywały się stałe rozmowy w związku z językiem literackim, których rezultatem były kolejne wydania ortografii w latach 1946, 1949 i 1956. Pierwsze z tych wydań zawiera zdecydowaną przewagę form toskijskich, w drugim mamy już większą tolerancję dla paralelnych form gegijskich, natomiast trzecia z kolei ortografia usuwa szereg paralelnych gegijskich form, ale za to kilka innych gegijskich wprowadza jako podstawowe.

Następny projekt ortografii z 1967 roku, w porównaniu z trzema poprzednimi, wprowadza o wiele więcej nowych form gegijskich, w dalszym ciągu jednak przewaga toskijskiego jest znaczna. Niemniej mówi się już o wspólnym języku literackim, obejmującym również wariant literacki gegijski (powstały w międzyczasie na terytorium Jugosławii).

Obecnie obowiązuje wydanie ortografii z 1973 roku, oparte na projekcie z 1967 r. Jeśli idzie o fonetykę, w dalszym ciągu dominuje tu wariant toskijski. W zasadzie dotyczy to wyłącznie pisowni, która oparta jest na wymowie toskijskiej, z pewnymi, nielicznymi, elementami wymowy gegijskiej. W zakresie morfologii przewaga toskijskiego nie jest już tak duża (mniej więcej 15%), natomiast w składni i w leksyce oba podstawowe dialekty reprezentowane są w równej mierze.

W Jugosławii, w okręgu autonomicznym Kosowo, potrzeba posługiwania się albańskim językiem literackim pojawiła się znacznie później. Pierwsze debaty na ten temat odbywały się, ze względu na brak kontaktów, niezależnie od postanowień powziętych w Albańskiej Republice Ludowej. Dopiero w 1952 roku odbyły się tzw. I Savetovanja, na których decydujący, i jedyny zresztą, referat wygłosił prof. Idriz Ajeti. Powołano dziewięcioosobową komisję, która pracowała nad literacką formą języka albańskiego, opartą na dialekcie gegijskim. Powstał wówczas tzw. literacki gegijski, którym przez długie lata posługiwano się na Kosowie. Następne Savetovanje (II) odbyło się w 1957 r. Rezultaty obrad drukowane były na łamach czasopism „Jeta e re” oraz „Përparimi”. Mimo szeregu wprowadzonych wówczas zmian nie zmieniono w sposób zasadniczy kształtu języka literackiego.

Większe znaczenie ma III Savetovanje z 1963 r., w którym brali udział również przedstawiciele dialektów albańskich z terenów Macedonii i Czarnogóry. Podjęto tu już szereg decyzji zmierzających do zbliżenia z wariantem

¹ Na przykład do tej pory nie jest rozwiązana kwestia priorytetu form używanych w funkcji infinitiwu. W toskijskim istnieje tzw. infinitiw peryfrastyczny (np. *për të punuar*), ale w jego funkcji używa się zazwyczaj coniunctiwu. W gegijskim używa się infinitiwu, którym jest de facto participium (np. *me punuar*). Między innymi w tym punkcie przejawia się obecnie zróżnicowanie wariantów regionalnych języka literackiego.

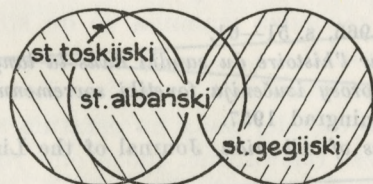
toskijskim, między innymi wprowadzono wiele równoprawnych dubletów. Rezultatem obrad było wydanie w 1964 r. w Priştinie *Ortografii e gjuhës shqipe*. Wreszcie na IV-yh Savetovanju, bardzo liczny, które miało miejsce w roku 1968, przyjęto, jako oficjalny, projekt ortografii wydany w Albańskiej Republice Ludowej w 1967 r. Od tej pory w środkach masowego przekazu, w szkołach itp. używa się ogólnego wariantu języka literackiego, wspólnego dla wszystkich Albańczyków.

W roku 1972 na Kongresie w Tiranie brali już udział przedstawiciele mniejszości albańskich z terenów Kosowa, Macedonii i Czarnogóry. Po tym kongresie wydano w 1973 r. obowiązujący do dziś projekt ortografii (o którym była mowa wyżej).

Jak więc widać, albańska norma literacka jest jeszcze bardzo młoda, siłą rzeczy nie jest dostatecznie utrwalona, a ponadto niektóre zagadnienia nie zostały dotąd ostatecznie wyjaśnione. Nie więc dziwnego, że na terenie Kosowa na faktyczną realizację wariantu literackiego może mieć znaczny wpływ podłoże gęgijskie. Dotyczy to zwłaszcza fonetyki, a co za tym idzie i fonologii. Należy przypuszczać, że wariant kulturalny, który nabiera rangi języka literackiego na Kosowie, w pewnych punktach dość znacznie odbiega od wariantu ogólnego języka literackiego i od wariantu faktycznie realizowanego na terenach o podłożu toskijskim, czyli w większej części Albańskiej Republiki. Jeśli chodzi o system fonetyczno-fonologiczny różnice są tu największe, dotyczą przeważnie dystrybucji i fonetycznej realizacji niektórych głosek, ale są też różnice poważniejsze, mogące prowadzić do przesunięć w całym systemie fonologicznym, jak np. długość samogłosek, czy wątpliwa wartość fonematyczna głoski *a* (*ë*) w standardzie gęgijskim².

Prac dotyczących fonetyki i fonologii języka albańskiego jest niewiele. Na ogół dotyczą one dialektów i, co za tym idzie, nie mają charakteru synchronicznego, lub, o ile dotyczą języka literackiego, są to przeważnie krótkie partie w gramatykach. Z ważniejszych prac z zakresu fonetyki i fonologii należy wymienić G. L. Bevingtona *Albanian Phonology*³ (praca ta zresztą dotyczy głównie morfonologii, a w prezentowaniu systemu fonologicznego ogranicza się do paradygmatyki i w dużym stopniu oparta jest na ortografii) oraz prace A. Dodi

² R. Ismajli przedstawia graficznie różnice zachodzące między wariantami w sposób następujący:



Referat *Probleme të fonologjisë së gjuhës shqipe*, wygłoszony w czasie Drugiego seminarium kultury albańskiej dla cudzoziemców, wrzesień 1975, Peć.

³ Wiesbaden 1974.

*Fonetika e gjuhës së sotme shqipe*⁴ i *Vokaličeskaja sistema al'banskogo jazyka*⁵. Warte uwagi są również niektóre prace W. Cimochońskiego⁶, A. Desnickiej⁷ i G. S. Lowmana⁸. Partie fonetyczno-fonologiczne znajdują się w szeregu grammatyk i są na ogół bardzo skromne. Stosunkowo najobszerniejsze znajdują się u L. Newmarka w *Structural Grammar of Albanian*⁹ oraz w najnowszej grammatyce H. Boissina *Grammaire de l'Albanais moderne*¹⁰, gdzie mamy stosunkowo więcej uwag o dystrybucji i prezentacji grup spółgłoskowych. Jednakże, jak już mówiłam, większość tych prac ogranicza się do paradygmatyki systemu fonetycznego. Robią one ponadto rozróżnienie między wariantem toskijskim i gegijskim, ale pod wariantem gegijskim rozumie się na ogół system obecnie uważany za nieliteracki. Często też prace te pisane są za granicą, stąd też jest w nich szereg błędów w interpretacji, a przy prezentowaniu materiału często trafiają się sztuczne formy hipotetyczne, archaizmy i dialektyzmy. Natomiast na temat wymowy literackiej na Kosowie, która jest przedmiotem tego artykułu, nie ma żadnych opracowań, wyjąwszy kilka szczegółowych artykułów R. Ismajli, drukowanych głównie na łamach czasopisma „Gjurmime albanologjike”.

SYSTEM FONOLOGICZNY KOSOWSKIEGO WARIANTU KULTURALNEGO

Objaśnienia do dendrytu: 1. otwarta-nieotwarta, 2. sonorna-niesonorna, 3. wargowa-niewargowa, 4. zębowa-niezębowa, 5. przednia-nieprzednia, 6. wysoka-niewysoka, 7. niska-nieniska, 8. nosowa-nienosowa, 9. lateralna-nielateralna, 10. dźwięczna-niedźwięczna, 11. palatalna-niepalatalna, 12. zwarta-niezwarta (szczelinowa), 13. wybuchowa-niewybuchowa (ześlizgowa), 14. apikalna-nieapikalna, 15. krótka-niekrótka (długa), 16. dźwięczna-niedźwięczna. Pominęto tu szereg istotnych cech, które towarzyszą pewnym zestawom cech, jak np. cechy +1, +2, +3 pociągają za sobą cechę +8, lub też fakt, że tylnojęzykowe (niezębowe) mają zawsze artykulację wysoką. Cechy te w prezentowanym układzie są redundantne. Podobnie cechom —1, +2, —3, —8, —9, —11 towarzyszy wibracja, a przy zestawie cech —1, —2, —3, +4, +10, +12 mamy redundantną cechę —13.

Jeśli idzie o system samogłoskowy, bardzo często jako podstawową różnicę między gegijskim i toskijskim podnosi się to, że gegijski posiada samogłoski nosowe, których brak w toskijskim. Nie jest to jednak różnica zachodząca

⁴ Tirana 1968.

⁵ *Studia Albanica* 3, 2, 1966, s. 51—61.

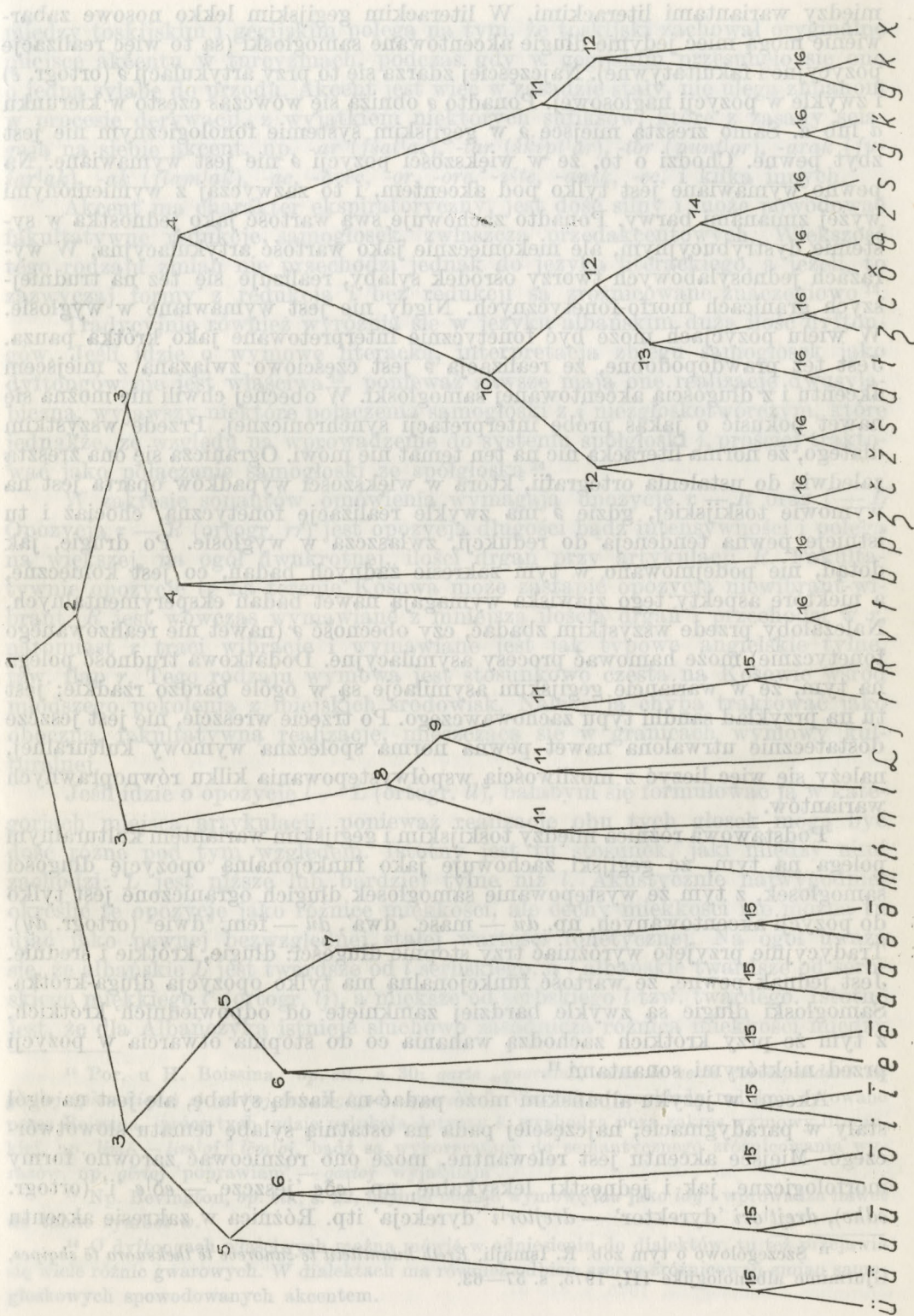
⁶ Zwłaszcza *Recherches sur l'histoire du sandhi dans la langue albanaise*, Poznań 1950.

⁷ Zwłaszcza *Nekotorye voprosy izučenija fonetiki sovremennogo al'banskogo jazyka*, Romanogermanskaja filologija, Leningrad 1957.

⁸ Zwłaszcza *The Phonetics of Albanian*, Journal of the Linguistic Society of America VIII, 1932.

⁹ Bloomington 1957. Zob. też F. Solano, *Manuale di lingua albanese*, Corigliano Calabro 1972; G. Ferrari, *Grammatica albanese I*, Mezzina—Molfetta 1971; M. Camaj, *Lehrbuch der Albanischen Sprache*, Wiesbaden 1969; A. Duhaxhiu, *Gjuha shqipe I*, Tiranë 1963, i in.

¹⁰ Paris 1975 (drukowane w Prizrenie).



między wariantami literackimi. W literackim gegijskim lekko nosowe zabarwienie mogą mieć jedynie długie akcentowane samogłoski (są to więc realizacje pozycyjne i fakultatywne). Najczęściej zdarza się to przy artykulacji *ə* (ortogr. *ë*) i zwykle w pozycji nagłosowej. Ponadto *ə* obniża się wówczas często w kierunku *ä* lub *a*. Samo zresztą miejsce *ə* w gegijskim systemie fonologicznym nie jest zbyt pewne. Chodzi o to, że w większości pozycji *ə* nie jest wymawiane. Na pewno wymawiane jest tylko pod akcentem, i to zazwyczaj z wymienionymi wyżej zmianami barwy. Ponadto zachowuje swą wartość jako jednostka w systemie dystrybucyjnym, ale niekoniecznie jako wartość artykulacyjna. W wyrazach jednosylabowych tworzy ośrodek sylaby, realizuje się też na trudniejszych granicach morfo-fonetycznych. Nigdy nie jest wymawiane w wygłosie. W wielu pozycjach może być fonetycznie interpretowane jako krótka pauza. Jest też prawdopodobne, że realizacja *ə* jest częściowo związana z miejscem akcentu i z długością akcentowanej samogłoski. W obecnej chwili nie można się nawet pokusić o jakąś próbę interpretacji synchronicznej. Przede wszystkim dlatego, że norma literacka nic na ten temat nie mówi. Ogranicza się ona zresztą zaledwie do ustalenia ortografii, która w większości wypadków oparta jest na wymowie toskijskiej, gdzie *ə* ma zwykle realizację fonetyczną, chociaż i tu istnieje pewna tendencja do redukcji, zwłaszcza w wygłosie. Po drugie, jak dotąd, nie podejmowano w tym zakresie żadnych badań, co jest konieczne, a niektóre aspekty tego zjawiska wymagają nawet badań eksperymentalnych. Należałoby przede wszystkim zbadać, czy obecność *ə* (nawet nie realizowanego fonetycznie) może hamować procesy asymilacyjne. Dodatkowa trudność polega na tym, że w wariacie gegijskim asymilacje są w ogóle bardzo rzadkie; jest tu na przykład sandhi typu zachowawczego. Po trzecie wreszcie, nie jest jeszcze dostatecznie utrwalona nawet pewna norma społeczna wymowy kulturalnej, należy się więc liczyć z możliwością współwystępowania kilku równoprawnych wariantów.

Podstawowa różnica między toskijskim i gegijskim wariantem kulturalnym polega na tym, że gegijski zachowuje jako funkcjonalną opozycję długości samogłosek, z tym że występowanie samogłosek długich ograniczone jest tylko do pozycji akcentowanych, np. *dü* — masc. 'dwa', *dü* — fem. 'dwie' (ortogr. *dy*). Tradycyjnie przyjęto wyróżniać trzy stopnie długości: długie, krótkie i średnie. Jest jednak pewne, że wartość funkcjonalną ma tylko opozycja długa-krótka. Samogłoski długie są zwykle bardziej zamknięte od odpowiednich krótkich, z tym że przy krótkich zachodzą wahania co do stopnia otwarcia w pozycji przed niektórymi sonantami¹¹.

Akcent w języku albańskim może padać na każdą sylabę, ale jest na ogół stały w paradygmacie; najczęściej pada na ostatnią sylabę tematu słowotwórczego. Miejsce akcentu jest relewantne, może ono różnicować zarówno formy morfologiczne, jak i jednostki leksykalne, np. *leðe* 'jeszcze' — *eðle* 'i' (ortogr. *edhe*), *drejtor* 'dyrektor' — *drejtor* 'dyrekcja' itp. Różnica w zakresie akcentu

¹¹ Szczegółowo o tym zob. R. Ismajli, *Rreth kuantitetit të zanoreve të theksuara të shqipes*, *Gjurmime albanologjike* III, 1975, s. 57—63.

między toskijskim i gegijskim polega na tym, że toskijski zachował oryginalne miejsce akcentu w tureczeniach, podczas gdy w gegijskim przesunęło się ono o jedną sylabę do przodu. Akcent jest więc w zasadzie stały, nie ulega zmianom w procesie derywacji, z wyjątkiem niektórych sufiksów, które z zasady ściągają na siebie akcent, np. *-ar* (*fšat^lar*), *-tar* (*škipt^lar*), *-tor* (*punt^lor*), *-arak* (*fušar^lak*), *-ak* (*flam^lak*), *-ac*, *-avec*, *-or*, *-ore*, *-ište*, *-anik*, *-ec*, i kilka innych.

Akcent ma charakter ekspiratoryczny, jest dość silny i może powodować fakultatywne redukcje samogłosek, zwłaszcza przedakcentowych. Większość tego rodzaju zmian nie przechodzi jednak do języka literackiego, a jeżeli, to zazwyczaj formy z redukcją i bez redukcji są zróżnicowane znaczeniowo¹².

Tradycyjnie również wyróżnia się w języku albańskim dużą ilość dyftongów. Jeśli idzie o wymowę literacką, interpretacja zbiegu samogłosek jako dyftongów nie jest właściwa¹³, ponieważ zawsze mają one realizację dwusylabiczną, wyjąwszy niektóre połączenia samogłoski z *i* niezgłoskotwórczym, które jednakże, ze względu na wprowadzenie do systemu spółgłoski *j*, prościej traktować jako połączenie samogłoski ze spółgłoską¹⁴.

W zakresie sonantów omówienia wymagają opozycje *r* — *R* oraz *l* — *L*. Opozycja *r* — *R* (ortogr. *rr*) jest opozycją długości bądź intensywności i polega na większej, na ogół dwukrotnej, ilości drgań przy artykulacji *R*. Fakultatywnie opozycję tę na terenie Kosowa może zastąpić opozycja niewibrant-wibrant. *R* jest wówczas wymawiane z mniejszą ilością drgań i przechodzi w *r*, natomiast *r* traci wibrację i wymawiane jest jak typowe angielskie tylne, tzw. flap *r*. Tego rodzaju wymowa jest stosunkowo częsta na Kosowie wśród młodszego pokolenia z miejskich środowisk. Należy ją chyba traktować jako oboczną, fakultatywną realizację, mieszczącą się w granicach wymowy kulturalnej.

Jeśli idzie o opozycję *l* — *L* (ortogr. *ll*), bałabym się formułować ją w kategoriach miejsca artykulacji, ponieważ realizacje obu tych głosek mogą być dość różne pod tym względem. Istotny jest tu stosunek, jaki między nimi zachodzi: *L* jest niższe lub bardziej tylne niż *l*. Akustycznie najwygodniej określić tę opozycję jako różnicę miękkości, ale cechy miękkości nie można tu ująć jako pewnej bezwzględnej stałej wartości fonetycznej. Na ogół uważa się, że albańskie *L* jest twardsze od *l* serbskiego, a *l* albańskie twardsze od serbskiego miękkiego *l'* (ortogr. *lj*), a miększe od serbskiego *l* tzw. twardego. Istotne jest, że dla Albańczyka istnieje słuchowo zasadnicza różnica miękkości między

¹² Por. u H. Boissina, *op. cit.*, s. 30: *garte „querelle”, mais le verbe correspondant est gërtloj (phonétique) et gartloj (analogique) „quereller”*. Wszystkie przykłady redukcji cytowane przez Boissina, prócz tych, gdzie redukcja dotyczy *ë*, wychodzą poza zakres wymowy literackiej, np. *limë* — *lim^lo^j* || *lëm^lo^j*, bądź są wykorzystane do semantycznego zróżnicowania wyrazów, np. *gërtoj* 'poprawiam' — *gartoj* 'wyjaśniam'.

¹³ Np. Bevington, *op. cit.*, s. 22, błędnie podaje wymowę *lau* jako *lay* i wprowadza nawet do tablic symbol *w*.

¹⁴ O dyftongach właściwych można mówić w odniesieniu do dialektów, tu też przejawia się wiele różnic gwarowych. W dialektach ma również odbicie szereg zróżnicowań zmian samogłoskowych spowodowanych akcentem.

serbskim *l'* (*lj*) a albańskim miękkim *l*, które jest dla niego bliższe raczej serbskiemu twardemu *l*. Tymczasem Serbowie nie słyszą tej różnicy i z zasady identyfikują albańskie *l* z serbskim *l'* (*lj*). Wydaje się, iż miękkość albańskiego *l* realizuje się bardziej w tyle jamy ustnej, w porównaniu z miękkością serbskiego *l'*, i na mniejszej płaszczyźnie podniebienia. W konkretnych realizacjach możemy mieć do czynienia z szeregiem wariantów o różnym stopniu miękkości, z tym że wymowa z miękkością taką jak przy serbskim *l'* jest uważana za nieliteracką. *L* ma najczęściej realizację typu twardego bułgarskiego *l*, lub polskiego zębowego *ł*. Articulacja *L* może nieznacznie iść też w kierunku *l* typu serbskiego, o ile albański miękki odpowiednik ma stosunkowo większy stopień miękkości. Przy opisach artykulacji albańskiego *L* często podkreśla się jego dodatkową artykulację tylnojęzykową.

W zakresie obstruentów największe wahania wymowy dotyczą miękkich spółgłosek tylnojęzykowych. Ich realizacja jest w pewnym stopniu uwarunkowana innojęzycznym otoczeniem, serbskim lub macedońskim, gdzie również mamy do czynienia z różną wymową tych głosek. Większość gramatyk prezentuje je jako typowe miękkie *k*, *g*. Praktycznie jednak realizacja *k*, *g* ma charakter quasiafrykatywny, tzn. segment miękki jest bardziej szumowy, a miękkość powstaje z artykulacji podwójnej; realizuje się zarówno w tyle, jak i w przodzie jamy ustnej (*[kʲ]*). Nie też dziwnego, że najczęściej spółgłoski te tracą artykulację tylnojęzykową i przechodzą w przednie *[tʲ]*, *[dʲ]*, a nawet w dźwiękowe półmiękkie *[ç]*, *[ǰ]*. Ta ostatnia wymowa zdecydowanie przeważa na Kosowie.

Wątpliwości budzi również miejsce artykulacji *χ*. Albańscy językoznawcy na ogół traktują *χ* jako głoskę tylnojęzykową welarną lub postwelarną. Dla fonologii bardziej szczegółowe określenie miejsca artykulacji nie jest zbyt istotne, ponieważ nie wchodzi tu w grę opozycja z innymi typami *χ*. Warto jednak powiedzieć, że w szeregu opisów *χ* figuruje jako głoska głoślna lub faryngalna¹⁵. Bevington¹⁶ uważa, że w albańskim istnieją dwa typy *χ*. Pierwszy, faryngalny (typ arabskiego *h*), który pojawia się jedynie w starych tureckich zapożyczeniach w wygłosie przed spółgłoską, i drugi, głoślny, który występuje w pozostałych wypadkach. Poza tym *χ* ma na Kosowie słabą artykulację. Szczególnie słabe jest na terenach, gdzie język albański współwystępuje z macedońskim. Często w gwarach wygłosowe *χ* przechodzi w *f*¹⁷. Przejście *χ* w *f* przed *t* jest literackie, np. *ñoftin* ale *ñoχje*, *ñoχuri* (por. gęgijskie gwarowe *nof*, *sof* — toskijskie oraz literackie *noχ*, *soχ*).

Jedynym regularnym upodobnieniem w języku albańskim na Kosowie jest przejście *n* w *v* przed spółgłoskami tylnojęzykowymi, z wyjątkiem *χ*. Pozostałe asymilacje mają charakter fakultatywny i są rzadkie. Są to na ogół lekkie pozycyjne zmiękczenia. Gramatyki podają pojedyncze fakty upodobnień,

¹⁵ Np. M. Camaj, *op. cit.*, s. 2.

¹⁶ *Op. cit.*, s. 18.

¹⁷ Zob. o tym szczegółowo Ch. Gut, *Kontakte linguistike midis shqipes e mqedonishtes*, Gjurmime albanologjike, 1975, s. 51—57.

np. Camaj¹⁸ podaje kilka przykładów asymilacji, ale większość z nich zachodzi w dialektach i nie ma odbicia w języku literackim. Zazwyczaj podaje się jedynie udźwięcznienie *s* i *š* przed dźwięcznym obstruentem oraz częste w gegijskiej wymowie allegro przejście *tš* w *č*, np. *vjetš* → *vječ*.

Pozycyjnym zmiękczeniom mogą ulegać spółgłoski tylnojęzykowe przed *i* i *j*. Uważa się, że pozostałe spółgłoski zachowują w tej pozycji twardość, chociaż wydaje mi się, że w porównaniu z językiem czeskim czy serbsko-chorwackim, gdzie twardość jest wyraźna, mamy tu do czynienia z nieznacznym zmiękczeniem, nie na tyle jednak silnym, by mówić tu o wariantach pozycyjnych.

Fakultatywnym zmiękczeniom pozycyjnym ulegają *v* oraz spółgłoski dziaślowe przed miękkimi *l*, *g* (*č*, *ž*), np. *ščep* (ortogr. *shqep*), ale *sčep* (*sqep*), *žžetuL* (*zhqjetull*), ale *žžedje* (*zgjedhje*). Pozostałe spółgłoski zachowują w lento artykulację twardą przed wszystkimi miękkimi spółgłoskami, nawet bliskimi artykulacyjnie (np. *mbikkür* || *mbikčür* ortogr. *mbikqyr*), jakkolwiek w allegro nie można wykluczyć lekkich fakultatywnych zmiękczeń.

Do częściej frekwentowanych upodobnień należy osłabienie zwarcia spółgłosek ześlizgowych w grupach spółgłoskowych przed inną spółgłoską. Mamy tu szereg oboczności (które również różnicują dialekty), np. *šfač* || *čfač*, *žvleftsim* || *čvleftsim*, *žbaθ* || *zbaθ*, *žverk* || *zverk*, *žveš* || *žveš*, *člođem* || *šlođem*, *čpaLje* || *špaLje* itp.

Jeśli chodzi o upodobnienia pod względem dźwięczności, spotykałam się z różnymi poglądami językoznawców; niektórzy twierdzili, że zetknięcia obstruentu dźwięcznego i bezdźwięcznego prowadzą do asymilacji regresywnej, inni, że nie. Faktem jest, że i tu brak konsekwencji w poszczególnych realizacjach, brak ustaleń, brak badań. Wiadomo jednak z całą pewnością, że kosowski typ sandhi różni się zasadniczo od sandhi typu toskijskiego, które jest ubezdźwięczniające, np. geg. *zog* — *zogu*, *mađ* — *mađi*, tosk. *zok* — *zogu*, *maθ* — *mađi*. Sandhi gegijskie ma w zasadzie charakter zachowawczy; w wygłosie wyrazów obstruenty zachowują swoją podstawową wartość pod względem dźwięczności niezależnie od pozycji, tzn. w wygłosie absolutnym i przed nagłosem następnego wyrazu samogłoskowym, sonantycznym czy obstruentálním. Toskijski ma typ sandhi zbliżony do polskiej warszawskiej wymowy; dźwięczność w wygłosie we wszystkich pozycjach zachowują tylko niektóre nowsze wyrazy obce, np. *akord*, chociaż i na pewnych terenach toskijskich obserwuje się tendencje do realizacji sandhi typu gegijskiego.

W obrębie samych wyrazów mamy najczęściej do czynienia z jednorodnymi pod względem dźwięczności grupami obstruentów, grupy heterogeniczne pod tym względem występują zwykle na granicach morfemów, będących jednocześnie granicami sylab, i w wymowie lento nie dochodzi tu do asymilacji fonologicznych (zazwyczaj o ile następuje tu jakieś upodobnienie, to jest to tylko półdźwięczność). Wynika stąd, że w standardzie gegijskim junktury

¹⁸ Op. cit., s. 4.

fonologicznie relewantne przechodzą nie tylko między wyrazami, lecz też na silniejszych granicach morfologicznych (język albański obfituje w tzw. wyrazy złożone). Asymilacje są dość sporadyczne i dotyczą wymowy allegro¹⁹. Najczęściej udźwięcznieniom regresywnym ulegają szczelinowe *s* i *š* (jest to zresztą jedyne upodobnienie wymieniane przez wszystkie gramatyki), np. *shdukem* [ždukem], *shgarkoj* [šgarkoj || žgarkoj] ale *shbarkoj* [šbarkoj] — *š* jest tu prefiksem i zachowuje bezdźwięczność, ale jeśli idzie o grupy nagłosowe i wygłosowe trudno tu upatrywać jakiejsz zasady, natomiast w śródgłosie granica morfologiczna jest bardzo istotna, np. *reszi* [reszi].

Możliwe jest, że i w zakresie sandhi istnieje szereg indywidualnych realizacji i że obok sandhi typu zachowawczego istnieje też wariant wymowy z sandhi międzywyrazowym zachowawczym, a śródgłosowym z regularnymi asymilacjami obstruentów. Należy się też liczyć z ewentualnymi asymilacjami obstruentów i na granicy wyrazów, zwłaszcza w wymowie allegro. Tak czy inaczej problem ten pozostaje jeszcze całkowicie niejasny i wymaga gruntownego zbadania.

Stosunkowo częściej zdarzają się upodobnienia związane z sonantami, i z *v*, np. mamy tu oboczność grup *ev* || *žv*, *čv* || *žv* (← *žv*), bądź nawet asymilacje progresywne, zależne od prefiksu, chociaż wydaje mi się, że zmiany te nie mają charakteru synchronicznego, np. *škri* (ortogr. *shkri*) ale *vgri*, *škrež* ale *vgrež* itp.

Najwięcej grup niejednorodnych ze względu na dźwięczność znajduje się oczywiście w śródgłosie, i to zwykle na granicach morfologicznych. Stosunkowo najmniej takich grup jest w wygłosie, wynotowałam ich tylko pięć i wszystkie wymawiane są z fonetyczną półdźwięcznością. Są to: *-bs rebs* [reβs], *-gš vegš* [veβš], *-rgš argš* [arβš || arkš], *-lbθ elbθ* [elβθ], *-mbθ rrembθ* [Remβθ]. Rzecz jasna, że w wymowie allegro dochodzi tu do pełnych ubezdźwięcznień, ale chociaż nie istnieją na ten temat żadne oficjalne reguły, część językoznawców kosowskich uważa to za realizacje potoczne. W śródgłosie na silnych granicach morfologicznych nigdy do asymilacji nie dochodzi, junktury są tu bardzo wyraźne (takie, jakby tam było *a*), np. *špirt* # *zi* (*shpirtzi*), *post* # *blok*, *bišt* # *žat* (*bishtgjatë*), *špirt* # *vogel* (*shpirtvogël*) itp. Na słabszych granicach morfologicznych i na granicach sylab asymilacje są sporadyczne, zwykle tylko częściowe, np. *mundšmja* || *muntšmja* (*mundshmja*), *bregce* || *brekece*, *langšton* || *lankšton* itp. Stosunkowo częstsze są ubezdźwięcznienia spółgłosek w większych grupach po sonancie, a przed bezdźwięcznym obstruentem, np. *tremšmja* (*trembshmja*).

Jak widać, szereg różnic między standardem gegijskim i toskijskim można by tłumaczyć serbskim (i częściowo macedońskim) otoczeniem Kosowa. Współegzystencja albańskiego z językiem serbskim niewątpliwie mogła wpłynąć na przykład na zachowanie długości samogłosek, na wymowę *k*, *g* jako *č*, *ž*, czy na utrzymywanie się omawianego typu sandhi. Być może zresztą, że typ sandhi jest inny w gwarach występujących na terenie języka macedońskiego.

¹⁹ Istnieją też sugestie, że w niektórych gwarach albańskich (np. okolice Skadra) w grę wchodzi nie tyle opozycja dźwięczności, co tensji (silna—słaba).

Cechą fonologiczną, która zdecydowanie wyodrębnia język albański od wszystkich jego sąsiadów, jest krańcowo odmienna struktura stoków sylaby. Szczyt sylaby może tu tworzyć wyłącznie samogłoska, natomiast stoki mogą mieć nierówny układ sonorności, to znaczy, że sonanty mogą znajdować się między dwoma obstruentami lub między pauzą a obstruentem. Pozycji takiej nie może zajmować jedynie *j*, które zawsze występuje w sąsiedztwie samogłoski. Co więcej, grupy tego rodzaju mają w języku albańskim wysoką frekwencję, zwłaszcza grupy, w których występują sonanty nosowe. Taka struktura sylaby nie jest dopuszczana w żadnym języku sąsiadującym z albańskim. Zarówno w językach południowosłowiańskich, jak i w greckim i włoskim sylaby mają budowę prostą pod względem sonorności; stoki nagłosowe mają linię sonorności wznoszącą się, a wygłosowe opadającą. Język albański dopuszcza wszelkie niemal kombinacje spółgłosek w grupie, jedynie grupy wygłosowe w porównaniu z nagłosowymi i śródgłosowymi są prostsze i rzadsze, maksimum trójelementowe. Jedynym układem, gdzie w grupie wygłosowej spółgłoska finalna ma większy udział głosu niż poprzedzająca ją, są grupy *-sm* i *-zm*²⁰. Pozostałe sonanty w pozycji finalnej nie występują po obstruencie; po innych sonantach występuje *r* i *m*, ale tylko po bardziej sonornych, np. *-jr*, *-jm*, *-lm*, *-rm* itp. Ponadto jako ostatnia spółgłoska w grupie wygłosowej nie występuje *z*, brak też przykładów na *v* i *ž*.

Grupy nagłosowe nie rozpoczynają się od sonantów *j*, *L* i *ń* (w tej pozycji nie występują też miękkie *k*, *g*). Z pozostałych sonantów w nagłosie najwyższą frekwencję mają *m* i *n*, np. *mbaθ*, *mndore*, *mprex*, *nder*, *vgre* itp., stosunkowo mniejszą ma *R*, np. *Rbūthem* (*rrbythem*), *RžueL* (*rrgjuell*), najniższą frekwencję w tej pozycji mają *r* i *l*, np. *lbarðet*, *lmuč*, *lnur*, *lpe*, *ržon*. Wyrazy te zresztą są rzadko używane, są to zwykle archaizmy, a w gwarach sonanty *r* i *l* w tej pozycji mają często realizację zgłoskotwórczą (prawdopodobnie też pod wpływem serbskim), np. *ržon*, *lter* itp. Podobną realizację mogą mieć w niektórych gwarach też grupy nagłosowe z innymi sonantami przed obstruentem, np. *ndroj*, *mšoj* || *məšoj* itp.

Grupy z *m* i *n* przed obstruentem w nagłosie, które mają najwyższą frekwencję, wykazują tendencję do jednolitości ze względu na miejsce artykulacji (chodzi tu o opozycję wargowa-niewargowa); *m* występuje przed innymi wargowymi, a *n* przed pozostałymi obstruentami, na przykład wymowa wyrazów *mgojc* (*mgojčë*), *mkečëm* (*mkeqem*) z nosówką wargową uważana jest za hiperpoprawną; normalna jest tu wymowa *vgojc*, *vkečëm*. Potocznie dochodzi też czasem w allegro do uproszczeń tych grup do pojedynczej nosówki z pauzą czy przedłużonym zwarcie typu *mb* → *·m*, *nd* → *·n* || *nn*, *vk* → *·v* || *vv* itp. Uproszczenia takie są bardzo częste w większości gwar gegijskich. Bywały nawet próby jednofonemicznej interpretacji tych grup, co jest zapewne słuszne w odniesieniu do niektórych dialektów.

²⁰ Opierałam się tu na zestawie grup u H. Boissina, ale jest bardzo prawdopodobne, że w tekście, w formach zależnych, może się zdarzyć nawet sonant między obstruentami w wygłosie.

W pozycji międzyobstruentальной, zarówno w grupach nagłosowych, jak i śródgłosowych, a prawdopodobnie też i wygłosowych, z sonantów występują najczęściej również *m* i *n*²¹, np. *ɲgarkoj*, *ɲnderim*, *ɲmpij*, *shnderoj*, *pasmbesë* itp., rzadziej *r*, np. *drgoj*. W realizacji tych grup często przed sonantem pojawia się słaby element samogłoskowy, nie jest on jednak relewantny fonologicznie, ponieważ nie tworzy nowej sylaby, przynajmniej w wymowie literackiej, np. *ɲngarkoj*, *ɲnderim*, *ɲmpij*, *šnderoj* itp.

Pozostałe grupy spółgłoskowe reprezentują wszelkie możliwe typy połączeń. Grupy są bogate i częste. Do ewentualnych uproszczeń dochodzi bardzo rzadko, fakultatywnie w allegro, np. *trembshëm* [*trempčëm* || *tremčëm*], *ngutthi* [*ngu-θi*]. Natomiast bardzo konsekwentnie unika język albański geminat. Istnieją one tylko w śródgłosie na silnych granicach morfologicznych, które, jak już powiedziałam, mają rangę fonologicznych junktur, trudno więc mówić tu o geminacji, np. *flokkuq*, *kunderrevolucion*, *mossulmin* itp. Na słabszych granicach morfologicznych geminaty są upraszczane, np. *passi* → *pasi*, *mbassi* → *mbasi*, *drettar* → *dretëtar*; wyrazu *assesë* unika się na korzyść równoznacznego *kursesi*²² itp. Z tym że wstawianie tzw. ruchomego *ë* (na przykład przy rodzajnikach określonych) jest procesem zmorfologizowanym i synchronicznie nie poddaje się interpretacji fonetycznej.

To, co zostało tu powiedziane o standardzie kosowskim, należy traktować jako hipotezę. Pewność co do tego można będzie uzyskać dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych badań, które są niezbędne zwłaszcza w odniesieniu do dystrybucji. Celem artykułu było ukazanie różnic zachodzących między standardem gegijskim i toskijskim. Wydaje się, że wbrew oficjalnym opiniom trzeba uznać istnienie gegijskiego wariantu albańskiej wymowy kulturalnej w randze języka literackiego. Odrębność taka jest zresztą zupełnie naturalna, zważywszy, że oba podstawowe warianty są od siebie izolowane i pozostają pod wpływem różnych dialektów albańskich, a ponadto wariant gegijski jest pod wpływem słowiańskim. Mimo że większość zasadniczych różnic toskijsko-gegijskich nie znajduje odbicia w wymowie literackiej, niektóre jednak cechy gegijskie zdobywają sobie trwałe miejsce w wymowie kulturalnej na Kosowie. Z tym, że wiele jeszcze spraw z zakresu fonetyki czeka nie tylko na zbadanie, ale i na decyzje normalizujące. Obecna forma języka literackiego, która praktycznie zaczęła być stosowana dopiero po roku 1968, rozwiązała tylko najpilniejsze potrzeby, tzn. ustaliła ortografię i formy morfologiczne oraz niektóre zagadnienia z zakresu składni.

²¹ Te dwie spółgłoski R. Ismajli zaklasyfikował jako obstruenty (zob. referat cytowany w przypisie 2). Biorąc pod uwagę ich dystrybucję taka interpretacja może być częściowo umotywowana.

²² W artykule w zależności od potrzeb używałam na przemian zapisu fonetycznego i ortograficznego; *rr* w wyrazie *kursesi*, który jest zapisany ortograficznie, odpowiada fonetycznemu *R*, podczas gdy w wyrazie *kunderrevolucion* odpowiada podwojonemu *r*.

Summary

This article contains, first of all, the description of the phonological system of the Albanian literary language, with a special reference to its cultural variant in Kosovo. There is also presented a short history of Albanian codification.

The phonetics of literary Albanian are mainly based on the Tosk dialect. Nevertheless the Albanian minority in Yugoslavia for several years has used its own literary language founded on the Geg dialect. They accepted the common variant spoken in Albania only in 1968. It is understandable that the literary pronunciation in Kosovo has to differ from the pronunciation postulated by grammarians, and also from that one which is realized in Albania. The reasons are following: isolation from the Albanian cultural center, influence of the Geg dialect, influence of Serbian, the existing tradition of the so-called Geg-literary language and weakness of the codification which is not fixed enough or sufficiently worked out.

The differences between the official Albanian pronunciation and the pronunciation realized in Kosovo are mainly observed in the distribution (e.g. different types of sandhi), however there are some important differences in the inventory of phonemes too.

W lingwistyce światowej badania nad wzajemnym oddziaływaniem języków staną się z pewnością dominującymi, ale odczuwa się brak syntez teoretycznych tej problematyki. Tymczasem, opracowanie i znajomość problemów i aspektów dotychczasowych zdobyczy teorii kontaktów językowych, a zwłaszcza dwujęzyczności, oraz ich ocena — to czołowe i pilne zadanie nauki o języku. Powinno to posłużyć jako: a) bardzo ważny czynnik w procesie nauczania języków obcych, gdyż szkolenie musi ostrzec masy uczniów i studentów uczących się nowego języka (a wchodzących, w ten sposób, w „świat” inny, należący do obcej literatury i kultury) przed niezlazonymi „pułapkami” dwu- lub wielojęzyczności i zabezpieczyć ich rozwiązanie; b) jedno z narzędzi polityki i struktury językowej w aktualnych społeczeństwach; c) dalszy wkład do ogólnej teorii tego zjawiska w niejednorodnych, z językowego punktu widzenia, krajach. Francuski lingwista J. Pohl, omawiając specyficzną „mosaïque linguistique étonnante” krajów dunajskich, stwierdził, że Rumunia jest jednym z państw, które rozwiązały skomplikowane problemy złożoności językowej i bilingwizmu „z najbardziej wielokodowym i harmonijnym realizmem”¹.

Jezykoznawstwo rumuńskie jest jeszcze mało znane w innych krajach, również w Polsce. Trzeba zaś podkreślić, że począwszy od swojego założenia jako nauka autonomiczna (w połowie XIX-go wieku) aż do dnia dzisiejszego, zawiera ono sporo cennych badań nad wyżej wymienioną problematyką. Wymienić należy takie nazwiska, jak: Bogdan Petricicu Hasdeu, Alexandru Philippide, Sextil Pușcariu, Theodor Capidan, Iorgu Iordan, Constantin Raco-viță, Alexandru Rosetti, Emil Petrovici, Alexandru Graur, G. Ivănescu,

¹ Artykuł jest pierwszą częścią większej pracy o powstaniu, rozwoju i obecnym stanie badań nad teorią kontaktów językowych, ważnym działem jezykoznawstwa ogólnego.

² J. Pohl, *Bilinguismes*, „Revue Roumaine de Linguistique”, X, 1965, nr 4, s. 349.

IOAN LOBIUC

O kontaktach językowych

Rozważania wstępne *

W lingwistyce światowej badania nad wzajemnym oddziaływaniem języków staną się z pewnością dominującymi, ale odczuwa się brak syntez teoretycznych tej problematyki. Tymczasem, opracowanie i znajomość problemów i aspektów dotychczasowych zdobyczy teorii kontaktów językowych, a zwłaszcza dwujęzyczności, oraz ich ocena — to czołowe i pilne zadanie nauki o języku. Powinno to posłużyć jako: a) bardzo ważny czynnik w procesie nauczania języków obcych, gdyż szkolenie musi ostrzec masy uczniów i studentów uczących się nowego języka (a wchodzących, w ten sposób, w „świat” inny, należący do obcej literatury i kultury) przed niezliczonymi „pułapkami” dwu- lub wielojęzyczności i zabezpieczyć ich rozwiązanie; b) jedno z narzędzi polityki i struktury językowej w aktualnych społeczeństwach; c) dalszy wkład do ogólnej teorii tego zjawiska w niejednorodnych, z językowego punktu widzenia, krajach. Francuski lingwista J. Pohl, omawiając specyficzną „mosaïque linguistique étonnante” krajów dunajskich, stwierdził, że Rumunia jest jednym z państw, które rozwiązały skomplikowane problemy złożoności językowej i bilingwizmu „z najbardziej wielkodusznym i harmonijnym realizmem”¹.

Językoznawstwo rumuńskie jest jeszcze mało znane w innych krajach, również w Polsce. Trzeba zaś podkreślić, że począwszy od swojego założenia jako nauka autonomiczna (w połowie XIX-go wieku) aż do dnia dzisiejszego, zawiera ono sporo cennych badań nad wyżej wymienioną problematyką. Wymienić należy takie nazwiska, jak: Bogdan Petriceicu Hasdeu, Alexandru Philippide, Sextil Pușcariu, Theodor Capidan, Iorgu Iordan, Constantin Racoviță, Alexandru Rosetti, Emil Petrovici, Alexandru Graur, G. Ivănescu,

* Artykuł jest pierwszą częścią większej pracy o powstaniu, rozwoju i obecnym stanie badań nad teorią kontaktów językowych, ważnym działem językoznawstwa ogólnego.

¹ J. Pohl, *Bilinguismes*, „Revue Roumaine de Linguistique”, X, 1965, nr 4, s. 349.

Ioan Pătruț, Ion Coteanu, Gheorghe Mihăilă i in. Warto z ich pracami bliżej zaznajomić się, choćby ze względu na to, że język rumuński, obecnie jedyny przedstawiciel wschodniej gałęzi romańskiej rodziny językowej, dzięki swojemu położeniu geograficznemu (otoczony był i jest, oprócz węgierskiego, tylko językami słowiańskimi) i przez wzajemne stosunki z nimi jak najbardziej nadaje się do takiego rodzaju badań². Rumuńscy językoznawcy brali zawsze aktywny udział w postępach lingwistyki światowej. Krytyczna reaktualizacja ich działalności, systematyzacja oraz ocena najważniejszych pojęć (i terminów) teorii kontaktów językowych (dalej: TKJ) stanowią jeden z celów naszego opracowania. Mamy na myśli następujące pojęcia:

A) kontakt językowy i jego typy, w różnych dotychczasowych podziałach na: I. 1. bezpośredni i 2. pośredni; II. 1. przypadkowy i 2. stały, a) zewnętrzny (zawsze: „nie-skrajny”), b) wewnętrzny (skrajny), wewnątrzregionalny, z wariantem „wyspowy”, tj. tzw. „enklaw językowych”; III. 1. naturalny i 2. sztuczny, które identyfikują się, po większej części, z IV. 1. ludowym i 2. kulturalnym (książkowym, uczonym);

B) wzajemne oddziaływanie języków, skutkiem ich kontaktowania się, jako konkretny proces (interferencja) i jako rezultaty (substrat, superstrat, adstrat, interstrat; dyferencjacja i unifikacja między językami i wewnątrz nich; „mieszanie się”, „hybrydyzacja” i „kreolizacja” języków; „konwergencja” i „izomorfizm” międzyjęzykowy; „sojusz językowy” i „języki z jednym terminem”);

C) dwujęzyczność i jej typologia (socjologiczna, psychologiczna, lingwistyczna i kulturalna);

D) zapożyczenia językowe (czynniki, typologia, konsekwencje);

E) rola kontaktu międzyjęzykowego w formowaniu, rozwoju, dyferencjacji i wzbogacaniu języków (w stosunku do wewnętrznych praw i czynników rozwoju językowego) itd.

Rozpatrzmy wszystkie te problemy diachronicznie, počawszy od ich pojawienia się w lingwistyce, aż do chwili obecnej. We wszystkich wypadkach będą ustalone konieczne związki z innymi płaszczyznami badań lingwistycznych. Przy pomocy krytycznej systematyzacji oraz ustalania równoznaczności lub tylko możliwych odpowiedniości między różnymi szkołami, autorami i pracami, staramy się również zmniejszać jeszcze zbyt wielką różnorodność terminologiczną, istniejącą w zakresie omawianej tu teorii.

Tylko za roboczą hipotezę można uważać abstrahowanie niektórych uczonych, zwłaszcza dzisiejszych strukturalistów, od faktu, że języki — z rzadkimi wyjątkami — nie rozwijają się w izolacji. Jak pisał J. Vendryes, „kolektyw językowy nie jest nigdy jednolity ani zamknięty w samym sobie”, a „styki języków są historyczną koniecznością i powodują ich wzajemne przenikanie

² Cf. Adam Weinsberg, *Polskie badania nad językiem rumuńskim*, Bałkanistyka polska PAN, Wrocław—Warszawa 1974, s. 127: „Językoznawcy polscy mogą wiele skorzystać studiując język o tak swoistej historii i budowie, jak rumuński”. Dodalibyśmy: również dorobek językoznawców rumuńskich.

się”³. Rzeczywiście, historia formowania i rozwoju języków, jak i lingwistyczna mapa świata, dawna i obecna, dają niezliczone na to przykłady, których nie należy ani przeceniać, ani nie doceniać. Zajmiemy się nimi w następnych częściach naszej pracy; tu zostaną omówione i poddane ocenie poglądy lingwistów na wielką i skomplikowaną różnorodność możliwych i realnych stosunków międzyjęzykowych, a przede wszystkim, najważniejsze tendencje, kierunki i etapy tych zainteresowań.

1. FORMOWANIE SIĘ TKJ

Począwszy już od pierwszych komparatystów (szczególnie od J. Grimma i R. K. Raska), lingwiści uświadomili sobie, że języki nie rozwijają się w odosobnieniu ani nie stanowią systemu nieprzenikalnego, że wpływy i zapożyczenia, jednostronne lub wzajemne, są faktem rzeczywistym, wszędzie i w każdej epoce spotykanym. Uczni liczyli się z tym faktem chociażby dlatego że, dla stworzenia metody historyczno-porównawczej, musieli ustalić kryteria pokrewieństwa, i z jednej strony wyeliminować z nich zapożyczenia, z drugiej zaś strony używać go potem dla objaśnienia rozbieżnej ewolucji języków, po ich wyodrębnieniu ze wspólnego źródła.

Ogólnie mówiąc, językoznawcy XIX wieku, w niektórych wypadkach i dzisiejsi, ograniczali się do badania stosunków: a) między różnymi systemami językowymi pokrewnymi genetycznie (= lingwistyka porównawczo-historyczna, dzięki której językoznawstwo stało się prawdziwą nauką); b) między różnymi stanami (fazami) jednego systemu, ułożonymi chronologicznie, z ewentualnymi odniesieniami do innych pokrewnych (= gramatyka, szerzej: lingwistyka historyczna); c) między językami wybranymi mniej więcej przypadkowo (= gramatyka porównawcza, z aktualnym wariantem tzw. „gramatyki kontrastywnej”). Celem wyjaśnienia faktów językowych (pochodzenie i „normalna” ewolucja systemu pierwotnego; elementy nieorganiczne, obce temu systemowi itd.) badacze języka posługiwali się trzema zasadami: prawami fonetycznymi, analogią i zapożyczeniami⁴. Te ostatnie najczęściej były osądzone jako przejaw

³ J. Vendryes, *Le language*, Paris 1921, s. 330. Por. A. Meillet, *Le problème de la parenté des langues*, [w:] *Linguistique historique et linguistique générale*, Paris 1928, s. 80: „wszędzie gdzie istnieje ludność różnorodna z punktu widzenia jej pochodzenia, sytuacja językowa staje się niestabilna”; R. Jakobson, *Essais de linguistique générale*, Paris 1963, s. 54: „izolacja kolektywów (i języków) jest zjawiskiem anormalnym, nawet patologicznym”; L. Deroy, *L'emprunt linguistique*, Paris 1956, s. 118 (dla niższych grup społecznych zapożyczenia są koniecznością życiową), s. 197—198; itd.

⁴ Cf. A. Meillet, *Linguistique historique et linguistique générale*, I, Paris 1936, s. 4, i ciekawą recenzję o tej książce G. Ivănescu w „Buletinul Institutului de Filologie Română A. Philippide”, Iași, IV, 1937, s. 221—231, a zwłaszcza s. 224—229. Typowe jest stanowisko Fr. Miklosicha wobec języków bałkańskich: wspólne ich rysy uważał za specyficzną cechę każdego z nich, odróżniającą dany język od języków tej samej rodziny (np. bułgarski od języków słowiańskich, rumuński — od romańskich itd.); por. T. V. Civjan, *Imja suščestvitel'noje v balkanskich jazykach (K strukturno-tipologičeskoj charakteristike balkanskogo jazykovogo sojuza)*, Moskwa 1965, s. 3 i Ju. V. Rozenveig, *Jazykovyje kontakty. Lingvističeskaja problematika*, Leningrad 1972, s. 6; Cf. L. Deroy, *op. cit.*, *passim*, głównie s. 111—112.

wplywu substratu (albo też adstratu) i w ten sposób zaliczane do zespołu innowacji każdego z języków pokrewnych.

Jednak pojęcie „zapożyczenia” — jakkolwiek by rozumiane, czy to jako proces przeniesienia pewnego faktu lub elementu z jednego języka na drugi (później, pod koniec ubiegłego wieku i zwłaszcza w naszym, z jednego wariantu na drugi wariant tego samego języka), czy to jako właśnie ten fakt, ten element — zostało zdefiniowane dopiero przez neogramatyków, po sformułowaniu przez nich ścisłych praw fonetycznych. Właściwie, najstarszym pojęciem omawianej tu teorii, obok pojęcia „substratu”, było pojęcie „mieszania się języków” i „języka mieszanego” (fr. „mélange des langues”), pod którym rozumiano i rozumie się nadal wszystkie drogi, formy i typy wzajemnych oddziaływań między językami oraz ich rezultaty. Po raz pierwszy, jak się wydaje, opisał to pojęcie ponad 150 lat temu, proponując nawet termin, J. Chr. Adelung w pracy *Mithridates oder allgemeine Sprachwissenschaft* (t. II, Berlin 1809, s. 723, 769, 775)⁵.

Trochę później zajął w pewnym sensie programowe stanowisko, jeśli wziąć pod uwagę jego wpływ na późniejsze językoznawstwo, W. von Humboldt, który w 1821 r. pisał, że „mieszanie się różnych dialektów jest jednym z czynników najbardziej znacznych w procesie formowania się języków. Czasami nowo pojawiający się język przejmuje elementy więcej lub mniej ważne od innych języków, które zły się ze sobą; innym razem język bardzo rozwinięty »psuje się« i upada, przejmując bardzo mało z materiału obcego, jednakże przerywając normalny tok swojej ewolucji przez użycie własnych form, wyższych, zgodnie ze wzorami obcymi, i w ten sposób szkodząc formom własnym”⁶.

Starając się wykryć przyczyny i prawa zmian oraz ewolucji języków i stwierdzając w najróżniejszych językach obecność pewnych faktów, które nie mogły być przypisywane językowi-źródłu i wyjaśnione przez wewnętrzną, postępową ewolucję danego języka, późniejsi językoznawcy zwracali coraz większą uwagę na tzw. „mieszanie się języków”⁷ spowodowane konkretnymi czynnikami historycznymi, jak: mieszanie się ludów etnicznie i lingwistycznie różnych lub tylko współżycie ich na tym samym terytorium, albo ich sąsiedztwo geograficzne, migracje, okupacje wojskowe, kolonizacje, związki społeczno-ekonomiczne, polityczne i kulturalne między odległymi narodami itd.

⁵ Tutaj termin pojawia się jeszcze w wielu formach („Mischsprache”, „gemischte Sprache”, „vermischte Sprache”). W najnowszym rumuńskim traktacie językoznawstwa ogólnego (*Tratat de lingvistică generală*, Bukareszt 1971, s. 537, mówi się, błędnie, że to pojęcie pojawiło się w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Także T. Iljaszenko, *Jazykovyje kontakty (Na materiale slawjano-moldavskich otnošenij)*, Moskwa 1970, s. 43, sądzi, tak samo błędnie, że terminy „Sprachmischung”, „gemischte Sprache”, „mélange des langues” pojawiły się dopiero w latach 1883—1885, dzięki pracom H. Schuchardta.

⁶ *Ueber des vergleichende Sprachstudium*, [w:] *Gesammelte Werke*, III, 1843, s. 6 (ap. V. A. Zvegincev, *Očerki po obščemu jazykoznaniju*, Moskwa 1962, s. 213).

⁷ Wychodząc od poprzedników jak J. Grimm (który jeszcze w r. 1819 stwierdził, że wzajemne oddziaływanie między językami może doprowadzić do zguby gramatyki), W. von Humboldt i in.

Wielkie znaczenie przypisywało się i przypisuje w dalszym ciągu etnicznej symbiozie i asymilacji różnych ludów; konsekwencje tego zjawiska zostały nazwane przez lingwistów substratem i superstratem (czasami, ale mylnie, i adstratem).

Pojęcie substratu jest, bez wątpienia, najstarsze⁸. Wprowadził je w użycie jeszcze duński językoznawca J. G. Bredsdorf⁹, ale największą popularność dał mu G. I. Ascoli, zarówno przez swój autorytet i wpływ na romanistów i indoeuropeistów, jak i przez teoretyczne opracowanie tego pojęcia. Rozumiał on przez nie wpływy języka autochtonicznego na język podstawowy i wyjaśniał przez nie cechy specyficzne tego ostatniego; miał on na uwadze właśnie pochodzenie języków romańskich z łaciny i ich dalszy specyficzny rozwój¹⁰.

Od tego czasu wzrosło zainteresowanie się tym zjawiskiem (H. Schuchardt, A. Meillet, E. Gamillscheg, J. van Ginneken, V. Brøndal, J. Pokorný, G. Hirt, V. Georgiev i inn.¹¹), jeśli wziąć pod uwagę to, że mówimy o pewnych kontaktach między językami, zwłaszcza w ich najdawniejszej przeszłości. Kontakty te zostawiły głębokie ślady organiczne we wszystkich sferach języka; mówiąc szerzej, chodzi tu o okresy tworzenia się języków, w tym przypadku, przez przejście języka jednego ludu do drugiego. Chodzi tu również o rozwój języków, stwierdza się bowiem często, że elementy substratu nie tylko wpływają lub mogą głęboko wpływać na język podstawowy, lecz również mogą się z czasem zwiększać¹².

Jakkolwiek oceniać substrat, pozytywnie czy negatywnie, nietrudno jest rozumieć poglądy głoszące, że „teoria substratu wyjaśnia, oczywiście, prawie wszystkie zmiany fonetyczne, jakie miały miejsce w epoce powstawania języków romańskich (...). Ale, jeśli weźmiemy pod uwagę moment dezorganizacji systemu, substrat jest przyczyną całej ewolucji fonetycznej od tamtego momentu (powstawania języków), w tym tej ewolucji, którą K. Togeby uważa

⁸ Pojawia się już u filologa włoskiego Cattaneo, cf. I. Iordan, *Lingvistica romanică, Evoluție, curente, metode* (Językoznawstwo romańskie. Rozwój, prądy, metody), Bukareszt 1963, s. 17, przyp. 2.

⁹ *Om Aarsagerne til Sprognes Forandringer*, 1821 (ap. V. A. Zvegincev, *op. cit.*, s. 213). A więc trzeba poprawić twierdzenie wspomnianego *Tratat de lingvistică generală*, s. 522, że to „termin utworzony przez G. Ascoli, który pierwszy zwrócił uwagę na to zjawisko” (!). Zresztą podana tu definicja substratu odpowiada różnorakiemu rodzajowi kontaktu: „Na gruncie językowym sytuacja ogranicza się do faktu, że mówiący jakimś określonym językiem wchodzi w kontakt z mówiącymi innym językiem”.

¹⁰ *Lettere glottologiche*, Torino 1866. Cf. dyskusje o substracie u Al. Graura, *Studii de lingvistică generală* (Studia z językoznawstwa ogólnego), Bukareszt 1960, s. 399 sqq. i u I. Iordana i Marii Manoliu, *Introducere în lingvistica romanică* (Wstęp do lingwistyki romańskiej), Bukareszt 1965, s. 21—41 (rozdział *Dywersyfikacja łaciny. Języki romańskie*), zwłaszcza s. 24—25.

¹¹ Cf. A. Vraciu, *Studii de lingvistică generală*, Iași 1972, s. 55—90.

¹² Cf., dla podobnych przypadków i ich wyjaśnienia, J. Pokorný, *Substrattheorie und Urheimat der Indogermanen*, „Mitteilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien”, Bd. 66, 1933, s. 69 sqq.

za samorzutną, jak i tej, którą uważa za wyjaśniającą się poprzez system”¹³; „między wszystkimi typami rezultatów, pojawiających się poprzez wzajemne oddziaływanie języków, konsekwencje interferencji z językiem substratu są, niewątpliwie, najważniejsze”¹⁴. Najprawdopodobniej poglądy te są słuszne i tylko trudności¹⁵, obiektywne i subiektywne, pojawiające się w toku studiowania języka substratu i jego śladów oraz hipotetyczne w większości rezultaty badań stworzyły sceptycyzm w stosunku do substratu¹⁶ oraz spowodowały określenie go jako „chimery” (zob. G. Mohl, *loc. cit.*) lub „starego widma”, które męczy lingwistów, pozwalając im na nieskończone spekulacje¹⁷.

Mieszanie się języków staje się w pełni teorią w końcu XIX w. i na początku XX, ale nie tyle dzięki neogramatykom, ile dzięki ich przeciwnikom, jak H. Schuchardt i neolingwiści. Neogramatycy, sprzeciwiając się modnym wówczas ideom, pomimo że nie podkreślili wystarczająco strukturalnego charakteru języka, to jednak sugerowali w swoich konkretnych pracach, że język jest formacją absolutnie autonomiczną (która może być zakłócona przez czynniki zewnętrzne, ale jej jądro fonetyczne i morfologiczne jest nieprzenikalne wobec wpływów obcych) oraz to, że nie istnieją „języki mieszane”¹⁸.

Niektóre oceny przed Schuchardtem oddają należne miejsce dorobkowi

¹³ G. Ivănescu, *O nouă teorie despre formarea limbilor romanice și despre cauzele schim-bărilor limbii* (Nowa teoria o powstaniu języków romańskich oraz o przyczynach zmian językowych), „Revista de filologie romanică și germanică”, Bukareszt 1961, nr 2, s. 366.

¹⁴ O. B. Tkaczenko, *Pytannja miżmownych kontaktiv...*, „Movoznavstvo”, Kijów 1971, nr 4, s. 6. Cf. V. I. Abaev, *O jazykovom substrate*, „Doklady i soobščenijsa IJa An SSSR”, fasc. 9, Moskwa 1956, s. 60: „Charakter intymny i głębokość zbliżają stosunki substratu do stosunków opartych na pokrewieństwie. Zarówno substrat jak i pokrewieństwo wymagają związków etnogenetycznych. W odróżnieniu od nich, zapożyczenie nie jest związane w żaden sposób z etnogenezą”. Inaczej widzi problem akad. Al. Graur, *op. cit.*, s. 403: „przypadki wpływu substratu nie są w gruncie rzeczy niczym innym jak zapożyczeniem”.

¹⁵ Jedną z tych trudności, mianowicie późna, z reguły, atestacja tych śladów, doprowadziła G. Mohla (*Introduction à la chronologie du latin vulgaire*, Paris 1899, s. 87) do kategorycznego zaprzeczenia roli substratu w tworzeniu się języków romańskich. Podobne stanowisko zajmował również W. Meyer-Lübke, cf. A. Philippide, *Originea Românilor*, Iași, I, 1925, s. 366.

¹⁶ Cf. i T. V. Civjan, *op. cit.*, s. 9 sqq. Prawdopodobnie do negacji substratu przyczynił się brak jedności w jego definicjach. Przez termin „substrat” rozumie się co najmniej trzy różne rzeczy: a) „język zwyciężony przez inny język, wskutek interakcji i walki na dawnym terytorium” (B. A. Serebrennikov, *Vzaimodejstvie jazykov*, „Voprosy jazykoznanija”, Moskwa 1955, nr 1, s. 10); b) „nie język zwyciężony, ale jego ślady w strukturze języka zwycięskiego” (J. Marouzeau, *Lexique de la terminologie linguistique*, 3-e éd., Paris 1951, s. v.: podobna opinia u R. A. Budagova, *Vvedenie v nauku o jazyke*, Moskwa 1958, s. 390); c) „zespół błędów popelnianych przez mówiących językiem zwyciężonym, przechodzących na nowy język. Sfera substratu zawiera także wszystko to, co pewne środowisko zachowuje ze swojego języka ojczystego, a to nie z powodu, że słabo zna przyjęty język, lecz ponieważ nie znajduje nieraz w nim odpowiedników” (V. I. Abaev, *op. cit.*, s. 60).

¹⁷ R. A. Fowkes, *English, French and German Phonetics and the Substratum Theory*, „Linguistics”, vol. 21, 1966, ros. przekład w „Novoje v lingvistike” (dalej: NL), VI. *Jazykovoje kontakty*, Moskwa 1972, s. 333.

¹⁸ Cf. A. Martinet, *Diffusion of Language and Structural Linguistics*, „Romance Philology”, 1952, nr 6, s. 5—13, ros. przekł. w NL, VI, s. 83—84.

Baudouina de Courtenay¹⁹, który jeszcze w 1875 r., w pracy *Opyt fonetiki reżjanskich govorov*, doszedł — jak ocenił jeden z jego uczniów, L. W. Szerbera — „do oryginalnej idei o mieszanym charakterze języków, która pozostała prawie bez echa w językoznawstwie tego okresu”²⁰. Ta idea została powtórzona w pracy *O smešannom charaktere vseh jazykov* z r. 1901²¹. O tych dwóch uczonych, jako prekursorach Praskiego Koła Językoznawczego, będzie mowa niżej.

Ale największą wagę nadał temu zjawisku Hugo Schuchardt²², który jest uważany, chociaż całkiem bezpodstawnie, za pioniera TKJ. Zdeklarowany przeciwnik neogramatyków, polemizujący z koncepcją organiczną języka ludzkiego, twierdził, że nie istnieją czyste, niemieszane języki, że „mieszanie się języków” jest kardynalnym problemem lingwistyki: „Możliwość mieszania się języków nie ma granic; prowadzi ona do różnic zarówno maksymalnych jak i minimalnych między nimi”²³. Przez termin „mieszanie się” rozumiał on głównie mieszanie etniczną różnojęzycznych narodów, autochtonicznych i późniejszych na pewnym terytorium, ale i mieszanie wewnątrz kolektywu jednorodnego, która prowadzi, przede wszystkim, do naśladownictwa językowego. Podobnie jak H. Paul, który twierdził, że „impulsem do mieszania się jest najczęściej istnienie rozmówców władających kilkoma językami czy choćby pojmujących jeden język obok ojczystego”²⁴, tak i Schuchardt ograniczył faktycznie „mieszanie” do dwujęzyczności, ale podkreślił również naturę społeczną kontaktu językowego (dalej: KJ): „problem mieszania się języków jest zawsze natury społecznej, a nie fizjologicznej”²⁵.

W Rumunii Schuchardta krytykowano bardzo ostro, jako „skrajnego idealistę, który doprowadził atomizm aż do ostatnich jego granic. Uważał, że wszystko jest indywidualne, zaprzeczał istnieniu praw i obiektywności procesów językowych. Nie istniały dla niego granice między językami i dialektami. Twierdził, że wszystkie idiomy są mieszane, i że większości problemów nauka nie będzie mogła rozwiązać”²⁶. Należy jednak przypomnieć przychylny stosunek wybitnego językoznawcy rumuńskiego, B. P. Hasdeu, do stanowiska Schuchardta oraz jego osobisty wkład w tym kierunku (jak również w innych problemach językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego)²⁷. Całkiem inaczej

¹⁹ Ju. V. Rozenveig, Wstęp do NL, VI, s. 7.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Ponownie wydana w zbiorze *Izbrannyje trudy po obščemu jazykoznaniju*, Moskwa 1963, s. 363 sqq.

²² Zob. przyp. 5a.

²³ *K voprosu o jazykovom smešenii*, [w:] *Izbrannyje statii po jazykoznaniju*, przekład z niem., Moskwa 1960, s. 78.

²⁴ *Prinzipien der Sprachgeschichte*, ros. przekł., Moskwa 1960, s. 470.

²⁵ H. Schuchardt, *loc. cit.*

²⁶ Al. Graur, Lucia Wald, *Scurtă istorie a lingvisticii* (Krótka historia językoznawstwa), Bukareszt 1965, s. 87.

²⁷ Między innymi, on po raz pierwszy w lingwistyce światowej sformułował znaną ideę „cyrkulacji słów”, według której nie jest istotna liczba obcych zapożyczeń, lecz ich realna cyrkulacja i częstotliwość użycia. Hasdeu zastosował tę koncepcję do ustalenia fizjonomii

osądził Schuchardta akad. Iorgu Iordan w swoich syntezach o językoznawstwie romańskim²⁸. Co prawda, krytykował on tam idee Schuchardta (jak i J. Schmidta) o nieuchwytnych przejściach między językami i dialektami (opinia słuszna, według autora, tylko w przypadku ostatnich i tylko na poziomie parole, a nie langue²⁹), ale ostatnio doszedł do słusznego — naszym zdaniem — wniosku, że „dwujęzyczność odgrywała — w ciągu tysiącleci — i nadal odgrywa nadzwyczajną rolę w istnieniu języka ludzkiego w ogóle i w życiu języków konkretnych. Możemy stwierdzić bez przesady — mówi I. Iordan — że wszystkie języki, niezależnie od miejsca i czasu, są wytworem, pełnym lub częściowym, dwujęzyczności” (która powstaje w większości wypadków z kontaktu i mieszaniny etnicznej)³⁰.

Z poglądów Schuchardta nowsze teorie o KJ przyjęły i rozwinęły również inne wnioski, a zwłaszcza ten, że „zapożyczenie” i „wpływ” jednego języka na drugi nie wyczerpuje problematyki obcych elementów w danym języku, bo ta implikuje zbieżną ewolucję języków (narodzoną z potrzeby wzajemnego porozumiewania się rozmówców różnojęzycznych); ewolucja ta jest niemniej silna od ewolucji rozbieżnej³¹.

Koncepcję prawie identyczną, ale idącą bardziej w kierunku indywidualistycznego psychologizmu, wyznawał współczesny Schuchardtowi neogramatyk Herman Paul, który poszerzył jeszcze więcej znaczenie tego terminu: „mieszanie się występuje w mowie bez przerwy, w czasie jakiegokolwiek dyskusji między dwoma rozmówcami”³². Przez „mieszaninę” w sensie zwięzonym rozumiał on wpływ, jakiemu ulega język ze strony drugiego języka, spokrewnionego lub nie, oraz wpływ między dialektami.

Opinie H. Paula, najbardziej „filozoficznego” spośród neogramatyków, przerobił i zastosował do języka rumuńskiego Alexandru Philippide, najwybitniejszy neogramatyk po roku 1900³³, w oryginalnej pracy *Principii de istoria limbii* (*Zasady historii języka*), Iași 1894. Rozdział *Amestecul vorbirilor* (*Mieszanie się mówień*) — o podwójnych rozmiarach w porównaniu do odpowiedniego rozdziału książki Paula *Prinzipien der Sprachgeschichte*, Halle 1886 (I wyd. 1882) — zawiera głęboką, obiektywną i wielostronną analizę „zapożyczenia językowego”. Ta analiza została poszerzona o fakty i interpretacje w kolejnej, fundamentalnej pracy tegoż autora, pt. *Originea Românilor* (*Pochodzenie Ru-*

leksykalnej języka rumuńskiego z punktu widzenia etymologicznego: rozróżniał on również „mieszaninę” „pierwotną” i „wtórną”, cf. C. Poghire, *B. P. Hasdeu lingvist și filolog*, Bukareszt 1968, s. 108.

²⁸ *Introducere în studiul limbilor romanice* (Wstęp do studium języków romańskich), Iași, 1932, s. 55—73; *Lingvistica romanică...*, Bukareszt 1963, s. 53—69.

²⁹ *Lingvistica romanică...*, s. 56—58.

³⁰ *Bilingvism în domeniul romanice* (Dwujęzyczność na obszarze romańskim), „Studii și cercetări lingvistice”, Bukareszt, XXIV, 1973, nr 2, s. 129.

³¹ Cf. Ju. V. Rozencveig, Wstęp do NL, VI, s. 6—7.

³² H. Paul, *op. cit.*, s. 459.

³³ Cf. G. Ivănescu, cyt. recenzja, s. 228, przyp. 1. Zob. również I. Iordan, *op. cit.*, s. 67 sqq.

munów), t. I—II, Iași 1925—1928, w której, między innymi, rozróżnia on (t. II, s. 306 sqq.) z jednej strony „podstawy artykulacyjne i psychologiczne”, z drugiej zaś „wpływ języka autochtonów”, uważając je za „podstawę zmiany języka”. Praca zawiera liczne ustępy poświęcone językoznawstwu ogólnemu. Autor omawia krytycznie, z oryginalnego, w dużej mierze słusznego, zdumiewającego nowoczesnością i aktualnością stanowiska, prawie wszystkie idee językoznawstwa europejskiego do jego czasów, dotyczące tworzenia się języków, ich ewolucji zbieżnej i rozbieżnej, stosunków między ludami i językami itd. To wszystko dało podstawy do ustalenia podobieństw pomiędzy Philippidem a Meillem (niektóre z nich są bardziej korzystne dla tego pierwszego) w cytowanej recenzji G. Ivănescu.

Idea głosząca fakt nieistnienia „czystego” języka została podniesiona (dzięki działalności takich lingwistów, jak Schuchardt, Ascoli i in. oraz niektórym wynikom rozwijającej się coraz więcej wtedy geografii lingwistycznej) do rangi najwyższej zasady metodologicznej przez neolingwistów (M. Bartoli, G. Bertoni, G. Bonfante). Pojęciem „mieszania się” wyjaśniali oni wszystkie zmiany w języku jak i samo tworzenie się języków. Przecząc granicom między językami, nawet pokrewnymi, i utrzymując, że wszystko zapożycza się, nawet gramatykę, neolingwiści podkreślali z całym naciskiem mieszany charakter wszystkich idiomów³⁴ (za skrajny przypadek były i są jeszcze uważane formacje hybrydowe typu *sabir /lingua franca/*, *pidgin-english*, *crou-english*, *beach-la-mar*, *russenorsk*, języki kreolskie, *papiamentu*)³⁵. Ślady tej koncepcji znajdujemy w teoriach N. I. Marra pod nazwą „krzyżowanie się języków”³⁶. Chociaż dziś jeszcze używa się terminu „mieszanie się języków”³⁷, wydaje się, że idzie on w zapomnienie. Jeszcze w r. 1925 L. W. Szczerba zaproponował zastąpienie go, jako niewłaściwego, terminem „wpływu wzajemnego” między językami. Motywował to tym, że tworzy się wrażenie uczestniczenia w równej mierze obu języków w uformowaniu trzeciego, a zwłaszcza tym, że termin ten ma bardzo różne znaczenia: „zapożyczeń”, „zmian pod wpływem innego języka”, „konsekwencji niedoskonałego władania obcym językiem” itd.³⁸

W istocie przeciwników tej idei spotyka się już w drugiej połowie ubiegłego wieku. Przed A. Meillem, który żywo polemizował z Schuchardtem, należy zacytować W. D. Whitneya i Maxa Müllera, według których systemy gramatyczne, w odróżnieniu od słownictwa, są odporne na wpływy obcych

³⁴ Cf. I. Iordan, *ibid.*, s. 280; Al. Graur, L. Wald, *op. cit.*, s. 95 sqq.

³⁵ Cf. A. Martinet, *Éléments de linguistique générale* (przekład rum. *Elemente de lingvistică generală*, Bukareszt 1970, s. 211—212).

³⁶ I. Iordan zwraca uwagę na fakt, że teoria H. Schuchardta o „mieszaniu się języków” różni się od teorii Marra o „mieszanych językach” (*Lingvistica romanică*..., s. 58, przyp. 1).

³⁷ K. H. Schönfelder, *Probleme der Völker- und Sprachmischung*, Halle (Saale), 1956; B. Havranek, *Zur Problematik der Sprachmischung*, [w:] *Travaux linguistique de Prague. 2. Les problèmes du centre et de la périphérie du système de la langue*, Praga 1966, s. 81—95 (ros. przekł. w NL, VI, s. 94—111).

³⁸ *Sur la notion de mélange des langues*, „Jafetičeskij sbornik”, V, 1925, s. 1—19 (prze-drukowano w *Izbrannyje raboty po jazykoznaniju*, I, Leningrad, 1958, s. 42).

języków. W 1897 r. E. Windisch twierdził, że jakkolwiek wysoki byłby stopień mieszania, język pochodzi zawsze z jednego źródła, które decyduje o jego przynależności do określonej grupy. Zresztą był on jednym z pierwszych, którzy bronili tezy o jednostronnym charakterze wpływów między językami, znanej też pod nazwą „prawa Windisha”: nie język nowo wyuczony, lecz język ojczysty ulega mieszanii³⁹. Idea ta została pogłębiona przez A. Meilleta w znanej pracy *Le problème de la parenté des langues*, w której terminy takie jak „krzyżowanie się języków”, „język mieszany” są uważane za proste metafory; genealogia języka decyduje o jego miejscu⁴⁰. Później termin ten zarzucili E. Sapir, L. Bloomfield i inni, a obecnie przeciw tej idei „mikstury”, „koktajlu” językowego walczy E. Haugen⁴¹. Nie mogło jej uratować nawet wyróżnienie „języków mieszanych” (fr. „langues mélangées”), w których mieszanii podlegałyby zwłaszcza, a może i wyłącznie, słownik, oraz „języków mieszanych” (fr. „langues mixtes”), w których za mieszaninę uznana byłaby gramatyka⁴². W rezultacie, dziś nadal nie wiadomo, co należy rozumieć przez „język mieszany”. K. H. Schönfelder (*op. cit.*) zajmuje niejasne stanowisko, mówiąc o charakterze mieszanym jedynie słownictwa (s. 9), ale potem akceptuje „mieszanie się” również w fonetyce oraz gramatyce (s. 12—13). J. Marouzeau w swoim *Lexique de la terminologie linguistique* (3-e éd., Paris 1951, s. v.) daje tautologiczną definicję terminu: „mieszanym (mixte) nazywa się język powstający wskutek mieszania się kilku języków”, bez jaśniejszego określenia tego ostatniego pojęcia, odsyłając jednak do hybryd takich jak sabir itd. Dość niejasna również wydaje się nam definicja terminu w *Słowniku terminologii językoznawczej* Z. Gołąba, A. Heinza, K. Polańskiego (Warszawa 1968, s. 344—345). Jeszcze bardziej nieokreśloną definicję daje O. S. Achmanowa, *Slovar' lingvističeskoj terminologii*, II wyd., Moskwa 1966, s. 434: „mieszanina języków = połączenie w systemie jednego języka elementów wziętych z różnych języków” (!). Definicje takiego rodzaju można zastosować z powodzeniem do prawie wszystkich innych form interferencji między językami.

Razem z zainteresowaniami stosunkiem język: społeczeństwo, w ramach szkoły socjologicznej francusko-szwajcarskiej z początku naszego wieku, rośnie też zainteresowanie różnymi możliwymi przypadkami kontaktu między językami, które mogą modyfikować pewną sytuację językową. Pierwszeństwo daje się innym kryteriom klasyfikacji tych kontaktów, a mianowicie stosunkowi między kulturami wyższymi a niższymi oraz stosunkom ilościowym między ludnościami różnojęzycznymi. Można powiedzieć, że kierunek socjologiczny w badaniu KJ wywodzi się od A. Meilleta. Zaslugi jego na tym polu są bardzo ważne i dobrze znane, zwłaszcza jeśli chodzi o koncepcje dotyczące zmian i praw językowych, ogólnych i szczegółowych, substratu (przejścia języków z jednej

³⁹ Zob. Ju. O. Ślutenko, *op. cit.*, s. 50—51.

⁴⁰ Zob. T. Iljaśenko, *op. cit.*, s. 46.

⁴¹ *The Analysis of Linguistic Borrowing*, „Language”, 26, nr 2, 1950.

⁴² Al. Rosetti, *Langue mixte et mélange des langues*, „Acta linguistica”, Copenhague, V, 1945—49, s. 73.

populacji na drugą), „języków mieszanych” (których istnienie przyjął po r. 1921), bilingwizmu⁴³. J. Vendryes, uczeń Meilleta, zsyntetyzował 4 czynniki, które w koncepcji jego szkoły pobudzają proces KJ, określając jego kierunek i intensywność: a) ekonomiczny, b) polityczny, c) religijny i d) prestiżowy, z wymownymi ilustracjami dla każdego z nich⁴⁴.

Poczynając od czwartego dziesięciolecia naszego wieku, wraz z powstaniem Praskiego Koła Lingwistycznego, zarysowuje się ważny przełom w studium KJ. Ta nowa orientacja została przygotowana przez cały dotychczasowy rozwój lingwistyki. Zresztą w pracach przedstawicieli „strukturalizmu praskiego” można dość uchwytne prześledzić przejście pewnego dorobku poprzedników. Chodzi tu przede wszystkim o F. de Saussure’a, który kategorycznie przeciwstawiał „lingwistycę wewnętrzną” (opartą na koncepcji absolutystycznej języka jako struktury immanentnej w jego organizacji i ewolucji) „lingwistykę zewnętrzną”; poświęcił on dużo miejsca problemom związanym z rozróżnieniem języków (między którymi, jak i między dialektami, niby nie istnieją granice naturalne) w zależności od odległości geograficznej⁴⁵.

W zakresie zagadnień będących przedmiotem naszych rozważań rzeczywistym prekursorem Praskiego Koła Lingwistycznego był jednak Jan Baudouin de Courtenay. W początku naszego stulecia ugruntował on bardzo przekonująco tezę głoszącą jedność lub przynajmniej komplementarność trzech głównych metod opisywania i porównywania języków: genetycznej, typologicznej i przestrzennej („geograficznej”). Domagał się również, ażeby lingwistyka porównawczo-historyczna i typologiczna były uzupełniane lingwistyką opracowującą gramatyki porównawcze języków niepokrewnych, które jednak przez ich sąsiedztwo geograficzne i społeczno-historyczne przedstawiają wspólne zjawiska; lingwistyka ta przyczyniłaby się do bardziej jasnego i dokładnego rozumienia systemu każdego z nich⁴⁶.

Te idee, a zwłaszcza ta, że przy kontakcie dwóch języków mają miejsce nie tylko zapożyczenia pewnych elementów, ale i osłabienie stopnia i siły dyferencjacji różnych płaszczyzn języka, to znaczy upraszczanie całego systemu — zostały rozwinięte przez L. W. Szczerbę po r. 1907. Postawił on główny nacisk na opis samego procesu kontaktowania się dwóch języków (mówi on właśnie o „*langues en contact*”), na „przystosowaniu się” jednego do drugiego, na modyfikacjach w sensie wzajemnego zbliżenia ich struktury, na ich interferencji⁴⁷.

Zresztą bardzo stara koncepcja „mieszania się języków” i powszechności tego zjawiska, centralna w zainteresowaniach H. Schuchardta i neolingwistów, prowadziła do tego nowego kierunku. Oprócz absolutyzacji „melanżu” językowego przez neolingwistów, jako decydującego czynnika wszystkich zmian językowych, trzeba wspomnieć tu wprowadzenie (po powstaniu, na początku

⁴³ Cf. I. Iordan, *op. cit.*, s. 303 sqq.

⁴⁴ J. Vendryes, *op. cit.*, s. 333.

⁴⁵ I. Iordan, *Lingvistica romanica*..., s. 292.

⁴⁶ Cf. NL, VI, s. 7—11.

⁴⁷ *Ibidem*.

XX w., geografii lingwistycznej) czynnika przestrzennego i do studiów nad relacjami między językami indoeuropejskimi z ich najstarszych okresów; inaczej mówiąc, użycie metody przestrzeni (obszarów), określonych przez izoglosy dla relatywnej chronologizacji innowacji językowych (metoda ta, pochodząca od znanej „Wellentheorie” J. Schmidta⁴⁸, została szeroko opracowana przez G. Ascoli, M. Bartoli, B. Terracini, V. Pisani, G. Rohlf’s’a). To wszystko nasuwało myśl, że pod mocnym wpływem innego języka i wskutek akumulacji wielkiej liczby obcych elementów, język może „zmienić” i „opuścić swą rodzinę genetyczną, przechodząc do drugiej. Stąd prasy przedstawiciele lingwistyki funkcyjno-dynamicznej wprowadzili rozróżnienie między pokrewieństwem genealogicznym (przez wspólne źródło = „prajęzyk”, „język-baza”) a ich „powinowactwem” (niem. „Affinität”); w tym ostatnim przypadku chodzi o wspólne rysy pojawiające się dzięki zbieżnej ewolucji i interferencji (termin proponowany właśnie przez praskich lingwistów na miejsce dawnej nazwy „mieszania się języków” i obecnie zakorzeniony w językoznawstwie)⁴⁹.

Dzięki nim lingwistyka skłoniła się do badania bardziej kompleksowych związków wśród języków niepokrewnych z tego samego terenu lub ze stref ościennych, kiedy ważne jest nie tyle spokrewnienie genetyczne, co „wtórne” (spowodowane bliskością strukturalną, zbieżnością typologiczną), jak w przypadku języków „balkańskich”, które właśnie posłużyły lingwistom w tymże okresie w tworzeniu teorii „ligi językowej” (fr. „alliance linguistique”, niem. „Sprachbund”). „Języki sąsiadujące, nawet nie spokrewnione, jakby «zarażają się» jeden od drugiego i, skutkiem tego, otrzymują szereg wspólnych właściwości w strukturze fonetycznej oraz gramatycznej”⁵⁰. R. Jakobson formułuje w tymże okresie hipotezę głoszącą, że wpływy wzajemne i podobieństwa strukturalne w obu sąsiadujących ze sobą językach mogą okazać się mocniejsze, niż brak ich pokrewieństwa genealogicznego⁵¹.

W ten sposób „unifikacja języków” była studiowana z punktu widzenia strukturalno-typologicznego. Obecnie stosowana jest tu koncepcja „izomorfizmu”⁵², śladami — jak się nam wydaje — klasyfikacji morfologicznej (typologicznej) języków, przedsięwziętej już bardzo dawno przez Fr. Schle-

⁴⁸ Zauważona już przed nim w 1868 r. przez Schuchardta (cf. I. Iordan, *op. cit.*, s. 56, przyp. 1) i wcześniej jeszcze przez A. Schleichera, który zajmował się nawet szeroko ciągłymi wariacjami geograficznymi (terytorialnymi) języków i różnymi możliwościami ich wzajemnych styczności (cf. A. V. Desnickaja, *O lingwističeskoj teorii Augusta Schleichera*, „Voprosy jazykoznanija”, 1971, nr 6, s. 13 sqq).

⁴⁹ Cf. B. Havranek, *op. cit.*, ros. przekł. w NL, VI, s. 109, przyp. 3.

⁵⁰ N. S. Trubeckoj, *Gedanken über das Indogermaneproblem*, „Acta linguistica”, 1939, nr 1, przekład w „Voprosy jazykoznanija”, 1958, nr 1, s. 72—73.

⁵¹ *Sur la théorie des affinités phonologiques des langues*, „Actes du 4-ème Congrès International des linguistes”, Copenhague, 1936; *K charakteristike evrazijskogo jazykovogo sojuza*, TCLP, IV, 1931.

⁵² Zjawiskiem tym zajmował się jeszcze w r. 1949 J. Kuryłowicz, *La notion de l'isomorphisme*, w „Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague. V. Recherches structurales”, 1949, ale przytosił to pojęcie do TKJ Z. Gołąb, *The conception of “isogrammatism”* („Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XV, 1956, s. 7): „Izogramatyzm jest współ-

gła, W. von Humboldta, A. Schleichera, H. Steinthala, następnie przez etnolingwistę E. Sapira i rozwinęta aż do aktualnej „typologii systematycznej”, przeplatanej znowu z dawną, ale jeszcze modną teorią „uniwersalii językowych”⁵³.

Ważnym bodźcem do dalszych badań nad KJ były międzynarodowe kongresy lingwistów, zwłaszcza IV Kongres, poświęcony m. in. problematyce interferencji językowej; prace A. Martineta i U. Weinreicha ugruntowały i rozpowszechniły definitywnie termin „kontakt językowy”, na niekorzyść dotychczasowych terminów. Badania strukturalno-typologiczne i psychologiczne KJ (dzięki którym odwróciła się tymczasowo uwaga lingwistów od tak starej teorii „substratu”) były kontynuowane i uporządkowane zwłaszcza w monografii U. Weinreicha, *Languages in Contact. Findings and Problems* (New York 1953; II wyd. Haaga 1963). Książka ta ma duże znaczenie⁵⁴. Jest ona pierwszą syntezą i kompleksową analizą na światową skalę — z szerokim i konsekwentnym wykorzystaniem dyscyplin „zainteresowanych”: psychologii, socjologii itd. — materiału związanego tak czy inaczej z KJ, w szczególności z dwujęzycznością. Jest w niej pewna przesada, mianowicie w ustępach, gdzie autor podkreśla ważność indywidualnego bilingwizmu i psychologii jego nosiciela; jednakże praca wyróżnia się systematyzacją — z własnym uzupełnieniem — bogatego materiału tzw. interferencji w różnych dziedzinach języków kontaktujących się, zwłaszcza w fonologii i w gramatyce. Cenną zaletą autora jest wyrobienie konkretnej metodyki porównawczego opisu dyferencjalnego języków — celem wyjaśnienia podobieństw i różnic między nimi (później E. Haugen nazwał ten opis dwujęzycznym lub dialingwistycznym opisem języków). Problematyka KJ była stałym obiektem dyskusji na wszystkich prawie międzynarodowych kongresach lingwistów, jak również na kongresach romanistów, sławistów, dialektologów i in. Przyciąga ona uwagę coraz większej rzeszy językoznawców, jak A. Martinet, G. Vogt, E. Haugen, L. Zawadowski, W. Doroszewski, K. H. Schönfelder, B. Havranek, V. Ju. Rozencewig, Al. Rosetti, I. Pătruț, G. Mihăilă i in.⁵⁵ Jeszcze w r. 1954, za propozycją E. Haugena, zostało założone w Quebec (Kanada) Międzynarodowe Centrum Badań nad Bilingwizmem. To wszystko — jak podkreślił rumuński językoznawca Emil Petrovici — przyczyniło się do szerokiego omówienia i w wielu przypadkach do wyjaśnienia sposobów realizacji KJ i mechanizmu interferencji lingwistycznej⁵⁶.

istnieniem w dwóch lub kilku językach pewnych identycznych wzorów strukturalnych, zgodnie z którymi materiał morfologiczny każdego z nich zespala się w jednostki morfo-syntaktyczne wyższego poziomu. Te wzory wyrobione są przez zapożyczenie, dokładniej, przez kopiowanie pewnych formalnych cech gramatycznych jednego języka w drugim”. Właściwie ta koncepcja nie jest całkowicie nowa.

⁵³ *Tratat de lingvistică generală*, Bukareszt 1971, s. 449—480.

⁵⁴ Cf. ocenę daną przez L. Kukenheima, *Esquisse historique de la linguistique française...*, 2-e éd., Leiden 1966, s. 152.

⁵⁵ Cf. A. M. Rot, *Osobennosti vzaimodejstviya jazykov i dialektov karpatskogo areala*, Užhorod 1973, passim, zwłaszcza s. 3—16, 34—39, 54 i 77.

⁵⁶ *Intrepătrunderea sistemelor lingvistice* (Wzajemne przenikanie się systemów językowych), „Studii de slavistică”, I, Bukareszt, 1969, s. 67 sqq. Autor uważa za powszechnie przyjęty dziś fakt, że bilingwizm prowadzi do zbieżnych ewolucji języków niespokrewnionych, ale są-

2. PRZEDMIOT I DONIOSŁOŚĆ TKJ

Obecnie znaczenie terminu „kontakt językowy” jest bardzo szerokie. Rozumie się przez to mnóstwo dróg, form, procesów i skutków interakcji języków: wpływ (wzajemny), wzajemne oddziaływanie (interpenetracja, interferencja), stosunki (związki) między językami; „melanż”, „krzyżowanie się”, „metyzacja”, „hybrydyzacja”, „kreolizacja” języków; zapożyczenie językowe itd. itd.⁵⁷

Jak z tego widać, wyżej omówione i inne, coraz liczniejsze prace często tylko pod osłoną nowych terminów (co sprawia rzeczywiste trudności badaczowi w rozpoznawaniu prawdziwych nowości, koncepcyjnych lub metodologicznych w tej dziedzinie) wniosły wielką różnorodność opinii, faktów oraz terminologii, co wymaga i usprawiedliwia próbę systematyzacji.

Rzeczywiste miejsce tej teorii znajduje się w językoznawstwie ogólnym⁵⁸: tu powinny być studiowane stosunki między czynnikami zewnętrznymi oraz wewnętrznymi w rozwoju języka. Naszym zdaniem, jasny jest fakt, że interferencja z innym językiem nie jest czynnikiem czysto zewnątrzjęzykowym; jest to czynnik językowy, tylko nie wewnętrzny, ale zewnętrzny; tu zwłaszcza trzeba wyjaśnić przyczyny zmian spowodowanych kontaktem z innym językiem (bez tych przyczyn nie jest możliwe zrozumienie danych zmian).

Jednakże teoria ta jest uważana przez niektórych uczonych za odrębną i... nową dyscyplinę językoznawstwa. Idea, jak i termin pochodzą, zdaje się, od O. Jespersena (*A New Science: Interlinguistics*, Cambridge 1930). Skłaniają się ku niej niektórzy badacze radzieccy. Pojmują oni jednakże przedmiot tzw. interlingwistyki w sposób bardzo szeroki, włączając tu usilnie, oprócz stosunków międzyjęzykowych, tj. interlingwistycznych, różne inne cele, jak np.: „prognoza” rozwoju językowego społeczeństwa przyszłości; studia nad konkretnym funkcjonowaniem międzynarodowych języków naturalnych oraz sztucznych, potem nad tzw. „językami racjonalnymi” (informacyjno-techniczne języki nauki, „języki-etalon”, „języki-pośredniki” w przekładach automatycznych); a więc, różne poboczne „kody”, również i metajęzyki z języków naturalnych; to wszystko robi z tej „dyscypliny” abstrakcyjną teorię języka⁵⁹.

Mimo to termin wydaje się za mało adekwatny. Lepszą do przyjęcia byłaby, naszym zdaniem, propozycja E. M. Wereszczagina: „jedynym problemem,

siadujących geograficznie, do rozprzestrzenienia faktów strukturalnych na rozległe terytoria. Zbieżna ewolucja jest równoznaczna, jego zdaniem, z wzajemnym przenikaniem się języków; jest to problem numer jeden dla coraz większej liczby językoznawców.

⁵⁷ E. M. Wereszczagin, *Psichologičeskaja i metodičeskaja charakteristika dwujazyčija (bilingwizma)*, Moskwa 1969, s. 55—56.

⁵⁸ G. Ivănescu, *op. cit.*, s. 223.

⁵⁹ O. S. Achmanowa, w zbiorze *Voprosy optimalizacji jestestvennych kommunikativnych sistem*, Moskwa 1971, s. 5; cf. V. P. Grigorjew, *O nekotorych voprosach interlingvistiki*, „Voprosy jazykoznanija”, 1966, nr 1.

który wyodrębnia TKJ od innych dziedzin poznania językoznawczego, jest problem przynależności jednostek wypowiedzianego produktu (= tekstu — I. L.), zrodzonego z dwujęzyczności, do jednego z dwóch języków”⁶⁰; chociaż i tu zachodzi potrzeba pewnych uzupełnień i dyskusji.

Według nas TKJ, która ma podporządkować sobie teorię „melanżu”, „substratu”, „interferencji”, „konwergencji”, „zapożyczenia” itd. w jednym korpusie jednolitej doktryny, zostaje odrębnym działem, wyraźnie określonym, językoznawstwa ogólnego, teoretycznego i specjalnego⁶¹. W tej teorii (abstrahując na razie od jej praktycznych implikacji), główny przedmiot studiów stanowi kontakt, zjawisko socjologiczne (polegające przede wszystkim na kontakcie etnicznym), który „wciąga” języki do wzajemnego oddziaływania, tj. powoduje w nich pewną liczbę procesów i zmian czynnych, w większości wypadków, przez bilingwizm (charakteryzujący konkretne sytuacje językowe); w ten sposób rodzą się interferencje i, jako wynik, w językach kontaktujących się mają miejsce wpływy (wzajemne lub wielostronne), wspólne procesy, zbieżne ewolucje i selekcja różnych zapożyczeń⁶². Kontakty odbywają się między językami (na różnych obszarach i w różnych okresach zależnie od stopnia ich pokrewieństwa, od podobieństw i różnic typologicznych między nimi, od społecznych funkcji ich i ich liczby, od „prestżu” każdego z języków i od całej serii czynników pozajęzykowych) w zespole, między ich odgałęzieniami (głównie terytorialnymi, ale i socjalno-kulturalnymi), między mikrosystemami, na różnych poziomach.

W ramach tej teorii wypracowano pewne metody oraz specyficzne postępowania dla badania dwujęzyczności i interferencji jako procesu żywego w rozwoju, a także jego mechanizmu realnego⁶³. Różnym dyscyplinom językoznawczym, nawet lingwistyce ogólnej, dostępne są, w samej naturze rzeczy, tylko rezultaty tych procesów stwierdzonych, ustanowionych lub przyjętych w języku z mówienia; tymczasem, metodycznie, staje się rzeczą konieczną odróżnienie procesu językowego jako takiego i interferencji (w dwujęzyczności) od ich rezultatów (takich jak dyferencjacja i integracja międzyjęzykowa, eliminacja jednego języka przez drugi, uproszczenie struktury pod wpływem obcego, tworzenie się „lig językowych”, „języków hybryd” itd.). Naszym zdaniem, ten czołowy dezyderat realizują dziś ci lingwiści, którzy przez KJ rozumieją realną komunikację między dwoma kolektywami różnojęzycznymi, a wszystkie zmiany, konwergencyjne i interferencyjne, zachodzące w danych

⁶⁰ *Op. cit.*, s. 56.

⁶¹ Zob. przyp. 56.

⁶² Cf. Ju. O. Żluktenko, *op. cit.*, s. 11 sqq.

⁶³ Cf. dla tego tematu, U. Weinreich, *op. cit.*, s. 14 sqq.; E. Haugen, *Problems of bilingual Description*, ros. przekł. w NL, VI, s. 277—289; E. M. Wereszczagin, *op. cit.*, 78—101; V. Ju. Rozencweig, *op. cit.*, s. 10 sqq.; Ju. O. Żluktenko, *op. cit.*, s. 59, 66 sqq.; J. H. Greenberg, *The Measurement of linguistic Diversity*, „Language”, 32, 1956, nr 1, przekł. ros. w NL, VI, s. 204—214 itd.

językach, wyjaśniają dążeniem mówiących dwujęzycznych do osiągnięcia optymalnej i skutecznej komunikacji; komunikacja ta prowadziłaby najłatwiej do wzajemnego porozumienia, przez „adiustację” i „uzgodnienie” języka jednego do drugiego i odwrotnie ⁶⁴.

Chociaż obecnie nie ma jednności poglądów w rozumieniu i klasyfikacji KJ ⁶⁵, pojęcie to trzeba traktować w sposób jak najszerszy, ażeby objąć nim całą różnorodność stosunków między językami. Nie wydaje się nam słuszne identyfikowanie tego pojęcia z pojęciem „dwujęzyczności”, chociaż jest to najbardziej rozpowszechniony punkt widzenia ⁶⁶, ani z pojęciem „interakcji” języków (za podstawowe typy tego ostatniego uważa się: 1. wzajemne przenikanie między a) językami niepokrewnymi, b) blisko pokrewnymi, c) daleko pokrewnymi; 2. według innych uczonych — tylko pokrewieństwo genetyczne, zaś według drugich, 3. procesy a) dyferencjacji, b) integracji oraz c) zapożyczenia) ⁶⁷. Również jednostronna jest, naszym zdaniem, identyfikacja interakcji międzyjęzykowej z „wpływem” czy też z „zapożyczeniem”, jak i ograniczenie tego wszystkiego do zjawiska substratu ⁶⁸. Znowu nie do przyjęcia wydaje nam się opinia niektórych lingwistów (H. Paul, U. Weinreich, A. Martinet), jakoby nie istniała żadna różnica między wzajemnym przenikaniem dwóch różnych języków z jednej strony, a z drugiej dwóch dialektów, gwar czy innych wariantów (np. dialektalnego i literackiego) tego samego języka, i tym samym używanie terminu „bilingwizm” dla wszystkich tych przypadków ⁶⁹.

Mimo takich kontrowersji współcześni językoznawcy coraz wyraźniej zdają sobie sprawę z nadzwyczajnej wagi tej teorii dla nauki. Dalsze badania „ciężaru właściwego” w jakimś systemie elementów zrodzonych z kontaktu z innymi idiomami, w szczególności z językiem substratu ⁷⁰, czyli badania nad miejscem i rolą KJ w formowaniu i rozwoju języków (a proces powstawania języków jest jeszcze tak mało znany do dziś) ⁷¹ — rzuci nowe światło na teorie problemów zasadniczych, jak: „struktura”, „konwergencja”, „dywergencja”, przyczyny przemian i rozwoju języka ⁷², stosunek między czynnikami we-

⁶⁴ T. V. Civjan, *op. cit.*: Ju. V. Rozenverg, *op. cit.*, NL, VI.

⁶⁵ Cf. także E. Haugen, *The Norwegian Language in America*, I, Philadelphia 1953, s. 4: „Jeden z aksjomatów językoznawczych głosi, że gdziekolwiek zauważy się wpływ jednego języka na drugi (a takie wpływy istnieją wszędzie), realizuje się on za pośrednictwem mówiących dwujęzycznych”; najnowszy przegląd danej problematyki zob. u A. M. Rota, *op. cit.* s. 4 sqq.

⁶⁶ E. M. Wereszczagin, *loc. cit.*

⁶⁷ Zob. dla dyskusji nad tymi zagadnieniami Ju. O. Żluktenko, *op. cit.*, s. 12 sqq.

⁶⁸ R. A. Budagow, *Vvedenie v nauku o jazyke*, s. 395.

⁶⁹ Poprawniejszy, w wypadku tych ostatnich, wydaje nam się termin diglosja, zaproponowany przez Ch. A. Fergusona, *Diglosia*, „Word”, XV, 1959, s. 336.

⁷⁰ Cf. O. B. Tkaczenko, *op. cit.*, s. 6; A. Martinet, *Diffusion...*, s. 82—83; E. Haugen, w NL, VI, s. 62.

⁷¹ G. Ivănescu, *O nouă teorie...*, s. 370.

⁷² Zob. przyp. 68.

wewnętrzny i zewnętrznymi, które decydują lub tylko wpływają na ewolucję językową⁷³.

W końcu, według opinii wielu lingwistów, dwujęzyczność — warunek i główna dźwignia realizacji wzajemnego przenikania się języków — stanie się centralnym problemem w tzw. „ogólnej teorii o miejscu języka w życiu społecznym”, a językoznawstwo stanie się nauką o stosunkach ogólnych i specjalnych między językami⁷⁴.

JANUSZ STANISŁAW BIEŃ

Résumé

Dans la première partie de cet article l'auteur — chargé de cours à l'Université „Alexandre-Jean Couza” de Jassy (Roumanie) — s'occupe de questions concernant la genèse et le développement de la théorie de contacts linguistiques (Adelung, Grimm, Rask, Humboldt, Ascoli, Schuchardt, Meillet, Baudouin de Courtenay, Vendryes, R. Jakobson, J. Kuryłowicz A. Martinet, U. Weinreich, E. Haugen); il examine aussi les travaux roumains (B. P. Hasdeu, Al. Philippide, Iorgu Iordan, E. Petrovici, Al. Graur) sur ce problème central de la linguistique générale. Les débats sur les difficultés terminologiques (Marouzeau, Gołąb — Heinz — Polański, Akhmanova etc.) occupent une place importante dans l'article. La deuxième partie est intitulée *L'objet et l'importance de la théorie de contacts linguistiques*. Cette théorie est considérée dernièrement comme une nouvelle discipline de la linguistique (Jespersen, certains linguistes soviétiques).

⁷³ Śluszne stanowisko zajmuje w tej sprawie B. Havranek, według którego czynników wewnętrznych (immanentnych) nie trzeba oddzielać, a nawet nie trzeba przeciwstawiać zewnętrznym (do ostatnich należą, jego zdaniem, oddziaływania między językami), *op. cit.*, NL, VI, s. 95.

⁷⁴ Cf. V. Ju. Rozenveig, *op. cit.*, s. 8—9.

JANUSZ STANISŁAW BIEN

Języki programowania a języki naturalne

Uwagi do artykułu Ludwika Wierzbowskiego *O pewnych różnicach systemowych między językami naturalnymi a niektórymi językami programowania*

Ludwik Wierzbowski w swoim referacie na XXXII zjeździe PTJ, a następnie w artykule (1974) w Biuletynie PTJ, postawił pytanie: „czy szczegółowe badania porównawcze między językami naturalnymi a językami programowania są celowe”. Pozwalam sobie przedstawić swoje poglądy w tej sprawie, będące rozwinięciem uwag zgłoszonych w dyskusji do wspomnianego referatu.

Uważam, że badania porównawcze nad językami programowania i językami naturalnymi są pożądane. Badania te muszą jednak liczyć się z istotną przeszkodą, jaką jest brak siatki pojęć i terminów stosowalnych zarówno do lingwistyki właściwej, jak i do działów informatyki zajmujących się językami programowania; nie wydaje się przy tym, aby taki „wspólny język” mógł zostać stworzony szybko i łatwo. Na razie więc pozostają dwie możliwości: używanie pojęć informatycznych do języka naturalnego lub pojęć lingwistyki właściwej do języków programowania. To pierwsze podejście jest praktykowane mniej lub więcej świadomie przez informatyków tworzących systemy „rozumiejące” język naturalny (patrz np. Winograd 1972, Davies i Isard 1972). W większości przypadków prace te są motywowane koniecznością ułatwienia komunikacji człowiek — komputer. Konieczność ta jest na tyle widoczna, że zapewnia kontynuowanie tego typu badań bez względu na aktualną ocenę ich wkładu w lingwistykę właściwą. Celowość praktykowania drugiego podejścia wymaga starannego uzasadnienia z następujących powodów. Języki programowania, chociaż w istocie są tworem abstrakcyjnymi, wyznaczone są przez swoje opisy formalne i nieformalne oraz przez zachowanie się komputera w sposób tak ścisły, że dla informatyka stanowią one obiekty niemal tak konkretne, jak np. urządzenia mechaniczne. Zarazem terminologia lingwistyczna, jak wiadomo, jest nie tylko wieloznaczna, ale często po prostu nieścisła lub myląca. Należy być zatem przygotowanym na zarzut, że opisuje się nieścisłe obiekty, które mogą być — i często są — opisane precyzyjnie. Zarzut ten można ode-

przeć tylko wykazując, że używa się dobrze zdefiniowanych pojęć, a ewentualne rozbieżności są skutkiem uzasadnionej generalizacji, abstrahującej od mniej istotnych cech obiektów.

Omawiany artykuł L. Wierzbowskiego jest zdecydowanym przykładem drugiego podejścia. Sprowadza się ono w tym wypadku do odniesienia do języków programowania pojęć lingwistycznych wprowadzonych przez Hocketta, Martineta i Milewskiego. Niestety, należy wyrazić żal, że Autor przedstawił jedynie wyniki swoich rozważań, nie przytaczając niemal wcale uzasadnień podjętych decyzji. Skutkiem tego nie wiadomo na przykład, dlaczego zmienne zostały uznane za nazwy własne lub też dlaczego parametry formalne ALGOLu nie zostały uznane za zaimki.

L. Wierzbowski, zgodnie z tytułem artykułu, opisuje tylko wybrane języki programowania. Przyjmując do wiadomości to zastrzeżenie, chciałbym jednak zwrócić uwagę, że wszystkie omówione języki należą do grupy bardzo wczesnych, a co za tym idzie, prymitywnych języków programowania, zorientowanych w dodatku na obliczenia numeryczne. Stąd też niektóre twierdzenia pracy nie stosują się do języków nowszych lub o innym przeznaczeniu, jak np. PL/I (patrz Borowiec 1970), LISP (patrz np. Turski 1968), SNOBOL (Konciewicz 1971); np. w PL/I elementy redundantne semantycznie mogą być często opuszczane.

Resumując, byłoby pożyteczne, aby następna, pogłębiona teoretycznie wersja omawianego artykułu opisywała języki programowania bardziej reprezentatywne dla aktualnego stanu informatyki, a przede wszystkim zawierała pełne uzasadnienia sformułowanych twierdzeń.

Prace cytowane:

Borowiec J., *Wprowadzenie do języka PL/I. Problemy przetwarzania informacji*, t. I, Warszawa: WNT, 1970.

Davies D. J. M. i Isard S. D., *Utterances as Programs. Machine Intelligence 7* (pod red. B. Melter, D. Michie), Edinburgh: University Press, 1972, s. 325—339.

Konciewicz Jowita, *SNOBOL — język do przetwarzania napisów*, Informatyka nr 10, 1971, s. 11—17.

Turski Władysław, *Podstawy użytkowania maszyn cyfrowych w ośrodkach naukowo-technicznych*, Warszawa: PWN, 1968.

Wierzbowski Ludwik, *O różnicach systemowych między językami naturalnymi a niektórymi językami programowania*, Biuletyn PTJ, z. XXXII, 1974, s. 128—136.

Winograd Terry, *Understanding Natural Language*, Edinburgh: University Press, 1972.

RENATA GRZEGORCZYKOWA

Model działalności językowej w ujęciu Igora Mielczuka

Wydana w r. 1974 książka *Opyt teorii lingvističeskich modelej: Smysl — Tekst* jest podsumowaniem piętnastoletniej działalności naukowej znanego w świecie uczonego radzieckiego, Igora Mielczuka. Inspiracją poszukiwań Mielczuka (i grupy jego współpracowników, przede wszystkim A. Żółkowskiego i Ju. Apresjana) były próby opisu mechanizmu tworzenia tekstów, potrzebnego dla automatycznej syntezy i analizy. Ten punkt widzenia okazał się niezwykle płodny i umożliwił nowe, głębsze spojrzenie na cały szereg zagadnień teoretycznych językoznawstwa. Podobny punkt wyjścia cechuje także wiele koncepcji we współczesnej lingwistyce amerykańskiej¹.

W ujęciu Mielczuka język to urządzenie, którego mechanizm nie jest dostępny bezpośredniemu badaniu (stanowi on rodzaj czarnej skrzynki znanej w cybernetyce), które przekształca empiryczne dane wejściowe na obiekty otrzymywane na wyjściu. Te empirycznie dostępne wytwory w wypadku języka to teksty, a więc ciągi foniczne (złożone z dyskretnych elementów fonicznych), obdarzone właściwością przekazywania informacji. Dane wejściowe w wypadku mechanizmu językowego nie są właściwie empirycznie ujmowalne: nie jest to rzeczywistość fizyczna pozajęzykowa, bo ta dopiero zostanie ujęta (odwzorowana) przez myśl człowieka i w postaci informacji semantycznej (która już jest konstrukcją) przekształcona na tekst realizowany fizycznie. Cała działalność językowa może więc być jedynie ujęta w pewną hipotezę i do tego służy metoda modelowania. Model jest więc hipotetycznym konstruktem mającym w zamierzeniu odwzorowywać zachowanie się rzeczywistego urządzenia. Mielczuk następująco definiuje pojęcie modelu (s. 13): model X przedmiotu (lub zjawiska) Y, to sztucznie skonstruowany system (innej natury niż rzeczywiste Y), który umieszczony w takich samych warunkach, w jakich znajduje się Y, bę-

¹ Por. np. prace uczonych publikujących w wydawnictwie: „Mathematical Linguistics and Automatic Translation”, Cambridge Mass. W Związku Radzieckim oprócz Mielczuka i Żółkowskiego nad problemami przekładu maszynowego pracuje cały szereg uczonych publikujących swoje wyniki w czasopiśmie: „Mašinnyj perevod i prikladnaja lingvistika”.

dzie zachowywał się podobnie (lub identycznie) z Y. Skonstruowanie modelu to dowód zrozumienia przedmiotu. Zadaniem językoznawcy jest zmodelowanie działalności językowej człowieka, kompetencji językowej mówiącego.

Uświadomienie sobie faktu, że rzeczywisty przedmiot językoznawstwa (mechanizm tworzenia tekstów, system językowy) nie jest ujmowalny doświadczalnie (podlega jedynie hipotezie, modelowaniu), stanowi ważne osiągnięcie współczesnej lingwistyki. Jest to kontynuacja, a jednocześnie uściślenie, dawnych prób sięgających Soussure'a, które ujmowały przedmiot językoznawstwa w opozycji: tekst — system (jedyna rzeczywistość — tekst, jedyny przedmiot właściwy, wydobywalny z tekstu — system).

W tej sytuacji wydaje się ważne określenie, co w badanym zjawisku należy do językoznawstwa, a co wykracza poza jego granicę. Język, w ujęciu Mielczuka, to, jak powiedzieliśmy, urządzenie przekształcające informację w tekst², konkretny ciąg dźwięków. Nie jest to więc, jak u Chomskiego, generator tekstów, które wtórnie uzyskują interpretację semantyczną, istotne jest wyrażanie informacji. Sama informacja, a także fizyczna rzeczywistość, której informacja dotyczy, nie należą do języka. Informacja należy do dziedziny zupełnie do tej pory nie opisanej, którą można nazwać ogólną semantyką (poza-lingwistyczną); jednostkami jej są semy. Jaka jest natura ontologiczna semów trudno określić. Autor pozostawia to pojęcie jako indefinibile. Nie są to, jak się zdaje, zjawiska psychiczne (czyjeś myśli o rzeczywistości), ale swoiste abstrakcje: sposób ujmowania rzeczywistości przez człowieka, pojęcia, których kombinację tworzy każdorazowo przekazywana przez określonego nadawcę informacja.

Żeby móc sformalizować proces przekazywania informacji (a to jest celem opisu lingwistycznego w modelu: Znaczenie $\leftrightarrow$ Tekst), trzeba móc zapisać informację wyjściową. Służy temu graf znaczenia, który ujmuje strukturę znaczeniową przekazywanego przez nadawcę komunikatu. Możliwe jest to dzięki rozbiciu znaczenia na elementy prostsze (semy) i w tym punkcie teoria Mielczuka korzysta z idei semantyki składnikowej, która rozwija się dziś intensywnie w całym świecie (por. Weinreich, Bierwisch, MacCawley i inni), a której początki sięgają idei Hjelmsleva. Zapis semantyczny jest jeszcze pozajęzykowy (poza językiem naturalnym) formułowany w języku pojęciowym, odbijającym kategorie myślenia. Do świata pojęć nie ma bezpośredniego dostępu, jedynie za pośrednictwem słów języka. Dlatego też jednostki grafu zapisywane są za pomocą wyrazów języka naturalnego, z zaznaczeniem, że chodzi o ich wartość semantyczną.

Zapis semantyczny jest wspólny dla wypowiedzi wypowiadanej w różnych językach i dla wypowiedzi synonimicznych w jednym języku. Zapis nie jest prostym wyliczeniem składowych semów, ale stanowi określoną strukturę, w skład której wchodzi atomy treści (nazwy przedmiotów, predykatów, stałe

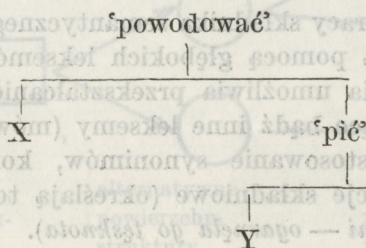
and Automatic Translation, Cambridge Mass. W Związku Radzieckim opóźnił się i nie został wydany. Tekst, według Mielczuka, to także pewien abstrakt (klasa dźwięków), a nie sam ciąg dźwięków akustycznych.

logiczne: koniunkcja, negacja, kwantyfikatory) w pewien sposób powiązane. Z tych samych składników treści mogą być zbudowane zupełnie odmienne informacje, np. wstawienie negacji w różne miejsca struktury daje inne informacje: *To nie stało się z mojej winy*: 'to stało się i nie ja byłem tego powodem' i 'to nie stało się i powodem byłem ja'.

Jak wyglądają kolejne etapy procesu przekazywania informacji, czyli przekształcania znaczenia w tekst? Opisywany model ma zdawać sprawę z wielopłaszczyznowości wypowiedzi i ukazywać etapy przechodzenia od jednej płaszczyzny do drugiej. Wyodrębnia się, zgodnie z tradycją, pięć płaszczyzn języka: semantyczną, obejmującą zapis semantyczny i informację o temacie i remacie, składniową, obejmującą składnię głęboką i powierzchnią (o nich dokładniej dalej), morfologiczną, która dzieli się także na morfologię głęboką określającą jedynie abstrakcyjne schematy słowoform i morfologię powierzchnią, w której dokonuje się wyboru określonej formy. Płaszczyzna fonologiczna określa kształt fonemiczny uzyskanego ciągu, a płaszczyzna fonetyczna — to jego realizacja dźwiękowa.

Przechodzenie od jednej płaszczyzny do drugiej dokonuje się za pomocą określonych operacji, które należą do działalności podstawowych komponentów modelu językowego. Mielczuk przedstawia dokładny opis działania poszczególnych części systemu. Wyróżnia cztery podstawowe komponenty.

I. Składnik semantyczny ma za zadanie przekształcenie niejęzykowej jeszcze informacji semantycznej na układ relacji składni głębokiej, w której zostanie wybrana właściwa dla danego języka głęboka leksyka i określone relacje między elementami. Np. informacji o postaci graficznej:



zn. ‘powodować, żeby istota żywa połykała płyn’ (w przedstawionym zapisie ‘pić’ jest dalej nie rozłożone), odpowiada w języku rosyjskim i polskim jeden czasownik (ПОИĆ), natomiast w wielu innych językach bywa ona wyrażana kilkoma wyrazami (np. fr. FAIRE BOIRE).

Jednej głębokiej strukturze semantycznej odpowiada także w tym samym języku bardzo wiele alternatywnych (synonimicznych) struktur składni głębokiej. Np. obok podanego przykładu: *X poi Y* ta sama treść może być wyrażona w języku polskim inaczej: *X daje pić Y-owi; powoduje, że Y pije*, itp.³

³ Przykłady podaje najczęściej w języku polskim, ponieważ mają one charakter ilustracyjny.

Działanie składnika semantycznego polega więc przede wszystkim na rozdzieleniu pierwotnej nieuformowanej treści na części odpowiadające przyszłym zdaniom, na przydzieleniu porcji treści odpowiadającym w danym języku wyrazom (głębokim leksemom) oraz na ustaleniu reguł odpowiedniości między synonimicznymi głębokimi strukturami.

Te operacje są możliwe dzięki istnieniu głębokiej leksyki i reguł parafrazowania, a więc przekształcania jednych głębokich struktur w inne. Problem głębokiej leksyki oraz system parafrazowania zostały w omawianej książce precyzyjnie opracowane i stanowią chyba najbardziej oryginalną i najcenniejszą część przedstawianego modelu.

Teoria funkcji leksykalnych, a więc pewnych zależności semantycznych między wyrazami, pozwoliła zredukować masę słownictwa do stosunkowo niewielkiej (w omawianym modelu 40 funkcji leksykalnych oraz wyrazy typu encyklopedycznego) liczby jednostek wyjściowych, na podstawie których można, stosując pewne reguły, wyprowadzić pozostałe leksemy. Funkcje leksykalne, wiążące wyrazy ze sobą na podstawie określonego znaczenia, są dwóch rodzajów: 1) leksykalne zamiany (relacje na osi paradygmatycznej) są to wyrazy mogące wystąpić w miejscu danego leksemu wyjściowego, którego funkcję stanowią, np. synonimy (*lingwistyka* — *językoznawstwo*), konwersy (*być mężem* — *być żoną*), antonimy (*dobry* — *zły*), derywaty syntaktyczne (*chodzić* — *chodzenie*), 2) leksykalne parametry (relacje na osi syntagmatycznej) są to środki wyrażające w sposób idiomatyczny przy danym wyrazie pewne ogólne znaczenia, np. znaczenie intensywności (nazwane Magn) różnie jest wyrażane przy różnych wyrazach, np. Magn od *spać* — *mocno*, od *biały* — *oślepiająco* itp.

Otrzymane w wyniku pracy składnika semantycznego głębokie składniowe struktury wyrażają treść za pomocą głębokich leksemów i funkcji leksykalnych. System parafrazowania umożliwia przekształcanie ich w synonimiczne głębokie struktury zawierające bądź inne leksemy (mówią o tym reguły znaczeniowej równoważności, stosowanie synonimów, konwersów, derywatów, hiponimów), bądź inne relacje składniowe (określają to syntaktyczne reguły parafrazowania, np. *on tęskni* — *ogarnęła go tęsknota*).

II. Składnik syntaktyczny przekłada otrzymane głębokie struktury składniowe na cały szereg alternatywnych (synonimicznych) struktur powierzchniowych. W wyniku tego przekształcenia otrzymuje się układ relacji powierzchniowo składniowych (sieć zależności funkcjonalnych) i elementy leksykalne (uzyskane w wyniku podstawienia funkcji leksykalnych, np. Magn przy *biały* — *oślepiająco*) o charakterystyce morfologicznej. Np. struktura głęboko składniowa:

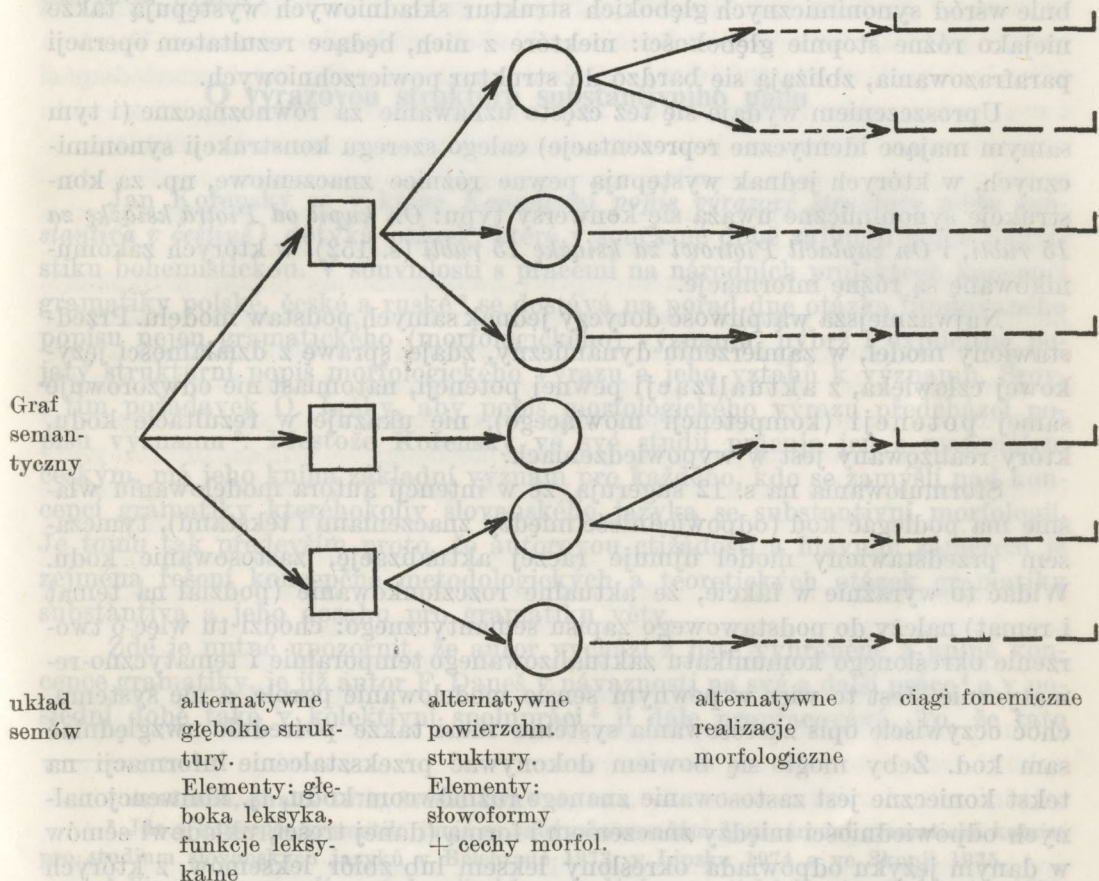
PUDEŁKO_{sing.} → MATERIAŁ → KARTON_{sing.} przekształca się na dwie synonimiczne struktury powierzchniowe:

1. PUDEŁKO_{sing.} Z KARTON_{sing. gen.}
2. PUDEŁKO_{sing.} KARTONOWY_{neutr. sing.}

III. Składnik morfologiczny przekształca symbole głębokiej morfologii na formy powierzchniowe, a więc w omawianym wypadku tworzy formę Genetivu z końcówką *-u* (*kartonu*) i przymiotnik *kartonowe*. Dokonuje też wyboru jednego z dwu możliwych wariantów morfemu (np. *profesorzy* — *profesorowie*).

IV. Składnik fonologiczny nadaje całej konstrukcji reprezentację fonemiczną, która jest następnie realizowana fonetycznie w sposób różnorodny, z wystąpieniem cech nieistotnych dla przekazu informacji.

W sumie pracę modelu można przedstawić graficznie w sposób następujący (podaję schemat ze s. 43 w pewnym uproszczeniu):



Jak widać urządzenie działa w ten sposób, że każdy komponent na wejściu otrzymuje jeden obiekt, a na wyjściu daje zbiór alternatywnych konstrukcji, z których część zostaje usunięta przez filtr działający na wyższym piętrze. I tak np. zdanie: *Мария с глубоким отвращением думала о том, что Иван болеет...*, ma tę samą strukturę, co zdanie: *Марии было очень противно думать о том, что Иван болеет...*, oraz: *Мария испытывала глубокое отвращение к мысли, что Иван болеет...*, a wszystkie te zdania odpowiadają angielskiemu zdaniu: *Mary was utterly disgusted to think of John as ill...* Różnice składniowe między

nimi są uzyskiwane na podstawie reguł parafrazowania, które pozwalają ustalić ekwiwalencję leksemów (reguły leksykalne) oraz przekształcić jedną strukturę składniową na inną (reguły syntaktyczne).

Przedstawiony model urzeka swoją jasnością i eksplicytnością, wydaje się też, że maksymalnie wiernie odwzorowuje działalność mowną człowieka. Oczywiście i w nim znaleźć pewne uproszczenia i schematyzacje wnoszone przez autora do każdego opisu. Tak np. wydaje się, że w rzeczywistości nie ma ostrych granic między poszczególnymi etapami działania modelu, zwłaszcza nieostra granica dzieli reprezentację semantyczną i bazową głęboką strukturę składniową. Podobnie wśród synonimicznych głębokich struktur składniowych występują także niejako różne stopnie głębokości: niektóre z nich, będące rezultatem operacji parafrazowania, zbliżają się bardzo do struktur powierzchniowych.

Uproszczeniem wydaje się też często uznawanie za równoznaczne (i tym samym mające identyczne reprezentacje) całego szeregu konstrukcji synonimicznych, w których jednak występują pewne różnice znaczeniowe, np. za konstrukcje synonimiczne uważa się konwersy typu: *On kupił od Piotra książkę za 15 rubli*, i *On zapłacił Piotrowi za książkę 15 rubli* (s. 152), w których zakomunikowane są różne informacje.

Najważniejsza wątpliwość dotyczy jednak samych podstaw modelu. Przedstawiony model, w zamierzeniu dynamiczny, zdaje sprawę z działalności językowej człowieka, z aktualizacji pewnej potencji, natomiast nie odwzorowuje samej potencji (kompetencji mówiącego), nie ukazuje w rezultacie kodu, który realizowany jest w wypowiedzeniach.

Sformułowania na s. 12 sugerują, że w intencji autora modelowaniu właśnie ma podlegać kod (odpowiedniość między znaczeniami i tekstami), tymczasem przedstawiony model ujmuje raczej aktualizację, zastosowanie kodu. Widać to wyraźnie w fakcie, że aktualne rozczłonkowanie (podział na temat i remat) należy do podstawowego zapisu semantycznego: chodzi tu więc o tworzenie określonego komunikatu zaktualizowanego temporalnie i tematycznie. Jest to więc w pewnym sensie modelowanie parole, a nie systemu, choć oczywiście opis zastosowania systemu musi także pośrednio uwzględniać sam kod. Żeby mogło się bowiem dokonywać przekształcenie informacji na tekst konieczne jest zastosowanie znanego rozmówcom kodu, tj. konwencjonalnych odpowiedniości między znaczeniem i formą (danej treści, układowi semów w danym języku odpowiada określony leksem lub zbiór leksemów, z których można jeden wybrać). Informacja o takiej, a nie innej organizacji funkcjonalnej ma także swoje kodowe wykładniki (szyk, intonacja, specjalne wyrazy). Rozmówcy muszą znać te wszystkie zgramatyzalizowane sposoby, żeby porozumienie mogło się dokonać.

Jest to więc chyba ostatecznie różnica aspektu ujmowania zjawiska języka, który może być pokazywany jako potencja (suma reguł, zależności, którą dysponuje mówiący, i to tradycyjnie nazywało się kodem), a może być pokazywany jako aktualizacja owej potencji, mechanizm stosowania kodu. To ostatecznie ujęcie przedstawia omawiana książka.

OLDŘICH ULIČNÝ

O výrazovou strukturu substantivního pádu

Jan Kořenský se v knize *Komplexní popis výrazové struktury pádu substantiva v češtině*¹ dotýká otázek, které v současné době zajímají nejen lingvistiku bohemistickou. V souvislosti s pracemi na národních projektech koncepcí gramatiky polské, české a ruské² se dostává na pořad dne otázka fundovaného popisu nejen gramatického (morfologického) významu, nýbrž i explicitně pojatý strukturní popis morfologického výrazu a jeho vztahů k významu. Srov. s tím požadavek O. Lešky, aby popis morfologického výrazu předcházel popisu významu³. Přestože Kořenský ve své studii pracuje jen s materiálem českým, má jeho kniha základní význam pro každého, kdo se zamýšlí nad koncepcí gramatiky kteréhokoli slovanského jazyka se substantivní morfologií. Je tomu tak především proto, že autorovou ctižádostí a hlavním záměrem je zejména řešení koncepčně metodologických a teoretických otázek gramatiky substantiva a jeho dosahu pro gramatiku věty.

Zde je nutné upozornit, že autor vychází z jisté vyhraněné a úplné koncepce gramatiky, je již autor F. Daneš v návaznosti na své a další práce⁴ a v poslední době také v kolektivní spolupráci⁵ ji dále propracovává. To, že tato

¹ Academia, Praha 1972, Studie ČSAV 6, 96 s.

² Jde o koncepcie gramatik, jimiž se zabývala zasedání Mezinárodní gramatické komise pro studium slovanských jazyků v Bělehradě 1973, v Lipsku 1974 a ve Skopji 1975.

³ Viz o tom v naší zprávě o lipském zasedání gramatické komise *Slavia* 44, 1975, s. 107–112.

⁴ Srov. zvl. tyto práce F. Daneše: *Syntaktický model a syntaktický vzorec*, Čs. přednášky pro V. mezinárodní sjezd slavistů v Sofii, Praha 1963; *A three-level approach to syntax*, TLP 1, Praha 1964; *Sémantická struktura větného vzorce*, Otázky slovanské syntaxe II, Brno 1968; *Some thoughts on the semantic structure of the sentence*, *Lingua* 1968. Srov. dále M. Dokulil a F. Daneš, *K tzv. významové a mluvnické stavbě věty*, *O vědeckém poznání soudobých jazyků*, Praha 1958; K. Hausenblas, *Syntaktická závislost, způsoby a prostředky jejího vyjadřování*, *Bulletin VŠR JL* II, 1958.

⁵ F. Daneš, Z. Hlavsa, J. Kořenský, *Postavení slovesa v struktuře české věty*, Čs. přednášky pro VII sjezd slavistů ve Varšavě, Praha 1973.

koncepce našla široký ohlas v československé lingvistice a inspirovala a inspiruje vznik dalších prací⁶, hodnotu Kořenského studie ovšem jen zvyšuje. Na druhé straně jde však o práci průkopnickou: nepočítáme-li sice koncizní, originální, ale metodologicky jinými cestami se ubírající monografii S. Romportla⁷ o výrazové stránce českého slovesa, je Kořenského kniha vlastně jedinou ucelenou bohemistickou monografií o výrazové struktuře substantiva a zároveň prvním teoreticky fundovaným pokusem o zachycení výrazové stránky vyšší než fonologické roviny jazykového systému.

V první části práce (5—21) se autor zabývá literaturou předmětu ze tří aspektů: z hlediska specifičnosti pádu jako gramatické kategorie, z hlediska vztahu pádu ke skutečnosti a konečně z hlediska pádového významu. Ve všech případech podává vlastní řešení, někde syntetizující nebo inspirované domácí i cizí tradicí, vždy však se závěry hodnými pozor. Z hlediska podstaty pádu charakterizuje Kořenský jednotlivé badatelské koncepce, zcela odlišně hodnotící podstatu pádu, jako nikoli nesmiřitelné. Domnívá se totiž, že při hodnocení dosavadní literatury nelze různost přístupů, různost principů popisu ontologizovat; jen v případě různosti popisovaného objektu, jako je tomu např. při chápání pádu „morfologického“ proti „sémantickému“ (např. u Skaličky) lze mluvit o pádových rozdílech ontologického řádu. Kořenský tedy odkazuje kompetenční spory o pád mezi syntaxí a morfologií (či mezi syntaktikou a morfologem) do sféry epistemologické. Uzavírá zjištěním, že má-li se už mluvit o ontologickém statutu pádu, pak to postihuje celou dosavadní koncepci používající v gramatickém popisu dichotomie morfologie — syntax, protože v ontologickém smyslu lze mluvit — v případě pádových struktur — o rovině morfosyntaxe. Dodejme, že je příznačné, jak mezi novějšími (negerativistickými) pracemi zpochybňujícími či dokonce zamítajícími dělení na morfologii a syntax nebo morfologickou a syntaktickou rovinu přední místo zaujímají právě práce a pádu — srov. např. monografii St. Karolaka⁸.

Otázku vztahu pádu ke skutečnosti řeší Kořenský na základě fenomenologického chápání jazyka jako prázdné intence a jejího naplňování předmětnostmi nazíranými smysly. Pád pak je „jedním z konstituentů specificky jazykové formy smyslu — prázdné intence“ a se skutečností je propojen prostřednictvím lexikální sémantiky svého substantiva, která — ovšem zprostředkovaně — směřuje „vně“ jazyka, ke skutečnosti. Pokud jde o význam pádu, podává autor svou relační charakteristiku pádu v několika výkladových fázích. Zde překvapuje, zvl. vzhledem k formálně propracovanému aparátu výkladů

⁶ Kromě recenzované knihy a dalších cit. prací srov. např. diskusní článek P. Nováka *On the three-level approach to syntax* TLP 2, Praha 1966, dále převzetí dvourovinného principu do generativního popisu jazyka u P. Sgalla v knize *Generativní popis jazyka a česká deklinace*, Praha 1967 aj.

⁷ Srov. Simeon Romportl, *Struktura gramatické složky slovesných tvarů určitých v češtině*, Praha 1970.

⁸ Srov. úvahy St. Karolaka o paradigmatické a syntagmatické v monografii *Zagadnienia rekeji przymiowej czasownika w języku rosyjskim*, Warszawa—Wrocław—Kraków 1966.

v třetí části knihy, že autorova relační charakteristika pádu nesměřuje k terminologii relační logiky. Z neformalizovaných autorových výkladů je podle našeho názoru nejvýstižnější charakteristika pádu na s. 10: „Pád je rysem významu slova..., a to relačním rysem významu slova, který má smysl jen tehdy, jestliže existují obdobné vlastnosti i jinde — tedy druhý člen vztahu a vztah sám“. Kořenského relační vymezení pádu, důsledně vycházející ze závislostní koncepce gramatiky, pracuje s dalšími dvěma významnými rysy pádu:

1. Pád je „soubor relačních informací substantiva směřujících k hierarchicky nejbližší vyššímu bodu v gramaticko-sémantické struktuře výpovědi“. S tím je jistě nutno souhlasit; dodáváme však, že v sémantické struktuře věty se při jiném pojetí téže závislostní koncepce dá vidět pád také jako relátor usouvztažňující mezi sebou substantiva na sobě nezávislá, naopak rovnocenně závislá na téže větně sémantické dominantě⁹.

2. Kořenský hovoří — s odkazem na některé Mikovy názory — také o „pasivitě“ vztahu pádového (s. 14); zde se zřejmě ne důsledně liší pádový morfém jako relátor a pádový tvar jako argument relace. Pádový tvar, či přesněji substantivní lexém pádového tvaru, je tím, co je „vztaženo k...“ a je tedy „pasivní“ v relaci (tj. jde o zadní argument relace), avšak z toho, jak se domníváme, neplyne, že pádový morfém je „pasivní formou vztahu, do něhož „vstupuje“ aktivně druhý komponent dané relace“. Kořenského úvahy však znovu upozorňují na důležitý fenomén tzv. směru relace, který u pádu neformalizovaně řešil Miko, a který poněkud jiným způsobem z hlediska formální logiky vzpomínají Uemovovi¹⁰. Jak se ukazuje, jde o jev, který má v popisu pádové sémantiky své důležité místo.

S otázkou „pasivity“ pádu souvisejí další problémy, jako je především místo nominativu a vokativu v pádovém systému. Kořenský počítá s pádovou platností nejen u nominativu, ale i u vokativu. Vokativ je zde velmi vhodně traktován jako „pojmenované ty“; souvisí sice s pádovou soustavou zprostředkovaně, ale jde o formu substantiva. Autor si dále všímá rozdílného pojetí pádové sémantiky u různých autorů, komentuje spory o syntaktičnosti, event. gramatičností na jedné a sémantičností pádu na druhé straně, modifikuje pojmy centrálnost a perifernost apod., aby se vyrovnal s nejzávažnějšími pojmy z období klasického i novějšího strukturního výzkumu pádové problematiky. Z jeho řešení vybíráme nejzávažnější: za gramatické v pádu se považují vnitřní, technické prostředky, „jež zprostředkují vztah mezi strukturou výrazu a sémantickou strukturou jazyka“, kdežto k sémantickým prostředkům patří to, co směřuje vně jazyka, směrem k zobrazované skutečnosti. Složitá problematika pádu se dá řešit jen „v rámci určitého typu gramatiky a se zřetelem k určitému přirozenému jazyku“ (s. 20).

⁹ Srov. naši stat *K pádovému systému v češtině*, *Slavia* 42, 1973, č. 4.

¹⁰ Fr. Miko, *Rod, číslo a pád podstatných mien*, Bratislava 1962; A. I. Uemov — E. A. Uemova, *Logičeskije funkcionii padežnyh konstrukcij*, Logiko-grammatičeskije očerki, Moskva 1961.

Tímto rámcem je Kořenskému v druhé části knihy Danešova koncepce systému komplexních větných vzorců (complex sentence pattern)¹¹. Z Danešových větných vzorců vychází Kořenského základní termín *pádový vzorec*, který jakožto pádové syntagma vzniká rozkladem větného vzorce (základní pádový vzorec) nebo aplikací derivačních pravidel (derivovaný pádový vzorec). Danešovy větné vzorce jsou, jak známo, konstituovány mimo jiné obligatorností svých komponentů; Kořenský však už v této práci nadhazuje problémy, které se řeší — a to i z hlediska jiných koncepcí — až dnes, zejména nutnost stanovit vedle kritérií gramatické obligatornosti, potenciálnosti a fakultativnosti také protějšky těchto pojmů v rámci sémantického větného vzorce (s. 31)¹².

Jedním z výchozích pojmů Kořenského popisu je paradigmatika pádových vzorců; pomocí Hjelmslevova pojmu funkce se tu definují vztahy konstant a proměnných, tj. v podstatě obligatorních a fakultativních pádů, v různých typech pádových vzorců a stanoví se hierarchie pádových vzorců. To má smysl v tom, že podle autora centrální funkce pádů (konstanty) výrazněji identifikují celostní pádové významy, zatímco periferní (proměnné) nikoliv (39 n.). Nieméně úroveň paradigmatické pádových vzorců není schopna sama svými prostředky lišit celostní významy pádů (s. 40) a autor hledá další prostředky, které jsou toho schopny. Jeho záměr směřuje k postižení principu, jakým funguje český (a s výhradou slovanský) jazykový typ s rozvitou flektivní pádovou homonymií. Popisný aparát zvolený autorem je sice komplikovaný, avšak ve své konsekventnosti je plně práv teoretickým východiskům práce.

Od systému pádových vzorců, v nichž dále hraje roli valence slovesa, pokračuje autor v hledání dalších komponentů výrazové struktury pádu a nachází je v druhé fázi uplatnění svého popisného aparátu, ve fázi tzv. paradigmatických morfologických modifikací, stručně řečeno tedy v pádovém — podle autora nepochybně přesněji deklinačním — morfému. K rozlišení různých aspektů tohoto prostředku tu Kořenský využívá opět jedné z Hjelmslevových glosemantičeských kategorií, a to dichotomie *forma a substance výrazu* a *forma a substance významu*¹³. Z hlediska deklinačního morfému je pak formou výrazu deklinační formant a substancí výrazu deklinační morf. Ani deklinační morfém na své vysoké úrovni abstrakce, ani konkrétní jeho manifestát však není sám o sobě schopen diferencovat či identifikovat pádové významy. Proto K. zavádí další identifikační prostředek, který ovšem působí v rámci paradigmatické pádových vzorců, a tím je deklinační typ jakožto konfigurace dekli-

¹¹ Z Danešových prací cit. v pozn. 4 srov. zvl. stáť z čas. *Lingua* 1968.

¹² K řešení otázek obligatornosti a fakultativnosti komponentů v rámci sémantické větné struktury srov. z hlediska Šgallova generativního popisu J. Panevová v *The Prague Bulletin of Mathematical Linguistics*, 23, 1975, s. 1—52.

¹³ Mluví-li Kořenský o „abstraktní“ formě výrazu, není to z hlediska českého čtenáře příliš velký pleonasmus. Jak známo, v pražské škole se pojem morfologické *formy* vždy spojoval s konkrétními materiálními projevy jazyka, tedy s tím, co se u Hjelmsleva nazývá substancí výrazu.

načních formantů. Deklinační typ funguje podle autora jako gramatický prostředek spoluidentifikující pádové významy — a, dodejme, koreprezentující pádový význam — avšak pouze v kontextu paradigmatické hierarchie pádových vzorců. Autor pak oprávněně mluví o dvou základních prostředcích výrazové struktury pádu, o deklinačním formantu (s manifestátem, jímž je deklinační morf) a o hierarchii (paradigmaticce) pádových vzorců, tj. o vztahové výrazové hodnotě, která má podle autora hodnotu gramatického výrazového prostředku.

Domníváme se, že inventář relačních výrazových prostředků pádové struktury by bylo možno rozšířit o další, v autorových premisách inkludovaný, explicitně zmíněný prostředek, a to o morfonologický potenciál některých morfů s. 55 n., s. 70 n.; rozumí se přitom, že jde o morfy identifikačně relevantní, srov. typ *hajní* — *hajní*. Autor morfonologické změny do svého konkrétního popisu zahrnuje, konečnou fázi svého popisu na s. 66 však programově omezuje na manifestáty grafické, takže jeho deklinační morfy jsou v konkrétním rozboru a v tabulkovém uspořádání svých charakteristik terminologickou zkratkou za „grafické deklinační morfy“. Je nasnadě, že inventář a struktura „fonematických deklinačních morfů“ by vypadala jinak než v Kořenského popisu morfů grafických; nieméně je nepochybné, že zvoleným postupem lze i s přihlédnutím k morfonologické rovině dospět k stejně závažným výsledkům jako jsou autorovy.

Lze tedy souhrnně říci, 1. že důmyslná Kořenského koncepce umožňuje popsat úplný inventář formově výrazových prostředků jak substanciální, tak nesubstanciální povahy a 2. že tyto prostředky mají identifikační relevanci jak co do diferenciací výrazových prostředků, tj. v podstatě interně substrukturální, paradigmatickou, tak co do odkazování k rovině významu, tj. mají identifikační funkci mezirovinnou. Složitost výrazové komplexnosti pádové je postižena i tím, že relační výrazové prostředky jsou uspořádány ve dvojí paradigmatické hierarchii. Je to jednak tzv. paradigmatická konfigurace deklinačních formantů, která ruší homonymii pádových morfů vertikálními vazbami meziformantovými, jednak paradigmatická hierarchie pádových vzorců, syntagmatická paradigmatica, která deklinační typ uchycuje „horizontálně“ a přitom s ním sdílí jeho vertikální relační koexistenci.

Nelze zde komentovat všechny aspekty autorova popisu obsažené v knize, která by si byla vzhledem k svému významu i v zájmu zvýšení čtivosti a sdělnosti zasloužila daleko větší rozsah. Z obecně lingvistického hlediska a se zřetelem k stále vzrůstajícímu významu lingvistické problematiky metodologické považujeme za vhodné závěrem zdůraznit, že pokusem o rozčlenění výrazových gramatických prostředků manifestoval autor záslužnou snahu o další syntetizaci výsledků různých lingvistických škol¹⁴.

¹⁴ V naší stati *On semipredicative constructions seen from the standpoint of double-base transformations and complex condensation*, *Linguistics* 82, 1972, se pokoušíme chápat dvouzákladovou transformační formu jako interně jazykový prostředek, tj., řečeno s Kořenským jako jeden z prostředků komplexní formy výrazu polopredikativní konstrukce.

WOJCIECH SMOCZYŃSKI

Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1974 (z uzupełnieniami)

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE I DZIEDZINY POKREWNE

1. Zagadnienia ogólne

Baudouin de Courtenay J. N., *Dziela wybrane*. [Przewodn. Komitetu red. W. Doroszewski]. T. 1. [Szkice językoznawcze], red. P. Zwoliński. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 616, tab. fot. bibliogr.

Bellert I., Theory of language as an interpreted formal theory. — *Proceedings of the Eleventh International Congress of Linguists (Bologna — Florence, Aug. 28. — Sept. 2, 1972)*, I; Bologna: Mulino, 1974.

Böhme Chr. M., Der Zusammenhang zwischen Denken und Sprechen und einige Schlussfolgerungen daraus für die Ausdrucksschulung. — *AUNC* z. 64, *Filologia germańska* 1, s. 49—56, streszcz.

Bronk A., *Język etnologii na przykładzie teorii religii W. Schmidta. Analiza metodologiczna*. — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Rozprawy Wydziału Filozoficznego 28; Lublin: KUL, 1974, ss. 198, bibliogr. summ. [o stosowaniu metod lingwistycznych w etnografii].

Doroszewski W., Fonematyka a dialektologia. Parę uwag o magicznym myśleniu. — *PJ* 1974, s. 229—235; 294—295.

Doroszewski W., Semantyka a składnia. — *PJ* 1974, s. 400—406.

Furdal A., Czy językoznawstwo może się zajmować problemem pochodzenia języka? — *AUW* 197, *Studia Linguistica* I, 1974, s. 87—98.

Godlewski A., Związki etnografii z językoznawstwem. — *AUW* 197, *Studia Linguistica* I, 1974, s. 29—34, rés.

Heinz A., Pojęcie i rola wariantu językowego. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 137—157, rés.

Heinz A., Uwagi o wariacji. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 57—63.

Inglot S., Związki językoznawstwa z naukami historycznymi. — *AUW* 197, *Studia Linguistica* I, 1974, s. 7—13, rés.

Kempf Z., Problematyka formy językowej. — *RHKUL* XX, 1972, nr 4 (1974), s. 5—18, rés.

[Klyčkov G.] Klyczkow G., Semiologia rozwoju języka. — *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* XIII, 1974, s. 145—156.

Kuryłowicz J., *Universaux linguistiques. — Proceedings of the Eleventh International Congress of Linguists (Bologna — Florence, Aug. 28 — Sept. 2, 1972)*. I; Bologna: Mulino, 1974, s. 39—46.

Lalewicz J., Problemy rekonstrukcji historycznej w historii nauki. Przykład historii językoznawstwa. — *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* XIX, 1974, nr 2, s. 225—245, rezj. rés.

Łukaszewski W., Pojęcia i systemy pojęciowe z psychologicznego punktu widzenia. Na marginesie dyskusji nad pochodzeniem języka. — *AUW* 197, *Studia Linguistica* I, 1974, s. 73—85, summ.

Mańczyk A., Sprache und Sprachgemeinschaft in der Auffassung Leo Weisgerbers. — *AUW* 208, *Germanica Wratislaviensia* XVIII, 1974, s. 45—50.

Motsch W., Sprachtätigkeit und Grammatiktheorie. — *KNf* XXI, 1974, s. 295—313.

Safarewicz J., *Linguistic Studies*. (Translated by Leon Ter-Oganian). — *Janua Linguarum, Series Maior* 76; Paris: Mouton — Warszawa: Polish Scientific Publishers, 1974, ss. 395 (oryg. *Studia językoznawcze*, 1967).

Sroka K. A., Dynamizm cech elementu tekstu. Cz. II: Proces mowy. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 119—128, summ.

Stęślicka W., Ewolucja mowy w filogenezie człowieka. — *AUW* 197, *Studia Linguistica* I, 1974, s. 53—70, summ.

Stieber Z., O archaizmach i innowacjach peryferycznych. — *Studia Safarewicz*, 1974 ss. 239—241.

Stopa R., Charakter pierwotnej bazy semantycznej. — *Litteraria* (Wrocław) VI, 1974, s. 145—170, summ.

Warchoń S., Formacje ekspresywne a system języka. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 71—86, rés.

Wawrzyniak Z., Sposoby istnienia języka. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 87—91.

2. Fonetyka. Fonologia

Bzdega A. Z., Zum Linearitäts- und Invarianzprinzip der klassischen Phonologie. — *KNf* XXI, 1974, s. 333—342.

Gusmann E., Global rules and phonological processes. — *SAP* V, 1973, 1974, s. 75—86.

Jassem W., *Mowa a nauka o łączności*. — Biblioteka Problemów 194; Warszawa: PWN, 1974, ss. 259.

Jassem W., Krzyśko M., Dyczkowski A., Identyfikacja izolowanych samogłosek polskich. — *Archiwum Akustyki* IX, 1974, z. 3, s. 261—287, rezj. summ.

Jassem W., Krzyśko M., Dyczkowski A., *Sekwencyjna identyfikacja samogłosek*. — IPPT, PAN, Prace IPPT 6; Warszawa 1974, ss. 28, tab. wyk. bibliogr. (na prawach rkpsu).

Jassem W., Kudela-Dobrogowska K., Inwarianty w przebiegach parametru *F₀*. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 159—171, summ.

Kubzdela H., *Automatyczna ekstrakcja częstotliwości tonu podstawowego oraz pierwszych trzech formantów sygnału mowy*. — IPPT PAN, Prace IPPT 51; Warszawa 1973 (1974), ss. 152, il. tab. wyk. bibliogr. (na prawach rkpsu).

Łobacz P., *Wpływ tempa mowy na przebiegi formantów samogłosek polskich*. — IPPT PAN, Prace IPPT 67; Warszawa 1974, ss. 113 (na prawach rkpsu).

Łobacz P., Jassem W., *Fonotaktyczna analiza mówionego tekstu polskiego*. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 179—197.

Richter L., Porównanie iloczasu samogłosek polskich wymówionych w logatomach oraz w wyrazach. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 172—178, summ.

Śadziński R., Zum sprachtheoretischen Status der Phoneme. — *ZNUZ* 101 ser. 1, 1974, s. 113—123, streszcz.

Stieber Z., *A historical phonology of the Polish language*. — Heidelberg: Carl Winter Universitätsverlag, 1973, ss. 171.

Stieber Z., *Świat językowy Słowian* [wybór pism]. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 499. [Zawiera m. in. przedruki prac: Uwagi o przyczynach zmian fonologicznych, 1946; O zaburzeniach równowagi fonologicznej, 1949; Dwa problemy fonologii słowiańskiej, 1949; Na marginesie „derywacji fonologicznej”, 1950].

3. Gramatyka: morfologia i składnia

Gawelko M., Deux principes de l'étude synchronique de la formation des mots (à base de l'allemand et du français). — *KNf XX*, 1973, z. 4 (1974), s. 389—410.

Gut J., Towards a definition of impersonal sentences. — *ContrLing II*, 1974, s. 393—404.

Huszcza R., Ze składni zdania w języku japońskim, koreańskim i polskim. — *StSem V*, 1974, s. 173—182.

Kallas K., Klasyfikacja głównych członów zdania jako podstawa typologii zdania pojedynczego. — *AUNO, Filologia polska* 10, 1973 (1974), s. 27—52, summ.

Kempf Z., Sur les cas contextuels. — *Studi italiani di linguistica teorica ed applicata II*, 1973, s. 345—360.

Laskowski R., Rodzaj gramatyczny, struktura głęboka a zaimki osobowe. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 117—124.

Maslov Ju., O pryznakach glagol'nogo vida. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 135—140.

Mirowicz A., Uwagi w kwestii pochodzenia predykatywów. — *Rocznik Slawistyczny XXXV/1*, 1974, s. 3—10, rés.

O predykcji. *Materiały konferencji Pracowni Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego IBL PAN, Zawoja 13—16 XII 1972*. Red. nauk. A. Orzechowska i R. Laskowski. — Instytut Języka Polskiego PAN; Wrocław: Ossolineum, 1974, ss. 115, rés. streszcz. summ.

Pisarkowa K., Posesywność jako przykład problemu gramatycznego. — *BPTJ XXXII*, 1974, s. 3—17, Zsf.

Pisarkowa K., Zur syntaktischen Problematik des Adverbiums. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 181—184.

Puzynina J., O nowym modelu słowotwórstwa w gramatyce transformacyjno-generatywnej. — *KNf XX*, 1973, z. 4 (1974), s. 411—421, summ.

Safarewicz J., Rola czasu w ujmowaniu aspektu czasownikowego. — *PF XXV*, 1974, (wyd. 1975) s. 47—52.

Saloni Z., Związki z osobową formą czasownika w systemie składniowym języka polskiego. — *BPTJ XXXII*, 1974, s. 19—33, summ.

Szupryczyńska M., Kilka uwag o kategorii przechodniości. — *AUNO, Filologia polska* 10, 1973 (1974), s. 175—188, summ.

Tłokiński W., Składnia przynależności we współczesnym języku polskim. — *AUNO, Filologia polska* 10, 1973 (1974), s. 189—199, summ.

Tłokiński W., W sprawie typologii zależności syntagmatycznej. — *AUNO, Filologia polska* 10, 1973 (1974), s. 201—208, summ.

Waleczak G., Perintegracja syntaktyczna. — *BPTJ XXXII*, 1974, s. 53—69, summ.

Weinsberg A., Izomorficzna klasyfikacja oboczności formalnych w języku polskim. — *BPTJ XXXII*, 1974, s. 35—51, summ.

Wojtasiewicz O. A., Relacja odsyłania w tekście. — *Zagadnienia Informacji Naukowej* (Warszawa), 1974, nr 1, s. 81—91, summ. rezj.

4. Semantyka językoznawcza

Bañcerowski J., Einige Aspekte der semantischen Strategie in der sprachlichen Kommunikation. — *SGP* III, 1974, s. 113—127.

Bralezyk J., Leksykalne wykładniki niepewności sądów (próba klasyfikacji). — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 115—118, summ.

Grochowski M., Klasyfikacja semantyczna jednomiejscowych czasowników ruchu współczesnego języka polskiego. — *PF* XXIV, 1974, s. 99—116.

Grochowski M., Narzędzie jako obligatoryjny lub fakultatywny składnik struktury semantycznej czasownika. — *JP* LIV, 1974, s. 31—35.

Grochowski M., Nazwy części ciała jako argumenty predykatu. — *StSem* V, 1974, s. 159—171.

Kaznowski A., Some observations on the intuitive understanding of the concept of agency. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 113—126.

Komincz L., Znaczenie a rzeczywistość pozajęzykowa. — *Studia Śląskie* XXVI, 1974, s. 169—179.

Tekst i język. Problemy semantyczne. Praca zbiorowa pod red. M. R. Mayenowej. — Instytut Badań Literackich PAN, Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej, 36; Wrocław: Ossolineum, 1974, ss. 311, tab. bibliogr.

5. Semiotyka. Filozofia języka

Dąbrowski S., Z pogranicza teorii poznania i teorii języka. Cz. 1: Opinie Piotra Graffa i ich krytyka. — *ZNUG, Prace językoznawcze* 2, 1973 (1974), s. 27—39, rezj.

Folejewski Z., Z zagadnień teorii języka poetyckiego. Czy czasownik jest źródłem energii w funkeji poetyckiej? — *Studia Filozoficzne* XVIII, 1974, nr 5, s. 105—112.

Geach P. Th., Imiona własne a nazwy ogólne. — *StSem* V, 1974, s. 95—100.

[Ivanov V. V.] Iwanow W., O Bachtynie i semiotyce. — *Tygodnik Powszechny* rocz. XXVIII, 1974, nr 19, s. 5.

Jadacki J. J., O poglądach Romana Ingardena na język. — *StSem* V, 1974, s. 17—54.

Schaff A., *Language and cognition*. Introduction by Noam Chomsky. Ed. by Robert S. Cohen, based on a translation by Olgierd Wojtasiewicz. — New York: McGraw — Hill, 1973, ss. 194 [oryg. pol. *Język a poznanie*, 1964].

6. Stylistyka

Enkvist N. E., „Theme dynamics” and style: an experiment. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 125—135.

Gajda S., Uwagi o stylu naukowym. — *Studia Śląskie* XXVI, 1974, s. 95—103.

Grabowska B., Rozwój teorii poetyki sanskryckiej. — *Studia Estetyczne* X, 1973, s. 65—80, rezj. summ.

Kurkowska H., Skorupka S., *Stylistyka polska. Zarys*. Wyd. 4. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 400, bibliogr.

Mayenowa M. R., *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. — Vademecum Polonisty; Wrocław: Ossolineum, 1974, ss. 464.

Nowakowska N., Metaphor from a linguistic point of view. — *SAP* V, 1973 (1974) s. 137—151.

Pisarkowa K., O ekspresywnej funkeji czasu i aspektu w tekstach A. Mickiewicza. — *JP* LIV, 1974, s. 358—363.

Problemy naukowo-technicznego stylu języka. Red. nauk. T. Frankiewicz. — Prace Naukowe Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej 1, *Studia i Materiały* 1; Wrocław: Wydawn. Politechniki Wrocławskiej, 1974, ss. 49, bibliogr. rezj. summ.

7. Teoria przekładu

Dedecius K., *Notatnik tłumacza*. (Przekład z niem. Jana Prokopa. Wstęp: J. Kwiatkowski). — Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974, ss. 177 [oryginał w rękopisie].

Interferencja w procesie przekładu językowego. — Prace Naukowe Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej 2, Studia i Materiały 2; Wrocław: Wydawn. Politechniki Wrocławskiej, 1974, ss. 87, bibliogr., rezj. rés. summ.

Kaniuka W., *Lingwistyczne aspekty przekładu*. — *ZNUL* seria 1, nr 101, 1974, s. 93—104, Zsf.

8. Onomastyka

Kosyl Cz., O przechodzeniu nazw własnych do kategorii nazw pospolitych (na materiale z gwary studenckiej). — *Onomastica* XIX, 1974, s. 85—104.

Kreja B., Z zagadnień morfologii i ortografii nazw własnych. — *Onomastica* XIX, 1974, s. 67—84.

Rospond S., Toponomastyka a historia osadnictwa. — *AUW* 197, *Studia Linguistica* I, 1974, s. 15—27, rés.

Skulina T., Funkcje przezwiska w systemie antroponimicznym. — *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* XIII, 1974, s. 213—234.

Truszkowski W., *Z dziejów onomastyki polskiej*. Stanisława Wędkiewicza prace i materiały onomastyczne. — Kraków: Towarzystwo Przyjaciół Książki, 1974, s. 87, fot. rés.

Zabrocki L., Z teorii nazw własnych. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 285—294.

9. Psycholingwistyka

Baudouin de Courtenay J., *Spostrzeżenia nad językiem dziecka*. (Wybór i opracowanie M. Chmura-Klekotowa). — Komitet Językoznawstwa PAN; Wrocław: Ossolineum, 1974, ss. 215.

Mystkowska H., *Rozwijamy mowę i myślenie dziecka w wieku przedszkolnym*. Wyd. 2. — Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1974, ss. 195, il. bibliogr.

[Shugar Grace Wales] Šugar G. V., Aktivnost deteta kao kontekst za proučavanje dečjeg govornog razvoja. — M. Jočić, S. Savić (eds.), *Modeli u sintaksi dečjeg govora*; Novi Sad: Institut za lingvistiku, 1974, s. 69—82, tab. [oraz glosy diskutantów].

Shugar Grace Wales, Nowe badania amerykańskie nad wczesnym rozwojem syntaktycznym i semantycznym mowy dziecka. — *Psychologia Wychowawcza* XVII, 1974, z. 3, s. 319—333.

10. Socjolingwistyka

Filin F. P., Nacija i jazyk. — *PF* XXIV, 1974, s. 13—26.

Grabias S., Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka. — *JP* LIV, 1974, s. 22—31.

Kwiatkowski S., *Słowo i emocje w propagandzie*. — Warszawa: „Książka i Wiedza”, 1974, ss. 267, bibliogr.

Otwinowska B., *Język, naród, kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*. — Instytutu Badań Literackich PAN, *Studia Staropolskie* 44; Wrocław: Ossolineum, 1974, ss. 288.

Stępnia K., Słowo i magia w świecie przestępczym. — *PJ* 1974, s. 296—300.

Szwecow-Szewczyk M., Tabu i eufemizmy językowe dawniej i dziś. — *PJ* 1974, s. 285—293.

Wieczorkiewicz B., *Gwara warszawska dawniej i dziś*. Wyd. 3 zmienione i rozszerz.; — Biblioteka Syrenki; Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1974, ss. 625.

Zając A., Pruska polityka językowa wobec Śląska w XVIII w. — *AUW 208, Germanica Wratislaviensia XVIII*, 1974, s. 108—126, Zsf.

11. Językoznawstwo matematyczne. Statystyka

Ajdukiewicz K., *Pragmatic logic*. (Transl. from the Polish by O. Wojtasiewicz). — Synthese Library 62; Dordrecht — Boston: D. Reidel, 1974, ss. 458.

Grzegorezyk A., *An outline of mathematical logic. Fundamental results and notions explained with all details*. — Foundations of Mathematics; Dordrecht — Boston: D. Reidel, 1974, ss. 596.

Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne. Cz. 1—2. — Instytut Języka Polskiego PAN; Warszawa 1974, s. 1—398; 399—793.

Marek W., Pawlak Z., *Information storage and retrieval system. Mathematical foundations*. Part 1; Part 2 [aut. Lipski W.]. — Centrum Obliczeniowe PAN, Prace COPAN 149; 153; Warszawa: 1974 ss. 54, streszcz. rezj. (na prawach rkpsu); ss. 50, il. bibliogr. streszcz. rezj. (na prawach rkpsu).

Marek W., Pawlak Z., *Mathematical foundations of information storage and retrieval*. Parts 1—3. — Centrum Obliczeniowe PAN, Prace COPAN 135, 136, 137; Warszawa: 1973, ss. 10 + 11 + 7, rezj. streszcz. (na prawach rkpsu).

Sambor J., Słownictwo bardzo częste w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej. — *PJ 1974*, s. 466—475; 533—537.

Wierzbowski L., O różnicach systemowych między językami naturalnymi a niektórymi językami programowania. — *BPTJ XXXII*, 1974, s. 129—136, summ.

12. Glottodydaktyka

Berndt R., A semantically based approach to language description and its potential impact on the teaching of foreign languages. — *ContrLing II*, 1973 (1974), s. 33—64.

Desselmann G., Zur Kontext-Und-Situationsgebundenheit in Grammatikübungen. — *JOS XVIII*, 1974, s. 12—23.

Gruza F., Lingwistyka i glottodydaktyka. — *JOS XVIII*, 1974, s. 133—143.

Kloster-Jensen M., Der kinästhetische Faktor im Aussprachenunterricht. — *KNf XXI*, 1974, s. 15—19.

Matulka Z., *Programowanie nauki o języku. Z badań nad modernizacją metod nauczania*. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 185, tab. rezj. bibliogr.

Muskat-Tabakowska E., Syntactic ambiguity and the teaching of written English to advanced Polish learners. — *ContrLing II*, 1973 (1974), s. 369—384.

Prędota S., Gesetzmässigkeiten der Interferenz im Bereich der phonisch-graphemischen Umkodierung. — *AUW 208, Germanica Wratislaviensia XVIII*, 1974, s. 87—94.

Wieczorek-Prabucka U., *Programmed instruction of foreign language in the USA*. — Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Prace Komisji Językoznawczej 7; Poznań 1974, ss. 175, bibliogr.

13. Językoznawstwo kontrastywne

Bańcerowski J., Some contrastive considerations about semantics in the communication process. — *ContrLing II*, 1973 (1974), s. 11—31.

Gliwiński T., Kilka uwag o interferencji w zakresie szyku członów zdania niemieckiego i polskiego. — *ZNUZ* seria 1, nr 101, 1974, s. 105—112, Zsf.

Krzyszowski T. P., *Contrastive generative grammar. Theoretical foundations* [rozpr. habil.]. — Łódź: Wydawn. Uniwersytetu Łódzkiego, 1974, ss. 220, bibliogr.

Krzyszowski T. P., *Contrastive generative grammar*. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 105—112.

Polomski A., Articulation and contrastive structure study. — *AUW* 208, *Germanica Wratislaviensia* XVIII, 1974, s. 75—86.

Sharwood-Smith M., Contrastive studies in two perspectives. — *ContrLing* II, 1973 (1974), s. 5—10.

14. Stosunki międzyjęzykowe

Darasz Z., The word-formation of Serbo-Croatian substantives of Turkish origin. Part I. — *EO* XV, 1974, s. 119—139.

Śluszkiewicz E., Über weitere armenische Lehnwörter im Grusinischen. — *EO* XXXVI, 1974, z. 1, s. 61—78.

Stachowski S., Studien über die neupersischen Lehnwörter im Osmanisch-Türkischen, II. — *EO* XV, 1974, s. 87—118.

15. Pismo

Aalto P., Deciphering the Indus script: methods and results. — *Śabdaśāstram Śluszkiewicz*, 1974, s. 21—27.

B. JĘZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Zagadnienia ogólne

Bednarczyk L., Sur la morphonologie indo-européenne. [1. L'allongement final; 2. Voyelle de syllabe redoublée; 3. *s* mobile]. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 29—32.

Erhart A., Zur Flexion der ie. *n*- und *r*-Stämme. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 49—52.

Gołąb Z., The oldest ethnica referring to the Slavs: *Νεοποι* and *Βουδινοι* in Herodotus's description of Scythia. — *Onomastica* XIX, 1974, s. 125—139.

Kurylowicz J., Les éléments persans dans le fonds lexical européen. — *Hommage Universel* II — *Commémoration Cyrus (Actes du Congrès de Shiraz, 1971)*; Téhéran — Liège: Bibliothèque Pahlavi, 1974, s. 391—397.

Mažiulis V., Le génitif singulier italo-celtique des noms en *-o-*. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 141—146.

†Otrębski J., Zwei Beiträge zum indoeuropäischen etymologischen Wörterbuch [1. Die indo-iran. Genitive-Ablative auf *-os*; 2. Griech. *ἀπελλα* und Verwandtes]. — *Śabdaśāstram Śluszkiewicz*, 1974, s. 177—178.

Redard G., Sur un nom indo-européen du prêtre. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 191—195.

Safarewicz J., *Linguistic Studies* (zob. A. 1)

2. Język tocharski

Martinet A., Observations sur l'évolution phonologique du tokharien. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 129—134.

3. Języki indo-irańskie

- Bailey H. W., [Buddhist Sanskrit] *Cakorakam*. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 35—37.
- Burrow T., Sanskrit *matkuṇa-* and *utkuṇa-*. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 53—56.
- Elizarenkova T. Ja., K voprosu o neličnych imennych formach glagola chindi i urdu. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 277—287.
- Gonda J., Notes on Atharvaveda 12, 1. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 79—88.
- Kochanowski J., La caste originelle des Tsiganes d'Europe. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 97—104 [s. 97—99: etymologie du mot rom].
- Kočergina V. A., Sintaksičeskije konstrukcii s vinitel'nym padežom v ēpičeskom sanskrite (opyt vnutrisistemnogo sravnenija). — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 105—113.
- Kuiper F. B. J., Two notes on Sanskrit lexicography [1. *Adhaḥsrotas-* „medhram”, 2. *hari-* m. „(green) parrot”]. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 125—129.
- Mękarska B., An attempt at the reconstruction of the Bactrian language system. — *FO* XV, 1974, s. 149—165, bibliogr.
- Miltner V., Syntactic structures of Hindi in synchrony and diachrony compared (an introduction). — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 143—166.
- Poucha P., The *Vaiṣṇavagītā* and its social ideas (with a tentative edition of the text). — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 181—190.
- Pstrusińska J., About the origin of comparison of adjectives in Pashto. — *FO* XV 1974, s. 167—180.
- Rau W., Bemerkungen zu Śaṅkaras *Chāndogyopaniṣadbhāṣya*. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 191—198.
- Reczek J., Les noms de nombre en sogdien. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 185—190.
- Skalmowski W., Transitive verb constructions in the Pamir and Dardic languages. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 205—212.
- Sluszkiewicz E., A propos de la déclinaison de v. indo-aryen *strī* „femme” et notamment du génitif singulier. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 217—222.
- Sternbach L., On the Vyāsaśubhāṣita-saṅgraha. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 221—227.
- Syrkin A. Ja., Nekotorye oboznačenijsa aśram v upaniśadach. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 229—233.
- Toporov V. N., Vедиjskoe *rad-* (značenie, étimologija, svjazi). — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 235—246.
- Wikander S., Aramäisch *sprb*, Sanskrit *śvabhra*. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 271—272.

4. Język ormiański

- Berbérian H., Une racine arménienne méconnue: *al-*. — *Śabdaśāstram* Sluszkiewicz, 1974, s. 39—40.

5. Język albański

- Cimochowski W., Die albanischen Präsensbildungen auf *-iō* und *-niō*. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 43—48.

6. Język grecki

Kuryłowicz J., Le redoublement attique et l'origine des voyelles „prothétiques” en grec. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 111—115.

Safarewicz J., Note sur la résonance nasale des voyelles en grec ancien. — *Śabda-sāstram* *Sluszkiewicz*, 1974, s. 213—214.

7. Łacina i języki italskie

Belardi W., De Archilochi prematorum virtute quadam singulari. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 33—42.

Graur A., L'accent en latin. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 53—56.

Heinz A., *Język łaciński*. Wyd. 7 popraw. — Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1974, ss. 357 (powiel.).

Kaczmarkowski M., *Składnia przytoczenia w tekstach prozaików łacińskich okresu klasycznego*. — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego 38; Lublin 1974, ss. 190, bibliogr. Zsf.

Kumaniecki K., *Słownik łacińsko-polski*. Wg słownika Hermana Mengego i Henryka Kopii. Wyd. 7. — Warszawa: PWN, 1974, s. VIII, 545.

Leumann M., Lat. *incessere*. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 125—127.

Safarewicz J., Językowe podstawy elizji w wierszu łacińskim. — *Eos* 62, 1974, fasc. 1, s. 143—151, rés.

Safarewicz J., Rzymskie epitafium z roku 127 n. e. — *Meander* XXIX, 1974, nr 6, s. 237—242.

Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce — *Lexicon mediae et infimae latinitatis Polonorum*. Ed. Marianus Plezia. — Pracownia Słownika Łaciny Średniowiecznej PAN; Wrocław: Ossolineum, 1953. — Vol. III, fasc. 9 (27) *exactionaliter* — *expedio*, coll. 1281—1440, wyd. 1974; fasc. 10 (28) *expedio* — *exvium*, coll. 1441—1612, wyd. 1974.

Słownik łacińsko-polski. Red. M. Plezia. T. 4: *P-R*. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 583.

Szantyr A., Zur Etymologie von lat. *lapit*. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 243—251.

Toporov V. N., Some remarks about Iguvine triad. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 261—269.

8. Języki romańskie

Bartoš L., Consideraciones en torno al adjetivo atributivo en el español actual. — *AUW* 193, *Romanica Wratislaviensia* IX, 1973 (1974), s. 111—140.

Klave J. Z., *Curso da lingua Portuguesa*, I. — Warszawa: Wydawn. Uniwersytetu Warszawskiego, 1974, ss. 340, il. mapa.

Kreisberg A., A proposito della differenziazione semantica degli ausiliari passivanti „essere” e „venire” nell'italiano contemporaneo. — *KNf* XXI, 1974, s. 65—79, streszcz.

Kupisz K., Kielski B., *Podręczny słownik polsko-francuski*. Wyd. 2 z suplementem (Suplement oprac. J. Gałuszka, K. Sieroszewska, J. Sikora). — Warszawa: „Wiedza Powszechna”, 1974, ss. XV, 1150.

Mańczak W., Le problème de la langue romane commune. — *XIV Congresso Internazionale di Linguistica e Filologia Romanza. Riassunti delle comunicazioni*. Napoli 1974, s. 160—161.

Mańczak W., La langue romane commune: latin vulgaire ou latin classique? — *Revue Romane* IX, 1974, s. 218—231.

Mańczak W., Le futur roman synthétique. — *Orbis* XXIII, 1974, s. 397—403.

Mańczak W., Métaphonie devant *u* dans les langues romanes. — *KNf* XXI, 1974, s. 343—353.

Mańczak W., Une étymologie romane controversée: *aller, andar* etc. — *Revue roumaine de linguistique* XIX, 1974, s. 89—101.

Mańczak W., Développement phonétique irrégulier en ancien provençal. — *Actes du 5^e Congrès International de Langue et Littérature d'Oc et d'Études Franco-Provençales*, 1974, s. 73—80.

Mańczak W., *Phonétique et morphologie historique du français*. Wyd. 3. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 141, bibliogr.

Mańczak W., Double issue de *oi* en français. — *Neuphilologische Mitteilungen* LXXV, 1974, s. 357—367.

Mańczak W., Origine du pluriel italien du type *amiche*. — *Studi italiani di linguistica teorica ed applicata* II, 1973, s. 425—434.

Marzys Z., La formation de la norme du français cultivé. — *KNf* XXI, 1974, s. 315—332.

Pazukhin R., Sobre la tipología de los llamados „pronombres personales átonos” en el romance. — *KNf* XXI, 1974, s. 21—40.

Sikora E., Quelques notes sur la périphrase *aller* + infinitif en français. — *AUW* 193, *Romanica Wratislaviensia* IX, 1973 (1974), s. 69—81.

Świątkowska M., Quelques remarques sur l'emploi des formules d'adresse directe en ancien français (XII^e—XV^e s.). — *ZNUJ* CCCXL, *Prace Językoznawcze* 41, 1974, s. 117—133.

Ucherek E., *La préposition à dans le syntagme nominal en français contemporain*. — *Acta Universitatis Wratislaviensis* 235, *Studia Linguistica* II; Wrocław: PWN, 1974, ss. 93, bibliogr. streszcz.

Ucherek E., Oppositions stylistiques de quelques prépositions en français contemporain. — *AUW* 193, *Romanica Wratislaviensia* IX, 1973 (1974), s. 83—92.

Widlak S., Sur les sources des homonymes en italien. — *ZNUJ* CCCXL, *Prace Językoznawcze* 41, 1974, s. 79—93.

9. Języki germańskie

a) Zagadnienia ogólne

Duda B., Geneza i znaczenie imion germańskich. — *JOS* XVIII, 1974, s. 6—11.

Zabrocki L., Die Entwicklung der urgermanischen *auy, aiȝ* im Altsächsischen. — *KNf* XXI, 1974, s. 5—13.

b) Język niemiecki

Bzdęga A. Z., Zur kategorialen Struktur der Nominalphrase im Deutschen. — *SGP* III 1974, s. 61—68.

Grabarek J., Die Herkunft der deutschsprachigen Siedler im hochpreussischen Sprachgebiet in der Ordenzeit. — *AUNC* 64, *Filologia germańska* 1, 1974, s. 5—16, streszcz.

Lipczuk Cz., Das Genus der aus dem Englischen und Französischen entlehnten Substantive in der deutschen Sportlexik. — *AUNC* 64, *Filologia germańska* 1, 1974, s. 33—48, streszcz.

Morciniec N., Kontrastywna analiza spółgłosek niemieckich. — *AUW* 208, *Germanica Wratislaviensia* XVIII, 1974, s. 51—66, Zsf.

Nowicka I., Zur Normierung einiger deutscher Laute. — *AUW* 208, *Germanica Wratislaviensia* XVIII, 1974, s. 69—74.

Piprek J., Ippoldt J., *Wielki słownik niemiecko-polski. Suplement A—Z* (oprac. T. Kachlak, B. Witkowska). — Warszawa: PWN, 1974, ss. 143.

Piprek J., Ippoldt J., Kachlak T., Wójcik A., Wójtowicz A., *Wielki słownik polsko-niemiecki — Grosswörterbuch Polnisch-Deutsch*. Tom II: O—Ž. — Warszawa: „Wiedza Powszechna”, 1974, ss. XVIII, 1306.

Rajnik E., Zum Bestand und zur Struktur der Zusammenbildungen im Deutschen. — *SGP* III, 1974, s. 87—104.

Słownik wymowy niemieckiej. Oprac. zespołowe. Wstęp do wyd. polskiego: N. Morcinek. — Warszawa: „Wiedza Powszechna”, 1974, ss. 511 [przedruk fotooffset. wydania niem. *Wörterbuch der deutschen Aussprache*, 1964].

Szule A., *Diachronische Phonologie und Morphologie des Althochdeutschen*. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 284, bibliogr. indeksy.

Szule A., *Praktyczna fonetyka i fonologia języka niemieckiego*. — Warszawa: Wydawn. Szkolne i Pedagogiczne, 1974, ss. 174, tab.

Toby-Tereszyńska K., Zum Schreibgebrauch in der herzoglichen Kanzlei Johann Friedrichs des Mittleren (1552—1565). — *SGP* III, 1974, s. 69—81.

e) Język angielski

Comrie B., Order and tell in a transformational grammar of English. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 3—8.

Cygan J., Problems of grammar and semantics. Part 1: English noun categories. Part 2: English personal pronouns. — *AUW* 233, *Anglica Wratislaviensia* IV, 1974, s. 5—26.

Erdmann P. H., On the graphemic representation of ME *g* in modern English. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 45—55.

Goldman D. H., Epithet adverbs and the question of grammar complication. — *KNf* XXI, 1974, s. 355—367.

Jabłkowska R., The accent of heroic truth. A fragment from a study of Joseph Conrad's language. — *JOS* XVIII, 1974, s. 1—5.

Jassem W., *Fonetyka języka angielskiego*. Wyd. 4. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 181, il. tab. bibliogr.

Kaczmarek S. P., *A comparative index of Polish and English verb forms in sentences*. Wyd. 2. — Warszawa: Wydawn. Politechniki Warszawskiej, 1974, ss. 80.

Krzyszowski T. P., *Readings in English structural and transformational grammar*. Selected and edited by... — Łódź: Wydawn. Uniwersytetu Łódzkiego — PWN, 1974, ss. 191.

Lewandowska B., Some remarks on interrogative and relative pronouns in English. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 67—73.

McDavid R. I. jr., New directions in American dialectology. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 9—25.

Pakosz M., Some aspects of the role of intonation in English versification. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 153—163.

Sehnert J., Sharwood-Smith M., The verbalization of instrumentals in English. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 37—44.

Smólska J., Some ordering peculiarities of English past participles. — *KNf* XXI 1974, s. 369—374.

Stanisławski J., Billip K., Chociłowska Z., *Podręczny słownik angielsko-polski. A practical English-Polish dictionary*. Wyd. 2. — Warszawa: „Wiedza Powszechna”, 1974, ss. XVI, 913.

Zabrocki T., Some remarks on the transformational analysis of sentences with modal adverbs. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 27—36.

10. Języki bałtyckie

† Buch T., *Lithuanian Phonology in Christian Donelaitis*. (Transl. from the Polish manuscript by A. Buch...). — Preprinted P. H. T. A., Haifa 1974, ss. 60 [zawiera też nekrolog T. B. oraz pełną bibliografię prac T. B.].

† Buch T., Zur Deklination der Substantive im Preussisch-Litauischen. — *Ricerche Linguistiche* VI, 1974, s. 271—288.

Kudzinowski Cz., Rzeczowniki o osnowie na *-ey/oy-* w Postylli Daukszy. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 97—102.

Kuryłowicz J., Czasowniki litewskie na *-uoti-*. — *Šabdašāstram Sluszkiewicz*, 1974, s. 129—135.

Palionis J., Noch einmal über die Formen *bila*, *byla* bei Mažvydas. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 159—162.

Smoczyński W., O formach 3 os. praeteriti w gwarach litewskich. — *SprPANKr XVII/1*, 1973 (1974), s. 51—53.

Smoczyński W., Uwagi o litewskim praeteritum typu *norė(j)*, *giedó(j)*. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 223—229.

Stang Chr. S., *Gh*, *h* in weissrussischen Lehnwörtern im Altlitauischen. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 231—237.

Zinkevičius Z., Quelques remarques sur les sources de la langue des écrits lituaniens au XVI^e et au XVII^e siècles. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 315—320.

11. Studia kontrastywne

Adamko J., Noun objects in Polish and in English. — *ContrLing II*, 1974, s. 245—253.

Awedyk W., The distribution of non-syllabic phonemes in English and Polish. — *ContrLing II*, 1974, s. 83—88.

Awedyk W., The syllabic structures of English and Polish. — *ContrLing II*, 1974, s. 89—95.

Cygan J., Negation in English and Polish. — *ContrLing II*, 1974, s. 295—329.

Fedorowicz-Bacz B., Adjectives in nominal phrases — an English-Polish contrastive study. — *ContrLing II*, 1974, s. 255—273.

Grala M., English participial compounds and their corresponding forms in Polish: a transformational contrastive study. — *ContrLing II*, 1974, s. 275—279.

Grala M., Negated adverbial participles in Polish and their corresponding forms in English. — *ContrLing II*, 1974, s. 281—294.

Gussmann E., Nasality in Polish and English. — *ContrLing II*, 1974, s. 105—122.

Jakóbczyk M., Verb inflection in Polish and English. — *ContrLing II*, 1974, s. 385—391.

Jakubczak I., Some remarks on generic relative constructions in English and Polish. — *ContrLing II*, 1974, s. 227—232.

Janikowski K., Die Phonemdistribution im Dänischen und im Deutschen. — *AUW 208, Germanica Wratislaviensia XVIII*, 1974, s. 3—16, tab.

Kalisz R., The distributional characteristics of English and Polish diphthongs. — *ContrLing II*, 1974, s. 73—82.

Kowalska-Schatte Cz., Einige Bemerkungen zum Gebrauch der Pronomen im Norwegischen im Vergleich zum Deutschen. — *AUNC 64, Filologia germańska 1*, 1974, s. 17—31, streszcz.

Kozłowska-Raś R., Cechy dystynktywne w szwedzkim i polskim systemie wokaliznym. — *ZNUG, Prace Językoznawcze 2*, 1973 (1974), s. 57—72, rezj.

Kozłowska-Raś R., Interferencja polskiego systemu fonemicznego na wymowę języka szwedzkiego u Polaków. — *KNf XXI*, 1974, s. 81—99, summ.

Krawczyk I., Die Assimilation im Deutschen und im Polnischen. — *AUW 208, Germanica Wratislaviensia XVIII*, 1974, s. 23—32.

Kwapisz Z., Reziproke Konstruktionen im Polnischen und im Deutschen. — *KNf XXI*, 1974, s. 41—64.

Lewandowska B., Nominalization in English and Polish — general remarks. — *ContrLing II*, 1974, s. 233—243.

Lipińska M., Existential sentences in English and Polish. — *SAP V*, 1973 (1974), s. 87—103.

Łęcki S., Die Vergangenheits-tempora im Norwegischen und im Deutschen. — *AUW* 208, *Germanica Wratislaviensia* XVIII, 1974, s. 33—43.

Mackiewicz-Krassowska H., Intonation of English and Polish declarative sentences. — *ContrLing* II, 1974, s. 137—144.

Marek B., Intonation of imperative sentences and requests in Polish and in English. — *ContrLing* II, 1974, s. 161—179.

Mieszek A., Intonation of compound sentences in English and Polish. — *ContrLing* II, 1974, s. 181—188.

— Olszewska T., Pronominal object in English and Polish. — *ContrLing* II, 1974, s. 331—344.

Ostaszewska M., English and Polish verb phrases of the structure *V + adj.* — *ContrLing* II, 1974, s. 355—368.

Ozga J., Stress in English and Polish — an introduction to a contrastive analysis. — *ContrLing* II, 1974, s. 123—135.

Puppel S., The distributional characteristics of English and Polish vowels. — *ContrLing* II, 1974, s. 65—71.

Rubach J., Some remarks on aspiration in received pronunciation with reference to Polish. — *ContrLing* II, 1974, s. 97—103.

Sadalska G., Konfrontative Analyse des schwedischen und polnischen Vokalsystems. — *SGP* III, 1974, s. 105—112.

Sieniński M., Numerals in Polish and English. — *ContrLing* II, 1974, s. 189—202.

Smereka K., Die anlautenden Konsonantverbindungen im Deutschen und im Polnischen. — *AUM* 208, *Germanica Wratislaviensia* XVIII, 1974, s. 95—108, tab.

Szwedek A., A note on the relation between the article in English and word order in Polish. — *ContrLing* II, 1974, s. 213—225.

Szwedek A., Some aspects of definiteness and indefiniteness of nouns in Polish. — *ContrLing* II, 1974, s. 203—211.

Tarantowicz A., Konsonantische Alternationen im Deutschen und Polnischen. — *ZNUL* seria 1, nr 101, 1974, s. 85—91, streszcz.

Woloszyk A., Attitudinal adjectives in English and Polish. — *ContrLing* II, 1974, s. 345—354.

12. Stosunki międzyjęzykowe

Karszniewicz A., Deutsch-polnische Lautsubstitutionen im lexikalischen Entlehnungsprozess. — *AUW* 208, *Germanica Wratislaviensia* XVIII, 1974, s. 17—22.

Linęta E., *Wyrazy polskiego pochodzenia w języku rumuńskim*. — Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Językoznawcze 74; Wrocław: Ossolineum, 1974, ss. 129, tab. bibliogr.

Mrozowska A., Majda T., Siedemnastowieczny słowniczek tureczymów. — *PF* XXIV, 1974, s. 219—232.

Reczek J., Zjawisko relatywizacji niektórych zapożyczeń polskich. — *JP* LIV, 1974, s. 363—367.

Rybicka-Nowacka H., Latynizmy siedemnastowieczne na tle zapożyczeń wcześniejszych. — *PF* XXIV, 1974, s. 233—238.

Stanecka-Tyralska B., O języku górników polskiego pochodzenia w Anglii. — *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego* XX, 1974, s. 155—165.

Zdybek T., Les emprunts italien en français du XX^e siècle selon le dictionnaire Le Petit Robert. — *AUW* 193, *Romanica Wratislaviensia* IX, 1973 (1974), s. 93—109.

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

Bender IL, Amharic verbal types from text and lexicon. — *FO* XV, 1974, s. 23—46.

Black P., Regular metathesis in Gidole. — *FO* XV, 1974, s. 47—54.

- Daszkiewicz J., Tryjarski E., Armjaño-kipčakskie dolgovyje objazatel'stva iz Edirne (1609 g.) i L'vova (1615 g.). — *RO XXXVI*, 1974, nr 1, s. 47—60.
- Daszkiewicz J., Tryjarski E., Armjano-kipčakskoe zaveščanie iz L'vova 1617 g. i sovremennyj jemu pol'skij perevod. — *RO XXXVI*, 1974, nr 2, s. 119—131, il.
- Kałużyński S., Sibirische Sprachproben. I. Texte. Nach F. V. Muromskis handschriftlichen Sprachaufzeichnungen... — *RO XXXVI*, 1974, nr 1, s. 5—28.
- Kotański W., *Mikado* ma urok w sobie. — *Śabdaśāstram Sluszkiewicz*, 1974, s. 115—124 [etymologia jap. *mi kado*].
- Lewicki T., Les noms propres berbères employés chez les Nafūsa médiévaux (VIII^e—XVI^e s.). Observations d'un arabisant. II. — *FO XV*, 1974, s. 7—21.
- Lisowski J., Zur Klassifizierung der Zusammensetzungen von Zeitwörtern der Bewegung im Tatarischen und im Baschkirischen. — *FO XV*, 1974, s. 141—147.
- Myszor W., Szczudłowska A., *Chrestomatia koptyjska*. Materiały do nauki języka koptyjskiego dla studentów II r. Instytutu Orientalistycznego. — Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 1974 ss. 157 (powiel.).
- Ohly R., *Języki Afryki*. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 204, bibliogr. indeks języków.
- Ohly R., *Materiały do klasyfikacji języków Afryki*. Cz. 1. — Warszawa: Instytut Orientalistyczny Uniw. Warszawskiego: 1974, ss. 113, bibliogr. (powiel.).
- Sasse H.-J., Ein Subjektkasus im Agaw. — *FO XV*, 1974, s. 55—67.
- Sulimowicz J., Materiał leksykalny krymsko-karaimskiego zabytku językowego (druk z 1734 r.). Cz. 2: Słownik. — *RO XXXVI*, 1974, nr 1, s. 47—107.
- Theodoridis D., Türkeitürkisch *tarator*. — *FO XV*, 1974, s. 69—76.

D. RECENZJE

1. Recenzje prac z zakresu językoznawstwa ogólnego

- Gajewski W.: — Gerhard Dietrich, Sprachphilosophische und sprachpsychologische Grundlagen des neusprachlichen Unterrichts. Heidelberg 1968. — *KNf XXI*, 1974, s. 406—408.
- Kielar B.: — Ladislav Zgusta, Manual of lexicography. The Hague 1971. — *SAP V*, 1973 (1974), s. 222—224.
- Lewicka H.: — Jean Dubois, Claude Dubois, Introduction à la lexicographie — le dictionnaire. Paris 1971. — *KNf XXI*, 1974, s. 384—387.
- Lubaszewski W.: — Gerhart Lindner, Wprowadzenie do fonetyki eksperymentalnej. Wrocław 1971. — *JP LIV*, 1974, s. 302—305.
- Mańczak W.: — Interlinguistica. — *Linguistics* 141, 1974, s. 107—109.
- Nagórko-Kufel A.: — Historiographia linguistica. Vol. I, 1974. — *PJ* 1974, s. 499—503.
- Nawrocka-Fisiak J.: — Bruce L. Liles, An introductory transformational grammar. Englewood Cliffs 1971. — *SAP V*, 1973 (1974), s. 193—196.
- Pankhurst J.: — Wallace J. Chafe, Meaning and the structure of language. Chicago 1970. — *KNf XXI*, 1974, s. 375—384.
- Piechocki W.: — Albert Henry, Métonymie et métaphore. Paris 1971. — *KNf XX*, 1973, z. 4 (1974), s. 452—454.
- Prechitko E.: — Eugeniusz Grodziński, Zarys ogólnej teorii imion własnych. Warszawa 1973. — *PJ* 1974, s. 426—433.
- Rusiecki J.: — Marina K. Burt, From deep to surface structure. An introduction to transformational syntax. New York 1971. — *SAP V*, 1973 (1974), s. 213—220.
- Safarewicz J.: — J. Derbolav, Sprachphilosophie in Kratylos und in den späteren Schriften. Darmstadt 1972. — *Eos* 62, 1974, fasc. 1, s. 175—177.

- Safarewiczowa H.: — Per Restan, *Sintaksis voprositel'nogo predloženiya*. Obščij vopros. Oslo 1972. — *Rocznik Slawistyczny* XXXV/1, 1974, s. 32—37.
- Saloni Z.: — Terry Winograd, *Understanding natural language*. New York—Edinburgh 1972. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 205—208.
- Strzetelski J.: — Aleksander Szule, *Lingwistyczne podstawy programowania języka*. Warszawa 1971. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 220—222.
- Sysak M.: — Östen Dahl, *Topic and comment. A study in Russian and general transformational grammar*. Stockholm 1969. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 209—213.
- Wierzbowski L.: — *Automatische Sprachübersetzung. 2. Russisch-deutsch. Englisch-deutsch*. Berlin 1972. — *ZNUG, Prace Językoznawcze* 2, 1973 (1974), s. 93—96.
- Zagórski Z.: — Stanisław Jodłowski, *Studia nad częściami mowy*. Warszawa 1971. — *Slavia Occidentalis* XXXI, 1974, s. 231—237.
2. Recenzje prac z zakresu języków indoeuropejskich
- Bogacki K.: — Glanville Price, *The French language: present and past*. London 1971. — *KNf* XXI, 1974, s. 391—392.
- Bogacki K.: — Gérard Moignet, *Grammaire de l'ancien français: morphologie, syntaxe*. Paris 1973. — *KNf* XXI, 1974, s. 392—395.
- Cebulska K. B.: — Gerhard Helbig, Joachim Buscha, *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*. Leipzig 1972. — *KNf* XXI, 1974, s. 404—406.
- Gawelko M.: — Bengt Hasselrot, *Étude sur la vitalité de la formation diminutive française au XX^e siècle*. Uppsala 1972. — *KNf* XXI, 1974, s. 395—397.
- Gawelko M.: — Juan M. Lope Blanch, *El léxico indígena en el español de México*. Mexico 1969. — *KNf* XXI, 1974, s. 113—114.
- Gawelko M.: — Hans-Joachim Siebert, *Zur Wortbildung des zusammengesetzten Adjektivs in der deutschen Sprache der Gegenwart*. Leipzig 1968. — *KNf* XXI, 1974, s. 114—116.
- Gontarczyk S.: — Gustaw Foss, *Die niederdeutsche Siedlungsmundart im Lipnoer Lande*. Poznań 1972. — *SGP* III, 1974, s. 131—133.
- Iluk J.: — Norbert Morciniec, Stanisław Prędota, *Fonetyka kontrastywna języka niemieckiego*. Warszawa 1973. — *JOS* XVIII, 1974, s. 252—253.
- Kaluża I.: — Roderick A. Jacobs, Peter S. Rosenbaum, *Transformations, style, and meaning*. Waltham 1971. — *KNf* XXI, 1974, s. 116—120.
- Kuryłowicz J.: — Manfred Mayrhofer, *Onomastica Persepolitana. Das Altiranische Namengut der Persepolis-Täfelchen [...]*. Wien 1973. — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 199—203.
- Lewicka H.: — *Trésor de la langue française. Dictionnaire de la langue du XIX^e et du XX^e siècles (1789—1960)*. T. 1—2. Paris 1971—1973. — *KNf* XXI, 1974, s. 387—389.
- Lewicka H.: — Maurice Davau, Marcel Cohen, Maurice Lallemand, *Dictionnaire du français vivant*. Paris 1972. — *KNf* XXI, 1974, s. 389—390.
- Lipezuck P.: — Hans-Jürgen Grimm, Gertraud Heinrich, *Der Artikel*. Leipzig 1974. — *JOS* XVIII, 1974, s. 254—255.
- Mańczak W.: — F. Deloffre, *Stylistique et poétique françaises*. — *Linguistics* 141, 1974, s. 105—106.
- Mańczak W.: — A. Lewicki, W. Masłowski, J. Sambor, J. Woronczak, *Słownictwo współczesnej publicystyki polskiej*. — *Rocznik Slawistyczny* XXXV/1, 1974, s. 68—71.
- Nawrocka-Pisiak J.: — Mark Lester, *Introductory transformational grammar of English*. New York 1971. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 196—198.
- Pobożniak T.: — Wolfgang Morgenroth, *Lehrbuch des Sanskrit*. Leipzig 1973. — *FO* XV, 1974, s. 283—284.
- Safarewicz J.: — Liana Lupaş, *Phonologie du grec attique*. The Hague 1972. — *Eos* 62, 1974, fasc. 2, s. 352—355.

Sluszkiewicz E.: — J. Gonda, *Old Indian*. Leiden 1971. — *RO* XXXVI, 1974, nr 1, s. 109—117.

Stieber Z.: — *Symbolae in honorem Georgii Y. Shevelov*. München 1971. — *Slavia Orientalis* XXIII, 1974, s. 389—391.

Wełna J.: — Barbara Mary Hope Strang, *A history of English*. London 1970. — *SAP* V, 1973 (1974), s. 204—209.

Wełna J.: — Alfred Reszkiewicz, *A diachronic grammar of Old English*, I. Warszawa 1973. — *KNf* XXI, 1974, s. 130—134.

3. Recenzje prac z zakresu języków nieindoeuropejskich

Czapkiewicz A.: — Jacques Grand'Henry, *Le parler arabe de Cherchell (Algérie)*. Louvain-la-Neuve 1972. — *FO* XV, 1974, s. 284—287.

Danecki J.: — *Current trends in linguistics*. Vol. 8: *Linguistics in Oceania*. The Hague 1971. — *PO* 1974, s. 72—75.

Danecki J.: — Gabuċjan, *Teorija artikla i problemy arabskiego syntaksisa*. Moskwa 1972. — *RO* XXXVI, 1974, nr 2, s. 163—166.

Klaffkowski P.: — George Nicholas Roerich, *Textbook of colloquial Tibetan*. 2nd edition. New Delhi 1972. — *PO* 1974, s. 385—387.

Klaffkowski P.: — Georges Byres Mainwaring, *The grammar of the Lepcha language*. New Delhi 1971. — *PO* 1974, s. 387—388.

Krawczykiewicz A.: — *The Hungarian language*. Budapeŝt 1972. — *KNf* XXI, 1974, s. 401—403.

Künstler M. J.: — Viviane Alleton, *Les adverbes en chinois moderne*. Paris 1972. — *RO* XXXVI, 1974, nr 1, s. 109—111.

Künstler M. J.: — Viviane Alleton, *Grammaire du chinois*. Paris 1973. — *PO* 1974, s. 75—76.

Künstler M. J.: — Olov Bertil Anderson, *A companion volume to R. H. Mathews' Chinese-English Dictionary*. Lund 1972. — *FO* XV, 1974, s. 304—306.

Sie-Grabowski J.: — Olov Bertil Anderson, *A concordance to five systems of transcription for standard Chinese*. Lund 1970. — *PO* 1974, s. 267—268.

Zaborski A.: — Gerard Janssens, *Stress in Arabic and word structure in the modern Arabic dialects*. Leuven 1972. — *FO* XV, 1974, s. 287—289.

Zaborski A.: — R. Barthes, F. Bovon, G. J. Leenhardt, R. Martin-Achard, J. Starobinski, *Analyse structurale et exégèse biblique — essais d'interprétation*. Neuchâtel 1972. — *FO* XV, 1974, s. 289—294.

2. TŁUMACZENIA

Alonso A., *Stylistyczna interpretacja tekstów literackich* [skrót]. Tłum. z ang. Z. Lisowski. — *PHum* XVIII, 1974, nr 4, s. 83—88.

Chomsky N., *Forma i znaczenie w języku naturalnym*. Tłum. z ang. K. Biskupski. — *Odra* (Wrocław) XIV, 1974, nr 11, s. 41—50.

Guiraud P., *Semiologia*. Tłum. z franc. S. Cichowicz. — Biblioteka Wiedzy Współczesnej „Omega”, 270; Warszawa: „Wiedza Powszechna”, 1974, ss. 127.

Halle M., Keyser S. J., *Teoria metru*. Tłum. z ang. E. Pszczołowska. — *PamLit* 65, 1974, z. 2, s. 243—280.

Hudson R. A., *Systemowa gramatyka generatywna*. Tłum. z ang. M. Thieme. — *PJ* 1974, s. 14—23; 53—60; 129—139; 185—195.

Jakobson R., Postscriptum do książki „Questions de poétique”. Tłum. z franc. M. Damińska-Joczowa. — *PamLit* 65, 1974, z. 2, s. 305—324.

[Kolmogorov A.] Kolmogorow A., O badaniu metru i jego wariantów rytmicznych. Tłum. z ros. J. Faryno. — *PamLit* 65, 1974, z. 2, s. 281—303.

Šubin Ě. P., *Komunikacja językowa a nauczanie języków obcych*. Tłum. z ros. B. Homa i in. — Warszawa: PWN, 1974, ss. 327, bibliogr.

F. INFORMACJE

1. Bibliografie

[Bibliografia slawistyczna ze wszystkich krajów =] Przegląd bibliograficzny za r. 1969, [w:] *Rocznik Slawistyczny* XXXIV, 1973, cz. 2, s. 145—501; Przegląd bibliograficzny za r. 1970, [w:] *Rocznik Slawistyczny* XXXV, 1974, cz. 2, s. 81—425.

Doktor K., Bibliografia zawartości „Ludu Słowiańskiego” (1929—1938). — *ZNUI CCCXL, Prace Językoznawcze* 41, 1974, s. 255—268.

Smoczyński W., Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1972 (z uzupełnieniami). — *BPTJ* XXXII, 1974, s. 209—235.

2. Sprawozdania naukowe

Foland M., XXXII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. — *PJ* 1974, s. 39—41.

Grala M., III i IV Międzynarodowa konferencja studiów kontrastywnych polsko-angielskich (Karpacz 14—16 XII 1972; Kazimierz 3—5 V 1973). — *KNf* XXI, 1974, s. 105—106.

Rymut K., XI Międzynarodowy kongres onomastyczny (Sofia 28 VI — 4 VII 1972). — *Onomastica* XIX, 1974, s. 309—313.

Safarewicz J., XXXII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Poznaniu. — *JP* LIV, 1974, s. 71—73.

Siarkiewicz E., V Międzynarodowa konferencja studiów kontrastywnych polsko-angielskich (Ustronie 13—15 XII 1973). — *PHum* XVIII, 1974, nr 5, s. 183—184.

Siarkiewicz E., V Międzynarodowa konferencja studiów kontrastywnych angielsko-polskich (Ustronie 13—15 grudnia 1973). — *KNf* XXI, 1974, s. 414.

Siarkiewicz E., Sprawozdanie z VI Międzynarodowej konferencji poświęconej studiom kontrastywnym polsko-angielskim. — *PHum* XVIII, 1974, nr 10, s. 173—174.

Szulec A., Nordistiken i Polen. — *Svensk undervisning i utlandet*, Stockholm: Svenska Institutet, 1974, s. 74—78.

W[oźnicki] T., Drugie sympozjum psycholingwistyczne [w Krakowie — październik 1974 r.]. — *JOS* XVIII, 1974, s. 119—120.

Zabrocki T., Siódmy zjazd „Societas Linguistica Europaea”, Poznań 17—18 VIII 1973. — *KNf* XXI, 1974, s. 107—108.

Zaliwska U., II Ogólnopolskie sympozjum lingwistyki stosowanej (Warszawa 20—22 XI 1973). — *KNf* XXI, 1974, s. 411—413.

G. OSOBISTE

Bartmiński J., Józef Tadeusz Kania (6 IX 1937 — 26 IV 1974). — *PJ* 1974, s. 397—399, fot.

Biedrzycki L., Z Gorlic w świat. Wspomnienie o prof. Alfredzie Reszkiewicz. — *JOS* XVIII, 1974, s. 63—64, fot.

Borek H., Trzydzieści lat służby dla Śląska [o S. Rospondzie]; [i] Bibliografia prac śląskoznawczych S. Rosponda za lata 1945—1973. — *Studia Śląskie* XXVI, 1974, s. 15—35.

Brahmer M., Stanisław Wędkiewicz (1888—1963). — *Portrety uczonych polskich*, Kraków: Wydawn. Literackie, 1974, s. 451—459, fot.

Chodera J., Halina Kozłowska [nekr.]. Bibliographie der Arbeiten von H. K. — *SGP* III, 1974, s. 137—141.

Doroszewski W., Jan Baudouin de Courtenay (1845—1929). — *Portrety uczonych polskich*, Kraków: Wydawn. Literackie, 1974, s. 35—39, fot.

Doroszewski W., Jan Baudouin de Courtenay — językoznawca i myśliciel. — [w] Baudouin de Courtenay J. N., *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa: PWN, 1974, s. 9—97.

Dziedzie Z., Alfred Reszkiewicz (1920—1973) — in memoriam. — *KNf* XXI, 1974, s. 139—140.

Jasińska M., Bibliografia prac Jana Ignacego Niecisława Baudouina de Courtenay. — [w] Baudouin de Courtenay J. N., *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa: PWN, 1974, s. 99—143.

Kaczmarkowski M., Profesor Jan Szczepan Otrębski (1889—1971) — szkic biograficzny. — *RHKUL* XX, 1972, nr 4 (1974), s. 117—123 [z notą bibliograf.].

Karaś M., Kazimierz Nitsch. W stulecie urodzin. — *Życie Literackie* rocz. XXIV, 1974, nr 5, s. 1 i 12, fot.

Karaś M., Zenon Klemensiewicz (12 IX 1891 — 2 IV 1969). — *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata akad. 1968/1969 i 1969/1970*; Warszawa—Kraków 1974, s. 101—106.

Kołaczkowski S., O Aleksandrze Brücknerze (1856—1939) — wspomnienia i refleksje. — *Portrety uczonych polskich*, Kraków: Wydawn. Literackie, 1974, s. 75—80, fot. [Red.], Eugeniusz Śluszkiewicz. Nota biograficzna. — *Śabdaśāstram Śluszkiewicz*, 1974, s. 7—8.

Lehr-Splawiński T., Zasługi Kazimierza Nitscha na polu sławistyki. — *Lud* LVIII, 1974, s. 99—105, summ.

Ługowscy A. i E., Bibliografia prac prof. dra Eugeniusza Śluszkiewicza (1927—1973). — *Śabdaśāstram Śluszkiewicz*, 1974, s. 9—19.

Podracki J., Profesor Bronisław Wieczorkiewicz (1904—1974). — *PJ* 1974, s. 513—517.

Reszkiewicz A., Tadeusz Grzebieniowski (1894—1973). — *KNf* XX, 1973, z. 4 (1974), s. 469—471.

Smoczyński W., Bibliografia prac Prof. Jana Safarewicz za lata 1926—1974. — *Studia Safarewicz*, 1974, s. 9—28.

Sochacka S., Korespondencja językoznawcza Adama Antoniego Kryńskiego z Lucjanem Malinowskim. — *PF* XXIV, 1974, s. 295—313, fasc.

Szulist W., ks., Bernard Sychta — autor wielkiego słownika gwar kaszubskich. — *RHKUL* XX, 1972, nr 4 (1974), s. 105—115, fot.

Tokarek J., Bibliografia prac Zdzisława Stiebera za lata 1964—1971 oraz uzupełnienia za rok 1962. — [w:] Z. Stieber, *Świat językowy Słowian*, Warszawa: PWN, 1974, s. 492—499 [kontynuacja spisu prac Z. S. podanego w *StEPS* V, 1965, s. 11—28].

Tokarski J., Stanisław Skorupka w językoznawstwie polskim. — *PJ* 1974, s. 449—453.

Urbanczyk S., Jan Safarewicz (na siedemdziesiąt rocznicę urodzin). — *JP* LIV, 1974, s. 322—325.

Widlak S., Wojciech Meisels (8 I 1894 — 15 V 1969). — *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata akad. 1968/1969 i 1969/1970*; Warszawa—Kraków 1974, s. 107—108.

[Red.] W setną rocznicę urodzin Kazimierza Nitscha. — *JP* LIV, 1974, s. 1—3, fot. Zierhoffer K., Jan Otrębski (8 XII 1889 — 25 IV 1971). — *PF* XXIV, 1974, s. 5—9.

H. KSIĘGI HONOROWE

Anantapāraṁ kila śabdaśāstram... Księga pamiątkowa ku czci Eugeniusza Śluszkiewicza. Redagował komitet pod przew. J. Reychmana. — Warszawa: Wydawn. Uniwersytetu Warszawskiego, 1974, ss. 290, fot. (skrót: *Śabdaśāstram Śluszkiewicz*).

Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Tom LIV, zeszyt 5 (listopad — grudzień 1974). Profesorowi Janowi Safarewiczowi[...] w 70 rocznicę Jego urodzin [...]. — Kraków 1974, s. 322—400, fot.

Studia indoeuropejskie. Études indo-européennes. Ioanni Safarewicz septuagenario ab amicis collegis sodalibus animo oblatum gratissimo. (Przewodn. komitetu red.: J. Kuryłowicz). — Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa 37; Wrocław: Ossolineum, 1974, ss. 324, fot. (skrót: *Studia Safarewicz*).

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI 80-LECIA URODZIN PROFESORA JERZEGO KURYŁOWICZA PRZEZ PRZEWODNICZĄCEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO PROF. DRA WŁADYSŁAWA KURASZKIEWICZA

Drodzy Państwo, Koleżanki i Koledzy

Otwierając doroczny Zjazd PTJ witam wszystkich tu obecnych Kolegów z różnych lingwistycznych ośrodków polskich, w szczególności naszych gości sławistów zagranicznych, którzy dziś tutaj zgromadzeni. Dziękuję profesorowi Mieczysławowi Karasiewiczowi, rektorowi UJ, za udostępnienie pięknej Auli UJ na dzisiejsze obrady.

WYKAZ SKRÓTÓW

- AUNC** — Acta Universitatis Nicolai Copernici; Nauki Humanistyczno-Społeczne. Toruń (przedtem: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu).
- AUW** — Acta Universitatis Wratislaviensis. Wrocław.
- BPTJ** — Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Kraków.
- ContrLing** — *Papers and Studies in Contrastive Linguistics*. Vol. II. Ed. by J. Fisiak. — The Polish-English Contrastive Project; Poznań: Adam Mickiewicz University; Washington, D. C.: Center for Applied Linguistics, 1974.
- FO** — Folia Orientalia. Kraków.
- IPPTPAN** — Instytut Podstawowych Problemów Techniki Polskiej Akademii Nauk. 1974.
- JOS** — Języki Obce w Szkole. Warszawa.
- JP** — Język Polski. Kraków.
- KNf** — Kwartalnik Neofilologiczny. Warszawa.
- PamLit** — Pamiętnik Literacki. Warszawa.
- PF** — Prace Filologiczne. Warszawa.
- PHum** — Przegląd Humanistyczny. Warszawa.
- PJ** — Poradnik Językowy. Warszawa.
- PO** — Przegląd Orientalistyczny. Warszawa.
- RO** — Rocznik Orientalistyczny. Warszawa.
- RHKUL** — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Roczniki Humanistyczne. Lublin.
- SAP** — Studia Anglica Posnaniensia. Poznań.
- SGP** — Studia Germanica Posnaniensia. Poznań.
- SprPANKr** — Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych. Kraków.
- StSem** — Studia Semiotyczne. Warszawa.
- ZNUG** — Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Gdańsk.
- ZNUI** — Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków.
- ZNUL** — Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Łódź.

Sochacka S., Korespondencja językoznawcza Adama Antoniego Kryńskiego z Lucjanem Małinowskim. — *PF* XXIV, 1974, s. 295–313, fasc.

Szulist W., ks., Bernard Sychta — autor wielkiego słownika gwar kaszubskich. — *RHKUL* XX, 1972, nr 4 (1974), s. 105–115, fot.

Tokarek J., Bibliografia prac Zdzisława Stieberta za lata 1964–1971 oraz uzupełnienia za rok 1982. — [w:] Z. Stieber, *Świat językowy Słowiań*, Warszawa: PWN, 1974, s. 492–499 [kontynuacja opisu prac Z. S. podanego w *SLPFS* V, 1965, s. 11–28].

Tokarek J., Stanisław Skorupka w językoznawstwie polskim. — *PJ* 1974, s. 449–453.

Urbanowicz S., Jan Safarewicz (na siedemdziesiątą rocznicę urodzin). — *JP* LIV, 1974, s. 322–325.

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ

Dnia 29 października 1975 r. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Zagajając część uroczystą Zgromadzenia prezes prof. Władysław Kuraszkiewicz wygłosił okolicznościowe przemówienie z okazji 80 rocznicy urodzin Profesora Jerzego Kuryłowicza, a następnie wręczył dostojnemu Jubilatowi poświęcony mu rocznik Biuletynu PTJ. Profesor J. Kuryłowicz podziękował za Biuletyn i krótko omówił osiągnięcia naukowe tego periodyku Towarzystwa. Zgromadzeni zgotowali Profesorowi Jerzemu Kuryłowiczowi gorącą owację.

W drugim punkcie uroczystego programu sekretarz doc. J. Zaleski omówił dzieje i osiągnięcia Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w minionym 50-leciu jego istnienia.

Części administracyjnej Zgromadzenia przewodniczył prof. J. Safarewicz. Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłych członków PTJ: dra Eugeniusza Trzaski, prof. Stefana Salskiego i prof. Bronisława Wieczorkiewicza.

Sprawozdanie złożyli: sekretarz Zarządu (doc. J. Zaleski), skarbnik (doc. M. Karpluk), redaktor Biuletynu (prof. A. Heinz) oraz członek Komisji Rewizyjnej (doc. M. Schabowska).

Po udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących statutowo członków prof. H. Borka, prof. T. Brajerskiego i doc. J. Zaleskiego wybrano: prof. P. Zwolińskiego z Warszawy, doc. K. Rymuta z Krakowa i doc. H. Wróbla z Katowic.

Zarząd ukonstytuował się wybierając prezesa prof. W. Kuraszkiewicza, wiceprezesa prof. S. Jodłowskiego, sekretarza doc. K. Rymuta i skarbnika doc. M. Karpluk. Pozostali członkowie Zarządu: doc. B. Kreja, dr Z. Leszczyński, prof. M. Szymczak, doc. H. Wróbel i prof. P. Zwoliński.

Sekretarz przedstawił zebrany nazwiska 35 nowo przyjętych członków, zakomunikował też, że Zarząd postanowił skreślić z listy członków 11 osób za nieplacenie składek.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI 80-LECIA URODZIN PROFESORA JERZEGO KURYŁOWICZA PRZEZ PRZEWODNICZĄCEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO PROF. DRA WŁADYSŁAWA KURASZKIEWICZA

Drodzy Państwo, Koleżanki i Koledzy

Otwierając doroczny Zjazd PTJ witam wszystkich tu zebranych Kolegów z różnych lingwistycznych ośrodków polskich, w szczególności naszych gości sławistów zagranicznych, licznie dziś tutaj zgromadzonych. Dziękuję profesorowi Mieczysławowi Karasiowi, rektorowi UJ, za udostępnienie pięknej Auli UJ na dzisiejsze obrady.

Obecny XXXIV Zjazd naukowy i Walne Zgromadzenie PTJ jest dla nas uroczystością szczególną, ponieważ chcemy uczcić dzisiaj zarówno 50. rocznicę powstania naszego Towarzystwa, jak również 80. rocznicę urodzin profesora Jerzego Kuryłowicza, luminarza polskiego językoznawstwa, uczonego światowej sławy, jednego z najstarszych członków PTJ, którego twórczej pracy wiele zawdzięcza dzisiejszy stan językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego.

Każdy z nas członków PTJ choćby w niewielkim stopniu zna i szczerze podziwia prace naukowe profesora Jerzego Kuryłowicza. Jest on przecież znany i podziwiany przez lingwistów na całym świecie, wszędzie oceniany wedle najwyższej skali uznania uczonego, o czym świadczą nadane mu w różnych Uniwersytetach za granicą najwyższe odznaczenia, jak wielokrotne godności doktora honoris causa, rzeczywiste i honorowe członkostwa różnych Akademii główne referaty na międzynarodowych zjazdach naukowych.

W imieniu członków PTJ, obecnych tu i nieobecnych z różnych powodów, mam zaszczyt złożyć Panu Profesorowi serdeczne podziękowanie za wzorcowy dla nas trud całego Pańskiego życia, za poświęcenie dla umiłowanej naszej nauki. Pragniemy życzyć Panu Profesorowi długich jeszcze lat twórczej pracy w dobrym zdrowiu dla rozwoju językoznawstwa i dla sławy polskiej nauki na całym świecie.

Wyrazem naszych gorących życzeń jest bieżący numer Biuletynu PTJ, wypełniony pracami głównie Pańskich uczniów, poświęcony jubileuszowi Pańskiego osiemdziesięciolecia. Mam zaszczyt wręczyć Panu pierwszy egzemplarz XXXIII tomu Biuletynu naszego Towarzystwa.

XXXIV ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 29 i 30 października 1975 r. odbył się w Krakowie, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, XXXIV Zjazd naukowy, poświęcony zagadnieniu: „Zmiany w systemie języka polskiego w okresie ostatnich 30 lat”. Wygłoszono na nim następujące referaty:

1. I. Bajerowa, *Zmiany fleksyjnego systemu języka polskiego w trzech trzydziestoleciach (studium porównawcze)*.

Dysk.: Z. Zagórski, M. Jaworski, M. Szymczak, B. Dunaj, M. Dłuska, M. Kucala, W. Cienkowski, M. Zarębina, A. Basarowa, J. Mączyński, A. Popowska-Taborska.

2. M. Karaś, *Faktyczne i pozorne tendencje we współczesnym systemie fonetycznym języka polskiego*.

Dysk.: B. Rocławski, W. Kuraszkiewicz, M. Preyzner.

3. P. Zwoliński, *Tendencje w standaryzacji nazw geograficznych w okresie powojennym*.

4. M. Zarębina, *Tendencje rozwojowe samogłosek nosowych*.

Dysk.: S. Urbańczyk, L. Moszyński, B. Rocławski, B. Siciński, J. Woronczak.

5. L. Biedrzycki, *Niektóre fakty i tendencje we współczesnej wymowie polskiej*.

Dysk.: S. Urbańczyk, B. Rocławski, P. Zwoliński, L. Moszyński.

6. B. Rocławski, *O zmianach w systemie fonetycznym współczesnego języka polskiego*.

Dysk.: J. Woronczak, M. Preyzner, M. Zarębina.

7. A. Furdal, *Niektóre postulaty badawcze w zakresie językoznawstwa polskiego*.

Dysk.: M. Zarębina, Z. Zagórski.

8. H. Kurkowska, *Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*.

Dysk.: J. Zieniukowa, S. Gajda.

9. D. Wesołowska, *Zmiany semantyczne w polskim słownictwie 30-lecia*.

Dysk.: S. Gajda, B. Siciński, P. Zwoliński, J. Puzynina, M. Preyzner.

10. B. Kreja, *Powojenna kariera polskich skrótowców*.

Dysk.: J. Zieniukowa, B. Siciński, J. Puzynina, L. Biedrzycki, F. Nieckula.

11. J. Węgier, *Integracja słownictwa z zakresu stopni pokrewieństwa na Pomorzu Szczecińskim*.

Dysk.: M. Szymczak, Z. Zagórski, M. Kucala, J. Basara, K. Sroka.

12. E. Homa, *Zmiany w języku mieszkańców wsi na Pomorzu Środkowym w 30-leciu powojennym*.

Dysk.: M. Szymczak, Z. Zagórski, M. Kucala, J. Basara, M. Lesiów.

Komunikaty (obrady w sekcjach)

1. S. Kania, *Polska gwara żołnierska w okresie powojennym*.

2. H. Kotulska-Skulimowska, *Zmiany w górnictwym słownictwie wielickim na przestrzeni minionych XXX lat*.

3. S. Pieczara, *Zmiany językowe i gwarowe wsi Budzów Beskidzki w okresie 30-lecia PRL*.

4. J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej*.

5. J. Ehrlich, *Problem ekonomii i adekwatności w systemie fonetycznym współczesnego języka polskiego*.

Dyskusję podsumował prezes PTJ: prof. W. Kuraszkiewicz.

Komitet Redakcyjny w porozumieniu z Zarządem PTJ uchwalił, że spis członków PTJ będzie począwszy od nin. numeru zamieszczany raz na trzy lata.

Recenzje

Bibliografia



SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły

Przemówienie Profesora Jerzego Kuryłowicza z okazji 50-lecia założenia Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz własnego jubileuszu 80-lecia urodzin	3
M. Karaś, Faktyczne i pozorne tendencje we współczesnym systemie fonologicznym języka polskiego	7
M. Szymczak, O interferencji językowej w zakresie formantów słotwórczych (na przykładzie języka polskiego)	17
M. Zarębina, Tendencje rozwojowe polskich samogłosek nosowych	25
D. N. Wesółowska, Zmiany semantyczne w polskim słownictwie 30-lecia	35
B. Kreja, O pewnych typach derywacji słotwórczej	41
J. Kuryłowicz, Some Relations between Expression and Content	55
J. Kuryłowicz, The Linguistic Foundations of Metre	63
Z. Hlavsa, Some Problems of Semantics in Syntax	73
M. Honowska, La catégorie du genre et la dispersion du contexte distributionnel	81
B. Lewandowska, The Rule of Coreferential Complement Subject Deletion	87
J. Rubach, The Concept of an Underlying Representation	101
O. Wolińska, Struktura a treść w dwuczłonowym wypowiedzeniu nieagentywnym	111
T. P. Krzeszowski, Gramatyka transformacyjno-generatywna w tradycji językoznawczej	121
I. Sawicka, Problemy albańskiej wymowy literackiej na Kosowie	135
I. Lobiuc, O kontaktach językowych. Rozważania wstępne	149
J. S. Bień, Języki programowania a języki naturalne	167

Recenzje

R. Grzegorezykova, Model działalności językowej w ujęciu Igora Mielczuka	169
O. Uličný, O výrazovou strukturu substantivního pádu (J. Kořenský, <i>Komplexní popis výrazové struktury pádu substantiva v češtině</i> , Praha 1972, Studie ČSAV 6, 96 s.)	175

Bibliografia

W. Smoczyński, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w r. 1974 (z uzupełnieniami)	181
--	-----

Sprawy administracyjne

Walne Zgromadzenie PTJ w r. 1975	201
Przemówienie wygłoszone z okazji 80-lecia urodzin Profesora Jerzego Kuryłowicza przez Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Językoznawczego prof. dra Władysława Kuraszkieвича	201
XXXIV Zjazd Naukowy PTJ	202



Od Redakcji

Redakcja Biuletynu PTJ prosi uprzejmie P. T. Autorów o przestrzeganie następujących zasad:

1. Artykuły należy składać w 2 egzemplarzach najdalej do 30 czerwca; po zaakceptowaniu do druku ukazać się one w grudniu roku następnego.

2. Objętość artykułu nie powinna przekraczać 1 arkusza druku (= ok. 20 stron maszynopisu).

3. Pierwszeństwo mają referaty wygłoszone na zjeździe PTJ oraz zawierające problematykę ogólnojęzykoznawczą.

4. Z uwagi na charakter międzynarodowy czasopisma wskazane jest redagowanie artykułów w językach kongresowych; artykuły pisane w języku polskim muszą mieć streszczenie w języku angielskim lub francuskim (ok. 0,5 s.).

Komitet Redakcyjny

Kraków, 31. 1. 1976 r.

Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Rédacteur: Adam Heinz, professeur à l'Université de Cracovie.

Membres:

Witold Doroszewski, professeur à l'Université de Varsovie, Jerzy Kuryłowicz, professeur à l'Université de Cracovie (retraité), Krystyna Pisarkowa, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences, Kazimierz Polański, professeur à l'Université de Silésie, Aleksander Szulc, professeur à l'Université de Cracovie, Witold Taszycki, professeur à l'Université de Cracovie (retraité).

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues etc.): Cracovie (Pologne), Al. Mickiewicza 9/11.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.